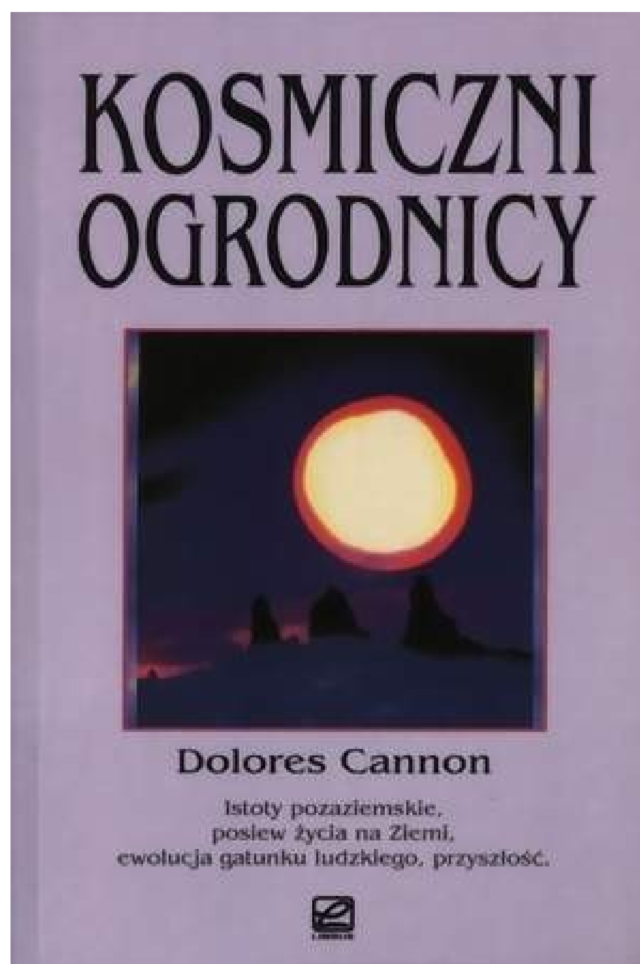
Dolores Cannon

Kosmiczni Ogrodnicy

(*Keepers of the Garden* / wyd. orygin. 1993)



Istoty pozaziemskie żyją na Ziemi wokół nas.
Nie możemy już uważać ich za Obcych
zamieszkujących odległe gwiazdy, czy też krążących wokół
naszej planety w statkach kosmicznych.
Są tutaj pośród naszych przyjaciół, sąsiadów,
nawet wśród naszych krewnych.
Wszyscy jesteśmy spokrewnieni, ponieważ to właśnie
istoty pozaziemskie były naszymi przodkami.

* * *

Odnaleźliśmy tajemniczy odcisk stopy
na obrzeżach nieznanego.
Tworzyliśmy zawiłe teorie,
jedną po drugiej, by ustalić jego pochodzenie.
W końcu odnieśliśmy sukces.
Zrekonstruowaliśmy stworzenie,
które pozostawiło ślad swej stopy.
I co? To był nasz ślad.

Sir Arthur Stanley Eddington (1882-1944)
„Przestrzeń, czas i grawitacja”, rozdział 12 (1920)

Spis treści:

O Autorce



Dolores Cannon urodziła się w 1931 roku, w St. Louis, stan Missouri. Mieszkała tam do 1951 roku, kiedy to wyszła za mąż za żołnierza marynarki wojennej. Następne 20 lat upłynęły Dolores na wychowaniu dzieci i ciągłych podróżach od portu do portu, od jednego miejsca służby jej męża do następnego.

W 1968 roku po raz pierwszy zetknęła się z zagadnieniem regresji hipnotycznej. Wówczas to jej mąż, hipnotyzer-amator, wprowadził w stan transu koleżankę z pracy. Poprzez sugestię hipnotyczną chciała ona pozbyć się nadwagi. W trakcie seansu, mąż Dolores odkrył poprzednie wcielenia swej pacjentki. W tamtych latach temat „przeszłych wcieleń" był bardzo kontrowersyjny i niewiele osób zajmowało się regresją hipnotyczną. Sprawą tą zainteresowała się Dolores. Nie mogła ona jednak poświęcić się nowej fascynacji. Przedłożyła nad nią życie rodzinne.

W 1970 roku jej mąż, jako weteran, został zwolniony ze służby. Rodzina przeniosła się do Arkansas. Wówczas to Dolores zapoczątkowała swą karierę pisarską. Pisała artykuły do rozmaitych czasopism oraz magazynów. Kiedy dzieci dorosły i poszły własną życiową drogą, Dolores powróciła do zainteresowań związanych z regresją hipnotyczną. Studiowała różne metody hipnozy i rozwinęła indywidualną, unikatową i bardzo efektywną technikę pracy. Od 1979 roku skompletowała archiwum zawierające informacje uzyskane od setek pacjentów. Sama określa się mianem badacza psychiki ludzkiej, który poszukuje „zaginionej" wiedzy. Przez kilka lat Dolores pracowała także w Mutual UFO Network (MUFONIE).

Opublikowała następujące prace: „Rozmowy z Nostradamusem" (3 tomy); „One szły z Jezusem"; „Jezus i Esseńczycy". Napisała też kilka książek (złożone do publikacji) na temat najciekawszych przypadków, z jakimi spotkała się w pracy nad reinkarnacją.

Dolores Cannon ma czworo dzieci i dwanaścioro wnucząt, co pozwala jej zachować równowagę między „rzeczywistym" światem rodziny i „niewidzialnym" światem jej pracy.

Rozdział 1

Odkrycie Gwiezdnego Dziecka

Istoty pozaziemskie żyją na Ziemi, wśród nas. Nie możemy już uważać ich za Obcych zamieszkujących odległe gwiazdy, czy też krążących wokół naszej planety w statkach kosmicznych. Są tutaj, pośród naszych przyjaciół, sąsiadów, nawet wśród naszych krewnych. Wszyscy jesteśmy spokrewnieni, ponieważ to właśnie istoty pozaziemskie były naszymi przodkami. Ich krew płynie w naszych żyłach. Jesteśmy braćmi istot z gwiazd, tak samo jak jesteśmy braćmi zwierząt i wszystkich istot żyjących na Ziemi.

Do powyższych wniosków doszłam po roku intensywnej pracy, prowadzonej właśnie z taką gwiezdną istotą. Nawiązałam z nią kontakt dzięki hipnozie. Zajmuję się bowiem regresją hipnotyczną. W swej pracy regularnie podróżuję w czasie i przestrzeni, by poznać przeszłość Ziemi oraz jej historię. Jednak do momentu rozpoczęcia pracy z Philem D. nie odwiedzałam – w trakcie regresji hipnotycznej – innych planet. Muszę przyznać, że zawsze tego pragnęłam. Wydawało mi się, że taka podróż jest nie mniej prawdopodobna niż to, czego już doświadczyłam w mej pracy. Byłam niemal pewna, iż niektórzy ludzie żyli kiedyś gdzieś indziej, poza Ziemią, i że pamiętają tamte wcielenia. Ta idea fascynowała mnie. Niestety, na mej drodze poznania nie pojawił się obiekt badań, do którego tęskniłam. Sądziłam zresztą, że ludzie z doświadczeniami życia pozaziemskiego

to rzadkość.

Nie rezygnowałam jednak ze swych dążeń. Zakładałam, iż pracując z wieloma osobami wreszcie trafię na tę dla mnie właściwą albo to ona mnie odnajdzie (to przypuszczenie okazało się trafne). Niełatwo bowiem rozpoznać gwiezdną istotę. Ludzie tego typu są doskonale zakamuflowani. Sami nie zdają sobie sprawy ze swej prawdziwej natury. Chroni ich (i maskuje) własna podświadomość.

W momencie rozpoczęcia mej niezwykłej i zaskakującej podróży byłam negatywnie nastawiona do istot pozaziemskich. Zakładałam, jak my wszyscy zresztą, że Obcy są istotami złymi i przerażającymi. Taki sposób myślenia jest dla nas naturalny. Boimy się bowiem wszystkiego, czego nie możemy zrozumieć. W trakcie pracy jednak, z zaskoczeniem odkryłam, iż obraz Obcych wykreowany przez kino, telewizję, prozę fantastycznonaukową jest z gruntu fałszywy. Po prostu, przez lata byliśmy poddawani praniu mózgów. Zrozumiałam to i przezwyciężyłam strach oraz negatywne emocje. Powinniśmy bowiem zrozumieć, że tak naprawdę, w naszych wnętrzach, w duchu i umyśle, nie ma różnic między ludźmi i istotami pozaziemskimi. Nie ma różnic, jest tylko brak zrozumienia.

Moja praca z Philem rozpoczęła się przez przypadek, o ile oczywiście cokolwiek można nazwać przypadkiem. Jako specjalistka w sferze regresji hipnotycznej, spotykałam się z wieloma osobami, które w trakcie seansu hipnozy pragnęły poznać swe życie w przeszłych wcieleniach. Z doświadczenia wiem, iż nie istnieje jakiś szczególny typ ludzi, z którym pracuje się najlepiej. Prowadziłam sesje z bardzo różnymi osobami, wywodzącymi się z różnych środowisk oraz warstw społecznych. Łączyło ich pragnienie zweryfikowania możliwości reinkarnacji, – choć każdy miał ku temu własne powody. Seanse hipnozy urządzam zazwyczaj w domach moich pacjentów. Czynię tak z prostej przyczyny – ludzie czują się pewniej i bezpiecznie w znanym im środowisku.

W związku z pracą bywałam w najrozmaitszych miejscach: okazałych rezydencjach, skromnych mieszkaniach, pokojach hotelowych, a nawet w biurach oraz sklepach – po godzinach urzędowania, oczywiście. Gdybym musiała, zgodziłabym się nawet na prowadzenie sesji pod wodą – jeśli mój pacjent czułby się tam najpewniej. Poczucie komfortu psychicznego pacjenta jest bowiem podstawowym warunkiem zdobycia jego zaufania.

Specyfika mojej pracy i zasady, które sama ustaliłam, zaczęły w końcu mi ciążyć. Zapraszano mnie bowiem do tak dziwnych i odległych miejsc, że sama podróż zajmowała mi więcej czasu, niż konkretna praca. Zmęczona taką sytuacją, zmieniłam zasady. Postanowiłam, że będę jeździć jedynie do miejsc leżących w promieniu 50 mil od mojego domu. Jeśli ktoś chciał przeprowadzić sesję, a mieszkał dalej niż 50 mil ode mnie, musiał zaaranżować spotkanie w domu przyjaciół lub innym lokum, znajdującym się w zasięgu mojej działalności. Oczywiście, nie chciałam zniechęcać kogokolwiek do kontaktu ze mną. Być może, ten „ktokolwiek” okazałby się osobą, na którą czekałam od lat. Dlatego właśnie dopuszczałam możliwość prowadzenia sesji nie w mieszkaniach pacjentów, lecz – jeśli byli z daleka – w miejscu przez nich wskazanym.

Przez cały czas mojej działalności czekałam na tę jedną osobę, która zabierze mnie w ekscytującą podróż w nieznane, na inne planety. Takiej osoby nie można znaleźć kierując się wyglądem ludzi czy ich zachowaniem. Gwiezdne dzieci nie posiadają żadnych zewnętrznych cech charakterystycznych. Są normalnymi ludźmi, spotykanymi codziennie na ulicy, bez zewnętrznych oznak tego, że ich dusze doświadczyły innego życia, w innym miejscu i czasie.

Pewnego dnia pojechałam na spotkanie z młodą rozwódką, energiczną i zaradną kobietą interesu. Umówiłyśmy się w jej domu, który ledwo mieścił się w ustalonych przeze mnie granicach (leżał idealnie 50 mil od mego domu). Kobieta ta już dwukrotnie wyznaczała mi spotkanie i dwukrotnie je odwoływała. Zawsze w ostatniej chwili. Podejrzewałam, że nie jest jeszcze gotowa na regresję hipnotyczną. Wielu moich pacjentów zachowywało się podobnie. Może podświadomie bała się tego, co znajdzie, jeśli zagłębi się w ukrytą przeszłość? Nie ponaglałam jej. Zresztą, miałam wielu innych pacjentów. Jadąc tego dnia do jej domu w małym miasteczku sądziłam, że wreszcie przełamała wszelkie bariery, bo nie odwołała spotkania.

Kiedy jednak dojechałam do jej domu, nie zauważyłam przed nim samochodu mojej pacjentki. Stała tam natomiast jakaś żółta furgonetka oznakowana emblematami lokalnego punktu napraw sprzętu elektronicznego. Pomyślałam, że kobieta zapomniała o naszym spotkaniu i zawezwała

ekipę naprawczą do zepsutego telewizora. Byłoby to dla niej typowe. Zdenerwowałam się, gdyż nie chciałam i nie mogłam prowadzić sesji w nie sprzyjającej atmosferze gwaru, dyskusji i pośpiechu. Zaparkowałam samochód i podeszłam do drzwi domu. Zauważyłam na nich kartkę. Pacjentka napisała na niej, że wezwano ją w pilnej sprawie zawodowej, ale zaaranżowała mi spotkanie z kimś, kto chciałby poddać się hipnozie. Przepraszała mnie i zapewniała, że powinnam być zadowolona z tej zastępczej sesji. Nadmieniła też, że mój pacjent, Phil D., czeka wewnątrz domu. Właściwie nie byłam zaskoczona. Ta kobieta wszystko odkładała na ostatnią chwilę. Taką miała naturę.

Tak więc, miałam prowadzić sesję z obcym mi człowiekiem. Zazwyczaj staram się poznać osoby, które decydują się na regresję hipnotyczną. Rozmawiam z nimi przed spotkaniem, czasem zaprzyjaźniam. Ale teraz nie miałam wyjścia. Chociaż nie była to idealna sytuacja, postanowiłam spróbować. Nie oczekiwałam po tej sesji zbyt wiele. Trudno pracuje się z nowymi pacjentami, zwłaszcza jeśli nie mają pojęcia o hipnozie. W czasie sesji stają się spięci i czujni, więc przez większość spotkania muszę ich uspokajać, wzbudzić ich zaufanie, bez którego nie ma mowy o sukcesie seansu. Stojąc przed drzwiami niedoszłej pacjentki sądziłam, że spotkanie z Philem będzie jednorazowym doświadczeniem i że prawdopodobnie nie zobaczymy się więcej.

Phil okazał się przystojnym, ciemnowłosym, 28-letnim mężczyzną. Był spokojny i – jak przypuszczałam – raczej nieśmiały. Później przekonałam się, że ta pozorna nieśmiałość jest po prostu spokojną pewnością siebie. Zajmował się naprawami sprzętu elektronicznego. Prowadzi własny warsztat, na który przeznaczył garaż przy domu rodziców. Pochodził z rodziny wielodzietnej, był jednym z pięciorga dzieci, i mieszkał z rodzicami. Wyjątkowe w nim było tylko to, że miał brata bliźniaka. Później, w trakcie naszych spotkań, dowiedziałam się o nim znacznie więcej. Nie interesował się dziewczętami i nie wszedł w żaden poważny, stały związek partnerski. Dziwiło mnie to, gdyż był atrakcyjnym mężczyzną. Jakiś czas służył w marynarce wojennej, gdzie poznał tajniki elektroniki.

Większość ludzi pyta mnie, jaki system wierzeń wyznaje ten niezwykły pacjent. Niektórzy twierdzą, iż osoba o tak zadziwiających możliwościach musi być nieortodoksyjna. Jest to dalekie od prawdy. W mej pracy zetknęłam się z ludźmi różnych wyznań. Rodzaj religii pacjenta ma niewielki wpływ na informacje, które uzyskuję w trakcie regresji hipnotycznej. Na przykład Phil został wychowany w tradycji katolickiej. W dzieciństwie był ministrantem w kościele parafialnym, aktywnie uczestniczył w mszach świętych, pogrzebach oraz uroczystościach religijnych. Do czternastego roku życia uczył się w katolickiej szkole prowadzonej przez siostry zakonne i świetnie poznał katechizm. Trzeba przyznać, że tak ukształtowanemu człowiekowi dość trudno jest myśleć o reinkarnacji jako o realnej idei. Phil jednak interesował się sprawami duchowymi, był otwarty na nowe idee, dużo czytał i z czystej ciekawości chciał spróbować regresji hipnotycznej. Był dla mnie bardzo miły i pozytywnie nastawiony do hipnozy.

Pierwsza sesja z Philem przebiegła dokładnie tak, jak przypuszczałam. Dosyć łatwo wszedł w trans, średniej głębokości, ale nie był zbyt komunikatywny. Mówił, a właściwie mamrotał, niewyraźnie. Nie mogłam nawet zrozumieć, czy na moje pytanie odpowiada „tak” czy „nie”. Nie byłam tym zaskoczona, gdyż taka sytuacja powtarzała się w mojej pracy bardzo często. Zrelaksowani pacjenci mówią wolno i niewyraźnie, jakby we śnie. Są zaabsorbowani tym, co widzą i czują. Trzeba na siłę wyciągać z nich informacje. Dlatego wolę pracować z somnambulikami, którzy są bardziej komunikatywni i chętni do współpracy.

W czasie pierwszej sesji Phil doświadczał nudnego i monotonnego życia człowieka wędrującego po pustyni w poszukiwaniu wody. Kiedy wyszedł z transu powiedział, że naprawdę czuł pragnienie, upał, uciążliwości suchego klimatu. Dla mnie, były to typowe cechy pierwszej sesji. Pacjenci odkrywają wspomnienie zwykłego, prostego życia, jakie kiedyś prowadzili. Według słów Phila, jego wrażenia podczas transu były bardzo żywe, realistyczne, ale był tak zrelaksowany, że mówienie do mnie sprawiało mu trudność. Po seansie stwierdził też, iż wie, co oznacza starość, ponieważ czuł zbliżający się koniec życia, wielkie zmęczenie, swój podeszły wiek.

Phil był zafascynowany swymi doświadczeniami i chciał powtórzyć sesję. Skłamałabym, jeślibym powiedziała, że równie entuzjastycznie chciałam kontynuować tę współpracę. Trudno było

uzyskać od niego jakieś informacje. Wolałam pracować z ludźmi, którzy są bardziej spontaniczni i rozmowni. Jednak zgodziłam się na kolejną sesję, ponieważ nie chciałam zniechęcać go do duchowych poszukiwań. Nie odmawiam nikomu następnej szansy. Przecież nie wiem, co tak naprawdę kryje się wewnątrz danego człowieka. Tak więc, ustaliliśmy termin drugiego spotkania. Przypuszczałam, że ciekawość Phila zostanie zaspokojona po kilku sesjach i wtedy będę mogła rozejrzeć się za bardziej obiecującym pacjentem.

Podczas sesji stosuję różne techniki, metody i procedury. To pacjenci wybierają tę metodę, która najbardziej im odpowiada. Jedna z nich opiera się na metaforze windy. Pacjenci „wsiadają do windy", która zatrzymuje się na poszczególnych piętrach. Jeśli po otwarciu drzwi windy pacjent chce wysiąść i poznać znajdujący się przed nim obszar, znaczy to, że winda zatrzymała się na właściwym piętrze. Właśnie tę metodę wybrał Phil podczas naszego drugiego spotkania. Zresztą, wciąż jej używamy, gdyż okazała się bardzo efektywna.

W trakcie drugiej sesji Phil był bardziej rozmowny. Opowiadał o życiu w Monachium, podczas II wojny światowej. Wraz z innymi Żydami pracował w cywilnej służbie rządowej. Ich rodziny zostały wymordowane. Grupę Żydów pozostawiono przy życiu ze względu na szczególne umiejętności, przydatne Rzeszy. Musieli nosić opaski, które identyfikowały ich jako Żydów. Phil uważał te opaski za zniewagę i upokorzenie. W tamtym życiu był kreślarzem i nazywał się Karl Brecht. Zajmował się tajnymi projektami baz łodzi podwodnych. Były to informacje ściśle tajne, więc nie mówił o nich zbyt dużo. Chociaż grupa Żydów pracowała dla Niemców, ci traktowali ich bardzo okrutnie – bili i poniżali przy każdej okazji. Phil czuł się upokorzony i rozgoryczony. Opowiedział też o swym spotkaniu z Hitlerem. Widział go na paradzie. Phil stwierdził, iż Hitler sprawiał wrażenie człowieka szalonego. Alter ego Phila, Karl, zginął wraz z innymi podczas lotu samolotem w pobliżu granicy z Francją. Zostali zestrzeleni przez francuskie siły obrony powietrznej. Samolot, którego miejscem docelowym była baza łodzi podwodnych, rozbił się w centrum jakiejś wioski.

Po wyjściu z transu Phil był bardzo poruszony. Stwierdził, iż odkrycie tych wspomnień ma dla niego ogromne znaczenie. Okazało się, że scena katastrofy i śmierci nawiedzała go w snach. Senne wizje były tak realistyczne, żywe i przerażające, że wyryły w jego pamięci głębokie ślady. Tym bardziej iż, wedle jego interpretacji, był niemieckim pilotem, który został zestrzelony w trakcie działań wojennych. Ta interpretacja opierała się na fakcie, iż we śnie Phil zauważył swastykę na samolocie. Dzięki regresji hipnotycznej dowiedział się, że leciał samolotem cywilnym. Niepokojącym elementem snu było także wrażenie absolutnej bierności mieszkańców wioski, gdzie rozbił się samolot. Wedle relacji Phila, ludzie ci okrążyli szczątki samolotu i biernie obserwowali śmierć jego pasażerów. Wydawało się nawet, że są zadowoleni z faktu zestrzelenia samolotu. Nikt nie próbował pomóc umierającym. Ta bierność oraz wrogość rozgniewały Phila. Stwierdził jednak, że silniejsze emocje odczuwał podczas snu, niż w trakcie transu.

W czasie sesji jego odpowiedzi wciąż były wolne i czasem niezrozumiałe, lecz bardziej spontaniczne. Nie sprawiał mi już takich problemów, jak na początku współpracy.

W czasie trzeciej sesji doświadczał życia jako kobieta. Opowiadał o starożytnej kulturze, koncentrującej się wokół wielkiej piramidy, zlokalizowanej prawdopodobnie gdzieś w Ameryce Południowej. Wiele informacji dotyczyło kapłanów i rodzaju kultu tam rozpowszechnionego. Phil opisał mi interesującą ceremonię związaną ze śmiercią królowej. Kobietom ze świty królowej podano narkotyki, a potem każdą z nich pchnięto nożem w serce. Kobiety dobrowolnie godziły się na śmierć, gdyż uważały za zaszczyt pochowanie wraz z królową. Pragnęły też podążyć za swą panią po śmierci. Podczas tej sesji Phil doświadczył także macierzyństwa. To naprawdę niezwykłe uczucie oglądać mężczyznę, który przeżywa wszystkie uczucia i emocje, jakich doznaje kobieta w czasie porodu. Phil zginął (zginęła?) w trakcie inwazji Hiszpanów na osadę.

Obserwowałam Phila, jego ekscytację, cierpienie, lecz dla mnie były to typowe zachowania i reakcje. Jednakże na początku trzeciej sesji zdarzyło się coś niezwykłego. Jak wspominałam, w pracy wykorzystywaliśmy metodę windy. Na początku trzeciej sesji, gdy winda się otworzyła, Phil zobaczył jakiś nieznany krajobraz; jakieś kontury na horyzoncie. Były to ciemne, spiczaste, masywne kształty, wyraziście odcinające się na tle czerwonego nieba. Kiedy Phil ujrzał ten

krajobraz, odczuł silny dyskomfort psychiczny. Poczuł niepokój i chciał uciec z tego piętra. Stwierdził, że chce wrócić do windy i pojechać na inne piętro. Nie zmuszam nikogo do poznawania poszczególnych poziomów, więc pozwoliłam mu wrócić. W ten sposób buduję zaufanie między mną i pacjentami. Pozwalam im robić to, czego pragną, iść tam, gdzie czują się najbezpieczniej. Pacjenci sądzą wówczas, że to oni mają kontrolę nad przebiegiem sesji. Wiem z doświadczenia, że jeśli pacjent wyczuwa istotność jakiegoś elementu przeszłości, to do niego wróci, ale z własnej woli. Byłam jednak bardzo ciekawa, w jakim miejscu znalazł się Phil. Jego opis nie pasował do żadnego znanego mi miejsca. Kiedy wyszedł z transu, zapytałam go, dlaczego nie chciał badać tego poziomu.

Phil nie wiedział, gdzie przebywał. W tym krajobrazie było coś dziwnego, obcego; coś, czego nie rozumiał. Pamiętał ostre, spiczaste kontury. Po prawej stronie zauważył strzelisty szczyt, jakby iglicę, na którym znajdował się jakiś kolisty element. Przychodziło mu do głowy tylko jedno porównanie: ogromny donut (pączek z dziurką w środku) nałożony na szczyt masywnej skały (patrz rysunek). Phil powiedział też: „Coś mnie zaniepokoiło. Nie chciałem tam być. Miałem takie dziwne uczucie, mroczne... Ogarnęła mnie jakaś ciemność... ciemność, której nie można zmienić. Dziękuję, że nie zmuszałaś mnie, bym badał ten poziom, że pozwoliłaś mi wrócić do windy. Nie wiem dlaczego, ale poczułem się w niej bezpieczniej”.

Według mnie, w tej scenie było coś nieziemskiego. Gdzie był Phil i dlaczego ta scena, tak go poruszyła? Prawdopodobnie, jego podświadomość na ułamek sekundy odsłoniła przed nim inny świat. Dopiero kilka tygodni później odkryliśmy znaczenie tej sceny i powody, dla których Phil nie chciał badać nieznanego krajobrazu.



W czasie następnych sesji Phil przeżywał swe życie w nazistowskich Niemczech. Były to dla niego bardzo ważne wspomnienia, mimo że przepełnione goryczą i strachem. Doświadczał gniewu, nieszczęścia i frustracji. Pragnął w czasie' transu pozbyć się tych emocji, ale jednocześnie nie chciał mi ich okazywać. W teraźniejszym życiu także ma problemy z uzewnętrznianiem emocji. Jest powściągliwy nawet w stosunku do rodziny. Zapewniłam go jednak, że przede mną może bezpiecznie okazać emocje i uczucia, ponieważ po to właśnie z nim jestem. Takie zapewnienie

zazwyczaj działa uspokajająco na moich pacjentów.

Podczas kilku wstępnych sesji Phil kilkakrotnie widział niepokojące go sceny. Były to wspomnienia dziwnego, obcego miasta, w którym dominowały strzeliste budynki, a tamtejsze samochody unosiły się w powietrzu, niczym samoloty. Krajobraz utrzymany był w tonacji ciemnoszarej, tylko gdzieniegdzie przecinały go smugi białego światła. Za każdym razem, gdy Phil widział podobne sceny, doznawał uczucia niepokoju. Pragnął wówczas wrócić do bezpiecznej windy i pojechać na inny poziom. Byłam niezwykle zaintrygowana tymi wspomnieniami. Opisywane przez Phila sceny określałam jako wspomnienia z innego świata lub przyszłości i gorąco pragnęłam je poznać. Wiedziałam jednak z doświadczenia, że muszę trzymać na wodzy moją ciekawość. Nie należy bowiem popędzać pacjenta, by odkrywał kolejne, wcześniejsze wcielenia. On sam znajdzie najodpowiedniejsze dla siebie tempo pracy. Wiedziałam, że w mojej działalności cierpliwość popłaca.

Phil tak opisywał swoje uczucia: „Czuję, że tam coś jest, tuż pod powierzchnią, i próbuje wydostać się na zewnątrz. Kilka razy prawie się udało”. Wiedział, że cokolwiek to jest, może dotrzeć do tego przy pomocy windy. Może to poznać i zbadać, jeśli tylko trafi na właściwe piętro, właściwy poziom oraz jeśli starczy mu odwagi na eksplorację. Tak więc, kontynuowałam sesje z Philem, nie zarzucając jednocześnie pracy z innymi pacjentami. Przeczuwałam, że we wspomnieniach Phila kryje się coś niezwykłego, nad czym warto pracować. Nie przypuszczałam jednak, jak niezwykła przygoda nas czeka.

Rozdział 2

Utracona kolonia

Po kilku tygodniach pracy, w trakcie sesji, Phil znowu stanął przed dziwnym, niepokojącym krajobrazem. Zobaczył pustkowie oraz ostre, ciemne zarysy na tle czerwonego nieba. Jego podświadomość uznała widocznie, że nadszedł czas, by stanął twarzą w twarz ze wspomnieniami, których przebłyski pojawiły się podczas wcześniejszych sesji. Tym razem, Phil zdecydował się na wyjście z windy. Na poznanie tego poziomu i odnalezienie przyczyny odczuwanego niepokoju. Wiedział, że jeśli nie będzie czuł się dobrze w tym otoczeniu, to pozwolę mu wrócić do windy. Dawało mu to poczucie bezpieczeństwa w tym obcym środowisku. Tak więc, wszedł na niezwykły teren i natychmiast przytłoczyło go uczucie wielkiego smutku. Opisał mi oglądany krajobraz:

P: Wieje wiatr... jest tu piasek i pył. Czuję to i widzę. Niebo ma czerwono-pomarańczowe zabarwienie. Stoję na zewnątrz statku kosmicznego. W miejscu naszego lądowania powietrze jest przejrzyste. Patrzę na szczyt, po mojej prawej stronie.

Z powyższego opisu wywnioskowałam, że nie dotyczy on żadnego miejsca na Ziemi. Miał dla mnie definitywnie pozaziemski charakter. Wzmianka o statku kosmicznym upewniła mnie, że Phil doświadcza życia poza naszą planetą. Chyba wreszcie spełniło się moje marzenie o poznaniu innych światów.

Szczyt wspomniany przez Phila był oczywiście tym dziwnym monolitem, jaki zauważył podczas poprzednich sesji. Wyróżniał się spośród reszty charakterystycznym, okrągłym obiektem otaczającym jego wierzchołek.

Phil kontynuował opowiadanie:

P: Po prawej stronie widzę jakieś budynki, jakby chaty. To były magazyny... (smutnym tonem) teraz są puste.

D: Czy jest z tobą ktoś jeszcze?

P: (Jego głos wciąż wyrażał głęboki smutek) Tylko ci w statku kosmicznym. Przylecieliśmy tu,

by uzupełnić zaopatrzenie i sprawdzić kondycję grupy naukowców, którzy przebywali na tej planecie. Byli kolonistami z naszej planety. Kursujemy po ustalonych szlakach handlowych, a ta planeta leży przy „bocznej drodze” – by tak powiedzieć – w odległej i odizolowanej części galaktyki. Naukowcy przebywali tu w celach poznawczych. Nie była to kolonia w ścisłym znaczeniu tego słowa.

D: Czy wiesz, jak długo naukowcy przebywali na tej planecie?

P: Nie mierzymy czasu w ziemskich latach. Oni byli tu przez siedem chronometrów. Nie potrafię wyjaśnić, czym są chronometry.

D: Czy to długo?

P: Gdy żyje się na tej planecie – tak.

D: Ile czasu minęło od waszej ostatniej wizyty na tej planecie?

P: Przylatujemy z zaopatrzeniem co dwa chronometry.

D: Czy ci naukowcy byli ochotnikami?

P: Tak, sami zgłosili się do tej pracy. Nikt ich nie zmuszał.

Chociaż chciałam usłyszeć historię naukowców i odnaleźć przyczynę smutku, który gnębił Phila, z czystej ciekawości zapytałam o wygląd istot ze statku kosmicznego. Powiedział, że są niewysokie, mają nieproporcjonalnie duże i łyse głowy, słabą muskulaturę oraz jasną skórę.

D: Czy te istoty przypominają ludzi pod względem fizycznym? Czy mają, na przykład, system krążenia?

P: Są podobne do ludzi, tak. Mają dwie ręce i dwie nogi, oczy, uszy i usta, chociaż nie mają nosa. Nie potrzebują nosa. Jego brak to wynik ewolucji. Ich usta są wąskie i trochę przypominają rurki. Przede wszystkim służą do wciągania powietrza. Nie mają języka ani aparatu głosowego, ponieważ porozumiewają się telepatycznie.

Opis ten brzmiał nieco niepokojąco, ale Phil nie wydawał się niespokojny. Po sesji powiedział, że w towarzystwie obcych istot czuł się bezpiecznie.

D: Czy ci ludzie się odżywiają?

P: Tak. Wciągają pożywienie przez usta.

D: Czy są wśród nich mężczyźni i kobiety? Czy są dwupłciowi?

P: Jesteśmy androgyniczni, wszyscy przedstawiciele tej rasy.

Nie do końca zrozumiałam tę wypowiedź. Nie wiedziałam, czy są to istoty mające cechy dwu płci, hermafrodyci, czy też nie mają zdefiniowanej płci. Na pewno jednak istoty rozmnażały się w inny sposób, niż ludzie.

P: Jesteśmy czymś więcej niż zwykłą kombinacją obu płci, zestawieniem żeńskich i męskich cech charakterystycznych.

D: Intryguje mnie to. Jak przebiega proces reprodukcji istot androgynicznych? A może żyją tak długo, że nie muszą się rozmnażać?

P: Faktycznie, żyją dość długo, ale nie wiecznie. Dlatego istnieje potrzeba prokreacji. Po prostu, odgrywamy określone role. Podział na płcie nie jest jednak tak ostateczny i wyraźny, jak na Ziemi.

Moja ciekawość została tymczasowo zaspokojona, wiec wróciłam do historii Phila.

D: Powiedziałeś, że celem waszego przybycia na planetą było uzupełnienie zapasów w bazie naukowców. Gdzie są ci naukowcy?

P: (Ze smutkiem) Wszyscy, z wyjątkiem jednego, zostali pochowani. Było ich dwunastu. A teraz wszyscy, poza jednym, leżą w ziemi. Ten, który przeżył wszystkich, wziął na siebie obowiązek pogrzebania ciał kolegów. On jednak też zmarł. Jego szczątki leżą na powierzchni, przy grobach

innych naukowców.

D: Czy wiesz, co im się przydarzyło?

P: Tak. Monolit, szczyt, zawiera telepatyczne zapisy wydarzeń, które rozegrały się w bazie. Zmarli z głodu i pragnienia, by posłużyć się ziemskimi kategoriami. To była powolna i bolesna śmierć.

Dlaczego te wspomnienia wzbudzały kiedyś w Philu niechęć i niepokój? W trakcie opowiadania tej historii widziałam jego cierpienie, słyszałam smutek i ból w jego głosie. Zasugerowałam mu, że nie będzie odczuwał niepokoju związanego z tymi doświadczeniami. Takie zapewnienie często pomaga odkryć równie bolesne wspomnienia.

D: Czy ci naukowcy mogli sami zdobyć pożywienie, korzystając z bogactw naturalnych planety?

P: Na tej planecie nie ma nic, co mogłoby utrzymać ich przy życiu. Wyobraź sobie bazę na pustyni. Tam było podobnie. Tylko skały i jałowa gleba, tak jałowa, jak najbardziej nieurodzajne obszary Ziemi. Naukowcy poszukiwali tam złóż minerałów. To był cel ich pracy.

D: Powiedziałeś, że umarli z głodu i pragnienia. Innymi słowy, na tej planecie nie znaleźli wody czy też innych płynów?

P: Dokładnie tak. Nie mieli niczego. Nigdy by do tego nie doszło, gdybyśmy przylecieli w wyznaczonym czasie. Ale nasz statek miał awarię. Zepsuł się zaraz po wyjściu ze stacji kosmicznej. Awaria była bardzo poważna. Tak poważna, że nie mogliśmy dokonać naprawy we własnym zakresie, na miejscu. Musieliśmy wrócić na stację. Z tego powodu mieliśmy spore opóźnienie. Pracowaliśmy wtedy „na odległość", tak jak ty na Ziemi, czyli wyruszaliśmy ze stacji w różne rejony kosmosu. Oczywiście, prędkość, jaką rozwija nasz statek jest nieporównanie większa niż możliwości waszych pojazdów, pokonujemy więc większe odległości w krótszym czasie. Posługuję się kategoriami przynależnymi do 1984 roku. Określam w ten sposób zarówno czas, jak i przestrzeń. Muszę jakoś zintegrować te dwa czasy, rozumiesz, ponieważ wciąż jestem osobą, która przebywa w tym pokoju, razem z tobą. Muszę określić i wyjaśnić różnice dotyczące pojęć czasu i innych zjawisk. Uczę się tego.

Zdziwiła mnie ta wypowiedź. Jeszcze nigdy, żaden pacjent w stanie regresji hipnotycznej nie był w stanie porównywać czasu, którego doświadczał w trakcie hipnozy, z teraźniejszym życiem (chyba że pozostawał w lekkim transie). Nie zdarza się to w głębokim transie, byłam więc zaskoczona słowami Phila. Zazwyczaj moi pacjenci pogrążeni w tak głębokim transie, jak Phil podczas tej sesji, całkowicie oddają się przeżyciom poprzednich wcieleń. Nie istnieje dla nich teraźniejszość. Dopiero później, w ciągu następnych sesji z Philem, odkryłam, że stykam się z zupełnie innym typem energii niż dotychczas. Z każdą następną sesją zjawisko to stawało się bardziej wyraziste. Stwierdziłam nawet, że podobne porównania mogą być pomocne dla mnie i Phila. Gdyby nie to, mogłabym zagubić się w opowieściach, których fragmenty są dla mnie kompletnie niezrozumiałe. Tego aspektu podróży na inne planety nie wzięłam wcześniej pod uwagę. Nie pomyślałam, że pacjent nie będzie w stanie przekazać mi swoich doznań, ponieważ nie odnajdzie odpowiedniego klucza komunikacji: porównań czy przenośni.

D: Nawet jeśli opóźnienie waszego statku spowodowało śmierć naukowców, to przecież nie możesz się za to winić. Nie można było temu zaradzić.

P: Wiem o tym, ale wcale nie jest mi lżej. Nie mam poczucia winy. Czuję natomiast głęboki smutek. Żal i smutek.

D: Co teraz zamierzacie zrobić?

P: (Z westchnieniem) Dyskutujemy, czy zostawić ciała naukowców na tej planecie, czy też zabrać je do domu. Chyba je zostawimy. Pozwolimy im leżeć w tej ziemi. Sądzimy, że takie byłoby życzenie tych naukowców. Według nas, poświecili swoje życie tej misji. Decydujemy się pozostawić ich szczątki na planecie. Dokonujemy pochówku dwunastego członka misji, którego

ciało leżało na powierzchni. Zabieramy ze sobą zapisy telepatyczne zawarte w monolicie oraz próbki zgromadzone przez naukowców. Wszyscy zgadzamy się w jednej sprawie: nie powinno się lokalizować baz i kolonii w tak odizolowanej części galaktyki. Podobna tragedia nie może się powtórzyć.

D: Wiesz jednak, jacy są odkrywcy i pionierzy. Zawsze chcą dążyć jak najdalej.

P: Nie moglibyśmy nikomu zabronić prac badawczych na odległych planetach. To naukowcy podejmują decyzję; robią to, czego pragną, a my zapewniamy im wsparcie. Ale jako osoby zajmujące się zaopatrzeniem sądzimy, że bazy nie powinny być zakładane dalej, niż to konieczne.

Nie chciałam, by Phil przeniósł poczucie winy do teraźniejszego życia. Zawsze się staram, aby żadne uczucia z poprzednich wcieleń nie wywarły negatywnego wpływu na teraźniejszość.

D: Chcę, abyś zrozumiał, że nie jesteś winny tej tragedii. Nie ponosisz winy za to, co się wydarzyło. Wiesz to, prawda? Nie ponosisz żadnej odpowiedzialności za to zdarzenie.

P: Rozumiem.

Wiedziałam, że Phil pozbył się ogromnego ciężaru emocjonalnego; ciężaru, którego w tym życiu nie był nawet świadomy.

Długo myślałam nad opowieścią Phila. Zaintrygowało mnie, że chociaż te obce istoty wyglądają inaczej niż ludzie i wzbudzały w nas strach podczas spotkania twarzą w twarz, to doświadczają bardzo ludzkich emocji. Z ich sferą emocjonalną, uczuciową, bez trudu moglibyśmy się identyfikować. Z drugiej strony, nie wiem, dlaczego to odkrycie tak mnie zdziwiło. Sama nie wiem, czego oczekiwałam po istotach z innych planet. Na pewno nie tego, że okażą się takie... ludzkie. Powieści, filmy ukazują te istoty jako pozbawione emocji i uczuć, co wpływa na nasz sposób myślenia o nich i czyni je „obcymi".

Sądziłam, że Phil będzie wzburzony faktem, iż kiedyś żył jako obco wyglądająca istota, lecz – ku mojemu zaskoczeniu – nie był zaniepokojony taką informacją. Stwierdził, że było to dla niego głębokie doświadczenie. Czuł się bliski istotom ze statku. Wiedział, że stanowią doskonałą załogę. Tak więc, jego niechęć do zbadania tego poziomu podświadomości wynikała wyłącznie z traumatycznych przeżyć i bolesnych wspomnień, jakich doznał na planecie. Nie miało to nic wspólnego z faktem życia jako istota pozaziemska.

Rozdział 3

Statek kosmiczny

Moja ciekawość nie była jeszcze zaspokojona. Długo czekałam na osobę, która w trakcie regresji hipnotycznej cofnie się do życia na innej planecie. Nie mogłam wiec przepuścić okazji, by dowiedzieć się od Phila czegoś na temat istot zamieszkujących odległe rejony kosmosu. Odwracając jego uwagę od bolesnych wspomnień, zadałam mu kilka pytań dotyczących statku kosmicznego.

P: Jest okrągły i srebrny. Na górze pojazdu jest kopuła. Nie służy do prowadzenia statku; wykorzystuje się ją jako punkt obserwacyjny, do oglądania zewnętrznej przestrzeni. Po mojej lewej stronie znajduje się okno i panel kontrolny. Naprzeciwko niewielkich drzwi widzę jakieś przewody, jakby rury. Statek ma dwa poziomy. Na najwyższym poziomie jest tylko jedno pomieszczenie. Tam znajduje się aparatura nawigacyjna. Na niższym piętrze są cztery sypialnie i laboratorium do badań naukowych.

Główne (okrągłe) pomieszczenie statku miało około trzydziestu stóp średnicy. Do przejścia z

jednego piętra na drugie służyła drabina, czy też rodzaj tunelu.

D: Z jakiego typu materiału zbudowano ten statek?

P: Ten materiał ma bardzo ciemny kolor, taki ciemnoszary, grafitowy; nie błyszczy. Jest twardy, bardzo wytrzymały, ale i elastyczny. Jest twardszy niż materiał wykorzystywany na rodzimej planecie w celach budowlanych. Metal, z którego zbudowano statek, nie pochodzi z macierzystej planety. Jest importowany. Wydobywa się go i wytapia na sąsiednich planetach, a następnie – szlakami handlowymi – przewozi do nas.

D: Czy ten metal ma jakiś odpowiednik na Ziemi?

P: Jeszcze nie. Być może, podobny materiał pojawi się w przyszłości, ale na razie ten metal nie ma żadnego ziemskiego odpowiednika. Jego strukturę można by porównać z najtwardszymi materiałami ziemskimi. Pod względem twardości przypomina diament, ale takie porównanie nie jest do końca trafne. O twardości diamentu decydują inne właściwości.

D: Czy takie statki konstruowane są na twojej rodzimej planecie?

P: (Pauza) Trudno mi to wytłumaczyć. Nie sądzę, bym mógł teraz odpowiedzieć na to pytanie. To jest sprawa, o której nie mogę mówić... z pewnego powodu. Nie chodzi mi raczej o zakaz mówienia na ten temat, co o fakt, że nie znam zbyt dobrze procesu produkcji statków kosmicznych.

D: Czy wiesz, w jaki sposób kieruje się tym pojazdem?

P: Panel kontrolny reaguje na dotyk.

D: W ten sposób kieruje się statkiem, prowadzi go?

P: W ten sposób przekazywane są komendy, a nie – bezpośrednio prowadzi statek. Musi być przecież jakiś przekaźnik między tym, kto steruje i tym, co jest sterowane, a przekaźnikiem jest właśnie dotyk. Tak operator wydaje komendy aparaturze. Na konsoli sterowania znajdują się miejsca, których należy dotknąć, aby wydać komendę. Łatwiej przyjdzie mi to wyjaśnić, jeśli odwołam się do pewnych ziemskich urządzeń, reagujących na dotyk. W kręgach technicznych nazywa się je urządzeniami „wrażliwymi na dotyk". Aparatura tego typu nie ma ruchomych części. Znasz takie systemy? Widziałaś telewizory nowej generacji, w których dotknięciem można zmieniać kanały?

D: Tak sądzę. To są nowe modele telewizorów.

Wydawało mi się oczywiste, że Phil wykorzystuje swoją wiedzę z zakresu budowy sprzętu telewizyjnego, aby objaśnić działanie urządzeń na statku kosmicznym.

P: Paliwem statku jest... wykorzystujemy moc kryształu. Kryształ jest kanałem, czy też filtrem, skupiającym kosmiczną energię, wykorzystywaną do lotu statkiem. Kryształ ma dwie stopy wysokości i jest czymś otoczony. Ma kształt dwu stożków, czy piramid, o okrągłych podstawach. Te piramidy są złączone podstawami tak, by stykały się ich zewnętrzne krawędzie – ostre, tworzące powierzchnie trapezoidalne.

D: Czy te piramidy są okrągłe, gładkie, czy mają fasety?

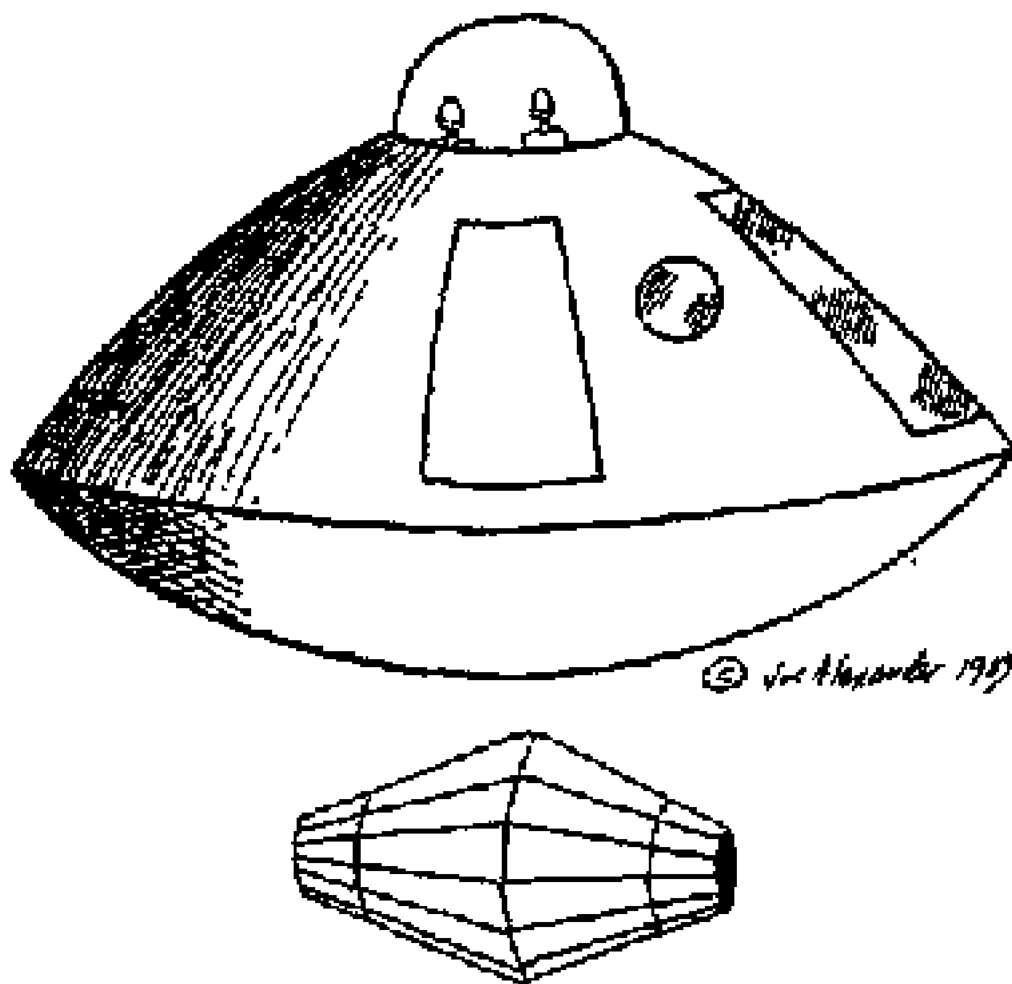
P: Tak, mają fasety. A przy zwężaniu, przy szczycie piramidy, te ścianki są płaskie.

Kiedy Phil wyszedł z transu, narysowałam kryształ, by zweryfikować trafność jego opisu. Okazało się, że piramidy nie są zakończone ostro, lecz spłaszczone (patrz rysunek).

P: To jest naturalny kryształ, któremu nadano kształt odpowiedni dla pełnionych przez niego funkcji. Kryształy mają bowiem różne kształty, w zależności od celów, jakim mają służyć. Określona funkcja wymaga określonego kształtu kryształu. Na Ziemi znamy tę prawidłowość, ale stosujemy ją w niewielkim zakresie. Wiedza o kryształach, ich obróbce i funkcjach, uległa zapomnieniu, lecz teraz znowu zaczyna się ją stosować.

D: W którym miejscu statku znajduje się kryształ?

P: Na pierwszym poziomie, dokładnie w centrum statku.



D: Czy widzisz kryształ? A może jest czymś przesłonięty?
P: Ma wsporniki, ale widzę go wyraźnie.

Zbierając materiały do jednej z moich książek („Jezus i Esseńczycy") dowiedziałam się, że ludziom nie wolno było dotykać ogromnego kryształu Qumran, a nawet przebywać w jego pobliżu. Pomyślałam, że kryształ ze statku także może być niebezpieczny – może spowodować spalenie lub zranienie istot znajdujących się blisko niego.

P: Nie jest zbyt bezpiecznie dotykać kryształu podczas jego użytkowania. To może zmienić jego emanację. Kontakt z kryształem nie spowoduje żadnych fizycznych obrażeń, ale może doprowadzić do zmiany kursu statku.
D: Czy tam, skąd pochodzisz, wykorzystuje się kryształy również do innych celów?
P: Oczywiście, niemal do każdej czynności – do podróżowania, gotowania, ogrzewania. Kryształy mają tak wiele rodzajów zastosowań, jak ziemskie źródła energii.
D: I każda z funkcji kryształu wymaga innego ukształtowania tego surowca?
P: Właściwie, tak. Raz ukształtowanego, wyciętego, kryształu nie można modyfikować. Nadany kształt jest ostateczny. Tylko w wyjątkowych okolicznościach, naprawdę wyjątkowych, można zmienić kształt kryształu, choć nie każdego. Próba „przefasonowania" kryształu zazwyczaj kończy się jego zniszczeniem. Surowiec jest taki sam, tylko jego kształt decyduje o rodzaju emitowanej energii. Inny przepływ energii jest potrzebny do gotowania, inny do ogrzewania.
D: Czy kryształy wykorzystywane do gotowania i ogrzewania nie są niebezpieczne dla ich użytkowników?
P: Oczywiście, kryształy tego typu mogą być niebezpieczne dla ludzi. Ziemski kontynent – Atlantyda – został zniszczony przez kryształ tego typu. To powinno ci uświadomić, jaką moc

posiadają kryształy. Każda energia może być „dobra” lub „zła”, w zależności od intencji jej użytkownika. Tak samo, energia kryształu może zranić ludzi, ale przy jej prawidłowym użytkowaniu może też bardzo ułatwić życie.

D: Czy kryształ na statku sam generuje moc, czy też czerpie ją z zewnątrz?

P: Czerpie moc z kosmosu. Skupia energię przenikającą uniwersum. Ta energia jest wszędzie wokół nas, nawet gdy mówimy. Sama widzisz, że nie czyni nikomu krzywdy, nie rani nas teraz, gdy rozmawiamy. Nie jest to jakieś jedno, ściśle określone źródło energii. Ta moc pochodzi z wielu źródeł. Ze słońca, z energii uniwersum, którą można nazwać Bogiem; z boskiej energii przenikającej wszystkich i wszystko. Istnieją też energie kosmiczne, astralne, a każdą z tych energii można wykorzystywać w różnych celach.

Wywód Phila wprawił mnie w lekkie zakłopotanie, więc zmieniłam temat rozmowy.

D: Jakie stanowisko zajmujesz na statku?

P: Jestem członkiem załogi. Nie jestem kapitanem, lecz osobą uczestniczącą w codziennych pracach załogi. Sprawdzam sprawność wszystkich systemów na statku. Zajmuję się więc sprawami technicznymi. Jest z nami nawigator, który sporządza mapy.

D: Czy na statku jest wiele urządzeń?

P: Jest ich wystarczająco dużo, żeby zapewnić mi pracę. Tyle, ile potrzeba. Statek nie jest zastawiony aparaturą. Mamy tu pełen komfort.

D: Czy te urządzenia są mechaniczne, elektryczne?

P: Nie wiem, czy rozumiem... są materialne, fizyczne. W swej pracy wykorzystują różne rodzaje energii: elektryczną, hydrauliczną, pneumatyczną, statyczną i dynamiczną. Podobnie, jak urządzenia w ziemskich nowoczesnych statkach kosmicznych. Wykorzystujemy te same prawa fizyki.

D: Lecz jeśli urządzenia mają części ruchome, to mogą się zepsuć.

P: Tak, oczywiście. Czasami nasze urządzenia się psują. Zadaniem załogi jest naprawa zepsutych części albo ich wymiana, jeśli zachodzi taka konieczność. W trakcie pracy zwracamy szczególną uwagę na te części, które mogą okazać się zawodne. Dlatego awarie na statku nie zdarzają się zbyt często. Poza tym, proces produkcji statków jest tak zaawansowany i stoi na tak wysokim poziomie, że urządzenia psują się bardzo rzadko. Ale jednak zdarza się to. Z tego właśnie powodu spóźniliśmy się do bazy naukowców.

D: Czy na statku są systemy, które powierzono wyłącznie twojej opiece?

P: Tak. Zajmuję się częścią systemu nawigacyjnego i napędem statku. Pracuję przy krysztale i jego systemach wspomagających.

D: Czy mógłbyś obejrzeć te systemy i opisać ich funkcje?

P: Kryształ znajduje się w centrum statku. Ma dwie zasadnicze funkcje: napęd oraz prowadzenie statku. Innymi słowy, kryształ określa kierunek oraz pozycję i generuje energię potrzebną do poruszania statku. Ma kilka systemów wspomagających, ale sam w sobie odgrywa na statku podstawową rolę.

D: Próbuję wyobrazić sobie zasadę działania tych urządzeń. Próbuję zrozumieć to jak najlepiej. Czy do kryształu podłączone są jakieś przewody?

P: Nie, nie ma takiego bezpośredniego połączenia. Istnieją za to pola energetyczne, przewodzące moc i informacje – jeśli można tak powiedzieć.

D: Czy na statku jest elektryczność?

P: Nie w takim znaczeniu, jakiego używamy na Ziemi. Wykorzystujemy energię, ale nie jest ona odpowiednikiem ziemskiej elektryczności.

D: A co z oświetleniem statku?

P: W tym celu również wykorzystujemy kryształy, pewien typ kryształów, które świecą, stymulowane przez określony rodzaj energii. Nie jest to zbiór odrębnych kryształów. To wiele fragmentów... (Phil miał tu trudności z wytłumaczeniem zjawiska). Dość bliskim porównaniem jest fosfor w tubie fluorescencyjnej. Ale ten odpowiednik fosforu nie znajduje się w próżni. Jest na

suficie, a jednocześnie sam jest sufitem. Energia przenika przez sufit i pobudza kryształy do świecenia. W efekcie, cały strop zaczyna świecić.

Po przebudzeniu, Phil nieco jaśniej wytłumaczył sposób oświetlenia statku. Według niego, podobny efekt wizualny można by uzyskać posypując ściany i sufit sproszkowanym szkłem. Kryształy służące do oświetlenia statku były bardzo drobne. Kiedy przenikała je energia, zaczynały świecić.

D: Czy na statku jest jakiś ekwiwalent komputera?

P: Nie ma takiego urządzenia, przynajmniej pod względem sposobu działania. Komputery na Ziemi otrzymują informacje i przetwarzają je. Natomiast systemy na statku pobierają energię i ją przekazują. Nie zachodzi więc proces przetworzenia czy przemiany, tylko przekazania.

D: Czy na statku wykorzystujecie siłę antygrawitacyjną?

P: Termin „antygrawitacja" wydaje się odpowiedni. Chociaż, w istocie, nie jest to antygrawitacja. Wykorzystujemy energie kosmiczne. Nie ma wśród nich siły, która byłaby odwrotnością grawitacji. Jest natomiast, czy też – są, siła mogąca pokonać siły przyciągania. Nie mówię jednak o ciemnej stronie czy też lustrzanym odbiciu grawitacji.

D: Wydaje mi się jednak, że usłyszałam od ciebie, iż ten statek musi pokonać siłę przyciągania, aby latać

P: Nie chodzi tu o pokonanie jakiejś siły. Statek porusza się wzdłuż linii magnetycznych, gdzie działają siły przyciągania i odpychania. Rozumiesz?

Nie rozumiałam tej wypowiedzi. Próbowałam zebrać jak najwięcej informacji na temat tego napędu, by przekazać go komuś o specjalistycznej wiedzy z tego zakresu. Może ktoś taki zrozumiałby słowa Phila.

D: Przypuszczam, że jest to ten sam typ statku kosmicznego, jaki ludzie widywali w ziemskiej atmosferze.

P: Wokół Ziemi widziano wiele różnych typów pojazdów kosmicznych. Niektóre były trójwymiarowe, inne czterowymiarowe. Tak więc, nie spotykamy się z jednym modelem czy typem statku kosmicznego.

D: Większość ludzi zaskoczona jest ogromnymi prędkościami, jakie rozwijają statki kosmiczne.

P: W trakcie lotu wykorzystujemy obiegi energetyczne. Takie obiegi energii łączą różne części galaktyki. Jeśli statek znajdzie się w takim obiegu i podąża zgodnie z kierunkiem przepływu energii, może rozwinąć ogromną prędkość. Pomiędzy systemami gwiazd i planet istnieją rozległe rzeki, strumienie energii przecinające kosmos. Nic prostszego, niż umieścić statek na jednej z takich rzek i „płynąć z prądem". Na Ziemi wykorzystujecie rzeki do transportu. Posługujemy się podobną zasadą.

D: A co z niewiarygodną wręcz możliwością manewrowania statkiem? To także zasługa obiegów energii?

P: Właściwie, tak. Poruszamy się w polu magnetycznym.

D: Upłynie chyba dużo czasu, nim ludzie dojdą do podobnych osiągnięć.

P: Nie tak dużo. Nie tak dużo, jak myślą niektórzy. Już teraz prowadzi się badania nad tym typem energii, jaki wykorzystujemy. W Japonii kursuje nawet pociąg, którego działanie opiera się na podobnym zjawisku, czyli na sile pola magnetycznego. Pociąg porusza się wzdłuż takiego pola. Zamiast zwykłych torów zamontowano elektromagnesy. Magnesy zamontowane w pociągu i magnesy na torowisku tworzą pole magnetyczne. Dzięki siłom przyciągania i odpychania, pociąg zmierza ku celowi podróży.

D: Czy twój statek działa na podobnej zasadzie?

P: Właściwie, tak. Wykorzystujemy zasadę polaryzacji. Jeden koniec statku naładowany jest – jeśli mogę tak powiedzieć – dodatnio, a drugi koniec ujemnie. Dzięki przyciąganiu jednego końca statku i odpychaniu drugiego poruszamy się w określonym kierunku.

D: Nie jest to więc magnes, ale działa na podobnej zasadzie.

P: Tak.

D: Jakie macie zadania jako załoga statku? Jakie są cele waszych lotów?

P: Wykonujemy loty badawcze, zaopatrzeniowe, ratunkowe, zajmujemy się kolonizacją i nauczaniem. Odbywamy regularne loty. Między innymi, zajmujemy się wymianą handlową.

D: To znaczy, że przewozicie różne produkty z planety na planetę?

P: Tak. Wykonujemy loty handlowe, ale to nie powinno nikogo dziwić. W kosmosie żyje wiele istot. Jest znacznie bardziej „zaludniony”, niż ktokolwiek mógłby to sobie wyobrazić. Kosmos jest zaludniony, znaczony szlakami podróżnymi i dobrze wykorzystywany. Moja rodzima planeta jest gęsto zamieszkana i region, w którym się znajduje, też jest zamieszkany. W tym sektorze kosmosu istnieje wiele zamieszkanych planet. Innymi słowy, to bardzo zatłoczone miejsce. Naprawdę zatłoczone.

D: Ciekawa jestem, czy Ziemia jest jednym z celów waszych podróży.

P: Nie. W tamtym czasie oni nawet nie wiedzieli o istnieniu Ziemi.

D: Czy znajduje się ona zbyt daleko?

P: Po prostu, nie znajduje się w bezpośrednim zasięgu naszych lotów badawczych czy transportowych.

D: My też nie jesteśmy świadomi istnienia innych planet. Prawdopodobnie, nie wiemy nic o planecie, z której pochodzisz.

P: Prawdopodobnie. Tutaj, na Ziemi, jesteśmy tak daleko od głównych szlaków kosmicznych. Poza tym, nasza technologia nie jest jeszcze na tyle zaawansowana, byśmy mogli dostrzec lub wykryć działalność innych istot, czy istnienie odległych planet.

Otworzyliśmy drzwi, czy raczej – zburzyliśmy tamę, zamykającą dostęp do wspomnień Phila z innego świata. Te pierwsze doświadczenia nie były dokładnie takie, jak sobie wyobrażałam. Na przykład, szczegóły dotyczące statku i jego napędu były dla mnie zbyt niezrozumiałe, zbyt techniczne. Zadawałam jednak pytania na ten temat. Sądziłam bowiem, że zainteresuję tymi informacjami kogoś, kto zna się na najnowszej technologii. Od moich innych pacjentów uzyskiwałam zawsze bardzo bogate informacje. Ale działo się tak między innymi dlatego, że potrafiłam zadawać im wyczerpujące pytania dotyczące epoki historycznej, w której się znaleźli, kraju, gdzie żyli czy wydarzeń, w których uczestniczyli. Po sesjach z Philem zaczęłam się zastanawiać, czy w trakcie następnych seansów będę potrafiła zadać mu właściwe pytania. Bo przecież bez odpowiednich pytań nie będzie odpowiedzi, a w najlepszym wypadku – uzyskam odpowiedzi fragmentaryczne.

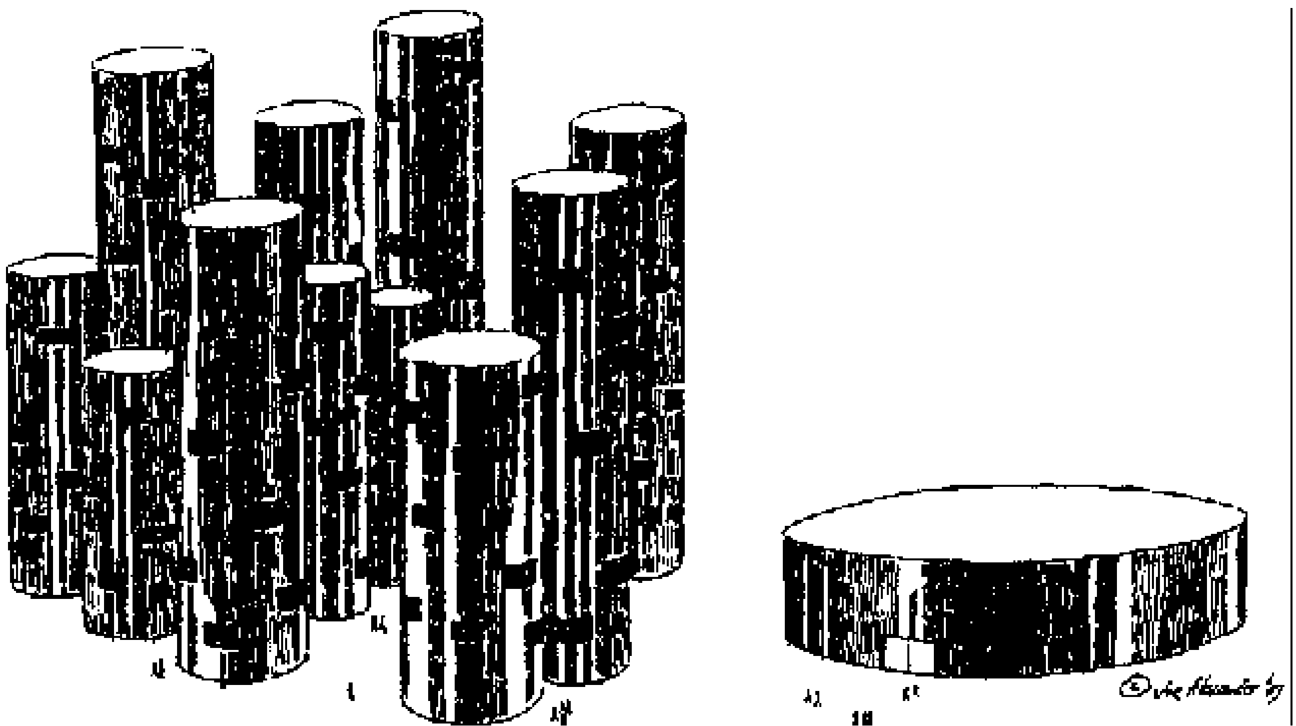
Rozdział 4

Obce miasto

Praca z Philem wydawała mi się coraz bardziej obiecująca. Wiedziałam, że robimy postępy. Odkrył już swoje życie jako członek załogi statku kosmicznego, który wylądował w wymarłej bazie naukowców, badających nie zamieszkaną planetę. W końcu pozwolił wyjść swym wspomnieniom z ukrycia. Jego podświadomość przekonała się, że te wspomnienia nie czynią mu krzywdy, więc nowe informacje napływały szybko i gwałtownie, a nie tak, jak na początku. Miałam wrażenie że Phil przełamał wszelkie bariery i nie może się doczekać, by opowiedzieć mi o wszystkich swoich doświadczeniach. Nic go już nie wstrzymywało – konsekwentnie parł do przodu.

Tak więc, kiedy podczas następnej sesji znalazł się w obcym, dziwnym mieście ze strzelistymi budynkami, natychmiast postanowił poznać ten poziom. Zdecydowanie wyszedł z windy na spotkanie innego świata. Wykorzystałam to, by nawiązać rozmowę z obcym i poznać szczegóły jego życia na innej planecie.

P: Znowu stoję u granic miasta. Otacza mnie zielona trawa; miasto widzę wyraźnie. Widzę centrum. Mieszka tu wiele osób. Żyłem i mieszkałem tu już wcześniej, wiele razy, w poprzednich wcieleniach. Budynki mają kształty okrągłych wież – to nadrzędny motyw architektoniczny. Mają jednak różne rozmiary i wysokości. Łączą się w grupy, jakby osiedla. Budynki mają okna na różnych poziomach. Nie są takie same. Niektóre spełniają funkcje magazynów czy sklepów. Są okrągłe i niskie (patrz rysunek). Wyższe budynki to domy mieszkalne. Zewnętrzne ściany zrobiono ze srebrnego metalu wydobywanego na tej planecie. To nie jest srebro, tylko wygląda jak srebro, dlatego mówią „srebrny metal". Jest srebrzysty i dzięki temu ściany domów lśnią i błyszczą w promieniach słonecznych. Kiedy ten metal jest oczyszczony do tego stopnia, jak w konstrukcjach mieszkalnych, wykazuje się niezwykłą giętkością. Łatwo go kształtować, nawet w temperaturze pokojowej, jakbyśmy to powiedzieli na Ziemi.



D: Czy ten metal ma jakiś odpowiednik na Ziemi?

P: Składnikiem tego metalu mogłoby być aluminium. Ma on jednak takie składniki, minerały, jakie występują na tej planecie, a nie ma ich na Ziemi. Ale aluminium jest pewnym odpowiednikiem. Ten metal pokrywa tylko zewnętrzne ściany domów. Rdzeń konstrukcji, szkielet domu, zbudowany jest ze sztywniejszych i twardszych metali. Ten stop przypomina stal. Z niego budowane są ściany, podłogi, sufity. Dopiero na końcu budowy, na zewnętrznych stronach budynków kładzie się srebrzysty, błyszczący metal.

D: Dlaczego zewnętrzne ściany powinny błyszczeć?

P: Właściwie, nie ma ku temu powodu. Taki jest styl architektoniczny i tutejszym mieszkańcom się podoba. W tym społeczeństwie panuje zgodność. Zasada jest taka, że jeśli coś jest akceptowane przez większość, to tak się robi. Nie każdy musi się na to zgodzić; ale zazwyczaj panuje tu niemal jednomyślność.

D: Brzmi to pięknie, ale może jednak mają jakieś funkcjonalne powody, by wykładać ściany domów srebrzystym metalem.

P: W tym wypadku funkcjonalność jest drugorzędna. Chodzi o estetykę.

Stwierdziłam, że nadszedł czas, by dowiedzieć się czegoś więcej na temat tej planety. Zapytałam Phila, czy widzi słońce.

P: Tak, widzę. Tu jest podobnie, jak na Ziemi. Chociaż, nie ma zbyt wielu wzgórz. Przeważającą część planety stanowią równiny. Narodziny tej planety nie były tak gwałtowne, jak Ziemi. Ma ona dwa księżyce. Niebo jest lekko zielonkawe. Mamy tu wodę i wiatr, i rośliny, i drzewa. I strukturę społeczną (słowo niejasne: *nefer*). Mieszkańców planety można by nazwać ludźmi. Właściwie, oni należą do rasy ludzkiej, choć nie wyglądają jak Ziemianie. To znaczy, chodzi mi o to, że są fizycznymi istotami, mają fizyczne, materialne ciała i mieszkają na fizycznej, materialnej planecie. Są fizycznie, nie żyją w planie duchowym czy energetycznym. Chodzą w pozycji wyprostowanej, mają podobny do ludzkiego system krążenia i oddychania.

D: Czy mają ramiona, dłonie i nogi?

P: Tak, mają dwie nogi, dwie ręce i po pięć palców u każdej z dłoni. Ich palce są podobne do ludzkich, tylko znacznie dłuższe i bardziej smukłe. Istoty te różnią się jednak od nas wyglądem. Są wysokie i smukłe, mają inne uszy – a raczej coś w rodzaju uszu – ich ciała są nieowłosione. Ich skóra jest lekko błyszcząca; w porównaniu z ludzką – twarda i gruba, ale jednocześnie bardzo giętka. Mają bardzo jasną karnację, bardzo jasną. Wydaje mi się, że mają większe mózgi, bo ich czoła są wysokie, a część mózgowa czaszki jest zdecydowanie większa, niż u człowieka. Być może, rozwój mózgu wiąże się z rozwinięciem zdolności psychicznych, wykorzystywanych przez te istoty. Mają one okrągłe, blisko siebie osadzone oczy. Dobrze widzą w ciemności.

D: Czy mają źrenice, jak ludzie?

P: Tak, brązowe, okrągłe jak koraliki. W zasadzie działają podobnie do ludzkich.

D: Będę nazywać ich ludźmi. W jaki sposób komunikują się ci ludzie? Czy mówią?

P: Znają słowa, ale zazwyczaj porozumiewają się mentalnie. Najlepszym terminem na określenie tego zjawiska będzie „empatia". Polega na wzajemnym wyczuwaniu wibracji. Niektórzy ludzie na Ziemi zaczęli już posługiwać się tą umiejętnością. Mieszkańcy tej planety posługują się telepatią, są świadomi wszystkich swoich zmysłów, szczególnie zaś – dotyku.

D: Czy to znaczy, że ich dłonie są szczególnie wrażliwe?

P: Tak, ale nie tylko ich dłonie są wrażliwe. Ich skóra jest znacznie bardziej wrażliwa, niż Ziemian. Poza tym, na ich dłoniach znajdują się obszary, dzięki którym przekazują energię. (Zapytałam o wyjaśnienie.) Energia jest przekazywana i przyjmowana przez dłonie. To przypomina działanie czakr, ale tutaj przekaźnikami energii są dłonie.

D: W jakich celach wykorzystują tę energię?

P: W bardzo różnych – do uzdrawiania, komunikacji, ruchu.

D: Powiedziałeś „komunikacja przez dłonie". Czy to znaczy, że komunikacja mentalna odbywa się za pośrednictwem dłoni?

P: Niezupełnie. Porozumiewają się dzięki telepatii, dzięki umysłom. Jednakże, wyczuwanie na odległość dokonuje się za pomocą dłoni. Istoty te umieją także poruszać przedmioty na odległość, też dzięki energii przepływającej przez dłonie.

D: Czy przypomina to lewitację?

P: Tak. To telekineza, mówiąc ściślej.

D: Czy potrafią tak działać także na bardzo duży dystans?

P: Tak, chociaż ta metoda przekazu jest najbardziej efektywna na krótkie dystanse. Przy odpowiednim treningu, doskonaleniu umiejętności, można przekazywać myśli i energię na duże odległości, nawet poza planetę.

D: Mówiłeś, że układ oddechowy tych istot jest podobny do naszego.

P: Tak, to prawda. System oddechowy jest podobny, lecz nie identyczny z ludzkim, ponieważ istoty te oddychają inną mieszanką gazów. Na Ziemi, ludzkie płuca pobierają z powietrza tlen, a przy wydechu oddają dwutlenek węgla. Na mojej planecie układ oddechowy ma inną strukturę, gdyż panuje tu inna atmosfera. Jednak istota mechanizmu oddychania jest podobna.

D: Czy gazy, którymi oddychają mieszkańcy planety mają swe ziemskie odpowiedniki?

P: Tak. W skład powietrza wchodzą: hel, azot, tlen, dwutlenek węgla. Proporcjonalny udział tych gazów w powietrzu jest jednak inny, niż na Ziemi. W ziemskiej atmosferze jest więcej helu. Gaz wydychany przez mieszkańców tej planety nie jest znany na Ziemi. Nie znam się zbyt dobrze na tych zagadnieniach, ponieważ wybrałem sobie inny zakres działalności, nie naukę.

D: Przypuszczam, że człowiek z Ziemi nie mógłby oddychać na tej planecie.
P: Zgadza się. Udusiłby się z powodu braku tlenu.
D: Czy funkcje organizmu tych istot są podobne do ludzkich?
P: Tak. Istoty te przyswajają pożywienie, trawią je i wydalają produkty przemiany materii. Mają system rozrodczy. Wiele funkcji ich organizmów przypomina sposób działania ludzkich ciał.
D: Czy dostrzegasz jakieś różnice w funkcjonowaniu organizmów obcych istot i Ziemian?
P: Nieco inaczej przebiegają procesy biochemiczne, ale nie ma jakichś znaczących różnic. Istniejące różnice wynikają z odmiennej atmosfery oraz minerałów budujących tę planetę, bo te właśnie czynniki zadecydowały o wyglądzie i funkcjonowaniu organizmów tutejszych mieszkańców.
D: Jakiej płci są ci ludzie? Męskiej, żeńskiej, a może istnieją tam jakieś odpowiedniki tego podziału?
P: Są tu kobiety i mężczyźni. Mieszkańcy planety to istoty płciowe. Dzięki prokreacji podtrzymują gatunek.
D: Czy dzieci rodzą się w podobny sposób, jak na Ziemi? Czy przebiega u nich wyrazisty proces dojrzewania?
P: Tak. My jesteśmy ludźmi i oni są ludźmi.
D: Czy „humanoidzi” nie byłoby trafniejszym określeniem?
P: Właściwie... są podobni do ludzi, poza drobnymi różnicami. Należą jednak do rasy ludzkiej – wszyscy do niej należymy. Chociaż, przedstawiciel tego gatunku wzbudziłby u człowieka przerażenie. To byłoby niesamowite i straszne zobaczyć, jak jeden z nich chodzi po ulicy ziemskiego miasta.
D: Z powodu ich wysokiego wzrostu, czy...
P: Z powodu ich wzrostu, zachowania, sposobu, w jaki się poruszają. Są zupełnie inni pod względem mentalnym. Stoją na tak wysokim szczeblu rozwoju umysłowego, rozwoju świadomości, że nie mają żadnych mechanizmów obronnych, które u nas przejawiają się w zachowaniu i gestykulacji. Na Ziemi wciąż używamy „języka ciała”, co jest wyrazem głęboko zakorzenionych w świadomości mechanizmów obronnych. Nie czulibyśmy się dobrze w towarzystwie kogoś, kto jest całkowicie pozbawiony tych mechanizmów.
D: Innymi słowy, oni są absolutnie otwarci na ludzi oraz ich wibracje? Czy to właśnie miałeś na myśli?
P: Są otwarci na siebie – całkowicie otwarci.

Trudno było mi zrozumieć tę koncepcję. Widocznie te istoty miały umiejętność dostrzegania we wszystkim prawdy. W takim razie, bez sensu byłoby udawanie czy maskowanie się. W kontaktach z tego typu osobą głównym wymogiem byłaby całkowita szczerość i uczciwość. Nic nie można by przed nią ukryć. Faktycznie, wzbudzałoby to w nas strach. Nie jesteśmy bowiem przyzwyczajeni, że ktoś zna nasze najskrytsze myśli. Uznalibyśmy taką istotę za przerażającą.

D: Sądzę, że rozumiem twoją wypowiedź. Jak długo żyją humanoidzi?
P: Średnia długość życia to 120 lat. Niektórzy żyją dłużej, inni krócej. Wciąż borykamy się z pewnymi chorobami, choć nie w tak szerokim zakresie, jak na Ziemi.
D: Czy wraz z procesem starzenia pojawiają się zmiany w wyglądzie zewnętrznym tych istot?
P: Tak. Skóra staje się cieńsza i ciemniejsza. Kości tracą wapno. Można zachorować na pewien rodzaj artretyzmu. Nie przypomina on jednak ziemskiej choroby, gdyż grawitacja na tej planecie wynosi około jednej szóstej siły przyciągania ziemskiego. Jak więc rozumiesz, waga ciał humanoidów jest inna, niż u ludzi.
D: Wspomniałeś coś o chorobach, które nękają społeczność planety. Czy wśród nich są jakieś szczególnie niebezpieczne?
P: Czy chodzi ci o przeszłość czy teraźniejszość?
D: Cóż, powiem inaczej. Czy w czasie, gdy przebywałeś na tej planecie, zagrażały ci jakieś poważne choroby?

P: Tak, panowała choroba przyniesiona z jednej z kolonizowanych przez nas planet. Nasz system odpornościowy nie potrafił się przed nią bronić. Dobra jedna trzecia – a na pewno jedna czwarta – populacji zmarła w strasznych mękach. A wszystko to przez zwykłą nieostrożność i brak dokładności. To była straszna lekcja. Wyodrębniono przyczynę choroby: zarazek z innej planety. Tamtejsze światło słoneczne miało inne spectrum, niż na naszej planecie. Zarazek był praktycznie niewykrywalny i na dobre zagnieździł się w organizmach badaczy tej planety.

D: A ich system odpornościowy nie potrafił się przed nim obronić? Czy na twojej planecie przedsięwzięto środki ostrożności, by taka tragedia nie powtórzyła się więcej?

P: Tak, oczywiście! Oczywiście!

D: Powiedziałeś, że trapią was także inne choroby.

P: To prawda. Większość z nich wynika z braku ostrożności, niewłaściwej diety i zaniedbania zdrowia. Jeśli ktoś zwraca uwagę na dietę i ćwiczy – jakbyśmy tu powiedzieli, jeśli prowadzi zdrowy tryb życia – zachowa zdrowie.

D: I zwracając uwagę na te sprawy, wszyscy dożywacie niemal 120 lat?

P: Tak, taka jest średnia długość życia.

D: Czy macie tam szpitale, stosujecie medycynę?

P: Tak. Mimo naszych największych wysiłków, wciąż chorujemy, niektóre organy odmawiają nam posłuszeństwa, zdarzają się wypadki. To wymaga stosowania środków medycznych oraz promocji zdrowego trybu życia.

D: Czy stosujecie szczepionki przeciw określonym chorobom?

P: Tak. Inny jest sposób dostarczania organizmowi pewnych substancji, ale sama idea, innymi słowy, wstrzyknięcie lub umieszczenie w organizmie danego medykamentu opiera się na identycznym założeniu.

D: Wspomniałeś, że zawodzą was organy wewnętrzne – czy praktykujecie transplantację organów?

P: Nie, nie czynimy tego. Nie rozpatruje się takich możliwości. Nie wiem, czy istnieje tu technologia, pozwalająca na transplantację. Nie wiem też, czy pod względem moralnym byłoby to możliwe. Po prostu, nie podejmuje się takich prób.

D: A co z wykorzystywaniem sztucznych organów?

P: Istnieją urządzenia, które wspomagają pracę uszkodzonego organu. Nie wiem natomiast nic na temat wszczepiania sztucznych organów, implantów.

D: Czy macie tam lekarzy i pielęgniarki?

P: Tak, ekwiwalent tych funkcji. Tych, którzy przy wyborze zawodu zdecydowali się na działalność medyczną, można nazwać lekarzami i pielęgniarkami. Ale nie są oni dokładnymi odpowiednikami ziemskiej służby zdrowia. Na Ziemi lekarz wydaje się być otoczony aurą boskiego powołania. Na tej planecie nie znamy tego zjawiska. Po prostu, u nas niektórzy ludzie wybierają sobie ten rodzaj działalności i kształcą się w tym kierunku. To wszystko.

Byłam ciekawa, czy te istoty – porozumiewające się telepatycznie – wykorzystują siłę umysłu do uzdrawiania.

P: Oczywiście, posługujemy się uzdrawiającą energią, która jest dostępna dla każdego. Ale nie udzieliłem zbyt ścisłej odpowiedzi. Uzdrawianie energią jest jedną z metod, nie jedyną. Używamy jej, kiedy możemy i kiedy powinniśmy to zrobić. Chodzi o to, że nikt nie będzie próbował leczyć siłą umysłu, na przykład oderwanej dłoni. Poziom rozwoju świadomości mieszkańców tej planety, przynajmniej teraz, nie pozwala jeszcze na uleczenie takiego przypadku uzdrawiającą energią. Jeszcze nie rozwinęliśmy takich zdolności.

D: Mówiłeś, że mieszkańcy planety są istotami śmiertelnymi. Co dzieje się z ich ciałami po śmierci?

P: Ciała zmarłych zostają pochowane, zwrócone rodzimej ziemi. W przeciwieństwie jednak do powszechnych ziemskich praktyk, nie budujemy grobowców. Uważamy za zaszczyt możliwość oddania ziemi tych minerałów, substancji chemicznych, tych elementów, które od niej

„pożyczyliśmy” w trakcie życia. Po prostu, oddajemy planecie swoje materię i energię, by mogły zostać ponownie wykorzystane.

D: Czy praktykujecie kremację zwłok?

P: Tak, choć czynimy to rzadko. Niekiedy kremacja zwłok jest po prostu pożądana. Chorujemy na pewne choroby zakaźne, których zarazki mogą przeżyć w glebie. By uniknąć kumulacji zarazków w ziemi, kremujemy ciała zmarłych na te choroby.

D: Rozumiem. Opowiadałeś mi o metalowych konstrukcjach mieszkalnych. Czy przy budowie domów używacie drewna?

P: Nie. Nie mamy tu drzew. Owszem, są różne rośliny, lecz nie wykorzystujemy ich do budowy. Ich drewno nie jest wystarczająco gęste, ścisłe; nie wytrzymałoby dużych obciążeń. Takie ukształtowanie roślin wynika z niewielkiej – w porównaniu z ziemską – siły grawitacji. Nasze drzewa, jeśli mogę je tak nazwać, są wysokie i gęsto ulistnione, ale mają takie „gąbczaste” drewno. Poza tym, bardzo przypominają ziemskie rośliny. Zachodzi w nich proces fotosyntezy, czyli produkcja składników odżywczych przy udziale światła słonecznego i wody.

Opis drzew przedstawiony przez Phila nasunął mi na myśl porównania tych roślin z bananowcami. Rosną one bardzo szybko, lecz konsystencja ich drewna eliminuje je jako materiał budowlany.

D: Czy drzewa dostarczają wam jakiś typ pokarmu?

P: Te, które akurat opisałem, nie. Ale mamy tu owoce i warzywa, jak na Ziemi. Wiele naszych roślin to pnącza. Są jakby wyróżnikiem tej planety. Jemy również warzywa i owoce importowane z innych planet.

D: Czy wasze warzywa przypominają ziemskie?

P: Kilka gatunków znalazłoby swoje ziemskie odpowiedniki. Znamy tu warzywa przypominające w smaku pomidory. Większość naszych warzyw nie ma ziemskich ekwiwalentów. Na naszej planecie istnieją ogromne farmy, na których uprawia się warzywa i owoce. My w ogóle nie jemy mięsa. Po prostu, nie jemy. Dietę mięsną uważamy za niezdrową, dlatego jemy wyłącznie dania wegetariańskie.

D: Czy przyswajacie jakieś płyny?

P: Tak. Często pijemy soki niektórych roślin. Są one bardzo zdrowe i odżywcze. Na Ziemi nie ma takich roślin, ale na podobnej zasadzie wykorzystujemy krowie mleko. Ten sok roślinny jest bardzo smaczny.

D: Jedynymi materiałami budowlanymi, jakie używacie, są te wydobyte z ziemi?

P: Nie. Używamy też pewnego ekwiwalentu szkła. Z pewnego materiału tworzymy druty. Jest on dobrym przewodnikiem prądu. Przypomina trochę ziemską miedź i służy do podobnych celów. Na tej planecie nie używamy miedzi. Nie mamy odpowiednich złóż takiego surowca.

D: A więc znacie i macie elektryczność?

P: Tak, oczywiście.

Phil bardzo chętnie odpowiadał na wszystkie pytania, szczegółowo opowiadał o życiu na planecie. Nic go nie hamowało. W pewnej chwili jednak dość dziwnie zareagował na pytanie, które wydawało mi się bardzo zwyczajne.

D: Czy w mieszkaniach macie meble, jak my, na Ziemi?

P: (Pauza) To nie jest odpowiedni temat do dyskusji. Nie chcę przekazywać tych informacji. To nie jest dobry pomysł.

Wydawało mi się dziwne, że wewnętrzna cenzura Phila zareagowała w ten sposób w kwestii zwykłych mebli.

D: Hmmmm. Ciekawa jestem, dlaczego tak sądzisz. Dlaczego nie możesz o tym mówić? Czy

wiesz, dlaczego?

P: Po prostu, nie mogę.

D: Nie naciskam. Zastanawiam się tylko, dlaczego temat mebli cię niepokoi. (Bez odpowiedzi.) Ale jeśli nie chcesz o tym mówić, to w porządku.

P: O to mi chodziło.

Byłam nieco zdziwiona, ale nie mogłam nic poradzić na jego opór. Zmieniłam więc temat.

D: Czy praktykujecie jakieś rozrywki?

P: Oczywiście. Mamy podobne rozrywki, jak na Ziemi – różne gry i zabawy, opowieści, piosenki, sztuki teatralne. A właściwie, pewien ekwiwalent tych ostatnich.

D: Czy sądzisz, że przebywałeś na tej planecie już we wcześniejszych wcieleniach?

P: (Sformułowanie zdania zajęło mu dość dużo czasu.) Ta istota (Phil) czuje się zakłopotana słowem „sądzisz”. Ona naprawdę była mieszkańcem tej planety i to kilkakrotnie, w różnych okresach przeszłości.

Powyższa wypowiedź to przykład, jak dosłownie obiekt w transie, jego podświadomość czy też cokolwiek innego, bierze moje pytania. Trzeba stawiać jasne pytania, by uzyskać jasne odpowiedzi.

Rozdział 5

Struktura społeczeństwa na obcej planecie

D: Czy waszą, planetą rządzi jakiś rząd?

P: Nie w takim znaczeniu, jak na Ziemi, gdzie każdy podlega jakimś regulacjom prawnym, politycznym. Prawa naszej planety nie są spisane, nikt także o nich nie mówi. Po prostu, każdy wie, co robić, a czego nie. Dlatego też nie mamy ekwiwalentu ziemskich polityków, polityki czy wymiaru sprawiedliwości. Mamy natomiast pewne struktury związane z handlem.

D: Czy kieruje wami jakiś przywódca?

P: Nie mamy pojedynczego przywódcy ani wiodącego narodu. Jesteśmy społecznością globalną. Powołujemy radę, której członkowie zajmują się dyplomacją. Radę wybieramy podczas powszechnego głosowania.

D: Czy więc nie jest to rodzaj instytucji politycznej?

P: Niezupełnie. Na Ziemi, głosowanie jest tylko jednym z elementów polityki, fragmentem obrazu, że się tak wyrażę. Natomiast u nas stanowi ono istotę „polityki”; zgoda społeczna to cały obraz, a nie tylko jego fragment. Oczywiście istnieje współzawodnictwo, rywalizacja, ale nie jest... – szukam słów, by to wyjaśnić. Cała praca, wszystkie zamiary, rywalizacja, leżą we wspólnym dobru, zmierzają ku wspólnemu, powszechnemu celowi. Nie mamy partii politycznych. Dlatego nie ma ostrych, brutalnych kampanii wyborczych, wzajemnego podgryzania i wyciągania osobistych spraw na forum społeczności. Społeczne przyzwolenie jest najważniejsze i wszyscy szanują dokonany wybór. Rozumiesz?

D: Staram się zrozumieć tę ideę. Czy członkowie rady służą społeczeństwu przez określony czas?

P: To zależy od pozycji, jaką zajmują. Niektórzy są, jakby to powiedzieć – ,,na urzędzie” aż do momentu, w którym zdecydują, że uczynili już wystarczająco dużo albo po prostu, chcą zająć się czymś innym.

D: Czy zdarzyło się kiedyś, że ludzie chcieli usunąć kogoś z urzędu?

P: To niezwykle, naprawdę niezwykle rzadkie wypadki. Taka sytuacja jest niemal niemożliwa, ze względu na proces głosowania, ale chyba się zdarzyła.

D: A więc, planetą rządzi rada. Czy używacie w tym wypadku słowa ,,rządzić”? A może rada

,,kieruje” społeczeństwem?

P: „Rządzić” to nieodpowiednie słowo. Bardziej precyzyjne jest właśnie: „prowadzić, kierować”.

D: Czy nie mieliście nigdy problemów z kimś, kto nie akceptuje tego „przewodnika”?

P: Chodzi ci o społeczny sprzeciw, niezadowolenie? O to pytasz? Być może, ktoś – osobiście – nie jest do końca zadowolony z rady. Jednakże prawa, niemówione prawa naszej społeczności i każdego organizmu społecznego dyktują, że jednostka „nie obali systemu”, by tak powiedzieć. Powszechna zgoda społeczna uwzględnia dobro wszystkich, a więc, jeśli ktoś wyrażałby swoje niezadowolenie, czyniłby to wbrew własnym interesom.

D: Dość trudno mi zrozumieć, że społeczność działa tak zgodnie, harmonijnie, daje się tak łatwo prowadzić. Na Ziemi wzbudza to wiele konfliktów.

P: Bo u nas, na tej planecie, panują prawa serca, a nie głowy. Dlatego idea wspólnego dobra przemawia do wszystkich i łatwo ją realizować.

D: Czy wyznajecie jakąś religię?

P: Nie znamy pojęcia „religia”. Nie mamy ani religii, ani polityki. Przynajmniej w tym sensie, w jakim funkcjonują one na Ziemi. Nie mamy religii i polityki, bo na tej planecie nie ma takiej potrzeby. Ukształtowanie religii i polityki to tylko odpowiedź na określone potrzeby. Jeśli nie ma takich potrzeb, nie powstają idee i instytucje.

D: Dobrze, zapytam inaczej. Czy wierzycie w Boga, Stwórcę?

P: Oczywiście. To więcej niż wiara. W naszym wypadku można mówić o wiedzy, pełnej świadomości istnienia Boga. Być może, niektórym przypomina to zjawisko, jakie na Ziemi nazywacie „religią”. Ale na Ziemi religia jest zdominowana przez politykę. Wiara w Stwórcę, wiedza i świadomość dotyczące istnienia Nadrzędnej Istoty, nie ma przecież nic wspólnego z tym, czy ktoś jest demokratą czy republikaninem. A teraz na Ziemi religia wiąże się z polityką. Na naszej planecie nie ma takiego zjawiska.

D: Czy to znaczy, że jesteście bliżej Boga?

P: Nie tyle bliżej... Nie chodzi o to, czy ktoś jest bliżej czy dalej od Boga. Najważniejszą kwestią jest świadomość jego obecności i istnienia.

D: Czy ta wiedza i świadomość wiążą się z waszymi umiejętnościami komunikacji mentalnej?

P: Te możliwości stanowią ważny element naszej postawy, ale między nimi i tym, o czym rozmawialiśmy, nie zachodzi związek przyczyny i skutku.

D: No, dobrze. Czy na twojej planecie są szkoły?

P: Oczywiście. Tworzymy specjalne grupy osób, które pragną się uczyć. Członkowie tych grup są w różnym wieku; chętnych nie selekcjonujemy pod względem wieku. Po prostu, osoby o wspólnych zainteresowaniach łączymy w grupy i nauczamy. Pracują u nas nauczyciele z innych planet oraz systemów. Mamy świetnie wyszkoloną kadrę. Prowadzimy zajęcia z bardzo różnych dziedzin: obcych kultur, historii, procesów produkcji, wielu gałęzi nauki.

D: Czy nauka jest obowiązkowa? Na Ziemi istnieje obowiązek nauczania. Dziecko w określonym wieku musi pójść do szkoły.

P: Taka koncepcja jest nam obca. Przecież chęć nauki jest naturalnym pragnieniem każdej istoty. Pragnienie nauki stanowi element osobistego rozwoju. Każdy chce się uczyć, ponieważ nauka oznacza rozwój. Mamy inne zapatrywania na kwestię edukacji, niż Ziemianie. Dlatego nie stawiałbym znaku równości między naszym i ziemskim systemem nauczania.

D: A jeżeli ktoś nie chce się uczyć, to nie musi tego robić?

P: Nie, nauczanie nie jest obowiązkowe. Ale taka sytuacja nie mogłaby zaistnieć. To kwestia świadomości wyboru. Gdyby ktoś na tej planecie zadał sobie pytanie: uczyć się czy nie, stanąłby przed wyborem, typu (w kategoriach ziemskich): czy chcę być częścią społeczności, czy kimś, kto nie może nawiązać kontaktu z innymi. Wybór w takiej sytuacji wydaje się jasny i oczywisty. Każdy chce mieć przyjaciół, być lubiany i szanowany. Na Ziemi, dążenie do bycia częścią społeczeństwa jest tak naturalne, jak u nas pragnienie nauki. Oczywiście, zdarzają się u nas jednostki, które nie podejmują intensywnej nauki. Ale nie czynią tego z własnego wyboru, tylko z powodu defektów umysłu. A przecież taka przypadłość nie jest ich winą. Są to osoby, by tak rzec, „opóźnione”,

upośledzone umysłowo. I u nich dążenie do wiedzy nie jest tak ewidentne, jak u pozostałych.

D: Czy ludziom tego typu pozwala się na życie w normalnym społeczeństwie, czy są gdzieś przetrzymywani, czy...

P: To zależy od stopnia ich upośledzenia. Niektórzy mogą znaleźć własne miejsce w społeczności i tych zachęcamy do samodzielnego działania. Niestety, są i tacy, którzy nie potrafią się odnaleźć w codzienności. Ich otaczamy troskliwą opieką w specjalnych domach. Nad wyeliminowaniem defektów umysłu pracujemy od wielu, wielu lat. Od tysięcy lat ulepszamy rasę poprzez selekcję nasienia, by nie zdarzały się tragiczne przypadki upośledzenia umysłowego.

D: Nie jest to więc planeta ludzi doskonałych. Czy funkcjonuje u was policja? Jakieś organy egzekwujące prawo?

P: Nie, nie mamy policji ani jej odpowiednika. Nie potrzebujemy armii i policji, ponieważ każdy sam się pilnuje i kontroluje. Każdy stoi na straży własnych zachowań, jest własnym policjantem.

D: Czy nie macie problemów ze „złymi" ludźmi, preferującymi negatywne zachowania?

P: Tak, czasami mamy problemy z ludźmi na niższym szczeblu rozwoju. Zdarza się też, że ktoś dotąd dobrze funkcjonujący zaczyna szwankować. Nie tyle, że staje się „zły", ale jego funkcjonowanie jest upośledzone. Staje się jakby chory. Ziemskim odpowiednikiem tego stanu jest choroba psychiczna lub zaburzenia emocjonalne. Takie osoby w pewnych okolicznościach mają skłonności auto-destrukcyjne.

D: Czy to znaczy, że w tym stanie mogą zranić lub skrzywdzić innych ludzi?

P: Nie tyle innych, co siebie. Pomagamy im, jak tylko możemy. Dajemy im wiele miłości i akceptacji, by mogli zrozumieć swój... błąd. Wtedy pomagamy im wrócić do codzienności.

D: Nie macie na swojej planecie więzień ani aresztów?

P: Nie, ale ekwiwalentem tych instytucji są szpitale. Ci ludzie, ci biedni nieszczęśnicy, są hospitalizowani i otaczani specjalną troską. Nie karzemy ich, ponieważ nie czynili źle ze złej woli, tylko z braku zrozumienia.

D: Czyli nie zdarzają się u was wypadki działania ze złej woli?

P: Zdarzają, ale tak rzadko, że w ogóle można by je pominąć. Ja nawet nie znam takiego przypadku.

D: Czyli, mieszkańcy planety ewoluowali ponad ten poziom.

P: Tak, to kwestia stopnia rozwoju.

D: Czy na planecie żyją też inne rasy?

P: Jest tu pewna kategoria niższych istot, używanych do podstawowych prac, nie wymagających kwalifikacji. Właściwie, one nie są gorsze, ale po prostu uważane za słabiej rozwinięte. Stoją na niższym szczeblu rozwoju umysłowego i mentalnego, lecz są bardzo pożyteczne. Istoty te zajmują się pracami górniczymi, wydobywają metale, które wykorzystujemy przy budowach i produkcji. Wedle kategorii ziemskich, można by je uznać za „służebne" względem nas, za naszą „służbę". My jednak troszczymy się o nie i otaczamy opieką. To rdzenni mieszkańcy tej planety. Byli tu przed przybyciem wyżej rozwiniętej rasy i zostali jakby „zasymilowani" i włączeni w program rozwoju świadomości. Wyglądem przypominają zwierzęta. Istoty te pokryte są włosami, mają długie ramiona i osiągają niewielki wzrost. Ci mali ludzie – jak ich czule nazywamy – otoczeni są miłością i troską.

D: Ale wykorzystujecie ich do różnych zadań i prac?

P: Nie tyle „wykorzystujemy", co... (pauza, jakby Phil szukał właściwego słowa). Trudno to wyjaśnić, ponieważ na Ziemi nie istnieje podobna idea. Najbliższe słowo, oddające sens tej relacji to „niewolnik", ale ono nie jest właściwe. Nasze społeczeństwo jest całkowicie zintegrowane. „Mali ludzie" znają swoje miejsce w społeczności, my znamy ich miejsce. Obie strony akceptują tę sytuację. Panuje między nami absolutna harmonia, o którą tak trudno na Ziemi. „Mali ludzie" zachowują godność. Czasami miewają złe chwile – jakbyśmy powiedzieli na Ziemi: załamują się – ale nie dzieje się tak z powodu ich złej woli. Negatywne zachowania nie są intencjonalne. Po prostu, oni chorują, jak inni. Niekiedy w ich zachowaniu przejawia się pierwotna natura, popychająca do stosowania przemocy. Dlatego należy postępować z nimi bardzo uważnie i troskliwie. Uważamy, że użycie przemocy jest w ich wypadku reakcją na pewne okoliczności – to

emocjonalna reakcja na określoną sytuację. Jeśli wyeliminujemy okoliczności, wywołujące taką reakcję, „mali ludzie” nie będą stosować przemocy. Sytuacje, które opisuję należy zaliczyć wyłącznie do sfery potencjalności. Chodzi o to, że mogą się wydarzyć. Tak naprawdę, zdarza się to nadzwyczaj rzadko.

D: W takim razie, nie używacie żadnego rodzaju broni?

P: Nie, nie mamy tu żadnej broni, wykorzystywanej – jak na Ziemi – w konfliktach międzyludzkich. Jednak i u nas niekiedy zachodzi potrzeba obrony własnego życia. W lasach żyją ogromne, dzikie zwierzęta. Mają prawie 30 stóp wzrostu i przypominają dinozaury, żyjące niegdyś na Ziemi. Jeśli ktoś przebywa w dziczy, musi zapewnić sobie ochronę przed tymi zwierzętami. Nie chodzi o to, że te stworzenia są bardzo agresywne, ale w pewnych sytuacjach mogą okazać się niebezpieczne. Na przykład, gdy ktoś zbyt blisko podejdzie do ich gniazda, to zaatakują w obronie młodych. W takich wypadkach stosujemy broń obezwładniającą, jakbyśmy to powiedzieli na Ziemi. Wykorzystujemy w tym celu ładunki elektryczne. Nie czynimy zwierzęciu krzywdy, tylko lekko porażamy prądem, by powstrzymać atak. Ta broń ma zdecydowanie defensywny charakter. Służy wyłącznie do obrony. Nie zabijamy zwierząt. One bardzo szybko uczą się, by nie podchodzić zbyt blisko do człowieka. Wystarczy jedna sytuacja z użyciem broni obezwładniającej, by takie zwierzę nie ponowiło próby ataku. Po kontakcie z czymś, co sprawia im ból, zwierzęta uciekają. Oczywiście, mówię wciąż o tych największych stworzeniach. Nie wszystkie zwierzęta są tak duże. Większość jest wielkości człowieka. Ale także potrafią zaatakować i wtedy musimy użyć naszego „pręta” elektrycznego. Zwierzęta żyją w dziczy, na terenach nie zamieszkanych, z dala od miast. W większości to gady, ale nie wszystkie reprezentują tę grupę. Mamy tu także inne, dość agresywne zwierzęta, pokryte sierścią. Nasz „pręt” działa na nie równie dobrze, jak na gady.

D: A więc, nigdy nie zabijacie innych stworzeń?

P: Potrafilibyśmy to zrobić, lecz zawsze próbujemy odegnać zwierzę, zniechęcić je do ataku. Zresztą, nasze pręty elektryczne nie mają mocy potrzebnej do zabicia. Na planecie mamy jednak pewien ekwiwalent broni palnej, na kule. Ale używamy jej tylko w razie konieczności.

D: W jakim celu ludzie chodzą na tereny, gdzie żyją dzikie zwierzęta?

P: Wciąż poznajemy naszą planetę i badamy ją. Poza tym, niektórzy wybrali życie w środowisku naturalnym, z daleka od miast.

D: Czy zwierzęta, które opisałeś, to jedyni reprezentanci dzikiej fauny?

P: Nie. Mówiłem tylko o tych najbardziej niebezpiecznych. Mamy tu zwierzęta wszelkich rozmiarów: od maleńkich po te ogromne. Fauna planety jest bardzo zróżnicowana, choć może nie aż tak, jak ziemska. Większość stworzeń zamieszkujących obszary leśne to gady roślinożerne. Żyją tu także zwierzęta wodne, ekwiwalent ryb, oraz stworzenia, które wykształciły zdolność latania.

D: Czy udomowiliście jakieś zwierzęta?

P: Tak. Do różnych prac wykorzystujemy konie, czy też ich odpowiedniki. To jedyny gatunek zwierząt, jaki wykorzystujemy przy różnych pracach. Poza tym, mamy tu domowe zwierzątka, podobne nieco do ziemskich małpek. Ich wygląd wydawałby się Ziemianom przerażający, lecz są niezwykle łagodne. Kochamy je, a one także okazują nam przywiązanie. To nasi mali przyjaciele. Cała nasza fauna różni się bardzo od ziemskiej. Oczywiście, można też zauważyć pewne podobieństwa, lecz nie są one tak istotne i wyraźne, jak różnice między zwierzętami tutejszymi i ziemskimi. Oczywiście, nie jest to kategoryczna opinia, ponieważ nie poznałem wszystkich ziemskich zwierząt i nie znam wszystkich ich zachowań. Ale o ile wiem, na tej planecie nie ma ścisłych odpowiedników ziemskich zwierząt. Nasze konie są nieco podobne do tutejszych, lecz nie ma, na przykład, żadnego odpowiednika ziemskich krów.

D: Nie znacie więc mleka?

P: Niektóre zwierzęta dają mleko, lecz nie wykorzystujemy go w celach spożywczych.

D: Czy te zwierzęta to rdzenna fauna planety?

P: Niektóre były tu jeszcze przed pierwszymi kolonizatorami, inne przywieziono z różnych systemów. Tu jest podobnie, jak na Ziemi. Mamy miasta i tereny wiejskie, mamy wodospady i ptaki, i drzewa. Urządzamy wycieczki i pikniki. Nie używamy jednak samochodów, nie zanieczyszczamy powietrza, wody i gleby. Te elementy ziemskiego życia na tej planecie po prostu

nie istnieją.

D: Jakiego rodzaju środków transportu używacie?

P: Pojazdów naziemnych, powietrznych i wodnych.

D: Jakiego paliwa używacie? Jaki jest napęd tych pojazdów?

P: Obiekty latające wykorzystują moc kryształów oraz zasadę pola magnetycznego. Pojazdy naziemne zrobione są z metalu podobnego do aluminium. Mają niewielkie rozmiary i „ślizgają się" po obiegach energii, czyli po tutejszych drogach. Owe drogi nieco przypominają współczesne ziemskie autostrady.

D: Czyli, te pojazdy nie mogą zboczyć z drogi, skoro obieg elektryczny powoduje ich ruch.

P: To nie tak. Istnieje możliwość poruszania się niezależnie od drogi. Wymaga to jednak uruchomienia innego źródła energii. Dlatego najbardziej efektywny jest ruch po obiegach elektrycznych, jak to określiłaś, choć „elektryczny" ma nieco inne znaczenie, niż „energetyczny".

D: Rozumiem, pojazdy te „płyną z prądem", a jeśli chcą zjechać z drogi, przełączają się na alternatywne źródło energii? Jakiego typu jest to alternatywne źródło energii?

P: To pojemniki magazynujące energię, ekwiwalent ziemskich baterii. Dzięki tym pojemnikom uzyskujemy energię niezbędną do polaryzacji pojazdu i poruszania się wzdłuż pola magnetycznego, liniami ciągnącego się we wszystkich kierunkach, do wyboru.

D: Czy tymi pojazdami można kierować, czy sterowane są automatycznie?

P: Utrzymujemy nad nimi kontrolę ręczną. Działa tu podobna zasada, jak w ziemskich współczesnych samochodach. Wkrótce, w niedalekiej przyszłości, Ziemianom zostaną przekazane informacje dotyczące szczegółów konstrukcyjnych naszych pojazdów. Ich ziemska wersja będzie opierać się na mocach i energiach przypisanych planecie. Nie mówię tu o nieodnawialnych zasobach, źródłach energii typu węgiel czy ropa naftowa. Mówię o energiach, których zasoby nigdy nie ulegną wyczerpaniu. O energiach, których użycie nie spowoduje dalszego zanieczyszczenia środowiska. Informacje na temat tego uniwersalnego źródła energii Ziemianie otrzymają w bliskiej przyszłości.

D: Czy na obcej planecie macie pory roku?

P: Nie. Stopniowe zmiany klimatyczne, charakterystyczne dla okresu kilku lat, uwarunkowane są znacznie większą orbitą, niż ziemska. Obieg planety wokół Słońca trwa znacznie dłużej. Nasze pory roku nie są zbyt wyraziste, nie znamy ekstremów klimatycznych, skoków od zimna do gorąca. U nas jest ciepło lub gorąco. To tak, jakby na Ziemi temperatury przechodziły od wczesnoletnich do późnoletnich i z powrotem.

D: Czy to znaczy, że nie znacie zimna, mrozów, charakterystycznych dla ziemskich zim?

P: Zgadza się, nie znamy. Zawsze jest tu ciepło albo gorąco. Łatwo to przełożyć na ziemskie doświadczenie, prawda?! Mieszkańcy planety są zadowoleni z klimatu. Muszę jednak wyjaśnić, że na planecie jest różny rozkład temperatur. Nie ma różnych pór roku, lecz pewne obszary planety mają charakterystyczny dla siebie klimat. Stała pogoda jest wynikiem zmian, wprowadzanych od lat przez mieszkańców planety. Ale nie chcieliśmy zmieniać całej planety. Dlatego właśnie pozostawiliśmy obszary zróżnicowane pod względem klimatycznym. Nasza planeta ma ciemną i jasną stronę, jak ziemski księżyc. Ciemna strona jest dzika i nie zamieszkana. Zdecydowana większość populacji żyje na jasnej stronie planety.

D: Czy po ciemnej stronie panują niższe temperatury?

P: Nieco niższe, lecz nie skrajnie niskie. Mamy wewnętrzne źródło ciepła, które zapewnia odpowiednią temperaturę całej planecie.

D: A więc temperatura na planecie nie jest uzależniona od światła słonecznego?

P: Zgadza się.

D: Czy kiedyś byłeś na ciemnej stronie?

P: Tak, zaryzykowałem taką podróż. Widziałem tam gęstą roślinność. Ukształtowanie terenu nie różni się od tego, jakie poznałem po jasnej stronie planety. Tam też nie ma wysokich gór, nawet wzgórz czy wzniesień.

D: Zastanawia mnie, jak rośliny mogą rozwijać się bez słońca, po ciemnej stronie planety?

P: A czy na Ziemi nie ma roślin żyjących w ciemnościach? Na dnie oceanów? Rośliny rosnące

na ciemnej stronie planety nie są uzależnione od światła słonecznego. Rozwijają się dzięki gazom atmosfery oraz składnikom, które uzyskują z gleby. Światło nie jest im potrzebne do życia.

D: Jak ukształtowała się fauna ciemnej strony?

P: Tamtejsze zwierzęta w ciągu ewolucji przystosowały się do życia w ciemnościach. Siłą rzeczy, są inne, niż te z jasnej strony planety. Istnieją pewne gatunki zwierząt, które mogą żyć zarówno po ciemnej, jak i po jasnej stronie planety.

D: Czy obydwa księżyce planet wschodzą na niebo w tym samym czasie?

P: Z tym bywa różnie. Czasami pojawiają się jednocześnie, a niekiedy na niebie nie widać żadnego z nich.

D: A co z deszczem? Czy macie tam jakieś opady?

P: Nie, nie tak, jak na Ziemi. Ziemski deszcz uwarunkowany jest działaniem siły grawitacji. Jak już powiedziałem, tutejsza grawitacja równa się jednej szóstej siły przyciągania ziemskiego. Na tej planecie pojawia się co najwyżej gęsta mgła z dużymi kroplami – nie mogę znaleźć innego porównania. Wtedy panuje u nas najwyższa wilgotność powietrza. Zdarza się to podczas zmiany kierunku wiatrów. Chociaż pogodę mamy raczej stabilną, to jednak podlega ona pewnym zmianom. Taka mgła może zepsuć wycieczkę albo piknik. Uwielbiamy pikniki. Bawimy się, mamy czas wolny, wokół ptaki i mrówki...

D: A więc, na planecie żyją też owady. Czy są tam również rzeki i oceany?

P: Tak. Mamy rzeki i duże obszary wodne, choć nieporównywalne z ziemskimi. Panuje tu bardziej suchy klimat, więc i zbiorniki wodne są mniejsze, niż na Ziemi.

D: Czy funkcjonuje u was podział na dzień i noc? Na Ziemi jest uwarunkowany rotacją planety.

P: Nie, nie mamy takiego podziału. Jest tu tylko dzień. Chyba czuję smutek z tego powodu. Jedna strona jest zawsze jasna, a druga strona planety – zawsze ciemna. Wynika to ze sposobu narodzin i drogi rozwoju planety.

Nieco później, po sesji z Philem, zastanowiła mnie jedna sprawa. Phil powiedział wcześniej, że mieszkańcy planety doskonale widzą w ciemnościach. Stało to w sprzeczności z informacjami, które uzyskałam od niego później. Chociaż, Phil powiedział też, że ci ludzie nie byli rdzennymi mieszkańcami planety, tylko ją skolonizowali. Jedynie „mali ludzie”, niektóre zwierzęta i rośliny wywodzą się z jej pierwotnego środowiska. Być może to właśnie tłumaczy uczucie smutku, jakie ogarnęło Phila na wzmiankę o nocy. Być może, uruchomiłam „pamięć genów”, gdzie zapisane były wspomnienia dotyczące nocy na jego macierzystej planecie.

Rozdział 6

Operator energii

D: Wspomniałeś o handlu. Czy mógłbyś powiedzieć coś więcej na ten temat?

P: Handel odbywa się między mieszkańcami tej planety oraz pewnych innych planet czy systemów. Mamy tu bogate złoża pewnych metali, których brakuje na innych planetach, więc eksportujemy je do różnych systemów.

D: Czy metale są waszym głównym towarem eksportowym?

P: Eksportujemy także warzywa i owoce.

D: A jakich towarów wam brakuje? Jakie importujecie?

P: Importujemy niektóre metale wykorzystywane do różnych konstrukcji. Na planecie nie mamy bogatych złóż tego surowca. Poza tym, importujemy różne medykamenty. Istnieją systemy, które osiągnęły bardzo wysoki poziom technologii medycznej i zajmują się importem sprzętu medycznego i lekarstw, jeśli mogę w tym wypadku użyć podobnych sformułowań. Importujemy również wiedzę i pewne technologie, ułatwiające codzienne życie.

D: Jakim środkiem płatności posługujecie się w handlu?

P: Nie używamy pieniędzy. Handel opiera się na zasadzie wymiany towarów. Pięć funtów rudy można wymienić na pięć funtów wiedzy. Podałem tylko przykład i proszę nie brać go dosłownie.

D: Ponieważ trudno byłoby zważyć wiedzę?

P: Zgadza się.

D: Czy mieliście kiedyś problemy z oszustami? Czy w ramach, wymiany ktoś chciał was oszukać?

P: Taka sytuacja nie może zaistnieć. Po prostu, ze względu na typ naszej mentalności, naszą całkowitą otwartość. Jesteśmy absolutnie uczciwi, o czym rozmawialiśmy już wcześniej. Stoimy na poziomie rozwoju świadomości, który wyklucza oszukiwanie, ukrywanie czegoś oraz inne przejawy ciemnych, najniższych instynktów, takie jak egoizm, czy chęć osobistych korzyści.

Właśnie w ten sposób wyobrażałam sobie funkcjonowanie tej rasy, charakter poszczególnych jej przedstawicieli. Na taki trop myślowy naprowadziła mnie wcześniejsza informacja, że ludzie ci porozumiewają się dzięki sile umysłów. Ciekawiło mnie jednak, jak wyglądają transakcje z przedstawicielami innych ras, z innych planet. Czy stoją oni na podobnym szczeblu rozwoju?

P: W najbliższej przestrzeni naszej planety istnieją rasy o podobnym stopniu rozwoju. Jakby tu powiedzieć – ewoluowaliśmy „po sąsiedzku". Są jednak rasy, które nie osiągnęły tego poziomu rozwoju, mieszkające na bardziej oddalonych planetach. W czasie wymiany handlowej mamy nad nimi przewagę, ponieważ potrafimy przejrzeć oszusta. Bardzo łatwo jest dostrzec fałsz i oszustwo, jeśli pochodzi się z poziomu świadomości, uplasowanego ponad wszelkim fałszem. Dlatego nikt nawet nie próbuje nas oszukiwać, gdyż z łatwością moglibyśmy to dostrzec.

Wyjaśnienia Phila były proste, logiczne i spójne. Przyjęłam je bez zastrzeżeń, mimo że przedstawiony sposób myślenia brzmiał dla mnie obco.

D: Wspomniałeś, że wykonujecie regularne loty w przestrzeni. Czy posiadacie również wiedzę umożliwiającą podróże w czasie?

P: Czas nie jest „czymś", przez co można by podróżować. Tak naprawdę, czas nie istnieje. Czas jest pewną koncepcją, a nie... (Phil szukał właściwego słowa) istniejącą substancją, materią czy funkcją. To tylko koncepcja. Jeśli ktoś potrafiłby podróżować przez koncepcje, ideę, to tak, podróże w czasie byłyby możliwe. My jednak nie posiadamy takich umiejętności.

D: Ludzie na Ziemi od dawna myśleli o możliwości podróży w przeszłość lub przyszłość.

P: Liniowa koncepcja układu wydarzeń to przejaw złudności ludzkiego rozumienia i pojmowania. Wszystko dzieje się symultanicznie, a wiec wszystko, co się wydarzyło i co się wydarzy, dzieje się teraz. Czas jest tylko ideą, koncepcją, stworzoną przez ludzi w celu uporządkowania otaczającej ich rzeczywistości, przystosowania jej elementów do własnego poziomu rozumienia.

D: Trudno mi zrozumieć twój tok rozumowania. Na Ziemi uważamy bowiem, że przeszłe wydarzenia mają wpływ na nasza, teraźniejszość i przyszłość.

P: Dla Ziemian, czas jest tylko sposobem rozumienia. Jeśli ta koncepcja spełnia swoje zadania, to dobrze. W takim celu została stworzona. Jeśli czujesz się zaniepokojona moimi wyjaśnieniami, nie próbuj ich zgłębić. Zostań na poziomie, który uznajesz za bezpieczny. A jeśli pragniesz dowiedzieć się czegoś więcej na ten temat, rozpocznij poszukiwania. Napotkasz tę wiedzę w sobie, w snach, w wydarzeniach własnego życia, w spotkanych na co dzień ludziach. W innych częściach galaktyki funkcjonuje wiele koncepcji obcych mieszkańcom tej planety. Prawdą jest to, co nią uczynisz.

Idea czasu symultanicznego zawsze mnie niepokoiła. Powróciłam więc do pytań odnoszących się do bardziej zwyczajnych spraw.

D: Jeśli wie używacie pieniędzy ani innego środka płatniczego, to w jaki sposób przeciętna

osoba może uzyskać jedzenie czy inne dobra?

P: Każdy robi coś, co może wymienić na potrzebne mu dobra. Istnieje tyle możliwości działania, że każdy może sobie wybrać sferę, która zapewni mu „potencjał wymienny". Niektórzy w tym celu zajmują się farmerstwem, inni nauczają, uzdrawiają czy konstruują. Wskaż jakieś zajęcie, a uzyskasz odpowiedź na swoje pytanie. Wykonując określone zadania zyskujesz towar do wymiany na jedzenie, ubranie, schronienie. Wymiana dokonuje się na poziomie jednostek. Nie używamy pieniędzy, więc nie znamy supermarketów czy przemysłu handlowego. Te zjawiska są tu nieznane. Niektórzy ludzie produkują żywność, więc jeśli potrzebujesz żywności, idziesz do tych właśnie ludzi.

D: Jakiego typu odzież nosicie?

P: Opisując ją jednym słowem – obcisłą. Chociaż, nie tyle obcisłą w sensie: ciasną, lecz po prostu ściśle przylegającą do ciała. Ubrania są błyszczące, metalicznie srebrne. Przypominają kombinezony skoczków narciarskich, ale są jeszcze bardziej przylegające, trochę jak bielizna uszyta z jednego dużego kawałka. Materiał, z którego robi się odzież, jest bardzo elastyczny i rozciągliwy. Ten materiał to metal, typ błyszczącego, srebrzystego metalu. W dotyku jest delikatny i miękki, jak tkaniny ziemskie.

D: Czy jest wam ciepło w tych ubraniach?

P: Nasza odzież stanowi wyraz skromności i pełni funkcje dekoracyjne. Nie musi zapewniać nam ciepła, gdyż na tej planecie mamy ciepły klimat. Jak już wcześniej powiedziałem, klimat mamy stabilny, więc odzież nie odgrywa takiej roli, jak na Ziemi.

D: A więc, ubrania nie chronią was przed czynnikami pogodowymi?

P: Ale chronią, oczywiście. W powietrzu unoszą się różne cząstki niesione przez wiatr, które mogą zranić odkryte ciało. Mogą to być kawałki skał, szkła i inne fragmenty materii. Nie opadają na grunt tak szybko, jak na Ziemi, ponieważ mamy tu słabszą grawitację. Unosząc się na wietrze, mogą zrobić nam krzywdę. Dlatego powiedziałem, że ubrania spełniają funkcje ochronne.

D: Czy te fragmenty materii znalazły się w powietrzu w sposób naturalny?

P: Niektóre tak, a niektóre w wyniku jakiegoś wypadku.

D: Czy osłaniacie czymś twarze?

P: W ekstremalnych sytuacjach nakładamy maski. Stroje, które opisałem, nosi się na co dzień. Kiedy wieje silny wiatr, zakładamy dodatkowe zabezpieczenia.

D: A jak te cząstki materii wpływają na oddychanie? Czy mieszkańcy planety wdychają je?

P: Wyolbrzymiasz problem. Kwestię fragmentów materii w powietrzu podałem tylko jako przykład. Nie mamy specjalnych problemów z oddychaniem, rzadko zdarzają się silne wiatry, utrudniające ten proces. Jeśli na Ziemi znajdziesz się w burzy piaskowej, czy nie trudno ci oddychać? Odpowiesz „tak". I ja mogę odpowiedzieć w ten sam sposób. Ale dotyczy to tylko wyjątkowych wypadków, a nie codzienności.

D: Z twojej wypowiedzi wnioskowałam, że te cząsteczki zawsze unoszą się w powietrzu.

P: Nie częściej, niż zdarzają się burze piaskowe na Ziemi.

D: Rozumiem. Czy nosicie jakiś odpowiednik butów?

P: Tak, choć nie zawsze. Typ butów zależy od indywidualnego gustu oraz środowiska, w którym znajduje się dana osoba. Zwyczajowo, nie nosimy butów w czyimś mieszkaniu, także we własnym. Publicznie, nosimy buty.

D: Czy ubiór mężczyzn i kobiet jest podobny?

P: Tak, bardzo podobny.

D: Czy masz imię, którym moglibyśmy cię nazywać albo którego używasz na planecie?

P: Nie, nie wybrałem sobie żadnego imienia. Używamy tu pewnych fraz, którymi zwracamy się do jednostek o wybitnych osiągnięciach. Ale raczej nie czujemy potrzeby, by wszystko nazwać i określać, jak to się dzieje na Ziemi. Tę zasadę odnosimy również do imion.

D: Czy wiesz, jak nazywa się wasza planeta?

P: Nie można tego przełożyć z systemu komunikacji telepatycznej. To ekwiwalent dźwięku „energia". Dźwięku, a nie słowa.

Znów miałam trudności ze zrozumieniem elementów obcej kultury. Na Ziemi przywykliśmy do nazw, imion czy różnych etykietek nadawanych istotom żyjącym, przedmiotom czy zjawiskom. Trudno byłoby nam żyć w miejscu, gdzie nie funkcjonują żadne nazwy.

D: Czy ta planeta znajduje się w galaktyce bądź systemie znanym Ziemianom?

P: Być może, chodzi o konstelację Syriusza. Być może, leży na obszarze nieba, który jest obserwowany z Ziemi. Nie ma bowiem tu granic w sensie fizycznym. Istnieją – to nie jest dokładne tłumaczenie, ale jedyne, które Ziemianie zrozumieją – granice polityczne, granice duchowe. To duchowe strefy wpływu. Istnieją bowiem zhierarchizowane rzeczywistości duchowe, w większości nie znane współczesnym Ziemianom.

D: Czy większość szlaków handlowych znajduje się na obszarze konstelacji Syriusza?

P: To chyba najbliższy Ziemi „czynny punkt", by tak nazwać ten obszar. Nasze szlaki transportowe, handlowe, przecinają wiele galaktyk i wiele poziomów uniwersum. Syriusz jednak jest chyba najbliższym Ziemi punktem obszaru zamieszkanego.

D: Czy jest jednym z najaktywniejszych miejsc tego systemu?

P: Nie, istnieje wiele innych miejsc, bardziej aktywnych, zajmujących ważniejszą pozycję w komunikacji kosmicznej. Po prostu, leży najbliżej Ziemi. Ziemianie jednak nie zaobserwowali żadnej aktywności na Syriuszu.

Phil chciał uściślić swoje wypowiedzi, więc pociągnęłam ten temat przez dalszą część sesji.

D: Czy Ziemianie są w stanie wychwycić fale radiowe, bądź ich odpowiedniki, które wykazałyby aktywność na Syriuszu?

P: Istnieją pewne słabiej rozwinięte cywilizacje, na planetach w różnych odległościach od Syriusza, które mogłyby zostać w ten sposób odkryte. To nieprawdopodobne, ale jednak możliwe. Rodzaj komunikacji łączącej planety stoi na tak wysokim poziomie rozwoju, że żadne ziemskie współczesne urządzenie nie jest w stanie jej zarejestrować. Być może, wraz z rozwojem wiedzy na Ziemi, nawiążemy komunikację, a wtedy zarejestrujecie bardzo silne sygnały.

D: Ziemscy uczeni próbują wykryć ślady inteligentnego życia w kosmosie, wsłuchując się w fale radiowe.

P: Próbują wychwycić sygnały życia, jakie sami znają, przypisane do ich poziomu. Gdyby zmienili swoje metody i próbowali wychwycić sygnały życia z poziomu daleko przekraczającego stopień rozwoju ludzkiego, byliby na pewno zaskoczeni wynikami swej pracy. Byliby nawet nieco przerażeni, gdyby zrozumieli choć cząstkę informacji na temat życia w uniwersum.

D: Czy to znaczy, że naukowcy nie mają szans, by na naszym poziomie rozwoju porozumieć się z wami?

P: Na pewno jeszcze nie. Ale czynią już postępy w tej dziedzinie. Zasadniczym błędem ziemskiej nauki jest mierzenie zjawisk pozaziemskich miarą zjawisk obserwowanych na Ziemi. Innymi słowy, istnienie jakiegoś zjawiska pozaziemskiego naukowcy uznają za fakt dopiero wtedy, gdy zarejestruje je ich niedoskonała aparatura.

D: A wasze sygnały, jeśli to właściwe słowo, nie mogą być wykryte przez tę aparaturę.

P: Zgadza się. Więc naukowcy uznają, że te sygnały nie istnieją. Taki sposób myślenia to duża przeszkoda dla ziemskich naukowców.

D: Nasłuchując na falach radiowych nie odnajdą śladów Życia w uniwersum?

P: Na pewno nie. Nie na tym poziomie rozwoju technologicznego. Musieliby wykorzystywać inny typ fal radiowych.

D: Czy mógłbyś mi podpowiedzieć, w jaki sposób się komunikujecie?

P: Nasz sposób porozumiewania opiera się na siłach naturalnych, takich jak promienie gamma, promieniowanie kosmiczne. Wykorzystujemy zjawiska naturalne, a nie wygenerowane, jak ziemscy uczeni. Rozumiesz?

D: Mniej więcej. A więc, nasi uczeni musieliby znaleźć sposób na „wyłapanie" i zinterpretowanie tych promieni?

P: Współcześni naukowcy potrafią wykryć ten rodzaj promieniowania. Ale nie potrafią jeszcze odpowiednio demodulować sygnałów zawartych w naturalnym zjawisku, jakim jest promieniowanie kosmiczne. W trakcie komunikacji wykorzystujemy promienie gamma, promienie X – tę szerokość pasma, czy raczej – to spectrum promieniowania. Naukowcy na Ziemi musieliby skonstruować sprzęt demodulujący nasz sygnał, nadawany w tym zakresie energii.

D: A gdyby wykryli wasz sygnał, czy potrafiliby go zrozumieć? Czy usłyszeliby jakiś głos?

P: Trudno powiedzieć. Takie „gdybanie" nie ma specjalnego sensu. Nie warto przewidywać odpowiedzi na pytanie, zanim to pytanie zostanie zadane. Nie rozwiązuje się problemu, zanim on zaistnieje. Prawdopodobne, że w wypadku wykrycia sygnału nie usłyszycie komunikatu sformułowanego w mowie ludzkiej.

D: A jeśli naukowcy go usłyszą, czy rozpoznają w nim spójny komunikat, konkretny sygnał?

P: Oczywiście. Nasz sygnał wyraźnie różni się od naturalnych szumów czy odgłosów wyłapywanych przez ziemskie urządzenia. Uczeni nie będą mieli wątpliwości, że wychwycili sygnał nadany przez inteligentne formy życia. Odkryją w nim określone wzorce i zasady. Ale czy zrozumieją te wzorce i prawidłowości, to już inna sprawa.

D: Czy wasz sygnał przypomina kod Morse'a?

P: My nie szyfrujemy żadnych informacji, a takie dosłowne znaczenie ma słowo „kod". Nasz system komunikacji funkcjonuje na wielkim obszarze galaktyki. Nie musimy szyfrować, kodować komunikatów. Gdybyś to usłyszała, wydawałoby ci się, że wychwytujesz mnóstwo dźwięków jednocześnie, dźwięków różnej tonacji.

D: Czy te dźwięki brzmią mechanicznie, jak wygenerowane przez komputer?

P: Nie jest to zbyt bliskie porównanie. Na Ziemi nie ma odpowiedników naszego sygnału. Żaden dźwięk wykorzystywany w procesie komunikacji na Ziemi nie przypomina naszego sygnału.

Po wyjściu z transu Phil stwierdził, że ten sygnał przywodzi na myśl akordy muzyczne, a nie pojedyncze dźwięki.

D: Czy sądzisz, że jakiś Ziemianin usłyszał kiedyś te dźwięki, ale nie zrozumiał ich znaczenia?

P: Na Ziemi nie ma urządzeń, mogących wychwycić nasz sygnał. Być może, na Ziemi żyją ludzie, którzy pamiętają nasz system komunikacji z poprzednich wcieleń, poprzednich egzystencji na innych planetach. Ludzie ci jednak nie otrzymują już tego sygnału.

D: A więc, musimy skonstruować nowe urządzenia. Wtedy może uda się nam nawiązać z wami kontakt.

P: Tak, masz rację.

Podczas pisania niniejszej książki natknęłam się na artykuł w gazecie codziennej, mówiący o naukowych poszukiwaniach pozaziemskich form życia. Jego lektura uświadomiła mi, że uczeni powzięli prawdopodobnie właściwy kierunek badań, które koncentrują się na zagadnieniu mikrofal.

Wielkie plany poszukiwań życia na innych planetach

„Naukowcy podejmują ambitne działania w celu odkrycia sygnałów życia pozaziemskiej inteligencji. Niejeden z ekspertów wątpi jednak, że ludzkość okaże się na tyle inteligentna, by zrozumieć ewentualnie wychwycone sygnały.

– *Głównym zadaniem projektu, który będzie realizowany u końca naszego stulecia, jest poszukiwanie sygnałów życia obcych cywilizacji* – powiedział Jill Tarter z Uniwersytetu Kalifornijskiego na corocznym spotkaniu Amerykańskiego Towarzystwa Postępu Naukowego.

– *Stawiamy pierwsze kroki na drodze badań systemu mikrofal, których celem jest odkrycie sygnałów wygenerowanych przez pozaziemską inteligencję. Nasza cywilizacja po raz pierwszy podejmie tak przemyślane i zakrojone na tak szeroką skalę badania, które wszak mogą nie przynieść rezultatów przez wiele lat* – stwierdził Jill Tarter.

Tarter powiedział także, że naukowcy znajdują się w trzecim roku badań, zaplanowanych

wstępnie na pięć lat.

Program badań, finansowany przez NASA, koncentruje się na analizie promieniowania mikrofal, docierającego na Ziemię z Kosmosu.

Komputery poszukują wzorca mikrofal, który nie został wygenerowany w sposób naturalny. Zakres mikrofal rozdzielany jest na 10 milionów, a nawet na 100 milionów kanałów, systematycznie przeszukiwanych przez komputery w poszukiwaniu wzorców sygnału pozaziemskich cywilizacji".

(Artykuł ukazal się 29 maja 1986 r.)

D: Wiem, że naukowcy chętnie nawiązaliby z wami kontakt.

P: Oni nie mają tu nic do powiedzenia. Ludzie z Ziemi niewiele mogą ofiarować czy zaproponować mieszkańcom innych planet.

D: Pewnie masz rację. Sądzę jednak, że my poszukujemy wiedzy..

P: Tak, ale wiedza, którą moglibyśmy przekazać, może zostać wykorzystana w złym celu, by ranie innych. To chyba główna bolączka współczesnej Ziemi. Ziemianie muszą ewoluować na wyższy poziom świadomości, a wtedy podzielimy się z nimi naszą wiedzą. Wielu Ziemian sądzi, że są jedynymi formami życia w Kosmosie. Podobnie jak człowiek, który samotnie wyrósł w lesie, czy na pustyni. On też uważa, że jest jedyną inteligentną formą życia na świecie. Pustelnik żyjący w izolacji ma swoje cele i zadania, inne niż człowiek chodzący ruchliwymi ulicami miasta. Ziemia jest taką planetą-pustelnikiem. Mieszkańcy Ziemi mają swoje zadania, swoje „lekcje" do przyswojenia. Jedną z takich „lekcji" jest właśnie odczuwanie samotności w Kosmosie. Dla ewolucji tej planety, prawidłowego rozwoju Ziemi, została ona odizolowana. Wielu ludzi urodziło się w osamotnionym świecie, aby przyswoić sobie lekcję samotności. Każda planeta ma swoje miejsce, a jej mieszkańcy – własne lekcje, przypisane poziomowi rozwoju. Zadaniem ziemskiej cywilizacji jest przyswojenie lekcji samotności. Później wejdziecie do prawdziwego świata, by tak powiedzieć, i wykorzystacie to, czego się nauczyliście. Ziemia leży na marginesie uniwersum, a nie w jego centrum. Nie jest to przypadek. Takie położenie Ziemi było zamierzone. Nie zrozum mnie źle, nie mamy złych zamiarów. Rasa ludzka pozostaje w izolacji dla dobra naszego rozwoju. Mówię o „naszym" rozwoju, ponieważ teraz jestem tu z tobą. My, rasa ludzka, wciąż się rozwijamy. Ale nie jesteśmy jedyną rasą istot rozumnych. Jesteśmy rasą, której przeznaczeniem jest rozwój na tej odizolowanej planecie, aby wejść później do wielkiej wspólnoty uniwersum.

D: Czy na planetach naszego systemu słonecznego istnieją formy życia, z którymi moglibyśmy się porozumieć?

P: Czy masz na myśli planety o podobnym stopniu rozwoju?

D: Sądzę., że tego właśnie szukają naukowcy; formy życia, z którą mogliby nawiązać kontakt.

P: Istnieją planety o znacznie niższym poziomie ewolucji. Naukowcy poszukują czegokolwiek, co mogłoby stanowić dowód na istnienie życia pozaziemskiego. Jest coś... Nie lubię mówić tym tonem, ale... Na Ziemi sprawy nie wyglądają zbyt dobrze. To mnie zasmuca. Lepiej, znacznie lepiej, byłoby nauczyć się najpierw porozumiewać ze sobą nawzajem, a później dopiero kierować się ku obcym cywilizacjom.

D: Rozumiem, ale czy w naszym systemie słonecznym istnieją planety na wyższym poziomie ewolucji?

P: Nie, nie w tym układzie słonecznym. Istnieją jednak, jak powiedziałem wcześniej, bardziej rozwinięte planety w konstelacji Syriusza. To chyba najbliższe Ziemi cywilizacje na wysokim poziomie rozwoju. Ale w ziemskim systemie słonecznym nie ma inteligentnych form życia, przynajmniej na razie. Zapytasz o mikroskopijne, nierozumne formy życia... Osobiście, nic nie wiem na ten temat. Możliwe, że gdzieś istnieją, ale nie dysponuję wiedzą na ten temat.

D: Tak więc, naukowcy muszą szukać gdzie indziej.

P: Powinni szukać w miejscach, w których nigdy wcześniej nie szukali. Lecz, jak już mówiłem, lepiej byłoby poprawić swoje postępowanie, rozwijać własną świadomość na Ziemi, niż szukać czegoś w Kosmosie.

D: Tak, rozumiem twoją postawę, ale sam wiesz, że nie można odciągnąć naukowców od badań. One zaprzątają ich umysły. Z twoich wypowiedzi wnioskuję, że planeta, którą opisywałeś, stoi na bardzo wysokim stopniu rozwoju.

P: W porównaniu z Ziemią, tak. Istnieją oczywiście planety bardziej zaawansowane, ale porównując z Ziemią, rzeczywiście osiągnęliśmy wysoki poziom rozwoju.

D: Rozmawialiśmy wcześniej o uprawie. Stwierdziłeś, że nie wiesz zbyt dużo na ten temat, ponieważ wybrałeś inny rodzaj działalności? Czym się więc zajmujesz?

P: Sfera mojej działalności zawsze wiązała się z nauką, tak jak na Ziemi, teraz. Na mojej planecie zajmuję się, ogólnie mówiąc, energiami: ich przekazywaniem oraz wykorzystywaniem w różnych celach. Energie te mogą być stosowane podczas komunikacji, nawigacji czy w przemyśle. Każdy spełnia tu określone zadania. Takie, które sam sobie wybrał. Ja wybrałem pracę z energiami. Nie jest ona ani lepsza, ani gorsza, niż inne rodzaje działalności. Zadecydował o tym mój osobisty wybór.

Poleciłam Philowi, by obejrzał w transie siebie, wykonującego swoją pracę. Nie wiedziałam, na czym tak naprawdę polega jego zajęcie.

P: Jestem „operatorem energii", by tak to nazwać. Kimś, kto manipuluje energiami wykorzystywanymi na całej planecie. Otrzymuję i rozprowadzam energie. Są wśród nich różne typy energii: kosmiczna, planetarna. Kieruję nimi i przesyłam do tych, którzy pragną ich użyć.

D: Czy istnieją specjalne laboratoria lub jakieś miejsca, przeznaczone do tego rodzaju pracy?

P: Tak, istnieją specjalne miejsca, obszary, przeznaczone do badań naukowych i tego rodzaju działalności. Na tym poziomie nie dysponujemy wiedzą absolutną. Zawsze można poznać coś nowego, nawet na tych najbardziej zaawansowanych ewolucyjnie planetach. Zawsze istnieje coś, co można poznać lub odkryć.

D: A więc, mieszkańcy tej planety nie wiedzą wszystkiego. Skąd czerpią wiedzę o możliwościach wykorzystania energii?

P: Posiadają ją istoty z poziomu Boga, z najwyższego poziomu, poziomu Stwórcy. My jednak jesteśmy daleko od tego poziomu i sami musimy odkrywać możliwości stosowania energii.

D: Czy pracujesz w jakimś budynku?

P: Tak, mam tu wydzielone miejsce. Pracuję na podwyższeniu. To jakby ołtarz, przekładając na ziemskie pojęcia. Jest dość niski i okrągły. Stoi w centrum głównego obiegu energii planety. Będąc w tym centrum, z łatwością mogę ukierunkować przepływ energii i przesłać tym, którzy chcą ją wykorzystać. Okrągły kształt podwyższenia umożliwia przesyłanie energii w każdym kierunku.

D: Próbuję uzyskać mentalny obraz tego miejsca. Czy w czasie pracy zachowujesz pozycję stojącą czy siedzącą?

P: Jak już mówiłem, jest to jak gdyby ołtarz, a kapłan – przekładając na ziemskie pojęcia – sytuuje się w centrum obiegu energii i mentalnie przesyła ją wszystkim potrzebującym.

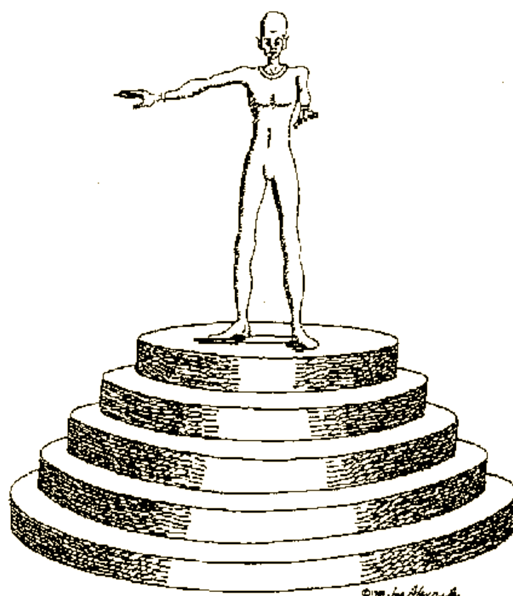
D: Czy posługujesz się w tym celu jakimiś urządzeniami, aparaturą, masz pod ręką panel sterowniczy, bądź coś w tym rodzaju?

P: Owszem, są tu pewne przyrządy wspomagające przekaz energii. Ich zasadniczą część stanowi kryształ oraz pewien typ materiału krystalicznego. Moja praca zasadza się jednak na przekazie mentalnym.

D: Czy będziesz w stanie narysować te przyrządy po wyjściu z transu?

P: Naszkicuję jedynie ogólny wygląd ołtarza. Nie ma sensu, przynajmniej teraz, próbować oddać rysunkiem naturę przyrządów wspomagających.

Dałam Philowi sugestię posthipnotyczną, aby po wyjściu z transu naszkicował wygląd miejsca, w którym pracował (patrz rysunek).



D: Czy codziennie chodzisz do pracy?

P: Zdarzają się okresy, kiedy musze pracować niemal bez przerwy oraz okresy, gdy moja praca nie jest potrzebna. To zależy od zapotrzebowania na energie. Nie jestem jedynym, który zajmuje się przesyłaniem energii. Istnieją inni, pracujący w innych centrach energetycznych, wykonujący te same zadania.

D: Sądziłam, że ten rodzaj pracy musi być wykonywany permanentnie, bez przerwy.

P: Nie, nie do końca jest to prawdą. Przebywanie w centrum energii niezbyt dobrze wpływa na stan zdrowia operatora. Jeśli przez dłuższy czas jestem wystawiony na silne działanie pola energetycznego, odczuwam pewne dolegliwości.

D: Czy twoja praca wymaga intensywnej nauki, wieloletnich ćwiczeń?

P: Tak, wysokiego stopnia... (długa pauza, Phil miał trudności ze znalezieniem odpowiedniego słowa).

D: Wykształcenia?

P: Wymaga wysokiego poziomu moralności, ponieważ przesyłana energia musi zachować absolutną czystość. Skazy na moralności operatora mogą zanieczyścić energię. Nie potrafię inaczej tego przetłumaczyć na ziemskie pojęcia. Wystarczy powiedzieć, że operator musi być czysty pod względem moralnym. Zanim zacznie pracować, długo terminuje u mistrza. Osoby wykazujące zdolności do tej pracy rozpoznawane są we wczesnym dzieciństwie i... (znowu problemy ze znalezieniem odpowiednich słów) testowane, czy „prześwietlane” pod kątem swych... uzdolnień, poziomu tych uzdolnień. Przesyłanie energii to ogromny zaszczyt, ponieważ wymogi stawiane operatorom są bardzo wysokie i rygorystyczne.

D: Czy nauka zawodu zajmuje dużo czasu?

P: To znaczy, czy długo trwa, tak? Trzeba uczyć się od dzieciństwa, aż do wczesnych lat dorosłości.

D: Czy w trakcie nauki przebywałeś w jakimś specjalnym miejscu?

P: Nie, cały czas przebywałem z rodziną. Tylko na zajęcia chodziłem do szkoły, czyli do miejsca, gdzie pobierałem nauki. Według naszych opinii, właściwe ukształtowanie osobowości jednostki wymaga wdrożenia jej w prace domowe, życie rodzinne. Za podstawę prawidłowego rozwoju uważamy bowiem nauki wyniesione z domu, przekazane dzieciom przez rodziców. Uważamy też, że istotnym elementem ukształtowania jednostki jest wzrastanie w otoczeniu braci, sióstr oraz innych krewnych. To pozwala na prawidłowe ukształtowanie więzi łączących jednostkę ze społecznością. Tak więc, nasze opinie na temat nauki nie są podobne do ziemskich.

D: Myślałam, że musiałeś opuścić rodzinę i zamieszkać w jakimś specjalnym miejscu, gdzie pobierałeś nauki.

P: Nie. To nie byłoby tak korzystne dla mojego rozwoju, jak pozostanie w domu, z rodziną.

D: Czy lubisz swoją pracę?

P: Tak, jest bardzo satysfakcjonująca. W czasie przesyłania energii nawiązuję kontakt mentalny, telepatyczny, z wieloma osobami. Czuję ich wdzięczność za otrzymaną energię i cieszę się, że mogę rozdzielać to dobro wszystkim, którzy go potrzebują.

D: Czy istnieją jakieś zmagazynowane zasoby energii, z których czerpiesz podczas pracy? A może przesyłasz ją bezpośrednio ze źródła?

P: Nie mamy żadnych magazynów energii. Korzystamy przecież z niewyczerpywalnych źródeł energetycznych, czerpiemy ją z uniwersum. Ja tylko przekazuję strumienie tej energii do osób, które jej potrzebują.

D: Czyli, aby wykorzystać tę energię potrzeba tylko ludzi, którzy potrafią ją wykorzystać i przesyłać.

P: Tak, dokładnie tak.

D: Czym się zajmujesz w czasie wolnym od pracy?

P: Całą rodziną organizujemy sobie różne zajęcia, zabawy. Spędzamy czas razem. Mamy bogate życie rodzinne. W czasie wolnym jestem po prostu z tymi, których kocham.

D: Jaka by ta przyczyna twojej śmierci w tym wcieleniu?

P: Zbyt długie przebywanie w centrum energii. Fizyczne życie operatora energii jest krótsze, niż innych mieszkańców, wykonujących inne zawody. Operator pracuje w silnym polu energetycznym, co wpływa na stan jego zdrowia. Wiemy o tym, zanim zdecydujemy się na ten zawód. Krótsze życie to jednak niewielka cena za ten rodzaj służby.

D: Sądzę, że zbyt duże dawki energii niekorzystnie wpływają, na pracę organów wewnętrznych, a sama praca powoduje duży stres. To przecież ogromna odpowiedzialność.

Zapis tego życia na innej planecie może wydawać się dość nudny, nieciekawy. Szczególnie tym, którzy fascynują siej twórczością science-fiction. Dla mnie jednak, owa pozorna zwyczajność tej egzystencji jest miernikiem wiarygodności relacji Phila. Phil wychował się przecież na „Gwiezdnych wojnach” i podobnych filmach, traktujących o życiu w Kosmosie. Gdyby był skłonny fałszować swe wspomnienia, nadałby im właśnie taką „fantastyczną” otoczkę. Zamiast niezwykłości i fantastyki, przedstawił mi jednak zwyczajne, normalne życie, podobne egzystencji przeciętnego człowieka na Ziemi. Jedyną istotną różnicą był tu poziom moralnego i umysłowego rozwoju. Właśnie te elementy przekazu Phila nadawały mu wiarygodności. Jego podświadomość nie próbowała wywrzeć na mnie wrażenia, a jedynie pozwoliła wyzwolić się wspomnieniom skrywanym dotąd w jej pokładach.

Rozdział 7

Czterowymiarowe miasto

Po szczegółowym opisie życia na innej planecie, jaki uzyskałam podczas poprzednich sesji prowadzonych z Philem, pragnęłam poznać jego inne wcielenia, których prawdopodobnie doświadczał w swych pozaziemskich egzystencjach. Nie miałam wówczas pojęcia, że niektóre z tych egzystencji nie wiążą się z miejscami wyznaczanymi przez trzy wymiary, bądź o charakterze fizycznym. Wszak te cechy wydają się nam, Ziemianom, nierozerwalnie związane z istnieniem czegokolwiek. Nigdy nie rozważałam możliwości funkcjonowania, życia, w innych wymiarach. Nauczono nas myśleć, iż w naszym materialnym świecie istnieją tylko trzy wymiary: długość, szerokość i głębokość. Niekiedy słyszałam, że czas uznawany jest za czwarty wymiar.

Poznając, w trakcie regresji hipnotycznej, inne formy życia, inne planety, musiałam zweryfikować swój sposób myślenia o świecie i Kosmosie. Phil zabierał mnie w miejsca, których mój umysł nie był w stanie ogarnąć. Nie spodziewałam się nawet, iż ten pacjent oderwie mnie od znanego gruntu schematów myślenia i poprowadzi ku tak niezwykłym koncepcjom. W porównaniu

z nimi, pomysły twórców science-fiction wydawały mi się banalne, a tworzone przez nich byty i krainy – znacznie bezpieczniejsze. W tych nowych miejscach, nowych (choć wcześniejszych) wcieleniach Phila nie było śladu zwyczajności czy nudy. Nigdy nie wiedziałam, czego spodziewać się po następnej sesji.

W trakcie jednej z sesji, po otwarciu drzwi windy, Phil zobaczył wysokie, nieregularne zarysy szczytów, znaczące linię horyzontu. Pomyślałam, że powrócił do wspomnień, które niepokoiły go wcześniej: na planetę, gdzie znajdowała się wymarła baza naukowców. Phil stwierdził jednak, iż zarysy na horyzoncie to miasto. Z jego opisu wynikało, że nie było to miasto z poprzedniego poziomu – z wieżami i niezwykłymi pojazdami.

P: Widzę zarysy miasta, zewnętrzną linię miejskich budynków. Wszystkie są strzeliste, lecz mają różną wysokość.

Zapytałam go, czy chce wysiąść z windy i zbadać ten poziom. Zgodził się. Jego podświadomość przekonała się, że poprzednie sesje nie uczyniły mu krzywdy, więc informacje z tego poziomu napływały dość szybko.

Po wyjściu z windy Phil stwierdził, że idzie ulicą miasta. Zbliżał się do jakiejś osoby, która najwyraźniej go znała, bo machała mu przyjaźnie dłonią. Była to istota o nieowłosionej głowie, ubrana w ciemnoniebieski, ściśle przylegający do ciała strój. Był on wykonany jakby z jednego kawałka tkaniny, w okolicach szyi wykończony wysokim kołnierzem. Spojrzawszy na siebie Phil stwierdził, że ma na sobie ten sam typ ubrania.

P: Jesteśmy na obrzeżach miasta. Nie sądzę bym mieszkał w mieście, ale idę w jego kierunku. To tak, jakbym mieszkał na wsi, ale pracował w mieście.

Poleciłam mu przenieść się do miejsca jego pracy i opisać mi to miejsce oraz rodzaj swojego zajęcia.

P: To pomieszczenie ma kształt owalny lub okrągły. Jego ściany tworzą załomy, sięgające aż do sklepienia. Kiedy myślę o ścianach, nasuwa mi się porównanie z aksamitem albo czymś bardzo delikatnym i gładkim. W pomieszczeniu jest podium dla mówcy. Są też ławy, na których można usiąść. To jest jakaś sala. Mam wrażenie, że to sala obrad. Ma związek z wymiarem sprawiedliwości... pewnego rodzaju, możliwe, że z mediacjami.

D: Czy są tam inni ludzie? Czy pracują z tobą?

P: Tak, jest tu kilku asystentów. Są też inni – nie chcę powiedzieć „służący", bo ich praca jest ważna – wykonujący niezbyt skomplikowane zadania.

D: Czy w związku z pracą nosisz jakiś tytuł?

P: Jestem kimś w rodzaju adwokata. Moim zadaniem jest wyłożenie argumentacji stronom jakiegoś konfliktu. Pomagam stronom zrozumieć i dostrzec wzajemne racje. Moje zadanie polega na doprowadzeniu do kompromisu i ugody satysfakcjonującej obie strony.

D: Czy masz jakąś oznakę urzędu, coś, co cię wyróżnia? Skąd ci ludzie wiedzą kim jesteś?

P: Taką oznaką jest osobowość, ponieważ to ona decyduje o rodzaju pracy i odzwierciedla się w konkretnym zajęciu. Spotykając kogoś, poznając go, możesz wnioskować, jaką ma osobowość i czym się zajmuje. Ludzie na Ziemi noszą mundury albo służbowe stroje, by określić swoje stanowisko, ponieważ nie posiadają zdolności... natychmiastowego rozpoznania. Jeśli na tej planecie spotykasz policjanta, to intuicyjnie rozpoznajesz w nim policjanta, chociaż nie nosi on munduru. Czy rozumiesz, co mam na myśli?

Najwyraźniej znowu znaleźliśmy się w miejscu, gdzie komunikacja mentalna oraz poznanie instytucyjne zostały wysoko rozwinięte.

D: Wspomniałeś, że twoja praca polega na wywodzeniu argumentacji. Czy jest to trudne

zajęcie?

P: Czasami, tak. Niekiedy, wyjście z patowej sytuacji okazuje się bardzo trudne.

D: Czy uczestnicy sporów zawsze słuchają twoich argumentów?

P: Raczej tak. Szanują mój autorytet i mądrość. Ze sporów nie płyną żadne korzyści. Celem mediacji jest rozwiązanie problemów obu stron i uzyskanie satysfakcjonującego dla nich kompromisu. Sprzeciw wobec mediatora uniemożliwiłby realizację tych celów.

D: Wiesz przecież, jacy są ludzie. Trudno im zgodzić się na kompromis.

P: Ludziom na Ziemi – tak. Ale ludzie żyjący na tamtej planecie są inni, bardziej tolerancyjni. Łatwiej przychodzi im zaakceptowanie innego punktu widzenia, innej opinii.

Poprosiłam Phila, czy raczej – istotę przemawiającą przez niego – o podanie przykładowej argumentacji, używanej przez niego podczas mediacji. Phil przedstawił mi argumentację wykorzystaną w jego najnowszej sprawie.

P: W konstelacji Signus trwa teraz... waham się, czy użyć terminu „wojna", ponieważ nie jest on zbyt trafny. Istnieją tam silne napięcia, spory między rasami, które są... Obiekt (Phil) nie ma punktu odniesienia, by przetłumaczyć te pojęcia. Postaramy się tylko naszkicować sytuację. – W spór zaangażowane są dwie rasy. Dotyczy on kwestii terytorialnych praw do systemu zamieszkanych planet. Jedna z ras rości sobie prawa do tego systemu z tytułu pierwszeństwa jego odkrycia. Druga rasa zgłasza pretensje do systemu, ponieważ jej członkowie czują się potomkami mieszkańców systemu. Według nich, sytuacja wygląda następująco: Niegdyś miała miejsce wielka emigracja – z tego systemu na inne planety. Z tej migrującej rasy wywodzi się kultura, która z biegiem czasu osiągnęła wysoki stopień rozwoju. Cywilizacja ta, w toku rozwoju, zagubiła wiedzę na temat swego dziedzictwa i macierzystego systemu. Po odkryciu go przez pierwszych badaczy, przedstawiciele tejże cywilizacji uznali, że oto odkryto ich rodzimy system. Wystąpili więc o prawa do systemu oraz potwierdzenie tytułu jego spadkobierców.

D: Czy to wywołało wojnę?

P: Nie, to nie jest wojna. Żadna ze stron nie stosuje przemocy. Strony są zaangażowane w ostry spór. Zorganizowano więc spotkanie reprezentantów obu ras, by wypracować kompromis. Spotkanie odbywa się na gruncie neutralnym, z udziałem mediatora. To dość trudna sytuacja. Ów system ma bardzo bogate złoża minerałów. Chodzi więc o prawa do tych bogactw naturalnych. Z drugiej strony, musimy także zapewnić ochronę oraz opiekę mieszkańcom tego systemu, nie tak wysoko rozwiniętym, jak strony zaangażowane w spór. Należy więc obarczyć tym obowiązkiem jedną lub drugą stronę konfliktu, albo obie, i uświadomić im odpowiedzialność za istoty z systemu. Spadkobiercy, że tak ich nazwę, kierowani są przez jednostkę, uznaną za lidera tej rasy. To najbardziej poważany członek społeczności. Lider ten domaga się pełnej kontroli nad systemem, powołując się na prawa spadkobierców do swego dziedzictwa. Twierdzi, że jego rasa ma prawo do swego dziedzictwa. Poza tym, pragnie roztoczyć opiekę nad swymi przodkami, mniej zaawansowanymi ewolucyjnie. Uważa ich za członków własnej rasy. Druga rasa natomiast twierdzi, iż ma prawa do systemu, gdyż jej przedstawiciele go odkryli.

D: Czy ten konflikt może przerodzić się w wojnę, jeśli nie wypracujecie porozumienia?

P: Nie, strony nie zmierzają w tym kierunku. Zaangażowały się w spór, gorące dyskusje, odczuwają niezadowolenie, ale na pewno nie zastosują wobec siebie przemocy. Wysłały swoich reprezentantów i muszą oni dojść do porozumienia. Ten spór jest istotny dla całego obszaru galaktyki, dla tego rejonu Kosmosu, ponieważ podważona została ogólnie przyjęta zasada: prawo do danego rejonu, systemu, planety, ma ten, kto go odkryje. Z drugiej strony, spadkobiercy systemu mają pełne prawo domagać się, by ich przodkom zostało zapewnione powodzenie i bezpieczeństwo. Obawiają się oni, że odkrywcy nie wywiążą się z obowiązków względem mieszkańców systemu. To jest właśnie istota sprawy. Wyobraź sobie, że na jednej z ziemskich wysp odkryto społeczność twoich przodków, a prawa do tej wyspy rości sobie inne państwo. Oczywiście, byłabyś zainteresowana bezpieczeństwem swych przodków i warunkami ich życia. O podobnej sytuacji właśnie rozmawiamy.

D: Przypomina mi to spór między Indianami północnoamerykańskimi i rządem Stanów Zjednoczonych, dotyczących terenów Ameryki Północnej, zamieszkanych niegdyś przez Indian.

P: Tak, taka sytuacja nie jest czymś nowym. Co jakiś czas zdarzają się takie spory, w całym Kosmosie. Sporny system, jak już wspomnieliśmy, posiada bogate złoża minerałów. Na niektórych jego planetach rosną rośliny, z których można produkować leki. Mamy więc tu dwie kwestie: wydobycie, handel, produkcję oraz dziedzictwo. Zdecydowano, iż odpowiedzialność za system zostanie podzielona. Odkrywcy będą odpowiedzialni za wykorzystywanie zasobów systemu. Spadkobiercy natomiast wezmą na siebie obowiązek nadzorowania socjalnego j kulturowego rozwoju społeczności zamieszkujących system. Takie rozwiązanie zapewni harmonijne współistnienie obu ras. Z tym, że obie strony muszą je jeszcze zaakceptować.

D: Czy kiedykolwiek zastosowaliście wobec stron konfliktu jakieś kary?

P: (Długa pauza) Nie mogę o tym mówić.

D: To znaczy, że nie wolno ci mówić na ten temat?

P: To znaczy, że... po prostu, nie mam nic do powiedzenia na ten temat. Chyba nigdy nie spotkałem się z czymś takim.

D: Ciekawa jestem, czy wasze społeczeństwo ma jakiś system kar?

P: Nie byłby on podobny do kar stosowanych na Ziemi, byłby zupełnie inny.

Podczas sesji staram się ustalić szczegóły dotyczące czasu i miejsca, w którym się znajduję wraz z pacjentem. Pytam pacjenta o nazwy, imiona, daty. Mam już taki nawyk, wypracowany w ciągu wielu lat pracy z „normalnymi" obiektami badań. Kiedy zapytałam Phila o nazwę miasta lub planety gdzie żył, poinformował mnie, że nie można ich zwerbalizować.

P: Nazwy te nie mogą być przetłumaczone, ponieważ w mowie ziemskiej nie ma odpowiednich dźwięków i wibracji.

Powinnam przewidzieć, że Phil będzie miał podobne problemy z odpowiedzią na pytanie o datę, ale przyzwyczajenie zwyciężyło.

D: Czy możesz mi powiedzieć, w jakim czasie się znajdujesz; czy mierzycie go latami, jak na Ziemi?

P: Nie. Nie znamy tu pojęcia czasu. Żyjemy w rzeczywistości czterowymiarowej, tu nie ma czasu. Nie musimy mierzyć czegoś, czego nie ma.

Rozmowa przyjęła dziwny obrót. Jeszcze żaden pacjent nie twierdził, że we wcześniejszych wcieleniach żył w czwartym wymiarze. No tak, ale też nie rozmawiałam wcześniej z mieszkańcem innej planety. Do tego momentu sesji sądziłam, że rozmawiamy o fizycznym, trójwymiarowym świecie. A okazało się, że skomplikowana argumentacja mediatora rozbrzmiewała w czterowymiarowej sali rozpraw.

W tych okolicznościach, gdy przedstawiona rzeczywistość została opisana jeszcze jednym wymiarem, o którym nie miałam pojęcia, formułowanie sensownych pytań sprawiało mi wielką trudność. W jaki sposób konstruować pytania, by miały one sens dla istoty, z którą rozmawiam? Koncepcja życia w czerowymiarowej rzeczywistości była mi zupełnie obca, nie miałam żadnego punktu odniesienia, który pomógłby mi w czasie sesji.

D: Rozumiem. A więc, nie możesz powiedzieć, w jakim wieku jest twoje ciało, nie możesz tego określić, prawda?

P: Rzeczy podlegają zmianom. Trudno to wyjaśnić, ale zachodzą pewne zmiany z biegiem czasu, jak byś to nazwała.

D: Czy wasz rozwój zaczyna się w fazie niemowlęctwa i postępuje wraz z dorastaniem?

P: Zachodzi proces formułowania. Nie ma tu narodzin. Ciało zostaje ukształtowane, aby wykonać określone zadanie.

D: Innymi słowy, powstaje w formie dorosłej, w pełni ukształtowane. Zgadza się?

P: Nie. Na początku nie ma zdolności uczenia się. Ideą czy celem istnienia jest nauka. Na początku, podczas formułowania ciała, nie posiada ono wiedzy. Nabywa ją przez doświadczenie. I dzięki doświadczeniu ciała ulega przemianom, będącym odbiciem zmian osobowości.

D: W porządku, próbuję to zrozumieć. Na Ziemi, rodzi się dziecko, potem stopniowo dojrzewa, aż stanie się dorosłym. Czy w waszym społeczeństwie zachodzi podobny proces?

P: W pewnym sensie, tak. Na Ziemi jednak, fizyczne ciało dorasta i zmienia się, i tylko w pewnej mierze odzwierciedla rozwój duszy. To kwestia fizycznego aspektu rzeczywistości trójwymiarowej.

W dalszym ciągu nic nie rozumiałam, ale postanowiłam kontynuować sesję. Miałam nadzieję, że zrozumienie przyjdzie później, kiedy w spokoju zastanowię się nad tą rozmową.

D: Czy w waszym społeczeństwie żyją kobiety i mężczyźni, jako oddzielne płci?

P: Nie, nie ma takiej konieczności, ponieważ nie mamy potrzeby prokreacji, rozumiesz?

D: Nie jestem pewna. W jaki więc sposób pojawiają się nowe istoty? Czy dzieje się to w jakimś odizolowanym miejscu, czy czymś w tym rodzaju?

Myślałam o laboratoriach, w których dokonuje się klonowania. Nie rozumiałam przedstawianych koncepcji, więc szukałam trochę na oślep.

P: Wszystko dzieje się w sposób mentalny. Polega to na projekcji energii myśli. Jeśli zaistnieje potrzeba posiadania ciała, ciało się staje i służy danej osobie do wykonania określonych zadań lub przyswojenia nauk, których ta osoba potrzebuje.

D: A więc dusza wstępuje w ciało, gdy to się materializuje?

P: Ciało się nie materializuje, nie jest fizyczne. Wszystko jest energią. Dusza jest ciałem. Rozumiesz?

D: Próbuję, chociaż koncepcja jest mi obca. Kiedy więc ciało zostaje zbudowane z energii i jest czymś więcej, niż samą duszą, jak wygląda jego otoczenie – czy jest fizyczne, materialne?

P: Też jest energią. Wszystko jest energią. Energią można manipulować, można ją kształtować, jak materię.

D: A więc, określone grupy materializują swoje potrzeby?

P: Tak. Wspólnym wysiłkiem pracują nad swą karmą.

D: Wy również pracujecie nad karmą?

P: Tak, dotyczy to każdej istoty.

D: Wnioskuję, że w waszym społeczeństwie nie funkcjonuje instytucja rodziny.

P: Dlaczego? Mamy rodziny, podobnie jak na Ziemi. Nie są to rodziny w sensie fizycznym, nie. Ale często przebywamy w gronie bliskich znajomych, jakbyś to powiedziała. My, mówię tu o wszystkich żyjących istotach, nawiązujemy przyjaźnie i bliskie stosunki z członkami naszych społeczności.

D: A więc, nawet pozostając w stanie czystej energii, można odczuwać emocje.

P: Oczywiście. Dokładnie tak. Miłość oraz empatia są nieodłącznymi elementami wszelkiego życia.

P: Czy musicie jeść? Dostarczać organizmowi pożywienie?

P: Nie, nie musimy się pożywiać. Mamy tu różne rozrywki i jedną z nich mogłabyś nazwać „jedzeniem”. Powtarzam jednak, że nie jest to kwestia konieczności, tylko rozrywki, przyjemności. Nie żyjemy przecież w świecie fizycznym. Musisz zrozumieć, że przez cały czas mówię o świecie czystej energii. W świecie fizycznym, fizyczne ciała potrzebują pożywienia do prawidłowego funkcjonowania, do przeprowadzenia określonych procesów biologicznych. W naszym świecie, energia jest... no, nie potrzebujemy żadnych substancji zapasowych, żywności.

D: Myśląc o innych planetach, zawsze porównywałam je z Ziemią. Sądziłam, że są podobne do naszej planety. Dlatego właśnie postawiłam ci pytanie dotyczące potrzeb czysto fizycznych.

P: Na planetach funkcjonujących w trzech wymiarach takie potrzeby istnieją, to prawda.

D: Zastanawiam się nad podobieństwami między waszą rzeczywistością i stanem pomiędzy kolejnymi egzystencjami, tak zwaną „śmiercią”. W czasie „śmierci” ludzie znajdują się w pewnej rzeczywistości, rozdzielającej ich poszczególne egzystencje. Czy ta rzeczywistość przypomina tę, o której rozmawiamy? Czy wasz czterowymiarowy świat przypomina plany egzystencji pomiędzy kolejnymi wcieleniami?

P: Cóż, tak. Właściwie, nie tylko przypomina, ale jest tym samym. Kiedy ktoś na naszej planecie umiera, może wybrać sobie kolejne życie na innej planecie, jeśli zrealizuje w ten sposób swoje potrzeby. To tylko kwestia życia na jednym lub drugim planie egzystencji.

D: Rozumiem.

Tak naprawdę nic nie rozumiałam. Przedstawiane koncepcje wprawiały mnie w zakłopotanie. Miałam trudności z formułowaniem pytań.

D: Dlaczego umieracie? Jak możecie umierać, skoro jesteście czystą energią?

P: Nie chodzi mi tu o śmierć w ziemskim znaczeniu tego słowa. Ten obiekt (Phil) nie znalazł innego, bardziej trafnego słowa. Na przykład, jeśli ktoś przyswoił sobie lekcję, naukę, której potrzebował, nie potrzebuje już ciała. A więc, następuje proces deformułowania, dekompozycji, i energia wraca... do miejsca, gdzie jest potrzebna. Osobowość tej jednostki jednak pozostaje nienaruszona.

D: Według mnie, jeśli ktoś żyłby w społeczeństwie, w którym nie ma śmierci, nie chciałby go opuszczać, chciałby tam żyć wiecznie.

P: Nie, bo bardzo szybko znudziłby się takim życiem. Przekładając to na ziemskie zachowania: jeśli kończysz naukę w trzeciej klasie, czy chcesz wówczas zostać na tym poziomie do końca życia? Czy chciałabyś pozostać w trzeciej klasie na zawsze?

D: Niektórzy ludzie boją się śmierci, tak boją się nieznanego, że woleliby zostać tam, gdzie są, w miejscu, które znają...

P: (Przerywając moją wypowiedź) To byłoby wygodne, ale uniemożliwiałoby naukę, rozwój.

D: Rozmawialiśmy wcześniej o mieście. Czy widzisz tam jakieś pojazdy?

P: Tak. Są pojazdy będące czystą energią, jak wszystko w czwartym wymiarze. Komponuje się je i dekomponuje w zależności od potrzeb.

D: Nie rozumiem. Dlaczego potrzebujecie pojazdów, skoro możecie wykorzystywać potencjał czystej energii i czystego umysłu?

P: Z tych samych powodów, co na Ziemi. Ludzie używają trójwymiarowych narzędzi do wyrobu trójwymiarowych przedmiotów, do pracy w trójwymiarowym świecie. Tu jest podobnie, tyle że świat opisany jest dodatkowym wymiarem. Ale zasada pozostaje niezmienna. Przecież formułujemy ciała. Formułujemy też narzędzia do pracy. Są nam potrzebne tak samo, jak na Ziemi. Na wyższych planach egzystencji, w wyższych wymiarach, ta prawidłowość zanika. Tam wszystko jest myślą. Duchy z wyższych planów nie mają takich potrzeb, ponieważ są myślą i żyją jako myśl.

D: Ale ja nie rozumiem. Sądziłam, że istoty będące czystą energią nie mają żadnych potrzeb. A teraz widzę, że wasz stan lokalizuje się pomiędzy fizycznością i mentalnością. Nauczyliście się kontrolować umysły i potraficie materializować swoje potrzeby.

P: To prawda. Chcemy ci powiedzieć, że poznasz wiele niezwykłych informacji. Zyskasz dostęp do wielu zapisów. Niektóre zagadnienia trudno będzie przełożyć na ziemskie pojęcia, ale uczynimy wszystko, byś zrozumiała ich istotę. Jednakże, mówię to z przykrością, niektórych sfer wiedzy nie możemy naruszyć. Mogłoby to być bolesne dla ciebie i dla mnie.

Ta niespodziewana deklaracja zaskoczyła mnie. Wzbudziła też moją ciekawość. Cóż mogło znajdować się w tych zakazanych sferach? Jeszcze nigdy nie byłam w podobnej sytuacji. Nie otrzymałam podobnego ostrzeżenia. Stwierdziłam, że nie będę poruszać zakazanych tematów. Niektóre sprawy lepiej zostawić w spokoju.

P: Przede wszystkim, pragniemy pomóc. To nie jest zabronione. Udostępnimy ci wiele materiału, który powinien zaspokoić twoją ciekawość.

D: W porządku. Niektóre sprawy pominiemy, te bardziej „poufne”.

P: To nie jest kwestia poufności, to nie są sprawy poufne, ale... „złe”, tak chyba byś to określiła. To nie jest moja decyzja. Istnieją zapisy, do których nie mam dostępu. Istnieją byty potężniejsze ode mnie. One nas obserwują. Nawet teraz, w tym pokoju, kierują naszą rozmową, pytaniami i odpowiedziami. To nasi przewodnicy; potężne, wyższe istoty.

To oświadczenie spowodowało, że zjeżyły mi się włosy na karku. Faktycznie, podczas pracy często wyczuwałam w pokoju obecność niewidzialnych „innych”.

P: Te byty są zadowolone, ponieważ uważają, że nasze działania pomagają ludziom na Ziemi. Gdyby widziały w tym coś złego, krzywdzącego Ziemian, nie pozwoliłyby na nasze spotkania. Nie pozwoliliby mi mówić. Po prostu. Są jednak pewne obszary „zakazane”, o których nie wolno mi się wypowiadać i gdzie nie mam dostępu.

Zapewniłam istotę przemawiającą przez Phila, że poskromię swoją ciekawość i nie uczynię nic, co mogłoby ją zaniepokoić czy zranić.

Byłam niezwykle podekscytowana przebiegiem tej sesji. Z niecierpliwością czekałam na informacje, które miałam uzyskać w trakcie następnych spotkań z Philem. Już to jedno wystarczyło, by przepełnić mój umysł nowymi ideami i koncepcjami.

Rozdział 8

Pamięć wdrukowana

Rozmowa o innych wymiarach wprawiała mnie w zakłopotanie i utrudniała prowadzenie sesji. Chciałam nawet skierować Phila ku jego ziemskim wcieleniom, by zyskać czas na zebranie myśli i sformułowanie pytań. Stwierdziłam jednak, że tak łatwo nie wrócimy na znany, ziemski grunt, skoro otworzyły się przed nami drzwi do innych światów i niezwykłych egzystencji. Do powyższego, wniosku doszłam podczas następnej sesji z Philem. Wstrząsnęła ona moim całym jestestwem i podważyła wiarę w sens mojej pracy. Być może to prawda, że nic nie jest takim, jakim się nam wydaje.

D: Czy masz za sobą wiele ziemskich egzystencji?

P: To moje pierwsze życie w świecie fizycznym, moja pierwsza prawdziwa inkarnacja na tej planecie. Mam wdrukowana pamięć wielu ziemskich egzystencji. Byłem też towarzyszem wielu fizycznych istot. Ale, jak już mówiłem, to moja pierwsza prawdziwa inkarnacja na Ziemi.

Zaraz, zaraz! Cóż to miało znaczyć? Mój pacjent stwierdził, ze po raz pierwszy doświadcza ziemskiej egzystencji, że bliższe są mu wcielenia na innych planetach i w innych wymiarach! Jak to możliwe? Nie mogłam tego pojąć. Przecież w ciągu naszych początkowych sesji poznaliśmy aż cztery jego ziemskie wcielenia. Jeśli teraz mówił prawdę, to o czym rozmawialiśmy wcześniej? O co w tym wszystkim chodzi?

D: A więc, egzystencje, o których wcześniej rozmawialiśmy, nie były prawdziwe?

P: Nie. Odkrywaliśmy pamięć wdrukowaną albo pamięć o istnieniu jako byt towarzyszący. To nie były prawdziwe, fizyczne wcielenia.

Ta wypowiedź mną wstrząsnęła. Nigdy jeszcze nie słyszałam o pamięci wdrukowanej. W pracy

z moimi pacjentami, albo odkrywałam ich wcześniejsze wcielenia, albo nie. Czasami zdarzało się, że pacjent wymyślał swoje wcielenia, fantazjował. Byłam z siebie dumna, że potrafię odróżnić prawdę i fałsz. Przeczytałam mnóstwo lektur na temat regresji hipnotycznej oraz możliwości wyjaśnienia wspomnień z poprzednich egzystencji, ale w żadnej z nich nie natrafiłam na pojecie „wdrukowania" wspomnień. Phil włączył do naszej gry zupełnie nowy element. Przeżyłam wstrząs. Przypomniałam sobie jednak, że nie stykam się ze zwyczajną, ziemską materią. Choć z drugiej strony, jeśli życie nie jest uznawane za prawdziwą fizyczną inkarnację, to nad czym tak długo pracowałam?

D: Czy to znaczy, ze kiedy niektóre dusze zaczynają życie, te wspomnienia doświadczeń wcześniejszych wcieleń biorą z...
P: Czerpią je z *Kroniki Akaszy*. Zawarte tam informacje zostają przyswojone przez duszę, wdrukowane, i stanowią już jej własne doświadczenia.

Inni specjaliści w dziedzinie regresji hipnotycznej twierdzą, iż *Kronika Akaszy* nie zawiera informacji o czasie, lecz zapisy zdarzeń, emocji oraz wiedzy.

D: Cóż... Czy powiesz mi, w jaki sposób mogę poznać taką duszę podczas mojej pracy?
P: Nie, ponieważ nawet ja nie mógłbym wskazać takiej duszy, nie rozpoznałbym jej. Wdrukowane wspomnienia są równie prawdziwe, realne, jak zdarzenia doświadczane na co dzień. Dotyczą emocji, uczuć, wydarzeń. Wdrukowane doświadczenia stają się własnymi, prawdziwymi. Dzięki temu, można żyć na planecie tysiące, setki tysięcy lat, a tak naprawdę – nigdy na niej nie być.
D: Z jakiego powodu dokonuje się wdrukowania pamięci o wcześniejszych wcieleniach?
P: Gdyby ktoś przybył na tę planetę z innych planet, innych wymiarów, bez wdrukowanych wspomnień, byłby tu całkowicie zagubiony. Nie zrozumiałby tutejszych zwyczajów, religii, polityki, nie znałby zachowań społecznych. Dlatego istnieje konieczność wdrukowania pamięci o tych zjawiskach, doświadczanych w poprzednich wcieleniach. Gwiezdne dzieci przybywające na Ziemię nie mają wcześniejszych ziemskich doświadczeń. Aby ułatwić im wejście w ziemskie życie, zapewnić komfort psychiczny, istnieje sfera, skąd mogą czerpać informacje na temat ziemskiej egzystencji, porównać ją z doświadczeniami, które mają już za sobą. Gdyby nie możliwość wdrukowania pamięci o wcześniejszych wcieleniach, gwiezdne dzieci czułyby się na Ziemi zagubione.

Z każdym kolejnym dniem ziemskiego życia odczuwałyby niepokój, dyskomfort. Dopiero pod koniec pierwszej ziemskiej egzystencji mogłyby czuć się bezpiecznie i pozostawać w harmonii ze światem. Lecz ich zagubienie i poczucie dysharmonii uniemożliwiałoby naukę. A przynajmniej, znacznie by ją utrudniło. Cel ich egzystencji byłby przesłonięty poczuciem dyskomfortu, wyobcowania. Dlatego właśnie, aby uniknąć alienacji i poczucia dysharmonii, dusze dokonują wdrukowania pamięci o poprzednich ziemskich wcieleniach. Dzięki temu mogą skupić się na naukach, które w tym ziemskim życiu mają przyswoić. Każdy szczegół ziemskiego życia może uniemożliwić to zadanie. Gwiezdne dzieci nie znają, na przykład, gniewu czy strachu, w ziemskich znaczeniach tych słów. Muszą je poznać przed pierwszą ziemską egzystencją, aby później te uczucia ich nie paraliżowały, nie przesłaniały celu życia na Ziemi.

Większość ludzi twierdzi, iż największy wpływ na kształtowanie charakteru jednostki ma środowisko, w którym ta jednostka się wychowuje. Uważamy, że umysł dziecka jest nie zapisaną kartą, która zostaje zapełniona doświadczeniami zdobytymi w trakcie dorastania i późniejszego życia. Na co dzień korzystamy z tych zapisów, umożliwiających nam życie zgodne z wszelkimi normami. Podświadomość jest rodzajem komputera, z którego czerpiemy informacje niezbędne do prawidłowego codziennego funkcjonowania. Według koncepcji podsuniętej mi przez Phila, gwiezdne dzieci, przybywające na Ziemię po raz pierwszy, muszą zdobyć jakieś punkty orientacyjne, wspomnienia, umożliwiające im bezpieczne poruszanie się w ziemskiej

rzeczywistości. Idea ta zaskoczyła mnie i zmodyfikowała moje opinie na temat reinkarnacji.

D: Czy istnieje jednak jakiś sposób, bym mogła poznać, który z moich pacjentów ma za sobą prawdziwe życie ziemskie, a który czerpie wiedzę z pamięci wdrukowanej?
P: Ciekawi jesteśmy, dlaczego chcesz to wiedzieć?
D: Cóż, chyba pozwoliłoby mi to udowodnić sprawy, które chcę udowodnić.

Zaśmiałam się w duchu: czy ja chcę cokolwiek udowodnić? Istota przemawiająca przez Phila czytała w moich myślach.

P: A co starasz się udowodnić?

Potrząsnęłam głową i uśmiechnęłam się. „To dobre pytanie" – powiedziałam.

D: Cóż, staram się dowieść prawdziwości zjawiska reinkarnacji, ponieważ wielu ludzi zaprzecza tej koncepcji. Prowadząc sesje regresji hipnotycznej jestem w stanie udowodnić, że dana osoba doświadczyła już życia na Ziemi, w innym wcieleniu, czasie, miejscu. Pracując w ten sposób, próbuję przekonać ludzi do zaakceptowania teorii reinkarnacji. W tej chwili nie wiem jednak, czy pacjent wykorzystujący pamięć wdrukowaną może być wiarygodny dla sceptyków. Czy jego wdrukowane wspomnienia stanowią dowód na prawdziwość zjawiska reinkarnacji?
P: Oczywiście, że tak. Przecież jego wspomnienia są prawdziwe, doświadczenia życiowe – rzeczywiste, choć być może nie są bezpośrednio związane z tym akurat fizycznym obiektem, z którym rozmawiasz. Rozmawiasz wszak z duszą, znajdującą się w tym fizycznym obiekcie. Wdrukowane wspomnienia, czerpane z zasobów *Kroniki Akaszy*, są rzeczywiste, stanowią część tej duszy.
D: Czy ta koncepcja może tłumaczyć fakt, iż kilka osób posiada wspomnienia z tego samego wcielenia? Na przykład u kilku osób odkrywam wspomnienia z życia jako Kleopatra, Napoleon. Czy można to wytłumaczyć zjawiskiem wdrukowania pamięci o wcześniejszych ziemskich egzystencjach?
P: Oczywiście, tak. Nie istnieją żadne... (Phil miał trudności ze znalezieniem odpowiedniego słowa) preferencje ani ograniczenia dotyczące wdrukowania pamięci. Wszystkie informacje z *Kroniki Akaszy* są dostępne w równym stopniu.

Tak naprawdę, w mojej pracy nigdy nie trafiłam na ludzi, którzy doświadczaliby w przeszłości tego samego wcielenia. Wiem jednak, iż zjawisko to jest wskazywane przez sceptyków jako dowód nieprawdziwości informacji uzyskiwanych w trakcie regresji hipnotycznej, podważający realność reinkarnacji.

D: Niektórzy twierdzą, że doznanie tego samego wcielenia przez grupę osób dowodzi nieprawdziwości teorii reinkarnacji. To jeden z argumentów przeciw reinkarnacji, przywoływany przez sceptyków.
P: Owi sceptycy stykają się z wiedzą, która przekracza ich zawężony sposób postrzegania rzeczywistości, wykracza poza ich wąską wiedzę. Ujawnia ich krótkowzroczność i stanowi wyzwanie dla świadomości.
D: Tak więc, nie ma znaczenia, czy ktoś naprawdę był Kleopatrą czy inną postacią. Najważniejsze, że zyskujemy dostęp do informacji o życiu w przeszłości.
P: Masz rację. Takie informacje można uzyskać od duszy, która naprawdę doświadczyła życia jako, np. Kleopatra, albo od setek innych dusz z wdrukowaną pamięcią o tym wcieleniu. I nie ma między tymi informacjami żadnej różnicy.
D: Ale czy różni ludzie, różne dusze, postrzegają wdrukowane wspomnienia w ten sam sposób? Czy dwie osoby o tym samym poprzednim wcieleniu mogą inaczej postrzegać swe doświadczenia?
P: Bardzo dobre pytanie. Ludzkie postrzeganie moglibyśmy porównać do filtra, który zabarwia

doświadczenia i wrażenia, przechodzące przez niego. Jeśli więc dla osoby, która w trakcie regresji hipnotycznej relacjonuje życie Kleopatry, wydaje się ono nieco kontrowersyjne, to świadomość tej osoby uchwyci wszelkie obiekcje i przedstawi to wcielenie w kontekście teraźniejszych norm zachowania, wyznawanych przez pacjenta. Stąd, mogą pojawić się rozbieżności w przedstawianiu tego samego wcielenia przez różne osoby.

Wyjaśnienie to przywodziło na myśl mechanizm autocenzury, czy autokorekty, przejawiający się w ludzkich zachowaniach. Czy te mechanizmy stanowią wyjaśnienie rozbieżności w relacjach dotyczących tego samego wcielenia, przedstawianych przez różne osoby? Czyż ludzie nie rozumują w ten właśnie sposób? Czyż nie postrzegają rzeczywistości selektywnie, subiektywnie, dostosowując ją do własnego punktu widzenia, własnego światopoglądu?

D: To może być prawda. Faktycznie, rozpatrując to zjawisko należy uwzględnić subiektywność postrzegania rzeczywistości.

P: Zgadza się. Dana osoba, poddana regresji hipnotycznej, przedstawi dość dokładne przeżycia z wcześniejszych wcieleń, ale w formie jak najbardziej komfortowej i bezpiecznej dla teraźniejszego wizerunku tej osoby.

D: Czy wdrukowaniem pamięci można także wytłumaczyć zjawisko wcieleń równoległych, dwóch egzystencji przebiegających w tym samym czasie lub częściowo nachodzących na siebie?

P: Tak, oczywiście. Wszelkie kontrowersje dotyczące egzystencji równoległych to absurd. Przecież w ten sposób, dzięki zjawisku wcieleń równoległych, zwiększa się efektywność nauki. Dusza przyswaja więcej wiedzy na temat życia społecznego, norm prawnych, zwyczajów.

D: Tak naprawdę, nie trzeba w tej kwestii niczego udowadniać, mam rację?

P: W zupełności. Istota mechanizmu wdrukowania pamięci tkwi w dostępie do wiedzy. Ktoś może doświadczać egzystencji przez całe tysiąclecia, ale tylko na swój użytek. Dla innych byłoby to właściwie bezużyteczne. A przecież z takich przeżyć, doświadczeń, można się wiele nauczyć. Mogą z nich korzystać nie tylko osoby poddające się regresji hipnotycznej, ale też ci, którzy słuchają relacji o „przeszłych wcieleniach" – że zastosuję ten termin – oraz je czytają. Ta wiedza powinna być dostępna dla wszystkich.

D: Odsłanianie przeszłych wcieleń jest bardzo korzystne dla pacjentów. Dzięki temu procesowi, mogą oni zrozumieć na przykład, istotę stosunków łączących ich z innymi ludźmi.

P: Tak, to prawda.

D: Od czego zależy wybór określonego „wdruku" pamięci dla konkretnej osoby? Czy pamięć o jakimś wcieleniu jest dobierana indywidualnie?

P: Wybór pamięci o określonym wcieleniu zależy od celów, jakie ma przed sobą dana dusza. Na przykład, jeśli ktoś ma pełnić na Ziemi funkcje przywódcze, to przyswoi sobie pamięć o wcieleniach różnych przywódców – od wodza plemiennego, po prezydenta jakiegoś państwa. Może też otrzymać pamięć o życiu przywódcy wojskowego albo nawet szefa szajki złodziei. Pamięć wdrukowana takiej osobie powinna zawierać wspomnienia dotyczące przywództwa, jego różnych form i aspektów, aby dana dusza mogła dobrze wypełnić swoje życiowe cele. Poza tym, dzięki wdrukowaniu pamięci, dusza uczy się pokory, cierpliwości, radości, poznaje formy i sens rozrywki, odpoczynku. Wszystkie te elementy zawarte są właśnie we wspomnieniach wdrukowanych.

Wiedza o metodach wdrukowywania pamięci leży poza moim zasięgiem. Nie mogę więc przekazać informacji na ten temat. Wiem, że w efekcie tego procesu dusza przyswaja sobie wspomnienia wielu wcieleń, niekiedy równoległych, niekiedy tych, jakie poznały inne dusze. Istotę procesu stanowi przyswojenie nauk zawartych w doświadczeniach innych ludzi. Doświadczenia życiowe każdego z nas będą kiedyś dostępne istotom, które zechcą z nich skorzystać. To tak, jakbyś wypożyczał książkę z biblioteki, jeśli każdą egzystencję uznamy za książkę, która jest wciąż wypożyczana, czytana i rozumiana na wiele sposobów.

D: Mówisz więc, że ludzkie doświadczenia, czyli życiowa energia, są jak gdyby magazynowane w książce i umieszczane w bibliotece? I każdy, kto zechce skorzystać z tych informacji, może poddać się procesowi ich wdrukowania?

P: Tak, dokładnie tak. Nie istnieją ograniczenia co do wykorzystywania określonych doświadczeń, danej egzystencji.

Tysiące ludzi mogą mieć wdrukowaną pamięć tych samych doznań.

D: A więc, w mojej pracy mogę spotkać pacjentów, którzy zrelacjonują mi życie w tym samym wcieleniu i będzie to po prostu oznaczać, że ich dusze miały dostęp do tej samej „książki", by wrócić do twojej metafory.

P: Tak, to prawda. Pamięć do wdrukowania wybierana jest przed inkarnacją. Metody wdrukowania są bardzo skomplikowane. Ty mogłabyś porównać to do wielkiego komputera, mającego dane na temat wszystkich egzystencji, przeszłych i teraźniejszych. Idąc tym torem myślenia, do tego komputera wprowadzane są informacje na temat celów przyszłej inkarnacji danej osoby, a on selekcjonuje wszystkie egzystencje i proponuje te, które ułatwią osiągnięcie określonego celu. Procesem wdrukowania pamięci zajmują się byty duchowe. Istnieje cała hierarchia duchów związana z tym zadaniem. Nadzorują one proces i wspomagają duszę w wyborze doświadczeń. Przedstawiają jej wszystkie wspomnienia, myśli, wrażenia; wszystko, co zawarto w określonym zapisie egzystencji. Owa prezentacja w formie przypomina hologram, trójwymiarowy zapis życia konkretnej osoby. Wszystkie zawarte w nim doświadczenia, wspomnienia i emocje zostają wdrukowane w duszę i stają się jej częścią.

D: Czyli, pamięć wdrukowana to pewien wzorzec – czy wzorzec to dobre słowo? – według którego kształtuje się nowa inkarnacją, która z kolei tworzy następny wzorzec do późniejszego odtworzenia.

P: Tak, zapis nowej egzystencji trafi do tego „komputera".

D: Ciekawa koncepcja. Przypomina nieco pracę naukową w bibliotece, prawda?

P: Tak. Czerpiesz wiedzę z książek o różnej tematyce, a później wykorzystujesz ją we własnej pracy.

D: W trakcie rzeczywistego życia, człowiek zyskuje jednak coś więcej, niż doświadczenia dnia codziennego. Czy zyskuje też te wartości, jeśli mogę tak powiedzieć, dzięki pamięci wdrukowanej?

P: Wypowiadasz się teraz z punktu widzenia karmy, a ten kontekst nie jest właściwy dla naszej rozmowy. Z pamięci wdrukowanej czerpie się informacje, jest ona punktem odniesienia dla późniejszej inkarnacji. Nie bierze udziału w kształtowaniu karmy. Stanowi narzędzie, umożliwiające wypracowanie karmy. Gdyby każda dusza bazowała wyłącznie na wdrukowanej pamięci o różnych egzystencjach, nie byłoby mowy o rozwoju, o pracy nad karmą. Rzeczywiste, prawdziwe życie jest koniecznością. To ono właśnie zapewnia rozwój duszy i dopływ nowych doświadczeń do naszej „biblioteki".

D: Tak, ale niektóre dusze może wolałyby iść na skróty i korzystać wyłącznie z wdrukowanych doświadczeń.

P: Dla niektórych dusz takie skróty są wskazane, dla innych nie. Dla tego obiektu (Phila), rzeczywista inkarnacja jest najkorzystniejsza. Oczywiście, ktoś powie, że dusza mogłaby zaczekać, aż ktoś inny doświadczy życia w tym czasie, a później wdrukować sobie te doświadczenia. Byłoby to prostsze, łatwiejsze, prawda? O wdrukowaniu lub rzeczywistej inkarnacji decyduje dusza. Jej wolna wola decyduje w tej kwestii. Ma dostęp do źródła wiedzy o wszystkich egzystencjach, duchy wskazują jej najwłaściwsze doświadczenia, przydatne w rozwoju, ale to dusza podejmuje ostateczną decyzję. Może odrzucić proponowane wersje egzystencji, powiedzieć: „Nie, nie chcę tych doświadczeń", a wszystko potoczy się zgodnie z jej wolą.

D: Wszystko to wprawia mnie w zakłopotanie. Z twoich słów wynika bowiem, że reinkarnacja, tak jak my ją rozumiemy nie istnieje.

P: To nie tak. Dusza przechodzi z ciała do ciała i rozwija się w ten sposób. Ale istnieją także zasoby doświadczeń, które można duszy wdrukować. Ktoś realnie przeżył pięć egzystencji, a dzięki pamięci wdrukowanej, posiada zasób doświadczeń z 500 istnień. Jak widzisz, mechanizm ten obliczony jest na jak najlepszy efekt.

D: Innymi słowy, w momencie narodzin posiadasz już pewien zbiór informacji, który

wykorzystujesz w ciągu życia.

P: Tak, w momencie narodzin posiadamy zestaw wdrukowanych doświadczeń. Chociaż i w trakcie życia możesz zyskać dostęp do naszego „komputera”, dostać „ekstra-wdruk” pamięci. Jak ci to wytłumaczyć... To tak, jak z daleką podróżą. Przygotowujesz się, pakujesz bagaże i wyjeżdżasz. W trakcie jazdy uzmysławiasz sobie, że czegoś zapomniałaś. Nie musisz wtedy zawracać. Przecież na twej drodze są sklepy, gdzie możesz dokupić zapomniany drobiazg, potrzebną ci rzecz. Albo inne porównanie: podróżujesz przez Stany Zjednoczone. Nie masz mapy z nazwami miast, stanów czy okręgów. Znasz tylko zasięg granic kraju. Na swej drodze spotykasz jednak tablice z nazwami miejsc, przez które przejeżdżasz. One ułatwiają ci osiągnięcie celu podróży, bo wiesz, dokąd jedziesz i jakie miejsca leżą w sąsiedztwie celu jazdy. Dzięki tablicom z nazwami miast docierasz do miejsca przeznaczenia. Orientujesz się w terenie właśnie dzięki informacjom zawartym na tych tablicach.

W swej życiowej podróży także spotykasz takie „tablice”, informacje dotyczące twego życiowego celu. Widujesz je w snach, różnego rodzaju doznaniach psychicznych. Te informacje odnajdziesz w przeżyciach traumatycznych, jak na przykład śmierć bliskiej ci osoby, krewnego, utrata pracy. Swoją życiową drogę możesz odnaleźć w przeżyciach bolesnych i radosnych. Trzeba tylko otworzyć się na te doświadczenia, odnaleźć do nich klucz. Wdrukowane wspomnienia mogą ci pomóc przejść przez życie. Oczywiście, można przeżyć wiele egzystencji nie korzystając z doświadczeń wdrukowanych. One są tylko dodatkiem. Nie wszyscy ich potrzebują. Jednak dla gwiezdnych dzieci wdrukowanie pamięci o przeszłych wcieleniach to konieczność.

Kiedy rozpoczęłam pracę z Philem, jego podświadomość uruchomiła mechanizmy obronne. Teraz jednak spostrzegłam, iż był to mechanizmy inne, niż sądziłam na początku. Podświadomość najpierw odsłoniła wdrukowaną pamięć o poprzednich egzystencjach Phila, aby nie odkrył on swych powiązań z bytami pozaziemskimi. Dopiero wtedy, gdy Phil był już gotów przyjąć i zrozumieć owe pozaziemskie wcielenia, podświadomość pozwoliła im się ujawnić.

Gdybym, po początkowych rozczarowaniach, zarzuciła pracę z Philem, nigdy nie poznalibyśmy jego doświadczeń z innych planet. Pomyślałam, że podobny mechanizm mógł zadziałać w wypadku wielu innych moich pacjentów. W trakcie kilkuletniej pracy w dziedzinie regresji hipnotycznej mogłam spotkać setki pacjentów, u których nie doszłam do poziomu rzeczywistych inkarnacji pozaziemskich, a sami pacjenci nie mieli pojęcia, że ich podświadomość kryje podobne doznania.

Mechanizmy ochronne stosowane przez podświadomość są rzeczywiście zadziwiające. Analizowałam je podczas pracy z innymi pacjentami. Najciekawsze informacje o poprzednich egzystencjach pojawiają się po kilku, czy nawet kilkunastu sesjach. Dlatego właśnie moja praca wymaga ogromnej cierpliwości. Gdybym zrezygnowała z kilku pacjentów zbyt wcześnie, nigdy nie usłyszałabym fascynujących historii, które później zamieszczałam w swoich książkach.

D: Czy gwiezdne dzieci, czy też inne istoty pozaziemskie, przybywają na Ziemię z pominięciem procesu wcielenia ducha, z pominięciem narodzin jako fizyczna istota? Chodzi mi o to, czy przybywacie na Ziemię i wytwarzacie ciało, aby żyć między ludźmi?

P: Tak. Zdarzało się to wielokrotnie i będzie powtarzać się w przyszłości. Zasymilowanie i przetworzenie ziemskiej energii w dowolny obiekt to bardzo proste zadanie. Nic wielkiego.

D: Czy kształtujecie wówczas ciało fizyczne, materialne, czy tworzycie tylko obraz, wizualne wrażenie ciała?

P: Możemy czynić i jedno, i drugie. Przy wykorzystaniu energii mentalnej, utworzone ciało nie będzie jednak tak gęste, jak materialne.

D: Z jakiego powodu to robicie?

P: Niekiedy chodzi nam o przekazanie specjalnej informacji. Docieramy z nią do konkretnej jednostki. Czasami nawiązujemy w ten sposób kontakt z ludźmi, którzy faktycznie pragną się z nami porozumieć.

D: A więc, moglibyście ukształtować fizyczne ciało i zostać na Ziemi przez jakiś czas?

P: Gdyby okazało się to konieczne, moglibyśmy przebywać na Ziemi przez czas nieograniczony.

Po prostu, nie wiąże nas pojęcie czasu. Zostalibyśmy tu tak długo, jak wymagałaby tego nasza misja.

D: Rozumiem. Słyszymy tu różne historie o ludziach, którzy żyją między nami, a nie przynależą do naszego gatunku, jeśli mogę tak powiedzieć.

P: To wysoce prawdopodobne.

D: Czy istoty, które ukształtowały ciało fizyczne i żyją między nami stanowią niebezpieczeństwo dla naszej rasy?

P: Są chyba tak niebezpieczni, jak ludzie sami dla siebie. A nawet mniej, gdyż przebywają na Ziemi, by nam towarzyszyć i pomagać w realizacji życiowych celów. Jeśli nie przyjmiemy pomocy od tych istot, może się okazać, iż dla ludzkiej rasy nie ma już ratunku.

D: W jaki sposób możemy rozpoznać te byty?

P: Nie chcieliśmy, by wyróżniały nas jakieś specjalne cechy, więc takich cech charakterystycznych po prostu nie ma. Tak naprawdę, owe istoty są z krwi i ciała, jak ludzie. Oczywiście, istnieje pewien klucz, podług którego można by wyselekcjonować te byty. Czujemy jednak, iż podawanie teraz tego klucza nie byłoby właściwe. Gdyby ludzie poznali owe wyróżniki, mogłaby zapanować atmosfera „polowań na czarownice", nagonki na te istoty. Naruszono by prywatność tych, którzy jeszcze nie zdają sobie sprawy z własnego dziedzictwa. Po co tworzyć atmosferę podejrzliwości i przyczyniać się do czyjegoś nieszczęścia.

Uświadomiłam sobie, że rozmawiający ze mną byt ma rację. Na Ziemi żyje zapewne wiele gwiezdnych dzieci, które – jak Phil – nie posiadają żadnej cechy wskazującej, iż pochodzą z gwiazd.

P: Ludzie kierują się uprzedzeniami. Nasz umysł ma naturę osądzającą, oskarżającą. Ktoś mógłby rozpocząć nagonkę na gwiezdne dzieci, ścigać je w poczuciu spełniania misji, w imię dobra ludzkości albo dla własnych celów, kierując się niskimi pobudkami. Nie chcemy przyczynić się do zaistnienia takiej sytuacji. Znamy ludzki umysł. Ludzie postrzegaliby gwiezdne dzieci jako obcych, a nie jako swoich braci. Nikt na Ziemi nie ma prawa do osądzania czy ścigania gwiezdnych bytów.

D: Cóż mam powiedzieć. Jesteśmy ukształtowani przez kino i telewizję, gdzie obcy zawsze był przedstawiany jako zły.

P: Tak, wasze myślenie jest ukierunkowane tym obrazem. Ale to tylko uwarunkowanie, a nie ludzka natura. Chcielibyśmy, abyś w swojej książce jasno wytłumaczyła, dlaczego nie zawiera ona informacji na temat cech charakterystycznych gwiezdnych dzieci. Po prostu, wielu ludzi nie zaakceptowałoby ich istnienia, normalnego życia. Mówię o tych ludziach, którym do życia wystarczy znalezienie jakiegoś obiektu ataku, polowania. Istnieją na Ziemi prawa przeciw segregacji rasowej, otwartemu rasizmowi itp. Nie ma jednak prawa chroniącego gwiezdne dzieci. Na tym polu gra jest otwarta. Niestety, to kwestia mentalności niektórych ludzi.

D: Czy istoty, które przybyłyby na Ziemię, ukształtowały ciała i żyły między nami, przejawiałyby emocje podobne ludzkim? Nie miałyby przecież wdrukowanych wspomnień, czyż nie?

P: Nie rozmawiamy teraz o istotach przebywających pośród Ziemian w jakiejś misji, czyli chwilowo. Mówimy o gwiezdnych dzieciach, które prowadzą na Ziemi normalne życie. One posiadają wdrukowaną wiedzę o emocjach; wiedzą, czym są uczucia, emocje i jak sobie z nimi radzić. Temu właśnie celowi służy wdrukowywanie pamięci. Byty pozaziemskie, które czasowo przebywają między ludźmi to zupełnie inna sprawa. One nie dysponują pamięcią wdrukowaną. Posiadają natomiast szeroką wiedzę na temat ludzkiej rasy, zdobywaną w czasie głębokich studiów. Informacje te gwarantują im swobodne i bezpieczne funkcjonowanie między Ziemianami. Dzięki studiom nad dziejami ludzkości osoby te nie wyróżniają się wśród ludzi.

D: Nie doświadczają jednak emocji, ale wyłącznie obserwują, prawda?

P: Nie zgadzamy się z takim wnioskiem. Te istoty są bardzo ludzkie, jeśli mogę tak powiedzieć. Przejawiają wszystkie najlepsze cechy ludzkie, wiele ludzkich zachowań.

D: Według mnie, większość ludzi sądzi, iż obcy są pozbawieni uczuć, emocji i pod tym

względem przypominają roboty. Taki wizerunek obcych przeraża wiele osób.

P: Ludzie byliby więc zaskoczeni widokiem zgromadzenia planetarnych ras, kiedy to czcimy zasadę nowego porządku. Można wówczas zaobserwować u nas wiele reakcji emocjonalnych. Płaczemy, śmiejemy się, tańczymy, śpiewamy. Wszelkie reakcje emocjonalne nie są zarezerwowane wyłącznie dla Ziemian. Ziemianie zawsze odnoszą wszystko do siebie; uważają, że stanowią źródło i początek wszystkiego. W kosmosie natomiast panuje wspólnota doświadczeń, braterska harmonia. I wszelkie emocje, uczucia, są udziałem każdego członka tej wspólnoty uniwersum, nie tylko mieszkańca Ziemi.

Kosmos jest pełen radości. Kosmos jest pełen smutku. Kosmos jest niekiedy pełen gniewu. W Kosmosie czuje się także strach. Wszystkie te emocje odczuwalne są w całym Kosmosie, choć zyskują one różne manifestacje w różnych światach. Dla nas, ekwiwalentem ludzkiego strachu i gniewu jest czerń. Nie chodzi mi tu o tłumaczenie tych pojęć na inną częstotliwość wibracji, na język ziemski, lecz o ekwiwalent pojęciowy. Od bardzo dawna ludzkość jest spętana strachem. Teraz przyszedł czas, by zrzucić te okowy i odważnie przyjąć odpowiedzialność za własną egzystencję. Wtedy ludzie staną się rzeczywistymi członkami kosmicznej wspólnoty.

Nie chcemy, by ludzki strach przeniknął uniwersum. Musicie sobie z nim poradzić sami. Kiedy to uczynicie, kiedy opanujecie strach rządzący waszą małą planetą, wówczas będziecie mogli przemierzać uniwersum i spotykać się z innymi cywilizacjami, które nigdy nie zaznały więzów strachu krępujących ludzkość. Strach jest zaraźliwy. Nie chcemy, by dotknął on subtelne pozaziemskie byty. Mógłby je zniszczyć. One nigdy nie zaznały strachu w wydaniu Ziemian. Są pełne wiary i nie potrzebują tego typu strachu.

D: A więc, strach jest czysto ludzkim uczuciem?

P: Strach panujący na Ziemi, tak. To choroba ludzkości. Choroba, która wymaga kwarantanny. Dlatego wciąż pozostajecie osamotnieni, zepchnięci w kąt uniwersum. Wasz strach jest obcy innym regionom Kosmosu. Nie potraficie właściwie wykorzystywać naturalnych energii, nie postrzegacie ogromnego potencjału tkwiącego, na przykład, w energii strachu. W waszym wydaniu jest to energia destruktywna, a powinna być konstruktywna. Świadczy to o waszej nieumiejętności obchodzenia się z energiami. Nawet nie jesteśmy w stanie wam wytłumaczyć, w jaki sposób – konstruktywny, oczywiście – możecie wykorzystać energię strachu. Nie potrafilibyście tego pojąć, gdyż zbyt daleko odbiega od ziemskich schematów myślenia. W momencie, gdy opanujecie chorobę strachu, zwalczycie ją, otworzą się przed wami bramy do innych światów.

D: Od kiedy i na jaki czas owe istoty przybywają na Ziemię?

P: Byty, o których rozmawiamy, pojawiały się na Ziemi od zarania jej historii. Podkreślam, że mówimy o istotach, które nigdy nie doznały rzeczywistej inkarnacji na Ziemi. One tylko odwiedzały i odwiedzają Ziemię. Taki „gość” może pozostać tu przez jeden dzień albo przez wiele lat, ale nie doświadcza on rzeczywistego wcielenia na Ziemi. Znaczenie częściej przybywają na Ziemię byty, które doświadczają tu inkarnacji. Jest ich coraz więcej, a wpływ ich obecności na losy Ziemi szczególnie dał się odczuć w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci.

D: Więc prawdziwa jest teoria dyktująca, że u zarania dziejów na Ziemię przybywały istoty z innych planet, które nauczały naszych przodków i kierowały ich rozwojem?

P: Tak. Gdyby nie ten fakt, ludzka rasa nigdy by nie ewoluowała do współczesnej formy. Inaczej mówiąc, nie byłoby dzisiejszej ludzkiej rasy, gdyby nie owi „goście” z Kosmosu. Oni wspomagali nasz rozwój od samego początku.

Rozdział 9

Śmiercionośna igła

Po sesji traktującej o pamięci wdrukowanej czułam się nieco skonfundowana. Otrzymałam dzięki niej ogromny zasób niezwykłych informacji. Musiałam się z nimi oswoić, zanalizować je i

próbować zrozumieć. Wiadomości przekazane mi przez obiekt (Phila) zdekonstruowały mój sposób myślenia o zjawisku, którym zajmuję się od lat. Musiałam zastanowić się nad swoją pracą, a informacje o pamięci wdrukowanej skonfrontować z wiedzą wyniesioną ze spotkań z setkami innych pacjentów.

Prawdę mówiąc, w trakcie sesji z Philem (i długo po niej) przeżywałam głęboki wstrząs. Zachwiał się mój światopogląd, zakwestionowane zostały prawdy i wartości, które wyznawałam. W konsekwencji uznałam, że muszę pozostać otwarta na inny sposób myślenia, bo żadna prawda nie jest jedyna i absolutna. Nie jesteśmy w stanie pojąć otaczającej nas rzeczywistości, a nawet – nas samych. Nie możemy z niezachwianą pewnością stwierdzić, że poznaliśmy i zrozumieliśmy choć fragment prawdy o życiu, choć wierzchołek tej góry lodowej. Wiedziałam, że nie mogę kurczowo trzymać się wyznawanych wcześniej teorii, teorii znanych i bezpiecznych dla mej świadomości, gdyż stanę się podobna do niektórych religijnych dogmatyków, którzy kategorycznie twierdzą, iż prawda jest jedyna i jedynie słuszna. Utrzymywanie otwartości umysłu jest niezwykle trudne, ale daje szansę na pogłębienie swej wiedzy.

Phil również był bardzo poruszony przebiegiem sesji. Pamiętał znaczną część wypowiedzi w transie, więc nie musiałam mu nic wyjaśniać. Zresztą, nie potrafiłabym tego zrobić. Po zakończeniu sesji dotyczącej pamięci wdrukowanej i kilku chwilach namysłu, Phil powiedział: „Wiesz, sądzę, że dopiero teraz zaczynam rozumieć niektóre wydarzenia z własnego życia. Nie rozumiem jeszcze ich wszystkich, ale większość zyskuje teraz dla mnie jakiś sens. Ta sesja dała mi wyjaśnienia, których sam nie odszukałbym i za milion lat".

Stwierdziłam, że nasze spotkania spełniały swe funkcje. Ich zasadniczą rolą jest bowiem rozwiązanie problemów teraźniejszego życia. Powiedziałam więc Philowi, że dla własnego dobra powinien rozważyć informacje odkryte w trakcie seansów, choćby te najdziwniejsze i najbardziej niezwykłe. Phil postanowił zwierzyć mi się i opowiedzieć o pewnych niezwykłych doświadczeniach swego życia. Znało je niewiele osób, a żadna nie znalazła racjonalnego wytłumaczenia tych wydarzeń.

Kiedy pracuję z pacjentami przez dłuższy czas, rozwija się między nami naturalna więź emocjonalna. Zresztą, bez takiej więzi nie uzyskałabym dostępu do podświadomości pacjentów. Zazwyczaj staję się dla nich powierniczką, słuchaczką, której przekazują swe najskrytsze przemyślenia. Nigdy nie inicjuję tego typu konwersacji, nie zadaję pytań dotyczących prywatnego życia pacjentów. Nigdy też ich nie osądzam. Wyznaję zasadę, że wydarzenia rozgrywające się poza miejscem naszych spotkań, a tyczące pacjentów, to nie moja sprawa. Być może, dzięki takiej właśnie postawie zyskuję ich zaufanie? W każdym razie, po dłuższej współpracy, pacjenci zwierzają mi się. Prawdopodobnie wyczuwają, że ich problemy i myśli zachowam wyłącznie dla siebie. Poza tym, te zwierzenia pomagają wyjaśnić niektóre sprawy odkrywane przez nas w trakcie sesji. Pacjenci zwierzają mi się spontanicznie, zazwyczaj pod wpływem wstrząsu emocjonalnego doznanego podczas którejś z sesji.

Phil opowiadał mi o latach wczesnej młodości, gdy jego najbliższym przyjacielem był brat bliźniak – Paul. Wiedział wówczas, że bliźnięta jednojajowe są połączone silną mentalną więzią, jednak w kontaktach z Paulem nie doświadczał niczego niezwykłego. Toczyła się między nimi naturalna rywalizacja o względy ojca, w której Paul zdecydowanie przodował. Bracia bliźniacy mieli całkowicie odmienne zainteresowania. Paul interesował się sportem i uwielbiał wszelkiego rodzaju aktywność fizyczną. Lubił chodzić na ryby i na polowania. Pod tym względem bardzo przypominał ojca chłopców. Phil natomiast nie podzielał upodobań ojca i stanowił przeciwieństwo brata. Był introwertykiem, domatorem, wolny czas poświęcał lekturze książek bądź innej formie aktywności intelektualnej. Być może owa odmienność zainteresowań stała się dla Phila źródłem poczucia wyobcowania. Według niego zawsze miał niejasne poczucie braku przynależności do rodziny, społeczności; zawsze czuł się „inny".

Nie pamięta żadnego konkretnego wydarzenia z dzieciństwa, które wywołałoby te odczucia. Po prostu, zawsze były one obecne w jego świadomości. Przyzwyczaił się do nich. Poczucie wyobcowania nie niepokoiło go, więc nie próbował zgłębić przyczyny tego stanu ani zanalizować swych uczuć. Phil nie łączył świadomości braku przynależności do wyznaczonego mu przez życie

miejsca z problemami własnej codzienności. A miał tych kłopotów niemało. Większość dotyczyła sfery emocjonalnej. Phil obawiał się wszelkich emocji, więc miał problemy z autoekspresją. Nie potrafił wyrażać emocji ani ich przyjmować. Nie rozumiał wielu spraw, szczególnie tych, które wiązały się z zachowaniami ludzkimi. Nie rozumiał, dlaczego ludzie zachowują się tak, a nie inaczej, dlaczego mówią to, co mówią, dlaczego tak beztrosko i bez zastanowienia ranią się nawzajem.

Podczas nauki w szkole średniej Phil wielokrotnie próbował przystosować się do otoczenia, zająć miejsce w grupie rówieśniczej i zachowywać się tak jak inni. W głębi ducha wiedział jednak, że tylko udaje, tworzy fasadę, stojącą w sprzeczności z jego osobowością oraz psychiką. Po prostu, nie potrafił być taki, jak rówieśnicy, a próby wyrzeczenia się części siebie na rzecz „normalności" pogorszyły tylko jego samopoczucie. Stał się bardziej „nieprzystosowany", niż kiedykolwiek. Co prawda, umawiał się z dziewczętami, ale żadnej nie pozwolił zbytnio zbliżyć się do siebie – przerażała go możliwość zaangażowania emocjonalnego. Wszelkie jego związki z innymi ludźmi były przelotne bądź powierzchowne. Według mnie, Phil unikał zaangażowania z obawy przed zranieniem, zdradą.

Po ukończeniu szkoły średniej, Phil wyjechał do Kansas. Wstąpił do marynarki wojennej. Była to jego własna decyzja. Pobyt w wojsku stał się dla niego niezwykle pozytywnym doświadczeniem. Poczucie wyobcowania zostało w tym czasie zepchnięte w głąb podświadomości i przestało go niepokoić. Często przyjeżdżał do rodzinnego domu, gdyż odczuwał silną tęsknotę za miejscem dorastania. Nie wytrzymywał zbyt długo z dala od domu.

W wieku 22 lat Phil przeprowadził się do Kalifornii, gdzie mieszkała jedna z jego sióstr. Rozpoczął w ten sposób nowy, bardzo ważny i burzliwy okres życia. Zaczął wówczas doświadczać stanów przebywania poza ciałem, miał niezwykłe sny. Wiele czytał na temat wędrówek poza ciałem, ale nigdy nie rozmawiał o swoich doświadczeniach. Według Phila, wiele spraw wyglądałoby teraz inaczej, gdyby wówczas podzielił się z kimś swoimi doznaniami. Ten ktoś mógłby go przekonać, iż te doznania nie są niczym niezwykłym, ale spotykanym dość często u wielu ludzi.

Jedna z pierwszych podróży poza ciałem wydarzyła się spontanicznie, gdy Phil chciał uciąć sobie popołudniową drzemkę. Miał wrażenie, że coś wyciąga go z ciała. Po chwili spostrzegł, iż unosi się nad łóżkiem. Przeniknął przez sufit i przez mieszkanie znajdujące się powyżej. W czasie spotkania powiedział mi, że wyczuwał, jakby sufit zbudowany był z wielu granulek. Przenikając przez niego miał wrażenie poruszania się w wodzie, w której pływała ogromna ilość piasku. Nagle znalazł się w towarzystwie kobiety recytującej jakiś tekst. Zwierzył mi się: „To brzmiało jak litania, jak historia. To była historia mojej duszy, mojego życia, czy też wielu egzystencji. Z całego spotkania zapamiętałem tylko jedną wypowiedź tej kobiety. Powiedziała: »W innym świecie byłeś kimś niezwykłym.«" Według Phila, nie było to przerażające doświadczenie. Odczuwał wówczas spokój i pewnego rodzaju satysfakcję.

Phil odbywał wiele podróży poza ciałem. Najczęściej wędrował do domu rodzinnego, do swych braci, mieszkań swych przyjaciół. Jego sny stały się coraz żywsze, coraz bardziej realistyczne. Wyczuwał w nich moc. „Wydawało mi się, że tu nie mogę porozumiewać się z ludźmi w sposób charakterystyczny dla tamtej rzeczywistości. Tutaj komunikacja sprawiała mi trudności, a tam – nie. Wiem, że nie oddam w pełni tego wrażenia, ale zawsze miałem problemy z ekspresją" – mówił Phil podczas naszego spotkania. – „Kiedy wracałem na ten plan, czułem się samotny i wyizolowany. Tam, na innym planie, panuje jedność, absolut. I porozumienie jest absolutne, takie całkowite, a nie cząsteczkowe. Przekazujesz myśli i odbierasz je całym sobą. Nie musisz doszukiwać się niuansów wypowiedzi, aluzji, nie ma niedopowiedzeń, bo całym sobą odbierasz myśl i wszystko, co w niej zawarte. Nie ma niejasności. A tutaj (na Ziemi) słowa przekazują tylko cząstkę myśli. W jednym ze snów dostrzegłem to z przerażającą wyrazistością. Widziałem ziemski plan z tamtej perspektywy. Nasze ziemskie sprawy nie wydawały mi się ważne, nie postrzegałem tego planu w kategoriach czarne – białe. Ten plan był dla mnie po prostu szary. Wydawał mi się nieprawdziwy i taki »płytki« w porównaniu z tą drugą stroną. Czułem ogromne rozczarowanie naszym planem egzystencji. I nie chciałem tu zostać. Później przeczytałem wiele książek na ten temat i im więcej się dowiadywałem,

tym bardziej chciałem opuścić ten plan”.

Myśl o samobójstwie, która pojawiała się w tym czasie, nie była dla Phila czymś nowym. Przychodziła mu do głowy wcześniej, ale wtedy nie zastanawiał się poważnie nad odebraniem sobie życia. W czasie, o którym mowa, jego okresowe depresje stały się jednak częstsze, głębsze i dłuższe, niż kiedykolwiek. „To było dziwne uczucie – opisywał Phil. – Byłem przekonany, że nie powinno mnie tu być, że to nie jest mój dom”. Phil zaczął odczuwać silną, nieustanną tęsknotę za światem, który widywał w snach i podróżach poza ciałem. Pogrążył się w głębokiej depresji.

W tym czasie Phil podjął decyzję o powrocie do domu. Chciał złożyć swój wymarzony motocykl. Przygotował już wszystkie niezbędne w tym celu środki. Gwoli wyjaśnienia, Phil – mimo problemów i depresji – na co dzień funkcjonował całkiem normalnie. Dzielił mieszkanie z siostrą, miał świetną pracę na odpowiedzialnym stanowisku (kierował pracą zespołu ludzi). Żył normalnie i korzystał z wszelkich dogodności życia. Materialne – nic mu nie brakowało. Ale Phil nie był usatysfakcjonowany.

Pobyt w domu nieco poprawił jego samopoczucie, ale wciąż pogrążony był w depresji. Praca przy motocyklu też niewiele mu pomogła. Nadszedł czas powrotu do Kalifornii. Paul, brat bliźniak, postanowił jechać z Philem. Miał mu pomóc odholować motocykl. Żaden z członków rodziny nie zauważył nic niepokojącego w zachowaniu Phila. Zawsze uważano go za spokojnego i cichego. Kiedy Phil pakował bagaże, włożył do torby pewien przedmiot – długą igłę do zastrzyków podskórnych, stosowaną przez jego rodziców przy leczeniu zwierząt. Nie wiedział dlaczego zapakował tę igłę. Stwierdził wówczas, że kiedyś może mu się przydać. Z tego zachowania wynikało, że jakaś część jego umysłu szukała metody samobójstwa.

Jego stan psychiczny pogorszył się w momencie powrotu do Kalifornii. Czuł się samotny i wyobcowany. Nawet w tłumie boleśnie odczuwał swą izolację. Stan depresyjny pogłębił się do tego stopnia, iż poczucie alienacji zdominowało całe życie Phila, zawładnęło nim. Nie postrzegał nawet obecności siostry i brata. Pogrążył się w rozpaczy. „Poczucie alienacji zawsze we mnie tkwiło – mówił mi Phil. – Nigdy jednak tak bardzo mi nie ciążyło. Wtedy, w Kalifornii, zdałem sobie sprawę, że nie potrafię sobie z tym poradzić, że nie udźwignę tego ciężaru. Nie było to uczucie stałe. Moje nastroje zmieniają się dość szybko, choć doświadczam ich bardzo intensywnie. Na przykład, bez powodu, bez wyraźnego powodu, popadam w smutek i melancholię. Ale wtedy tę huśtawkę nastrojów odczuwałem bardzo dotkliwie. Czasami czułem się lepiej, lecz bezsilność wobec własnego życia, brak sensu, towarzyszyły mi niemal bezustannie. Nie mogłem już tego wytrzymać, nie potrafiłem znieść ciężaru wyobcowania, nie dawałem rady depresji. Zdecydowałem, że przejdę na drugą stronę i tam już zostanę. Miałem dosyć życia i postanowiłem je zakończyć, przynajmniej na tym planie”.

Owego dnia Phil poszedł do pracy, lecz poczuł się tam wyczerpany emocjonalnie, przygnębiony i zmęczony. Stwierdził, że nie jest w stanie wykonywać swych obowiązków. Nie chciał pracować. U szefa wymówił się chorobą i wziął wolny dzień. Fizycznie nic mu nie dolegało, cierpiał psychicznie i mentalnie, ale wywoływało to objawy psychosomatyczne.

Phil wrócił do domu. Plan samobójstwa, który od jakiegoś czasu przejawiał się w zakątkach jego umysłu, wypłynął na powierzchnię świadomości. Phil odszukał igłę do zastrzyków. W kuchni znalazł butelkę czystego spirytusu. Napełnił alkoholem buteleczkę po lekarstwach i wraz z igłą schował ją do kieszeni. Nie zapomniał też wziąć strzykawki.

Mężczyzna wsiadł na swój motocykl i ruszył przed siebie. Nie jechał ku jakiemuś określonemu celowi. Podczas tej jazdy, jego umysł dopracowywał szczegóły planowanego samobójstwa. „Słyszałem o ludziach, którzy odbierają sobie życie w sposób spektakularny, na przykład skaczą z wysokiego budynku w tłum ludzi – opowiadał Phil. – Ja nie chciałem, by ktoś widział moją śmierć. Uważałem, że samobójstwo to bardzo osobista sprawa. Dlatego też szukałem odosobnionego miejsca, w którym mógłbym go dokonać. Myślałem o tym bardzo poważnie. W głowie kołatała mi się tylko jedna myśl: mam tego dosyć, jestem po prostu zmęczony życiem... po prostu zmęczony”.

W pewnym momencie Phil przystanął przy wąskiej, zarośniętej ścieżce, prowadzącej na plaże. Wstępu na nią bronił łańcuch przymocowany do dwóch słupków. Samochód nie przejechałby tamtędy, ale motocykl zmieścił się w niewielkiej luce między słupkiem i brzegiem ścieżki. Dróżka

była bardzo stroma. Przebiegała obok kilku opuszczonych letnich domków. Kiedyś wynajmowali je turyści, ale teraz było to tylko 12 odizolowanych, samotnie stojących domków, których świetność już dawno przeminęła. Z trzech stron otaczały je gęste zarośla, porastające wzniesienie. Przed domkami natomiast rozciągała się czysta, piaszczysta plaża. Do tego mini-osiedla można było się dostać wyłącznie korzystając ze stromej wąskiej ścieżki. Phil stwierdził, że oto znalazł idealne miejsce do realizacji swego planu: osobne, spokojne i całkowicie bezludne.

Najpierw rozejrzał się po zaniedbanych domkach, przespacerował brzegiem oceanu, od czasu do czasu rzucając w jego toń zebrane z plaży kamienie. Cieszył się słońcem. Po kilku chwilach jednak, powrócił myślami do zamierzanego samobójstwa. W czasie spotkania ze mną, tak opisał podstawy swego planu: „Miałem igłę, strzykawkę i czysty spirytus. Chciałem odebrać sobie życie przez wstrzyknięcie alkoholu do żyły. Usiadłem na piasku, wziąłem do ręki igłę i przez chwilę myślałem o swojej decyzji. Musiałem być pewny, że dokonałem właściwego wyboru. W końcu stwierdziłem, że naprawdę chcę odebrać sobie życie, że znalazłem ku temu odpowiednie miejsce, narzędzia i czas. Całkowicie pogodziłem się z tym, co mnie czeka”.

Niektórzy powiedzą, iż wstrzyknięcie alkoholu do żył nie musi spowodować śmierci. Inni stwierdzą, że efektywność tej metody, jeśli wolno mi tak powiedzieć, zależy od mocy alkoholu, wstrzykniętej dawki, wagi danego człowieka i innych czynników. Tak więc, jest to kwestia dyskusyjna. Phil nie dopuszczał do siebie myśli, że ta metoda może zawieść. Według mnie, był on całkowicie zdecydowany na samobójstwo i pogodzony z tą myślą. Sposób odebrania sobie życia, jaki wybrał, choć niezwykły, nie jest tu najważniejszą kwestią. Do realizacji swego planu wybrał odosobnione miejsce. Tak odizolowane, że jego ciało nie zostałoby odnalezione przez dłuższy czas. Nie chciał, by ktokolwiek był świadkiem samobójczego aktu. Nie pragnął obecności kogoś, kto mógłby go powstrzymać lub nakłaniać do zmiany decyzji. Wszystko to pokazuje, jak poważnie Phil podchodził do postanowienia o samobójstwie. Żaden człowiek nie byłby w stanie odwieść go od samobójczego aktu. Leżało to w gestii czynników innych, niż ludzkie.

„Wprowadziłem igłę do żyły na przedramieniu... Kciuk oparłem o tłok strzykawki – opowiadał mi Phil. Przerwał na chwilę, by przypomnieć sobie przebieg wypadków. – I wtedy, nagle, naszła mnie myśl o moim bracie, moim bracie bliźniaku. To ona właśnie mnie powstrzymała. Wcześniej sądziłem, że wziąłem już pod uwagę wszystkie możliwości, rozważyłem wszystkie za i przeciw. Ale nagle ujrzałem w myślach twarz mojego brata. Po prostu pomyślałem o Paulu, czy chcę go opuścić, czy nie. Czy potrafiłbym mu to zrobić. Co by o mnie pomyślał, co by czuł... I wtedy... wyciągnąłem igłę z żyły. Spojrzałem na strzykawkę. Poczułem wstyd, wstyd i niesmak. Poczułem, że myśląc o samobójstwie, posuwając się tak daleko w realizacji mego planu, w jakiś sposób zdradziłem siebie... Wyrzuciłem wszystko, igłę i napełnioną strzykawkę, do oceanu”.

Phil czuł się oczyszczony, jak nowo narodzony. Ale to jeszcze nie koniec jego historii. Po powrocie do mieszkania siostry dowiedział się o innej tragedii, która rozegrała się na tej samej plaży i w tym samym czasie, gdy on podejmował decyzję dotyczącą swego życia. Ów dramat miał miejsce kilka mil od mini-osiedla domków letniskowych.

Jego brat, Paul, nurkował właśnie w oceanie. W pewnej chwili zakrztusił się wodą i zaczął tonąć. Był już na granicy śmierci, gdy jakimś cudem, sam nie wiedział jak, udało mu się wydostać na powierzchnię wody. Resztkami sił dopłynął do brzegu. Czy te wydarzenia można nazwać zbiegiem okoliczności? Według Phila, nie. „Jestem absolutnie przekonany, że gdybym posunął się dalej i odebrał sobie życie, Paul by utonął – mówił mi Phil. – Chociaż, może cała sytuacja wyglądała odwrotnie. Może to ja przygotowałem się na wypadek, gdyby on utonął. Jesteśmy sobie bardzo bliscy, to relacja bliźniąt jednojajowych, choć nie doświadczaliśmy nigdy specyfiki tej więzi. Obaj ruszyliśmy podobną drogą, zbliżyliśmy się do granicy życia i śmierci i wróciliśmy stamtąd w tym samym czasie”.

W nocy, po tym obfitującym w niezwykłe zdarzenia dniu, Phil miał szczególne doznanie. Doświadczył stanu przebywania poza ciałem, charakteryzującego się ogromną mocą. „Uniosłem się nad łóżkiem – opowiadał mi Phil – spojrzałem na swoje ciało, a następnie wzleciałem ku niebu, ku gwiazdom, daleko poza Ziemię. Pamiętam, że czasami spoglądałem do tyłu i wtedy widziałem, jak Ziemia staje się coraz mniejsza i mniejsza. I nic więcej nie pamiętam. Po przebudzeniu wiedziałem

jednak, że przebywałem w niezwykłym miejscu. Miałem wrażenie, że moja świadomość doświadczyła innego życia, innego świata. Cokolwiek się wydarzyło tamtej nocy, wiedziałem, iż muszę zostać na Ziemi, że jeszcze nie czas opuścić to życie. Wiedziałem, że nie powinienem próbować go sobie odebrać. Opuszczę ten świat, kiedy przyjdzie na mnie pora. Nie czułem, że mam jakąś misję do spełnienia na tym świecie, jakiś szczególny cel egzystencji. Po prostu, miałem tu zostać i robić to, co robiłem dotychczas. Wiedziałem, że mam po prostu być. Nie miałem wątpliwości, że – oprócz ziemskiego – istnieją inne plany egzystencji, inne światy, lecz są, one nieosiągalne bez tego życia. Pogodziłem się z tym. Jednocześnie uświadomiłem sobie krótkotrwałość i kruchość ziemskiego życia. Wzbudziło to we mnie poczucie odpowiedzialności za nie. Zdecydowałem się pozostać tutaj i tym samym zaakceptowałem to życie i wszystko, co się z nim wiąże. Jestem zadowolony ze swojej decyzji".

Według mnie, Phil poruszył w swej wypowiedzi wiele istotnych kwestii. Wywnioskowałam, że muszą być wśród nas inni ludzie, podzielający jego odczucia. Phil powiedział mi, że nigdy nie podejrzewano go o odmienność, „inność". To on nie czuł się dobrze w swojej skórze, nie mógł uporać się z własnym życiem. Otoczenie tego nie dostrzegało. Dzięki regresji hipnotycznej Phil odkrył, że jest na Ziemi „obcym". Zaskoczyło go to, lecz nie zszokowało. Pomogło natomiast wytłumaczyć niektóre wydarzenia z jego życia i zrozumieć cel ziemskiej inkarnacji.

Stwierdziłam, że jeśli wdrukowanie pamięci to fakt, proces ten nie jest doskonały. Wszak dla niektórych osób ziemska inkarnacja okazała się doświadczeniem tak traumatycznym, iż powzięli decyzję o samobójstwie. Założyłam, że prócz Phila istnieją też inni, których dręczy niejasne przeczucie braku przynależności do swego miejsca w świecie, prowadzące niekiedy do samobójstwa. Jak Phil, ludzie ci nie potrafią zrozumieć swych emocji oraz doznań. Być może, jest ich wśród nas więcej, niż przypuszczamy.

Dzięki kilku poprzednim sesjom Phil odkrył informacje, które pomogły mu zrozumieć własne życie. Znaczy to, że spotkania ze mną odnosiły pożądany skutek.

Rozdział 10

Przejście ku trzem szczytom

Współpraca z Philem przebiegała bardzo dobrze. Każda sesja przynosiła niezwykłe i nowe dla mnie informacje. Dotąd nie pracowałam z pacjentem, który podczas regresji hipnotycznej zachowywałby się tak, jak Phil. Od początku mojej praktyki najlepiej pracowało mi się z somnambulikami, którzy w czasie transu całkowicie utożsamiali się z wcześniejszymi wcieleniami, a po jego zakończeniu nie pamiętali żadnych doznań, zachowań czy wypowiedzi. Podczas transu ich świadomość ulegała całkowitej transformacji ku osobowości z poprzednich wcieleń.

Z Philem sprawa wyglądała inaczej. W trakcie sesji zachowywał on pewien poziom świadomości teraźniejszego życia, pozwalający na utrzymanie dystansu wobec wydarzeń z poprzednich egzystencji. W wypadku somnambulików, taki dystans nie istniał. Phil nie popadał w całkowity trans. Odkrywane informacje o wcześniejszych egzystencjach odnosił do teraźniejszości, elementy obserwowanej w transie rzeczywistości porównywał z współczesnymi doświadczeniami oraz teraźniejszym stanem jego wiedzy. Pamiętał niemal wszystko, co mówił w trakcie seansu, a somnambulicy nie przypominali sobie niczego. Ten typ transu hipnotycznego, gdy informacje od innych bytów przepływają, przechodzą, przez obiekt (ciało), który je werbalizuje, nazywamy channellingiem. Wiele słyszałam o tym zjawisku, ale osobiście zetknęłam się z nim po raz pierwszy.

Zapytałam Phila o jego odczucia doznawane podczas transu hipnotycznego:

„Czy czujesz jakiś wewnętrzny przymus mówienia, presję? Czy sprawujesz kontrolę nad swymi wypowiedziami?"

„Nie – odparł Phil. Przez chwilę zbierał myśli, by wyjaśnić mi swoje doznania w trakcie sesji. – Nie czuję presji czy przymusu. To tak, jakbym nagle zatracił własne granice, jakby moja świadomość została poszerzona, rozciągnięta. Jednak przez cały czas nie zatraca ona indywidualności. Nastrajam się do odbioru wrażeń, które są mi przekazywane i niejako przekładam je z idei na słowa. Zauważyłem, że zmieniam wówczas styl mówienia, sposób wyrażania. Nie muszę się zatrzymywać i myśleć nad wypowiadanymi słowami, ponieważ one pojawiają się już jakby gotowe. Czekają tylko, bym je wypowiedział. Pod tym względem, jest to łatwiejsze niż normalna, codzienna komunikacja. Nie musisz się namyślać, zastanawiać nad doborem słów. Nie trzeba tworzyć koncepcji, formułować idei, bo one już są obecne w świadomości. Moje zadanie polega wyłącznie na znalezieniu właściwych słów, najlepiej oddających sens danej koncepcji. To wszystko dzieje się bardzo spontanicznie. Nie sądzę, bym sam kierował tym procesem. Tu chodzi o coś innego; ktoś lub coś nadzoruje i kontroluje tok moich myśli. Kiedy to się dzieje, muszę tylko znaleźć odpowiednie przełożenie tych idei w moim słownictwie, życiowych doświadczeniach, pojęciach języka angielskiego”.

„Według mnie, sprawa jest bardziej skomplikowana, niż niektórym się wydaje – stwierdziłam. – Czy kiedykolwiek miałeś uczucie, że twoje wypowiedzi, wrażenia, biorą początek w twojej wyobraźni?”

„Na początku naszych spotkań zastanawiałem się nad tym – odpowiedział Phil. – Wiem, że mam bardzo bujną wyobraźnię. Właściwie, cały czas czai się we mnie pytanie, czy moje przeżycia to nie kwestia wyobraźni, snów albo pragnienia usatysfakcjonowania ciebie”.

„Gdyby tak było, nie odrzucałbyś niektórych scen, doświadczeń, które cię niepokoją. Nie odmawiałbyś badania konkretnych poziomów – stwierdziłem”.

„Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób. Zastanawiałem się tylko, skąd nadchodzą odpowiedzi na twoje pytania. Wiem, że bez problemu mógłbym udzielić ci innych odpowiedzi, znaleźć zupełnie inne przełożenie postrzeganych zjawisk, ale z jakichś powodów tego nie robię. Miewam wrażenie, że muszę to przełożyć jak najdokładniej. Nie potrafiłbym niczego zmienić w swym przekazie. Nawet gdybym chciał, nie mógłbym fantazjować. Wydaje mi się, że granica między tym doznaniem i istotą wyobraźni jest bardzo niewielka. Trudno bowiem autorytatywnie stwierdzić, czy coś się wymyśliło, wykreowało w wyobraźni, czy też pojawiło się to spontanicznie. Zresztą, nie umiem swoich doznań wyrazić słowami. Po prostu, jeśli powiem coś, co mija się z przekazywanymi mi wrażeniami, odczuwam to jako błąd, pomyłkę. Dlatego, trzeba tym wrażeniom dać... przepływać przez siebie. Nie wiem, jak inaczej to opisać. To kwestia zaufania, poddania się. Należy mówić to, co się widzi, bez prób racjonalizowania postrzeganych obrazów. Wrażenia przepływają przez umysł, nie można ich interpretować, racjonalizować, osądzać. Trzeba poddać się ich biegowi”.

„Tak, chyba masz rację – odpowiedziałem. – Zastanawiałam się nad twoim zachowaniem. Stwierdziłam, że gdybyś korzystał w trakcie seansów wyłącznie ze swej wyobraźni, miałbyś większą kontrolę nad wypowiedziami i nad postrzeganą rzeczywistością”.

Z opisów doświadczeń, jakie przedstawił mi Phil, jasno wynikało, że przekazywane w transie hipnotycznym informacje nie pochodzą z jego wyobraźni, lecz z miejsca, nad którym nie sprawuje on kontroli. Phil powiedział mi również, że zazwyczaj w trakcie transu postrzega znacznie więcej, niż mi przekazuje. Postrzega wiele szczegółów obrazu, o których mi nie mówi. Ma bowiem uczucie, iż może wyłącznie odpowiadać na moje pytania. Niekiedy chce przekazać mi jakąś informację, ale jeśli nie postawię właściwego pytania, nie poda mi tych danych. Według mnie, jest to kolejny dowód na to, że Phil nie czerpie informacji ze swej wyobraźni. Mógłby przecież, bez pytania z mojej strony, przekazać mi wszystko, co zapragnie. Potwierdził tym samym tezę, którą wyznawałam od lat: powodzenie sesji regresji hipnotycznej zależy od osoby zadającej pytania. Właściwie postawione pytanie gwarantuje uzyskanie odpowiedzi. W sferze regresji hipnotycznej, zadawanie pytań graniczy ze sztuką.

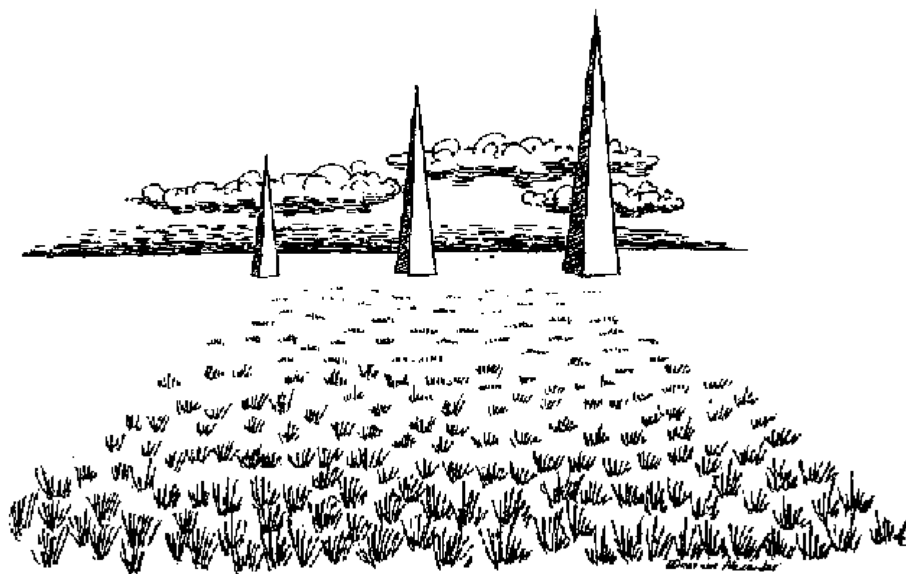
Po pewnym czasie zrozumiałam też, dlaczego Phil w trakcie transu zachowuje się całkowicie inaczej, niż wszyscy moi pacjenci. Według mnie, przyczyna leży w jego pozaziemskim pochodzeniu. Reprezentuje sobą inny typ energii, pierwotnie nie przypisany Ziemi, lecz innym

światom i wymiarom. Być może, właśnie dlatego podczas sesji jego świadomość pozostaje po części czujna.

Ku mojemu i Phila zaskoczeniu, z sesji na sesje prowadząca go energia stawała się potężniejsza i ujawniała coraz więcej wspomnień. Nie pozostało to bez wpływu na codzienne życie Phila. Zaczął kierować się intuicją, wzrosła też jego psychiczna wrażliwość. Nie wiem nawet, ile sesji odbyliśmy. W każdym razie, podczas jednej z nich znowu wydarzyło się coś niezwykłego.

Mam przyjaciółkę „po fachu", z którą niekiedy współpracowałam. Zapraszałam ją na spotkania ze swoimi pacjentami. Harriet, bo tak ma na imię moja przyjaciółka, dysponuje niezwykłą energią, specjalnym „czymś", co czyni jej pracę szczególnie efektywną. Kiedy Harriet uczestniczy w sesji, zawsze dzieje się coś niesamowitego. Działa jak bateria doładowująca mnie i moich pacjentów. Zaprosiłam ją na sesję z Philem, licząc na jakieś ekstra wydarzenie. I nie przeliczyłam się. Podczas transu Phil przebił się ku poziomowi, który nim wstrząsnął. Wstrząsnął emocjonalnie, rzecz jasna. Jak tylko otworzyły się drzwi windy, mój pacjent ujrzał trzy wieże lub szczyty. Według jego opisu, były wysokie, miały gładkie ściany, ostre wierzchołki i stały obok siebie. Były ustawione podług wysokości, z najwyższym szczytem po prawej (patrz rysunek).

Początkowo nie rozumiałam, jak wielkie znaczenie ma dla Phila oglądany przez niego krajobraz. Dopiero po chwil spostrzegłam, że z jego oczu płyną łzy. Dotychczas, w trakcie seansów nie ujawniał tak silnych emocji. Zrozumiałam, że jestem świadkiem ważnego wydarzenia. Dlaczego jednak te trzy szczyty wywołały u Phila tak silną reakcję emocjonalną? Sytuację tę wyjaśniły jego następne słowa, wypowiedziane drżącym głosem: „To jest dom! To jest mój dom!"



Ton tej wypowiedzi przejął mnie dreszczem. Najwyraźniej Phil przeżywał coś niezwykle ważnego. Poprosiłam, aby opisał swe doznania. Miałam nadzieję, że zdoła to uczynić pomimo targających nim emocji.

P: Patrzę na to z dystansu. Od tych wież oddziela mnie zielone pole. Wieże są pomnikiem... tej cywilizacji.

Jego głos nie przypominał zwykłego głosu Phila. Był to głos kogoś, kto wrócił do domu po długiej, długiej podróży Miałam nadzieję, że Phil zdoła powściągnąć emocje i wyjaśni mi znaczenie oraz funkcje tych budowli.

D: To jest pomnik?
P: (Phil miał trudności z formułowaniem wypowiedzi; jego głos drżał.) To więcej niż pomnik, to rodzaj anteny. To centrum komunikacji międzyplanetarnej na tej planecie To centralny punkt tej planety, również dla mnie.

Nie rozumiałam sensu tej wypowiedzi. Dlaczego szczyty były dla niego tak istotne?

P: To jest mój dom! To tutaj...

W tym momencie załamał mu się głos. Zaczął spazmatycznie szlochać. Na pewno doświadczał czegoś znaczącego. Po wyjściu z transu przyznał, że nagle owładnęło nim niezwykłe, potężne uczucie miłości i przynależności do tego miejsca. Wiedział, że był to jego prawdziwy dom, za którym podświadomie tak bardzo tęsknił. Nie miał najmniejszych wątpliwości, że wrócił do domu i że to słowo dopiero w tamtym miejscu odzyskało swój właściwy sens. Wcześniej, przed tym seansem, tylko intuicyjnie wyczuwał przyczynę swego poczucia alienacji. Teraz wiedział na pewno, że Ziemia nie jest jego prawdziwym domem, że jest nim obca planeta z trzema szczytami. Ów akt poznania, przebicia się ku prawdzie, był dla niego niezwykłym i istotnym przeżyciem.

D: Czy chcesz o tym rozmawiać, czy wolisz wyjść z tego poziomu?
P: Chcę tego doświadczyć, choć trudno mi o tym mówić.

Zawsze daję moim pacjentom możliwość wyboru doznań, odsunięcia się od przeżyć traumatycznych. Oni decydują, czy chcą doświadczyć określonych wydarzeń, czy też nie. Jeśli czują się zaniepokojeni lub zagrożeni przebywaniem na danym poziomie, pozwalam im wrócić do windy. Taka postawa przynosi pozytywne rezultaty, o czym przekonałam się także w początkowej fazie współpracy z Philem.

D: Jeśli ten widok cię niepokoi, możesz stamtąd odejść. A może chcesz o tym porozmawiać, dowiedzieć się czegoś?
P: (Bardzo emocjonalnie) To przecież powrót do domu!
D: Możesz doświadczyć tego z pozycji obserwatora. Czy chcesz tylko obserwować te przeżycia?

Phil gwałtownie zaprotestował: „Nie chcę obserwować, chcę to odczuwać!”. Zdziwiła mnie ta reakcja, gdyż nie leżała w charakterze Phila. Dotąd skrzętnie ukrywał swe emocje, nawet przed najbliższymi mu osobami. Ze względu na to dziwne zachowanie zezwoliłam na doświadczenie tego poziomu, chyba niezwykle istotnego dla mojego pacjenta. Postanowiłam jednak zachować czujność, by w każdej chwili móc odsunąć Phila od tych traumatycznych przeżyć.

D: Jeśli chcesz o tym rozmawiać, to dobrze. Musisz mieć ku temu jakiś powód.
P: Wyjaśnię ci, jakie ma to dla mnie znaczenie. Możesz później zrobić, co zechcesz. To jest...

Jego głos znowu się załamał. Przekazałam mu sugestię dotyczącą uspokojenia emocji. Zaczął oddychać głęboko, jakby powstrzymywał płacz. Zasugerowałam Philowi, by zaczął mówić o zaprzątających go sprawach, bo wtedy łatwiej będzie je poznać i zrozumieć.

P: (Nadal wzdychając) Już wszystko w porządku.

Musiałam zdystansować go wobec emocji, zobiektywizować jego podstawę.

D: Czy byłeś tam szczęśliwy? Dlaczego określasz to miejsce jako wyjątkowe?
P: Tak! Tak długo, bardzo długo tęskniłem za tym miejscem. Spędziłem tu cudowne chwile. Najlepsze ze... wszystkich. Dla mnie to bardzo ważne!... To był i jest mój dom! Planeta, której... czy miejsce, którego jestem częścią. Należę właśnie tutaj!
D: Sądzę, że każdy z nas czasami czuje się samotny. Każdy zachowuje w pamięci takie miejsce, za którym tęskni. Czy wcześniej rozmawialiśmy o tej planecie?
P: Nie, to nie jest żadne z miejsc, w których byliśmy. To jest... mój... dom!

Za każdym razem, gdy Phil wypowiadał słowa „mój dom” porywały go emocje.

D: Czy to miejsce można opisać trzema wymiarami? (Tak.) Czy znajduje się w tym samym rejonie, co planeta, o której rozmawialiśmy?

P: Mniej więcej.

D: Dlaczego nie możesz opisać tego miejsca – w sposób mniej emocjonalny, oczywiście.

P: To miejsce przypomina Ziemię. Jak już wcześniej powiedziałem, wybrałem życie na Ziemi, ponieważ przypomina ona inne planety, na których przebywałem.

D: Tak, to ma sens – lepiej pozostać w znanym otoczeniu lub chociaż podobnym do tego znanego.

P: Obszar, o którym mówiłem, to teren porosły roślinnością. To zielone pole, na którym stoją trzy szczyty. Każdy z nich ma kwadratową podstawę, a cztery ściany zbiegają się w wierzchołek. Nie jestem pewny, z jakiego materiału są te szczyty. W każdym razie, są białe. Stoją samotnie. W polu mojego widzenia nie ma innych budowli ani przedmiotów.

D: Powiedziałeś, że jest to antena i pomnik zarazem. Czy wiesz, co upamiętnia ten pomnik?

P: Symbolizuje trzy okresy ewolucji tutejszej rasy. Każdy z nich cechował się innym stopniem zaawansowania rozwoju. Każdy następny oznaczał wyższy stopień rozwoju, niż poprzedni. W momencie, gdy zostanie osiągnięty kolejny, wyższy poziom ewolucji, pomnik wzbogaci się o jeszcze jeden szczyt. Tak więc, jest to pomnik postępu, rozwoju tutejszej rasy.

D: Czy oni wiedzą, kiedy osiągną taki punkt rozwoju, który można upamiętnić kolejnym pomnikiem?

P: Oczywiście, to kwestia wiedzy intuicyjnej.

D: Czy możesz opisać ludzi żyjących na tej planecie?

P: Nie są fizycznymi istotami płciowymi, funkcjonującymi w rzeczywistości trójwymiarowej. Potrzeba prokreacji to fizyczny aspekt inkarnacji. Cel prokreacji jest oczywisty: podtrzymanie gatunku. W miejscu, gdzie przebywam, nie istnieje konieczność prokreacji, ponieważ energia ducha nie jest tu uwięziona w ciele fizycznym. Energia egzystuje bez ciała fizycznego. To jest „planeta energii”.

Można ją opisać w trzech wymiarach, lecz jest zamieszkiwana przez energie, byty energetyczne. Te formy energetyczne dowolnie kształtują i kreują swoje środowisko – w zależności od konieczności, potrzeby lub własnego życzenia. Ów proces kształtowania otoczenia, kreacji, można by porównać do prokreacji.

Zauważyłam różnice między powyższym opisem i wypowiedziami dotyczącymi czterowymiarowej planety, o której rozmawialiśmy na poprzednich sesjach. Tamta planeta była czystą energią; w całości była czterowymiarowa.

D: Nie sądziłam, że taki proces może zachodzić w miejscu fizycznym, opisywanym przez trzy wymiary.

P: Planeta jest trójwymiarowa, fizyczna. Ale zamieszkujące ją istoty mają naturę duchową i wykorzystują energię planety we własnych celach i do własnych potrzeb.

D: Ich ciała nie są fizyczne, materialne, podobne naszym?

P: Zgadza się. Nie mają natury korpuskularnej. Można tu mówić o kompleksie energii, z którego emanują rozmaite formy, nawet sama planeta. Formy stanowią narzędzie służące do realizacji określonych celów, na przykład wykonania konkretnego zadania. To – jakby tu powiedzieć – mundury, w których można pracować.

D: Próbuję zrozumieć tę koncepcję. Wcześniej sądziłam, że byt będący czystą energią nie potrzebuje ciała czy jakiejkolwiek formy.

P: To odzwierciedla błędne myślenie, powszechne na Ziemi. Mylisz się. Istnieje coś, co można nazwać ciałem energetycznym. Byt, jednostka, wykorzystuje różne źródła energii, z których formuje ciało energetyczne. Nie jest ono podobne ciału fizycznemu. Ciało energetyczne nie daje się

opisać w trzech wymiarach, nie ma też innych właściwości materii. Jest czystą energią. Ciało energetyczne, otaczające jednostkę, byt, nie jest tożsame z tym bytem. To tylko „pojemnik”, „pojazd”, dla bytu. „Pojazd”, który także jest energią, ale różną od samej jednostki. Czy dość jasno to wyłożyłem?

Po raz kolejny spotkałam się ze sposobem myślenia przekraczającym moją zdolność pojmowania. Nie potrafiłam znaleźć odpowiedników tej koncepcji w moim zasobie doświadczeń, więc zmieniłam temat rozmowy.

D: Wnioskuję, że populacja tej planety jest stała i jednolita.

P: Społeczność ta jest mobilna, podlega zmianom. Niektóre byty przychodzą, inne odchodzą. Są też tacy, którzy tylko odwiedzają naszą planetę. Można by ich porównać do imigrantów, opuszczających jeden ziemski kraj, by zamieszkać w innym. Populacja zmienia się, gdyż niektórzy rdzenni mieszkańcy opuszczają planetę, a byty obce na nią przybywają.

D: Czy ci obcy reprezentują ten sam typ istnienia, co wy?

P: Czy przynależą do tego samego poziomu energii? O to ci chodzi? Właściwie, tak. Też są istotami energetycznymi, tyle że z innych rejonów. Są gośćmi.

D: Czy nie mają problemów z przyzwyczajeniem się do waszego stylu życia?

P: Czasami mają kłopoty z przystosowaniem się. W końcu, zawsze trzeba uczyć się czegoś nowego, wcześniej nie znanego. Dzięki tej nauce wzbogacamy się o nowe doświadczenia. I o to właśnie chodzi. To podstawa rozwoju. Nawet, gdy taka nauka niesie ze sobą jakieś problemy czy przykrości. Tak naprawdę, słowo „obcy” nie funkcjonuje na tej planecie. Każdą napotkaną tu istotę traktujemy jak brata lub siostrę. Nie ma tu żadnych animozji między nieznajomymi. Wiem, że na Ziemi taki sposób myślenia wydaje się dziwny i obcy. Ale tutaj panuje idea bezwarunkowej miłości. Możesz kogoś nie znać, ale go kochasz.

D: Czy owi przybysze także nie potrzebują ciała fizycznego?

P: Nie, jak tylko przybywają na tę planetę, taka potrzeba zanika.

Powyższa wypowiedź wprawiła mnie w zakłopotanie. Całe szczęście, że Harriet miała pytanie do Phila.

H: W jaki sposób poznajecie się nawzajem, zyskujecie o sobie informacje?

P: Intuicyjnie. Polega to na rozpoznaniu intuicyjnym. Na tym poziomie energetycznym istnieje uniwersalna świadomość, wiedza, co do tożsamości innych energii. Możemy kogoś poznać, dowiedzieć się czegoś o nim, bez jakichkolwiek dowodów tożsamości czy wyróżników fizycznych. Postrzegamy innych jako osobowości. Trudno przełożyć tę ideę na zachowanie ziemskie, gdyż kontakty między energiami nie opierają się na relacjach fizycznych, charakterystycznych dla ziemskich zachowań. Trudno przełożyć koncepcje duchowe na relacje fizyczne. Krótko mówiąc, na tej planecie nieustannie zachodzi proces absolutnego poznania, rozpoznawania. Nie kierujemy się oznakami fizycznymi. Nasze poznanie pochodzi z wszechogarniającej i przenikającej wszystko wiedzy. Z niej właśnie czerpiemy.

H: To właśnie mnie interesuje: czy postrzegacie się, nawzajem w sposób podobny ludzkiemu?

P: W naszych kontaktach nie dominuje zdystansowane postrzeganie, widzenie, oglądanie drugiej osoby. To nie tylko obserwacja, lecz stawanie się wspólną energią, dzielenie się energią.

H: Czy długo żyłeś na tej planecie?

P: Tak, przez wiele eonów. Mówiąc „eon” mam na myśli bardzo długi odcinek czasu. Staram się w ten sposób przełożyć pewne koncepcje na pojęcia ziemskie, bo na tej planecie nie postrzega się czasu, upływu czasu. Bliższe prawdy będzie stwierdzenie, że pracowałem tutaj w wielu formach, w różny sposób, na wielu poziomach.

D: Spróbujmy oddać obraz tej planety. Czy są tam miasta, w których mieszkają te istoty?

P: Nie, nie ma. Gdybyś znalazła się na tej planecie, nie zauważyłabyś miast, budynków. Dostrzegłabyś wyłącznie twory naturalne: trawę, krzewy. Po prostu, inaczej pojmujesz życie,

istnienie. Życie na tej planecie daleko przekracza twoje możliwości postrzegania, widzenia. Musisz myśleć o nim w kategoriach energii. To nie jest cywilizacja materialna, fizyczna. To cywilizacja energii. W sensie fizycznym, istnieje tylko planeta, trójwymiarowa planeta. Mogłabyś podnieść grudkę ziemi z jej powierzchni. Wspomniany wcześniej pomnik jest fizyczny. Szczyty są trójwymiarowe i zbudowane z materiałów przynależących do zasobów tej planety. Ale cywilizacja zamieszkująca tę planetę byłaby niewidoczna dla oczu śmiertelników. Przeszłabyś obok jej przedstawicieli i nawet nie zauważyłabyś tego. Znalazłabyś się w sercu tej cywilizacji i nie wiedziałabyś tego, nie dostrzegłabyś jej tworów, ani istot ją reprezentujących. Podobnie jest w pokoju, gdzie rozmawiamy. Istnieje tu cywilizacja duchów i energii. Te byty są tutaj, teraz. Większość ludzi nie byłaby tego świadoma.

H: Wspomniałeś, że owe szczyty są nie tylko pomnikiem, lecz służą też innym celom.

P: Tak. Pełnią funkcję anteny, podobnie jak piramidy na Ziemi. Rodzaj wychwytywanej energii uwarunkował ich kształt. Nie wiem, czy to zrozumiecie, ale kształt anteny jest warunkowany częstotliwością fal, które antena emituje lub wychwytuje. To fakt znany elektronikom. Im wyższa jest częstotliwość fal, tym antena jest krótsza. Ta zasada podyktowała też kształt i wielkość szczytów na planecie oraz piramid na Ziemi. Antena służy komunikacji planetarnej i międzyplanetarnej. Poza tym, jak mówiłem, symbolizuje trzy etapy ewolucji naszej rasy.

D: Czy w momencie zainicjowania rozwoju tej cywilizacji różniła się ona znacznie od współczesnego jej wizerunku?

P: Ta cywilizacja nie została zapoczątkowana na tej planecie. Początkowo była reprezentowana przez formy fizyczne, trójwymiarowe i rozwijała się na innej planecie. Kiedy osiągnęła punkt rozwoju, w którym nie było już potrzeby generowania form fizycznych, przeniosła się na tę planetę.

D: A więc szczyty przypominają wcześniejsze etapy ewolucji, przed osiągnięciem tego punktu?

P: Po części, tak. Rozwój na Ziemi postępuje tą samą drogą. Nadchodzą czasy, gdy energie Ziemi nie będą musiały inkarnować w fizyczne formy. Wówczas przeniosą się na inną planetę, by kontynuować proces zbliżania się do Stwórcy. Taka droga czeka istoty zamieszkujące Ziemię.

D: Dlaczego mielibyśmy opuścić Ziemię? Czy nie moglibyśmy osiągnąć wyższego poziomu ewolucji pozostając na naszej planecie?

P: Gdybyś zdała do czwartej klasy, czy chciałabyś pozostać w trzeciej na zawsze? Nie chciałabyś uczyć się w czwartej, później w piątej i szóstej? Trzeba iść naprzód. Lepiej zmieniać środowisko i zaczynać nowe etapy życia w nowych warunkach i z otwartym umysłem. To tak, jakbyś zdając z klasy do klasy, pozostawała ciągle w tej samej sali lekcyjnej. Pozostając w tej samej sali, mimowolnie zaczynasz myśleć starymi kategoriami, cofasz się w rozwoju. Poza tym, zaczyna być ci ciasno w pomieszczeniu przeznaczonym dla osób niżej zaawansowanych. Po szkole podstawowej idziesz do liceum, potem na studia. Za każdym razem zmieniasz budynek, w którym pobierasz nauki. Zmiana otoczenia, zmiana budynku szkolnego, wpływa na twój stosunek do nauki, na chęć pogłębiania wiedzy.

D: A więc, pozostawanie w tym samym otoczeniu hamuje rozwój? To masz na myśli? Do rozwoju potrzebujemy wyzwania, zmiany, na przykład miejsca, środowiska.

P: Zmiana otoczenia to istotny warunek rozwoju. Trzeba pozbyć się nawyków przeszłości i spoglądać w przyszłość.

D: Teraz jednak zagłębiasz się w przeszłości, doznajesz przeszłych wydarzeń. Czy to cię niepokoi?

P: Oczywiście, że nie. Nie żyję przeszłością. Znajdujemy się przecież w przyszłości (z tej perspektywy) i spoglądamy w przeszłość. Należy pamiętać o przeszłości, ale nie można nią żyć, nie można dać się jej pochłonąć.

D: Należy uczyć się z przeszłości i stosować tę wiedzę w tworzeniu przyszłości.

P: Moim celem, celem mojej ziemskiej egzystencji jest właśnie zintegrowanie mojej przeszłości z przyszłością.

D: Planety, o których rozmawialiśmy wcześniej, wydawały mi się wysoko rozwinięte. Widzę jednak, że daleko im do tej, opisywanej teraz przez ciebie. Poza tym, ta planeta wydaje mi się całkowicie inna, niż dotychczas poznane.

P: Ta planeta była dla mnie strefą abstrakcji, zbiorem idei. Przedtem nie uświadamiałem sobie jej istnienia. Było na to za wcześnie. Naprawdę doświadczyłem życia na tej planecie, to fakt, ale wcześniej nie wydawał mi się on... całkowicie prawdziwy. Bardziej przeczuwałem, niż wiedziałem o doznaniach z tej planety. To jakby poznać obrzeżek ciastka, ale nie znać go w całości; jakby smakować okruszki zamiast gryźć ciastko. Podczas poprzednich sesji smakowałem okruszki wiedzy o tej planecie i wtedy mnie to satysfakcjonowało.

D: (Ten wywód bardzo mnie zdziwił i zaskoczył.) A więc, planeta jest prawdziwa, ale...

P: Wiedza o niej jest dozowana. Otrzymuję fragmenty obrazu tej planety. A przynajmniej, do dzisiejszej sesji tak właśnie się działo. Dzięki obecności Harriet przypomniałem sobie dzisiaj całość życia na tej planecie. To Harriet „doładowała” mnie energetycznie, bym zyskał kompleksowe spojrzenie na te doświadczenia. Ale nie znaczy to, że wcześniej przekazywałem ci nieprawdziwe informacje. One tylko były fragmentaryczne. Według mnie, zbyt usilnie próbujesz postrzegać istnienie na innych planetach w kategoriach białe – czarne. Proszę, myśl o tym zjawisku stosując kryteria półcieni, szarości, nie kategoryzuj. Otrzymasz odpowiedzi na swoje pytanie. Siłą rzeczy, nie oddadzą one w pełni obrazu życia w innych wymiarach, ponieważ twoje pytania są ograniczone twoją wiedzą. Otrzymujesz te informacje, które możesz w danym momencie otrzymać. Oddają one prawdziwy, lecz niepełny obraz innych planet czy planów egzystencji. Jeśli upierasz się przy kategoriach czarne – białe, prawda – kłamstwo, to uzyskane informacje możesz zaliczyć do prawdziwych. Niepełnych, ale prawdziwych. Czy zrozumiałaś cokolwiek z mojej wypowiedzi?

Musiałam przyznać, iż nie zrozumiałam sensu tego wywodu. Rzeczywiście, w ocenie rzeczywistości posługuję się skrajnościami i nie uznaję żadnych stanów pośrednich, żadnych szarości.

P: Jeśli ktoś opowiada o konkretnym wydarzeniu ze swego życia, to mówi tylko o pewnych szczegółach, niektórych detalach z tym związanych. Ale przekazaną ci informację uznasz za prawdziwą, tak? Chociaż nie wiesz wszystkiego o danym zdarzeniu, to informacje, które uzyskujesz, traktujesz jako prawdę. Nie jesteśmy w stanie przekazać całości wydarzenia, nie potrafimy uczynić tego obiektywnie. Zawsze prezentujemy jakiś punkt widzenia, podług którego interpretujemy wydarzenie. Nasze, ludzkie, postrzeganie jest selektywne i jesteśmy poniekąd ograniczeni własną percepcją. Postrzeganie uwarunkowane jest również naszymi doświadczeniami oraz wiedzą, jest fragmentaryczne.

Przypomniała mi się opowieść Phila, dotycząca jego życia w dziwnym, obcym mieście. Sądzę, że była ona wiarygodna, choć zapewne fragmentarycznie oddająca obraz życia w tym miejscu. Na pewno nie przekazał mi wielu informacji, które z jakichś powodów nie były dla niego wygodne, niepokoiły go. Znałam ten mechanizm. Analizowałam go podczas pierwszych sesji z nowymi pacjentami. Na początku praktyki regresji hipnotycznej podświadomość pacjentów „przepuszcza” tylko te informacje o wcześniejszych doświadczeniach, które nie mają negatywnego wpływu na obiekty badań. Porzuciłam ten abstrakcyjny temat i powróciłem do cywilizacji funkcjonującej w planie energetycznym na trójwymiarowej planecie.

D: O ile zrozumiałam, cywilizacja ta (Trzech Szczytów) osiągnęła poziom rozwoju, na którym nie istnieją takie potrzeby życiowe, jak odzież, żywność, schronienie. Przedstawiciele tej cywilizacji wyzbyli się podobnych uwarunkowań.

P: Częściowo, masz rację. Jak już wcześniej mówiłem, w ramach określonej cywilizacji, funkcjonującej na określonym poziomie rozwoju, istnieją jednostki w różnym stopniu w tym rozwoju zaawansowane. Cywilizacja ta, jako całość, stoi na wyższym szczeblu ewolucyjnym niż Ziemianie. W ramach tej wspólnoty, i każdej innej, również ziemskiej, istnieją pewne jednostki wybitne, rozwijające się w szybszym tempie. Są i tacy, którzy rozwijają się nieco wolniej. Oni właśnie czasami odczuwają potrzebę kreowania niektórych dóbr, na przykład odzieży, żywności; oni poszukują schronienia. Dlatego nie można stwierdzić, że przedstawiciele tej cywilizacji nie

jedzą, nie piją, nie oddychają. Nie można uogólniać podobnych twierdzeń. Poza tym, wszelkie doznania, będące udziałem tych istot, są niezwykle realne, Nie funkcjonują one w trzech wymiarach, ale ich doświadczenia nie są mniej realne, prawdziwe, niż ludzkie.

D: Czy istoty, które kreują dobra życiowe, uświadamiają sobie obecność innych członków wspólnoty, tych bardziej rozwiniętych?

P: Oczywiście. Przecież profesorowie na Ziemi są świadomi istnienia analfabetów, a analfabeci wiedzą o istnieniu profesorów, ludzi uczonych.

D: Rozumiem. Sądziłam, że osobnicy słabiej rozwinięci są na tyle odmienni, iż nie postrzegają istot wyżej rozwiniętych.

P: Funkcjonuje tu świadomość rasy jako całości. Ponad rasą mogą istnieć poziomy, których jej przedstawiciele sobie nie uświadamiają. Mogą też wiedzieć o ich istnieniu, lecz ich nie postrzegać.

D: To trochę za skomplikowane. Wracając do prostszych spraw, istoty potrzebujące jakichś rzeczy mogą je wykreować dzięki sile umysłów, prawda? A wyżej rozwinięte jednostki nie czują potrzeby tworzenia podobnych rzeczy?

P: Można by tak powiedzieć. Ale potrzeba żywności nie jest wskaźnikiem stopnia rozwoju. Jedzenie może być po prostu przyjemnością, a przecież w odczuwaniu przyjemności nie ma nic złego. Także chęć rozrywki nie jest niczym złym. I jeżeli dla kogoś rozrywka jest przyjemnością, może on oddawać się przyjemnościom i nie świadczy to o jego niższym poziomie rozwoju.

D: Rozumiem, że istoty, o których mówimy, nie rodzą się w sposób podobny ludzkiemu.

P: Rzeczywiście, nie. Nie znamy zjawiska fizycznych narodzin ani śmierci. Zachodzi tu proces „wzrastania w świadomości”, jeśli mogę tak powiedzieć.

D: A więc, proces formowania i dekompozycji ciała, w zależności od potrzeb czy konieczności, tak?

P: Mniej więcej. Rozmawialiśmy o podobnym zjawisku podczas jednej z sesji. Tej traktującej o życiu w świecie czterowymiarowym.

D: Niektórzy ludzie chcieliby żyć wiecznie. Jeszcze do niedawna nie rozumiałam, dlaczego ktoś decyduje się na dekompozycję ciała, choć w jego mocy leży permanentne podtrzymywanie życia w określonej formie. Nie rozumiałam, dlaczego ktoś wybiera śmierć – że użyję tego pojęcia.

P: Czy teraz rozumiesz taką postawę?

D: Chyba tak. Jak już powiedziałeś, trzeba podejmować nowe wyzwania.

P: Tak. Kiedy kończysz naukę na jakimś etapie, szukasz nowej wiedzy, nowych obszarów poznania. W ten sposób się rozwijasz. Trzeba szukać wciąż nowych doświadczeń, nowych okazji do nauki. Ten proces przypomina wspinanie się po drabinie. Z pokonaniem każdego szczebla tej drabiny następuje rozwój świadomości. Dlatego należy zmieniać otoczenie, środowisko, pozostawać otwartym na nowe doznania.

Poczułam, że nie jestem w stanie zadawać dalszych pytań. Nie byłam po prostu przyzwyczajona do stylu prowadzenia sesji, jaki narzucał Phil. Dotychczas poznawałam historie moich pacjentów, które były nierozerwalnie związane z historią ludzkości. Większość szczegółów, dotyczących egzystencji w określonych okresach historycznych, mogłam zweryfikować. W trakcie „zwyczajnych” seansów miałam punkty odniesienia, podług których prowadziłam rozmowy z pacjentami. Dzięki temu mogłam przewidzieć przebieg następnych sesji, zaplanować pytania i kierować wydarzeniami, które zachodziły podczas spotkań z pacjentami. W wypadku Phila. wszystko wyglądało inaczej. Czułam, że nie potrafię zachować kontroli nad naszymi spotkaniami. Przedstawiane przez niego koncepcje były mi całkowicie obce, jakby z „innego wymiaru umysłu”. Nie miałam pojęcia, w jakim kierunku rozwiną się te rozmowy, jaki obrót przyjmie kolejna sesja. Dlatego właśnie, z ogromną niepewnością, zadałam Philowi następne pytanie: „Jaki jest cel prowadzenia podobnych rozmów?”

P: Czy jesteś bardziej świadoma istnienia niewidzialnych światów i mechanizmów nimi rządzących?

D: Chyba tak. Zajmie mi jednak sporo czasu, zanim przyswoję i zrozumiem podane przez ciebie

informacje.

P: A więc, cel naszych spotkań został już osiągnięty.

D: Dlaczego więc powinniśmy kontynuować nasze sesje?

P: Nie musimy tego robić. Wszystko zależy od twojego życzenia. Jeśli nie chcesz kontynuować naszych spotkań, możemy je zakończyć. Nikt nie będzie cię naciskał w tym względzie. Nie istnieje prawo, które nakazałoby ci dalsze prowadzenie naszych seansów. Rób to, co uważasz za stosowne i dla ciebie najlepsze. Możemy przekazać ci jeszcze wiele informacji. Twój głód wiedzy nie został jeszcze zaspokojony. Masz wiele pytań, wiele wątpliwości, na które możemy odpowiedzieć. Wszystko jednak zależy od ciebie. Naszym pragnieniem jest kontynuowanie sesji. I mamy nadzieję, że nie zarzucisz tych spotkań.

Stwierdziłam, że Harriet – nieświadomie – udzieliła Philowi ogromnych zasobów energii, które pozwoliły mu na przejście do najgłębszych pokładów podświadomości. Być może, bez tego doładowania, Phil nie przebiłby się do świata „trzech szczytów". W trakcie następnych sesji mój pacjent bez trudu przechodził na ten poziom, nawet bez obecności Harriet. Jej energia okazała się jednak niezbędna do zainicjowania całego procesu.

Po wyjściu z transu, Phil długo rozważał swą emocjonalną reakcję na widok trzech szczytów. Nie odczuwał, co prawda, tak silnych emocji, jak podczas transu, lecz targało nim uczucie żalu i melancholia. Próbował opisać swe uczucia: „To było bardzo realne doznanie. Odczuwałem jakby żal, że przebiłem się do tego świata. Nie wiem, w jaki sposób to opisać. Były to niejasne uczucia. Odczuwałem słodycz i gorycz jednocześnie, radość i smutek. Z jednej strony, czułem przynależność do tego miejsca, odnajdywałem w tym radość. Czułem jednak i żal, że przypomniałem sobie o tym, co zostało zapomniane. Dzięki temu zapomnieniu został przecież złagodzony ból, łączący się z tęsknotą za domem. Byłem także szczęśliwy, że odnalazłem te wspomnienia...

Chyba można te emocje przyrównać do pewnej życiowej sytuacji. Wyobraź sobie, że nagle spotykasz kogoś, kogo dawniej darzyłaś gorącą miłością, z kim lata temu łączyła cię niezwykle bliska i intymna więź. Byliście sobie bardzo bliscy, kochaliście się, ale jakieś życiowe okoliczności spowodowały, że musieliście się rozdzielić i żyć z dala od siebie. Wyobraź sobie, że zapomniałaś o tym uczuciu; wędrujesz własną drogą życiową i zbierasz własny bagaż doświadczeń. I pewnego dnia spotykasz tę osobę, z którą byłaś kiedyś związana i o której już zapomniałaś. Nagle wracają dawne uczucia. Trochę żałujesz, że spotkałaś tego człowieka, bo odnowiły się stare rany. Z drugiej jednak strony, jesteś szczęśliwa, że znowu go widzisz. Osobiście, nie doświadczyłem podobnego przeżycia, lecz sądzę, iż dostarcza ono takich właśnie uczuć".

To była dziwna sesja. Reakcje Phila całkowicie mnie zaskoczyły. Widok trzech szczytów wzbudził w nim silne emocje. Nie odczuwałby ich, gdyby nie był związany z tym miejscem. Według mnie, owa reakcja emocjonalna stanowi kolejne potwierdzenie wiarygodności Phila jako pacjenta. Nawet jego późniejsze wyjaśnienie, dotyczące targających nim uczuć, potwierdza tę wiarygodność. Wiem, że Phil przebił się do jakiegoś nieziemskiego świata, gdzie doświadczył wielu egzystencji. Do tego właśnie świata tęsknił i pragnął do niego wrócić tamtego dnia, na plaży, kiedy niemal pożegnał się z życiem. Dzięki tej sesji dowiedział się, iż ma dostęp do tej rzeczywistości i może do niej wracać; może utrzymać z nią kontakt. Dzięki „wędrówkom umysłu" może powracać do świata „trzech szczytów". Phil odnalazł wreszcie ukojenie. Odnalazł wewnętrzny spokój, mimo że podczas konfrontacji ze swoim światem odczuwał i radość, i gorycz.

Otworzyliśmy bramę prowadzącą do tej rzeczywistości ł korzystaliśmy z niej jeszcze wiele razy. W trakcie kolejnych seansów uzyskaliśmy sporo informacji o krainie „trzech szczytów".

Rozdział 11

Misja pomocy Ziemi

Zdolność Phila do wchodzenia w głęboki trans i odpowiadania na rozmaite pytania stawała się coraz wyrazistsza. Jego umiejętności najpełniej ujawniały się w obecności osób trzecich, jak na przykład Harriet. Im dłużej współpracowaliśmy, tym łatwiej Phil wchodził w trans i był bardziej komunikatywny. Prowadził mnie jednak ku obszarom wiedzy, które były mi obce.

Z coraz większą trudnością przychodziło mi formułowanie odpowiednich pytań do Phila (czyli – do obiektu). Dotychczas zgłębiałam historię Ziemi, a nie abstrakcyjne, filozoficzne idee, jakie przekazywał mi Phil podczas transu.

W czasie, gdy pracowałam z Philem, spotykałam się z grupą osób zainteresowanych mechanizmami rządzącymi psychiką oraz zagadnieniami związanymi z psychologią i parapsychologią. Była to grupa nieformalna, a nasze spotkania organizowaliśmy w prywatnych domach jej członków. Nasze rozmowy nie przebiegały według jakiegoś ustalonego schematu. Były to raczej dyskusje, wymiany opinii, poglądów na określony temat. Stwierdziłam, że Phil mógłby przyłączyć się do tej grupy. Wyniósłby z tego wiele korzyści. Niektórzy członkowie grupy wiedzieli, czym zajmujemy się w trakcie sesji i jakie zdolności ma Phil. Zaproponowałam mu urządzenie seansu podczas jednego ze spotkań grupy. Nie chciałam urządzać przedstawienia, lecz pragnęłam zdystansować się od tego zjawiska, spojrzeć na nie z innej perspektywy. Pomyślałam, że taki „grupowy" seans będzie interesującym doświadczeniem. Byłam także ciekawa, czy Phil odpowie na pytania innych ludzi. Dzięki temu eksperymentowi mogłam też określić kierunek, w jakim powinny zmierzać nasze sesje. To był naprawdę eksperyment, ponieważ nie wiedzieliśmy, jakie pytania padną w trakcie seansu. Oczywiście, nie wiedzieliśmy także, jakich odpowiedzi można się spodziewać.

Jak przewidywałam wcześniej, większość pytań od grupy dotyczyła spraw osobistych. Niektórzy szukali u Phila rozwiązania własnych życiowych problemów. A Phil? Niczym dziecko stawiające pierwsze kroki, rozpoznawał własne możliwości i nowe umiejętności.

Na pierwszej „publicznej" sesji było około dziesięciu osób. W trakcie następnych spotkań liczba uczestników wzrosła do trzydziestu. Nie przypuszczałam wtedy, że spotkania z Philem staną się tak popularne, że dopiero po kilku miesiącach będziemy mogli zorganizować prywatną sesję, bez udziału osób trzecich. Nalegałam jednak, by powrócić do seansów prywatnych, gdyż przekonałam się, iż atmosfera spotkań grupowych nie sprzyja mojej pracy. Nie mogłam wówczas rozwijać interesujących mnie tematów. Mogłam tylko notować zagadnienia, które należałoby poruszyć i zgłębić w trakcie następnych seansów. Chociaż, dzięki temu doświadczeniu lepiej zrozumiałam mechanizmy tego typu channellingu, jaki prezentował Phil.

Poniżej zamieszczam kilka wyjątków z przebiegu tych „grupowych" sesji. Sądzę, iż wzbogacą one i ubarwią niniejszą książkę.

Po otwarciu drzwi windy, Phil ujrzał obcą planetę. „To mój dom! Mój dom!" – wykrzyknął. Tym razem, nie odczuwał zbyt silnych emocji. Już wcześniej zaakceptował fakt powrotu na rodzimą planetę. Jeden z uczestników spotkania poprosił Phila o wyjaśnienie znaczenia trzech szczytów.

P: Każdy ze szczytów oznacza określony etap rozwoju cywilizacji zamieszkującej tę planetę. Przedstawiciele tej cywilizacji przeszli z wymiaru fizycznego do duchowego. Nie czuli już potrzeby inkarnowania w formy fizyczne i w całości, jako cywilizacja, przeszli w inny wymiar. Populacja zamieszkuje fizyczną planetę, lecz nie przyjmuje form fizycznych, materialnych. Pierwszy szczyt symbolizuje właśnie to przejście w inny wymiar, wymiar duchowy. Drugi szczyt symbolizuje rozwój na poziomie duchowym. Przechodzenie z niższych na wyższe płaszczyzny energetyczne. Trzeci szczyt odnosi się do współczesności i oznacza kolejny, wyższy poziom rozwoju.

D: Czy na rozwój tej cywilizacji wpływały określone bodźce? Coś, co zdeterminowało decyzje,

o kolejnych „przejściach”?

P: Nie działał żaden konkretny bodziec. To kwestia ewolucji, rozwoju.

D: Po prostu, nie czuli potrzeby „bycia fizycznym”, tak? Porzucili dala fizyczne i stali się czystą energią?

P: Dokładnie tak.

D: Powiedz, jaki typ energii reprezentujecie?

P: Istnieje wiele rodzajów energii. Nie ma sensu ich wymieniać. Jest ich zbyt wiele i mają różne znaczenia.

D: Niektórzy ludzie spotykali świetliste istoty, energetyczne byty, jakby zbudowane ze światła. Byłam tylko ciekawa, czy takie byty egzystują na tej planecie.

P: Istoty świetliste to byty energetyczne, które w ten sposób manifestują się śmiertelnikom. Przyjmują świetlistą postać, by ich obecność została zauważona. Ale to tylko jeden ze sposobów manifestacji energii Uniwersum. Typów energii jest tyle, ile ludzkich ras, ile ziaren piasku. Wiele różnych bytów energetycznych może manifestować się jako świetliste istoty. Taki przejaw obecności energii zostanie dostrzeżony przez śmiertelnika, przez istotę fizyczną. Podobnie rzecz ma się z manifestacją przez dotyk czy dźwięk. To tylko kwestia dostosowania się energii do ludzkiej percepcji zmysłowej. Byt energetyczny mógłby stać się śniegiem, lecz wtedy nie zostałby zauważony i rozpoznany. Manifestacja przez światło umożliwia uświadomienie ludziom obecności istoty energetycznej.

D: Czy te byty mogą być także wykryte dzięki, tak zwanemu szóstemu zmysłowi?

P: Oczywiście. Ludzie mają wiele zdolności, których istnienia sobie nie uświadamiają. Do nich należy odczuwanie „szóstym zmysłem”. Byty energetyczne jednak zazwyczaj dostosowują się do zwyczajów i zdolności śmiertelników, wybierając sposób manifestacji, jaki każdy z nich może wykryć.

D: Byłeś szczęśliwy na tej planecie, prawda? Dlaczego więc ją opuściłeś?

P: To nie była kwestia potrzeby czy konieczności. To był mój wolny wybór. Postanowiłem podjąć misję „towarzyszenia”. Wielu angażuje się w takie misje. Celem misji jest rozwój, wzbogacenie doświadczeń. Znowu użyję porównania do sytuacji ziemskich: kiedy dziecko wyjeżdża na studia, czuje smutek, gdyż jest emocjonalnie związane z domem. Wie jednak, iż studia przyniosą mu korzyści, iż zgłębi tajniki wiedzy, zdobędzie nowe doświadczenia. Dlatego decyduje się na wyjazd z domu. Podobnie było ze mną. To był wyjazd z domu na studia.

D: Czy można więc powiedzieć, że duchy z twojej planety przybywają na Ziemię, przyjmują tu formy fizyczne i pomagają w rozwoju naszej planety?

P: Niezupełnie. Przypominam, że nie funkcjonuje tu żaden „nakaz pracy”. Niektóre byty pragną wypełniać tę misję i czynią to. Na Ziemi nie ma ani jednej istoty z gwiazd, która nie chciała tu być. Żyjąc na Ziemi, gwiezdne dzieci realizują własną wolę. Podejmujemy taką decyzję z różnych powodów. Na przykład z powodu aktualnej sytuacji na Ziemi. Jest wielu ochotników, którzy chcieliby podjąć się pracy na Ziemi, wspomagania jej rozwoju. Tak wielu, że brakuje „obiektów”, czyli form fizycznych dla bytów energetycznych. Z tej również przyczyny efekty naszej pracy nie są jeszcze wyraziste.

D: Jeżeli tak wiele gwiezdnych istot przybywa na Ziemię i zamieszkuje ludzkie ciała, dokąd udają się ,,rdzennie ziemskie” duchy?

P: Wzbogacają zasób duchowej wiedzy, stanowią też wzorce osobowości, asymilowane przez sferę duchową. Nadeszły czasy, kiedy na Ziemię przybywają istoty z gwiazd i one przyjmują formy fizyczne. Korzystają z wiedzy i doświadczeń „ziemskich” duchów. Można więc powiedzieć, że „rdzenne duchy”, ziemskie duchy, będą na tej planecie tak długo, jak długo będą funkcjonowały formy fizyczne. Bo tak naprawdę, one i „goście” to jedno, jedna energia. A „goście” czerpią wiedzę od „ziemskich duchów”; wiedzę pozwalającą im funkcjonować w ciałach fizycznych.

D: A więc, ziemskie duchy nie odchodzą, tylko pozostają jako wzorce osobowości?

P: Tak. I angażują się w rozwój Ziemi.

D: Czy powrót do formy fizycznej nie jest poniekąd cofaniem się w rozwoju?

P: Raczej nie. To nowe i pouczające doświadczenie. Oznacza naukę wypływającą z

funkcjonowania w nowym środowisku.

D: Sądziłam, że powrót do egzystencji ograniczonej przez fizyczność to cofanie się w rozwoju.

P: Przecież nie podejmowalibyśmy się misji, która nie stymulowałaby naszego rozwoju. Uznajemy, że dyskomfort wynikający z przyjęcia form fizycznych jest po prostu elementem ewolucji, bodźcem rozwoju. Pozwól, że zilustruję to przykładem. Wyobraź sobie, że w upalny, suchy dzień jedziesz samochodem. Jest ci bardzo wygodnie, działa klimatyzacja i nie odczuwasz niedogodności aury. Albo akurat pada deszcz, jest mglisto i wilgotno, a ty jedziesz w suchym, ciepłym samochodzie. I jest ci dobrze. Nagle dostrzegasz nieznajomego, stojącego na skraju drogi. Pochyla się on nad kołem swojego samochodu. Na pewno przebiła się opona jego wozu. W takiej sytuacji możesz się zatrzymać, zrezygnować – chwilowo – ze swego komfortowego otoczenia i pomóc nieznajomemu w zmianie koła. Być może nie jest w stanie sam tego uczynić. Jeśli tak zrobisz, znajdziesz się w otoczeniu mniej komfortowym, bardziej prymitywnym, niż dotychczasowe. Nie zważasz jednak na ten fakt. Najważniejszy dla ciebie jest cel tej zmiany. Udzielenie pomocy nieznajomemu wpłynie przecież nie tylko na twoją sytuację, ale też na sytuację tej osoby. Dzięki twojej pomocy, obydwoje będziecie mogli kontynuować podróż.

Ziemia znajduje się teraz w sytuacji osoby, której podróż została przerwana przez awarię samochodu – by użyć tego porównania. Wszystkie istoty Wszechświata starają się pomóc Ziemianom w usunięciu awarii. Wkrótce Ziemia znajdzie się na drodze, którą podążają wszystkie istoty Uniwersum. Mam nadzieję, że rozumiesz tę ideę. Jeżeli będziesz miała problemy ze zrozumieniem jakiejś koncepcji, poproś mnie o parafrazę lub analogię, które uczynią tę koncepcję bardziej przystępną.

D: Tak, porównanie do sytuacji znanych mi z doświadczenia bardzo by pomogły w zrozumieniu niektórych zagadnień przez ciebie przedawnianych. Powiedziałeś, że wszystkie istoty Wszechświata starają się pomóc Ziemi w tym momencie jej historii. Czy to oznacza, że istnieje wiele planet i wielu ludzi, którzy podejmują wysiłki w tym kierunku?

P: Oczywiście. Nie tylko nasza planeta (Trzech Szczytów) zaangażowała się w misję pomocy Ziemi. Mówiłem tu o wysiłkach całej galaktyki, całego Uniwersum. Wszyscy sąsiedzi Ziemi ruszyli jej na pomoc. Ziemia ma naprawdę wielu przyjaciół. Wasi sąsiedzi dokładnie znają sytuację na Ziemi. Dzięki komunikacji międzyplanetarnej mieszkańcy różnych światów wiedzą, co się dzieje w różnych punktach kosmosu.

D: Czy mógłbyś to wyjaśnić? Przybliżyć kwestię komunikacji międzyplanetarnej?

P: By użyć analogii: posługujemy się jakby radiem, nastawionym na zagraniczne stacje i wysłuchujemy wiadomości z innych krajów.

D: Czy w trakcie komunikacji wykorzystujecie urządzenie podobne do radia?

P: Nie są to radia, ale faktycznie wykorzystuje się w tym celu różne urządzenia. Na poziomie duchowym jednak nie potrzebujemy żadnej aparatury. Wystarczy, że odpowiednio „dostroimy” nasze myśli i uczucia, a uzyskujemy informacje.

D: Ziemia nie funkcjonuje w tym obiegu informacji, prawda?

P: Ziemia przynależy do naszego kręgu, ale nie zbudowano tu jeszcze odpowiednich urządzeń do przekazu wiadomości. Prawdopodobnie taka aparatura zostanie wkrótce skonstruowana. Może tak się stać dzięki informacjom, które niektórzy Ziemianie uzyskują poprzez channelling. Na razie jednak takiej aparatury na Ziemi nie ma.

D: Czy mówisz teraz o urządzeniu, o którym już rozmawialiśmy? Tym, które zamiast fal radiowych wykorzystuje promienie gamma?

P: Tak. Nośnikiem informacji w tego typu aparaturze są promienie gamma lub promieniowanie kosmiczne. Są to swego rodzaju „fale radiowe”.

D: Powiedziałeś kiedyś, że ziemscy naukowcy obrali niewłaściwy kierunek poszukiwań możliwości nawiązania komunikacji z innymi cywilizacjami.

P: Kierunek obrali dobry, lecz szukają kontaktu na niewłaściwym poziomie. Szukają na zbyt niskich poziomach spectrum, niż powinni. Na waszej planecie istnieje obiekt, którego przeznaczenie i kształt przypomina nasze trzy szczyty. Mówię o pomniku Waszyngtona. Może on funkcjonować jako transmiter. Dlatego też w Waszyngtonie nie powinno być budynków wyższych,

niż ten pomnik. Dzięki niemu możemy nawiązać z wami komunikację. Sposób porozumiewania wygląda następująco: dana jednostka wyobraża sobie – na poziomie świadomości lub w podświadomości, obiekt (szczyt). Tak zostaje nawiązana komunikacja. Energia tej jednostki zostaje... używając waszej terminologii, przetransmitowana przez pomnik. Jest on jakby przekaźnikiem energii. Gromadzą się one w wierzchołku obiektu i wiernie odzwierciedlają nastroje panujące w kraju. Waszyngton, jako stolica kraju, skupia nastroje całych Stanów Zjednoczonych, tak jak mózg czy umysł jest świadomy stanu poszczególnych organów ciała. Stolica to właśnie taki mózg państwa, znający warunki panujące w kraju. Pomnik Waszyngtona skupia te informacje i przesyła je. Mogą być one odebrane w bardzo odległych zakątkach kosmosu.

D: Kto odbiera te wibracje, te wiadomości?

P: Odczytują je wasi bracia w całym Uniwersum. Pomnik Waszyngtona to kosmiczny transmiter waszej planety, jeden z przekaźników, by być dokładnym. Podobnemu celowi służą piramidy. Także są przekaźnikami.

D: Czy fakt, iż zarówno pomnik Waszyngtona, jak i piramidy, zostały zbudowane z kamienia, jest istotny?

P: Tak. Kamienie są... mamy trudności ze znalezieniem odpowiednich pojęć – posiadają energię „rdzenną” tej planety.



Muszę w tym miejscu zaznaczyć, że pomnik Waszyngtona jest w istocie niewielką piramidą.

D: Czy kształt tych obiektów – wierzchołek i zbiegające ślą ku niemu cztery płaszczyzny – wiąże się z ich funkcją?

P: Tak. Bardzo ważne są również odpowiednie proporcje obiektów.

D: Czy ludzie stawiający pomnik Waszyngtona byli świadomi jego roli l funkcji?

P: Nie, nie byli świadomi, ale przesłano im odpowiednią energię.

D: A więc, projekt pomnika pochodził z podświadomości? Nie wiedziano, jaki rodzaj budowli został zaprojektowany?

P: Nie, nie wiedziano. W opinii twórcy planów pomnika, jest on dziełem sztuki, dziełem umysłu artysty. W swym umyśle widział on kształt pomnika, który chciał postawić i przelał te wyobrażenie na konkretne plany budowy. Możecie zgadywać, skąd się wzięło to wyobrażenie (Ha, ha!). Tak

właśnie działa channelling. Pewne idee są „zaszczepiane” w umysłach jednostek, a one postrzegają je jako własne. Czasami faktycznie to kwestia wyobraźni, ale niekiedy jednostki zostają wykorzystane jako kanały służące przekazaniu określonych informacji czy wiedzy.

Pomnik Waszyngtona jako kosmiczny transmiter – to bardzo intrygująca koncepcja. Jednak nieco mnie zaniepokoiła. Miałam wrażenie, że przez ten obiekt ktoś może śledzić nasze poczynania, ktoś może nas szpiegować. Byłam ciekawa, czy inne wysokie obiekty, na przykład wieża Eiffla, służą jako przekaźniki informacji.

P: W pewnym stopniu, tak. Nie spełnia jednak takich samych funkcji, jak pomnik Waszyngtona. Nie przesyła energii na duże dystanse.

D: A co z innymi krajami, na przykład Rosją. Czy też ma swoje przekaźniki?

P: Nie o takich możliwościach, jak pomnik Waszyngtona. On jest transmiterem całej planety. Przecież wasz kraj zna sytuację na całym świecie, prawda?

D: Tak, nasz rząd orientuje się w ogólnoświatowych nastrojach. A przynajmniej, mam nadzieję, że się orientuje.

P: Nie mówimy tu o informacjach wywiadowczych, tajnych. Chodzi nam o wiedzę na temat warunków klimatycznych, kondycji poszczególnych społeczeństw, zjawisk takich jak miłość, życzliwość, uprzejmość, a także okrucieństwo czy prześladowanie. Te zjawiska tworzą obraz waszego świata i ten wizerunek jest odbierany przez inne cywilizacje. Wasz sygnał nie jest sygnałem planety, na której panują miłość i współczucie. Dlatego wasi kosmiczni bracia patrzą na was z sympatią, ale i z ciężkim sercem.

D: A więc, kosmiczne istoty dzięki transmiterom energii mogą śledzić wszystkie wydarzenia na Ziemi?

P: Tak. I czynią to.

Pracowałam wówczas nad książką na temat wybuchów bomb atomowych w Hiroszimie i Nagasaki (praca pod tytułem *A Soul Remembers Hiroshima*). Zapytałam Phila, czy istoty z innych cywilizacji otrzymały informacje o tych przerażających wydarzeniach i jak je odebrały.

P: Nie tylko otrzymaliśmy te wieści; my je wręcz poczuliśmy. Eksplozje atomowe zakłóciły przepływ energii kosmicznej. Wyobraź sobie swobodnie płynący strumień. I nagle do jego korytarza wpada ogromny głaz, który blokuje przepływ wody. Podobnie stało się z naszymi strumieniami energii. Wybuchy atomowe stały się takimi głazami. Całe Uniwersum otrzymało informacje o wybuchach nuklearnych. Zakłóciły one kosmiczną harmonię i równowagę energii. Zakłóciły też komunikację między wszechświatami.

D: Powiedziałeś: między wszechświatami? To dla mnie coś nowego. Sądziłam, że istnieje jedno Uniwersum. Czy mógłbyś wyjaśnić swoje słowa?

P: Istnieje wiele wszechświatów. Bardzo, bardzo wiele. Nasz wszechświat jest tylko jednym z wielu. Istnieje wiele różnych wszechświatów. Funkcjonują one w przestrzeni fizycznej. Nie wiem, czy jesteś w stanie pojąć to zagadnienie. Istnieją politycy... politycy to niewłaściwe słowo, ale jedynie, jakie możecie zrozumieć, a po części oddaje sens zjawiska. W każdym wszechświecie istnieje nadrzędny poziom, poziom zarządzający i kierujący poszczególnymi wszechświatami, a reprezentujący wspólnotę wszechświatów.

D: Czy byty z tego poziomu ludzie nazywają Bogiem?

P: Bóg stanowi sumę wszystkiego i wszystkich. My jesteśmy Bogiem. Wspólnie tworzymy Boga. Jesteśmy cząstkami Boga. Bóg jest jeden, ale jest wszystkim.

D: Skoro istnieje wiele wszechświatów, to czy każdy z nich ma własnego Boga?

P: Bóg to połączenie wszystkich wszechświatów. Każdy wszechświat jest świadom istnienia Boga, istoty boskości, ale ta świadomość przejawia się rozmaicie, tak jak różne są wszechświaty i różne światy je tworzące. Koncepcja Boga może być więc różna, ale istota Boga jest niezmienna, stała dla wszystkich wszechświatów, dla całego stworzenia. Bóg istnieje. Każdy z nas stanowi jego

cząstkę. A całe stworzenie, wszyscy i wszystko, to właśnie Bóg.

D: Czyli jest to siła stwórcza, przyczyna i źródło wszystkiego?

P: Tak. Wszystko stanowi manifestację Boga.

D: Czy wiesz coś na temat stworzenia obszaru, gdzie żyjemy?

P: Wszechświat, w którym teraz żyjemy, jest dość młody. Jego narodziny były bardzo gwałtowne, gwałtowniejsze, niż w wypadku innych rejonów. Różne są sposoby formowania wszechświatów. Przy formowaniu naszego ważną rolę odegrała przemoc natury, gwałtowność. Aby wyjaśnić zasadę formowania tego wszechświata musiałbym zagłębić się w różne dziedziny wiedzy: geologię, astronomię, astrologię.

D: Wśród naukowców panuje opinia, że nasz wszechświat powstał w wyniku wielkiego wybuchu. Czy ta teoria jest prawdziwa?

P: Jest w niej trochę prawdy. Ale przecież istnienie nie zostało zapoczątkowane przez wielki wybuch. Życie było i przed big-bangiem. Wielki wybuch stanowił tylko część całego procesu tworzenia. Był tylko aspektem rozwoju wszechświatów. Ale na waszym poziomie rozwoju, teoria wielkiego wybuchu wydaje się wystarczająca.

D: A co z nami, ludźmi, duchami? Czy wiesz, w jaki sposób zostaliśmy stworzeni?

P: Mogłabyś sprecyzować pytanie? O jaki aspekt stworzenia ci chodzi?

D: O nas, jako indywidualności, jednostki. Każdy z nas jest indywidualnością, jednostkową duszą, Że tak powiem. Powiedziałeś, iż jesteśmy cząstkami Boga. Czy wiesz, w jaki sposób doszło do tego, że stanowimy odrębne dusze?

P: Na drodze personalizacji, zyskiwania osobowości. Stanowimy cząstki Boga, które przeszły drogę indywidualizacji.

D: Dlaczego oddzieliliśmy się od Boga?

P: To część wielkiego planu. Wielkiego, boskiego planu, jaki wypełnia sam Bóg. My znamy tylko szczegóły tego planu, a Bóg zna go w całości. Ta suma wiedzy to Bóg, czy też idea Boga. Wiele osób zyskuje dostęp do tej wiedzy. Ona po prostu jest. Także osoby znajdujące się w tym pokoju, mogą czerpać z tej wiedzy. Trzeba tylko otworzyć się na nią.

D: Możemy z niej czerpać dzięki podświadomości?

P: Dzięki umysłom – to właściwsze określenie. Wiedza jest uniwersalna, energia jest uniwersalna i każdy może z niej korzystać, jeśli się na nią otworzy. Wiedza służy całemu stworzeniu.

D: Możemy z niej czerpać dzięki podświadomości?

P: Dzięki umysłom – to właściwsze określenie. Wiedza Boga przenika wszystko i jest wszędzie. Nie czerpiemy jej z naszej planety (Trzech Szczytów). Wiedza jest uniwersalna, energia jest uniwersalna i każdy może z niej korzystać, jeśli się na nią otworzy. Wiedza służy całemu stworzeniu.

D: Czy wasza planeta oraz inne światy przechodziły drogę ewolucji podobną do ziemskiej?

P: Podobną tak, ale nie taką samą. Nie tak... poplątaną, że tak powiem. Nasza droga była łatwiejsza. Nie tyle łatwa, co łatwiejsza od ziemskiej.

D: Na waszej planecie nie borykacie z takimi problemami, jak my. Wasz świat jest niemal doskonały.

P: Wcale nie. Mamy swoje kłopoty, trudności, choć inne, niż wy. Nie istnieje żaden doskonały świat. W doskonałym świecie nie zachodziłby rozwój, nie byłoby tam ewolucji, nauki, możliwości nabywania nowych doświadczeń i nowych wyzwań. Ideą rozwoju wszystkich światów jest dążenie do doskonałości. Ale wraz z jej osiągnięciem, nadszedłby kres ewolucji.

D: Czy przybywacie na Ziemię kierując się wspomnianą przez ciebie ideą? Dlatego, że tutejsze warunki były wam wcześniej nie znane?

P: Po części, tak. To bardzo pouczające doświadczenie.

D: Na rodzimej planecie funkcjonowałeś jako czysta energia. Może dlatego obiekt (Phil) jest otwarty na informacje z innych poziomów egzystencji?

P: Tak, to prawda. Inkarnacja w formy fizyczne zazwyczaj tłumi wrażliwość jednostki, jej zdolności parapsychiczne. Można to jednak przezwyciężyć dzięki praktykom duchowym,

ćwiczeniom psychicznym i wierze.

D: W jaki sposób istoty przybywające na Ziemią mogą nam pomóc? Czy mógłbyś wyjaśnić tę kwestię?

P: Chodzi ci o byty, które przybywają w misji „towarzyszenia", które się nie inkarnują? Podejmują one bardzo subtelne próby stymulowania rozwoju świadomości Ziemian. Nie podchodzą do ludzi z wymówkami, nie stukają ich w czoła, mówiąc „To nie tak, robisz źle!", bo w taki sposób nikomu by nie pomogły. One raczej inspirują, zachęcają do obrania właściwej drogi. Natomiast byty przyjmujące formy fizyczne, żyją w społeczeństwie i pracują na jego korzyść. Podkreślam, że wszelkie podejmowane przez nas działania są bardzo subtelne, delikatne.

D: Powiedziałeś, że istoty z Uniwersum wiedzą, co teraz dzieje się na Ziemi. A co właściwie dzieje się na Ziemi? Jakie wydarzenia przyciągają ich uwagę? Czy mógłbyś to wyjaśnić?

P: Ludzkość znajduje się w punkcie zwrotnym ewolucji, jakby na skrzyżowaniu dróg. Bez naszej pomocy ludzie mogliby podążyć drogą samozagłady. Dlatego właśnie ruszyliśmy na pomoc – aby ratować waszą cywilizację przed samozniszczeniem. Gdyby twój sąsiad znajdował się na skraju samobójstwa, czy nie pospieszyłbyś mu z pomocą? Czy nie zrobiłabyś wszystkiego, co w twej mocy, by go uratować? Wiedziałbyś przecież, że droga, którą podąża, nie jest właściwa. Ziemia osiągnęła taki punkt krytyczny; granicę, za którą czeka ją zniszczenie. Była na skraju samobójstwa, gdy ruszyliśmy jej z pomocą. Dzięki tej pomocy następuje stopniowa stabilizacja i mamy nadzieję, że widmo samozagłady zostało na jakiś czas oddalonej

D: Czy sądzisz, Że dysponujecie wystarczającą mocą, by pomóc Ziemi? Ludzie są przecież tak uparci.

P: Tak jak my! (Śmiech wśród członków grupy.)

D: Dlaczego jednak przejmujecie się Ziemianami, skoro są na tyle głupi, by doprowadzić do samozagłady?

P: Nie możemy przecież stać z boku i obserwować samozniszczenie jakiejś cywilizacji. Tym bardziej, że w naszej mocy leży zapobieżenie procesowi destrukcji. To kwestia moralności. Dyktuje ona podjęcie próby pomocy. Bez względu na to, czy próba ta zakończy się sukcesem, czy też nie.

D: Czy podobna sytuacja zaistniała już wcześniej? Mam na myśli zagładę Atlantydy.

P: To była inna sytuacja. W tamtych czasach nie istniało realne zagrożenie autodestrukcją. Panował pewien... dyskomfort, niepokój, ale sytuacja nie była tak krytyczna, jak teraz. Teraz stoicie na skraju samozagłady, totalnego zniszczenia rasy ludzkiej, totalnego zniszczenia planety. Mówiąc dosłownie – zabicia planety i siebie. Podobne zagrożenie nie istniało w czasach Atlantydy i dlatego nie interweniowaliśmy w bieg historii. Czy wiesz, dokąd doszlibyście, gdyby nie nasza pomoc? Czy wiesz, co mogłoby się zdarzyć?

D: No, nie bardzo. (Grupa wyraziła podobną niepewność.) Czy możesz nam powiedzieć?

P: Wasza cywilizacja zostałaby zniszczona w czasie wojny nuklearnej. Wszechogarniającej, totalnej wojny nuklearnej. Technologia nuklearna rozwijała się intensywnie i nadal rozwija, nawet w biednych, słabo rozwiniętych krajach. Nie trzeba zbytnio wysilać wyobraźni, by przewidzieć skutki użycia broni nuklearnej przez jedno z tych państewek. Jedna osoba mogłaby zainicjować totalne zniszczenie.

Faktycznie, ta perspektywa była przerażająca. Zdecydowałam się jednak na postawienie prowokującego pytania: „Czy zniszczenie naszego świata byłoby naprawdę tak istotnym wydarzeniem? Przecież, po prostu, znowu stalibyśmy się duchami".

P: Dla tego świata nie nadszedł jeszcze czas zniszczenia. Ten czas przyjdzie, ale jeszcze nie teraz.

D: A więc, nasz świat zostanie zniszczony?

P: Oczywiście, ale doprowadzi do tego naturalny proces. Ta planeta nie może być zniszczona, unicestwiona, przez jej mieszkańców.

D: Z twoich wcześniejszych wypowiedzi wnioskuję, że kiedy nadejdzie czas zagłady planety, będzie on oznaczał kolejny krok ewolucji naszej cywilizacji, a nie jej całkowitą destrukcję.

P: Tak, masz rację. Kiedy ten czas nadejdzie, ludzkość będzie na to przygotowana. Nie martwcie się perspektywą zniszczenia Ziemi. Będziecie żyć tutaj jeszcze przez tysiące, tysiące lat. Kiedy ludzkość osiągnie określony poziom rozwoju, przeniesie się na inne obszary, a Ziemia ulegnie zagładzie podczas naturalnego kataklizmu, podczas wielkiej eksplozji.

D: A więc, zagrożenie życia na Ziemi wpływa z ludzkich poczynań, podejmowanych przed naturalną katastrofą?

P: Tak.

D: Jaka jest różnica między tymi dwiema wersjami wypadków? Przecież i tak wszystko zakończy się eksplozją, z przyczyn naturalnych albo z winy człowieka.

P: W tej drugiej wersji, wszyscy umrzemy w ciałach fizycznych. Czas śmierci nadchodzi zazwyczaj po długim życiu. Ale, na przykład dwunastoletnie dziecko nie jest jeszcze gotowe na śmierć, jeśli nie takie jest jego przeznaczenie, nie taki jest plan inkarnacji. W wieku dwunastu lat nie powinno się umierać. Ziemia jest jak ten dwunastolatek. Nie nadszedł jeszcze czas na jej śmierć! Nie rozpatrujemy tu kwestii metody zagłady, ale czasu. Ziemia jeszcze nie dojrzała, nie wstąpiła na odpowiedni poziom rozwoju. Nie osiągnęła nawet dorosłości. Musi się rozwijać wraz z przyszłymi generacjami. Kiedy nadejdzie czas, będzie przygotowana.

D: Skąd wzięła się w ludziach tendencja do samozagłady? Co lub kto wywiera na nas wpływ?

P: To energia, przenikająca tę planetę. Energie tej planety.

D: A więc zło wypływa z nas? My jesteśmy jego źródłem?

P: „Zło” to nie jest odpowiednie pojęcie. Po prostu... popełniliście wiele błędów, omyłek – to chyba właściwsze określenia. Mówię o energiach, które zatrzymały się w rozwoju, nie ewoluują. Energiach, które żyją na Ziemi. Wszyscy jesteśmy energiami. Ty jesteś energią, twoja dusza jest energią. O tym typie energii mówię. Energie te czasem nazywamy „duszami”.

D: Skąd biorą się negatywne myśli i zachowania?

P: Myśl to energia. Twoja dusza manipuluje energią. Myślenie to manipulowanie energiami. Myśli biorą się z wcześniejszych doświadczeń, wpływ otoczenia i zależą od woli. Myśli zależą od woli jednostki. One dyktują czyny. Czyny także są aktami wolnej woli.

D: Czy ten tok rozumowania nie prowadzi do wniosku, że myśli to konkretne obiekty, rzeczy?

P: Dokładnie. Myśli to energia. Myśli zyskują realne manifestacje.

D: Czy masz na myśli to, że gdy ludzie myślą o złych sprawach, złych wydarzeniach, to w rzeczywistości kreują te wydarzenia?

P: Tak, to prawda.

D: A więc, myśląc o strasznych sprawach (wojnie nuklearnej itp.) i obawiając się ich, ludzie wytwarzają energię, która może wywalać te wydarzenia?

P: Akceptacja jakiejś możliwości pozwala na zaistnienie tej możliwości. Jeśli nasza mentalna energia zaneguje jakąś możliwość, wówczas przestanie ona istnieć. Dlatego należy mentalnie odrzucić potencjalną wojnę nuklearną, a pozbędziemy się w ten sposób zagrożenia samozagładą. Należy przyjąć nowy model myślenia, a tym samym – stworzyć nową, czystą energię, która zapanuje na Ziemi. Wnosimy do waszego życia nowe idee, nową nadzieję i nowe perspektywy – my, istoty z gwiazd.

D: Tak. Bez waszej pomocy, bez waszej energii nie wyzwolilibyśmy się od negatywnego myślenia.

P: Tak, masz rację. Nasza energia jest jak dopływ nowej, świeżej krwi. To czysta energia, pozwalająca widzieć sprawy i zjawiska z innej perspektywy. Pokazujemy ludziom, w jaki sposób oczyścić własną energię, oczyścić dusze.

D: Według mnie, jednym z problemów Ziemian jest to, że obawiają się istot z innych planet. Niektórzy, a właściwie większość uważa, że wszystko, co obce i nieznane, musi być złe.

P: Ludzie po prostu boją się tego, czego nie rozumieją.

Po tej sesji przyszło mi na myśl, że w żadnym z przeszłych wcieleń (lub egzystencji wdrukowanych), Phil nie stosował przemocy, nie krzywdził innych. Był przeciwnikiem użycia siły. W swych wcieleniach stawał się często ofiarą przemocy. Może nie rozumiał mechanizmów

rządzących przemocą, nie rozumiał negatywnego sposobu myślenia. Świadczyłoby to o prawdziwości jego słów dotyczących zaszczepiania ludziom nowego sposobu myślenia. Tłumaczyłoby to również wiele zjawisk zachodzących na Ziemi, na przykład nasilenie protestów antywojennych, nastrojów pacyfistycznych, negację przemocy. Dusze gwiezdnych dzieci są przepełnione miłością i chcą ją wnieść w nasz świat.

Rozdział 12

Gwiezdne ziarno

To zadziwiające, jak bardzo zaangażowałam się w historie opowiadane przez Phila. Dawałam się prowadzić przez nieznane światy, obce mi rejony, pełne niezrozumiałych spraw i zjawisk. Każda sesja, każde spotkanie z Philem oznaczało przekroczenie progu tajemnicy. Otwierał przede mną drzwi, za którymi czekała kolejna niezwykła przygoda w niezwykłych światach. Phil prowadził mnie dziwnymi ścieżkami, wiodącymi przez cudowne krainy. I pomyśleć, że całe to bogactwo myśli i przeżyć należałoby przypisać przypadkowi. To przecież zbieg okoliczności zetknął mnie z Philem. O ile, oczywiście, ktoś wierzy w przypadki. Phil poprowadził mnie również ku zaraniu dziejów rodzaju ludzkiego, kiedy to na Ziemię spadły ziarna życia z innych światów.

W niniejszym rozdziale powiodę czytelników tą samą drogą, którą i ja podążałam. Od zetknięcia z całkowicie mi obcą ideą do fascynacji nowo poznanymi koncepcjami. Nawet jeśli przedstawiane idee wydają się wam obce i dziwne, usłyszycie w nich pogłos prawdy. Być może, odczytacie prawdziwą historię, traktującą o początkach ludzkości. Nie żądam, byście jednoznacznie zaakceptowali tę opowieść. Czytajcie ją jednak z otwartymi umysłami, a uznacie, że przedstawiona tu wersja jest prawdopodobna. To, co przeczytacie, pobudzi waszą wyobraźnię i przekroczy najśmielsze oczekiwania.

W trakcie jednej z sesji, kiedy Phil przemawiał z poziomu świata Trzech Szczytów, zyskaliśmy dostęp do wiedzy o historii Ziemi. Phil podczas pobytu na rodzimej planecie reprezentował typ energii, który dał mu możliwość odnalezienia interesujących nas zapisów. Rozmawialiśmy o tajemnicach przeszłości Ziemi i Phil wspomniał coś o rasach wywodzących się z Atlantydy. Przyszło mi wówczas do głowy pytanie, które niejednokrotnie sobie zadawałam. Byłam ciekawa, skąd wzięły się ludzkie rasy, jaki był ich początek. Wszak istnieje rasa czarna, biała, żółta i czerwona. Ich przedstawiciele są tak różni. W jaki sposób zostały zapoczątkowane?

P: Kolory skóry oraz inne cechy fizyczne charakterystyczne dla poszczególnych ras to wynik ewolucji. Kiedyś podróżowanie nie było tak łatwe, jak dziś i osoby, które osiedliły się w określonym rejonie, pozostawały tam przez wiele pokoleń. Ich wygląd fizyczny stał się odbiciem warunków środowiskowych, w jakich żyli. Poszczególne cechy to wyraz przystosowania do otoczenia. Przedstawiciele różnych ras zamieszkiwali po prostu różne środowiska, wymagające specyficznych cech i zachowań. W ten sposób ukształtowały się ludzkie rasy. Na Ziemi funkcjonowało wiele ras. Rasy o skórze zielonkawej oraz niebieskawej wygasły, by użyć waszej terminologii. Ludzie o zielonkawej skórze zamieszkiwali dżunglę, leśne gęstwiny, a kolor skóry był wyrazem przystosowania do środowiska.

Przyznam, że nie spodziewałam się takiej odpowiedzi.

D: Ludzie ci byli niczym kameleony zmieniające kolor skóry w zależności od środowiska, w którym się znajdują?

P: Nie. Od urodzenia mieli zielonkawą skórę. I ten odcień pozostawał niezmienny aż do śmierci. Podobnie rzecz się miała z ludźmi o skórze niebieskiej. Rodzili się niebiescy i tacy umierali. Kolor ich skóry warunkowany był genetycznie. Istniała także rasa ludzi o cerze fioletowej, a raczej –

purpurowej. Wiedza o tych wymarłych rasach wciąż funkcjonuje w waszym języku. Mówicie na przykła**d:**„zielony ze złości”, „niebieski na twarzy”, „purpurowy z gniewu”. To nie przypadek, że dla opisania niektórych stanów emocjonalnych wybieracie te właśnie kolory.

D: Czy te rasy miały także inne kolory włosów? Różne od nam znanych?

P: Ludzie o zielonej skórze mieli ciemne włosy, lekko falujące. Niebieskoskórzy charakteryzowali się jasnymi włosami, niemal blond, prostymi i dość sztywnymi. Rasa fioletowa miała włosy rude, bardzo kręcone.

D: Czy istnieje możliwość, że w dzisiejszych czasach pojawią się przedstawiciele tych ras? Że odezwie się ich kod genetyczny?

P: U niektórych dzieci zdarzają się znamiona, uznawane za defekt. Bywają znamiona fioletowe czy purpurowe. One są jakby przypomnieniem wymarłych ras ludzkich.

D: W jaki sposób zaniknęły te pigmenty, kolory skóry?

P: W toku ewolucji, w toku historii tej planety. Po prostu, wspomniane wyżej rasy nie przetrwały... to wszystko. Ich przedstawiciele nie byli agresywni. Ich natura skłaniała się ku duchowości, a nie fizyczności. Nie używali przemocy.

D: Czy to był jeden z powodów... eksterminacji tych ras, jeśli mogę użyć tego określenia?

P: Nie tyle... eksterminacji, co wymarcia, wygaśnięcia. Termin „eksterminacja” nie jest właściwy. Nie oddaje znaczenia tego zjawiska.

D: A więc, rasy, które dziś znamy to po prostu rasy, które przetrwały: żółta, czerwona, czarna i biała.

P: I brązowa.

D: Czy wiesz, na którym kontynencie początkowo rozwijały się te rasy?

P: Zostały zapoczątkowane wzdłuż Nilu. Panowały tam doskonałe warunki dla rozwoju życia. Zasiano tam życie i stworzono najlepsze warunki dla jego wzrostu. Tak właśnie powstało życie: z jednej komórki, która wzrastała i ewoluowała, tworząc z czasem bardziej złożone formy życia.

D: Rozwijając się do form zwierzęcych i ludzkich?

P: Tak. Dokładnie tak.

D: Czy możemy więc uznać, iż źródłem życia na Ziemi, źródłem ludzkich ras, jest obszar wzdłuż Nilu?

P: Był to tylko jeden z rejonów, w których zasiano życie. Nie można jednoznacznie wskazać tego jedynego, będącego źródłem życia. Zasiano je jednocześnie w różnych punktach planety.

D: Czy mógłbyś wyjaśnić nam swoją wypowiedź? Powiedziałeś, że „zasiano” życie. Brzmi to tak, jakby ktoś rozrzucił nasiona w ogrodzie.

P: Bo o to mi właśnie chodzi. Zrozumiałaś tę ideę.

D: Nie, nie rozumiem. Przecież nasiona musiały skądś pochodzić, spoza Ziemi.

P: Zgadza się. Jak miało wyrosnąć tu życie, skoro żadnego życia nie było? Jego źródło biło gdzie indziej.

D: Cóż, naukowcy oraz teolodzy mają kilka teorii wyjaśniających tę kwestię. Czy twierdzisz, że u zarania dziejów nie istniały żadne komórki, nic? Żadnej trawy, roślin, nic – to wszystko zostało na Ziemi „zasiane”?

P: Zgadza się. Kiedy środowisko Ziemi było już przygotowane na przyjęcie i podtrzymanie życia, rozpoczął się nowy rozdział historii planety: dzieje życia. Przyniesiono je na tę planetę. Najpierw przygotowano grunt, a później zasiano w nim życie. Ziemia otrzymała przywilej życia.

D: Cóż znaczy „przywilej życia”?

P: Uznano Ziemię za planetę, która może podtrzymać życie, sklasyfikowano jako żyjącą planetę. Nadanie przywileju życia oznacza krok w ewolucji planety.

D: Kto decyduje o nadaniu takiego przywileju?

P: Istnieją byty – duchowe i fizyczne – zajmujące się tymi sprawami. Badają warunki panujące na planetach, badają ich środowiska i decydują, czy dana planeta będzie w stanie podtrzymać życie. Jeśli postanowią, że tak, wówczas tej planecie dawane jest życie. Podkreślam tu słowo „dawane”.

D: Cóż. A skąd pochodzą komórki życia? Przecież gdzieś musi istnieć ich źródło.

P: Są one przenoszone z innych planet, stojących na wyższym poziomie ewolucji. W czasach,

gdy Ziemi nadano przywilej życia, w naszym Uniwersum istniało wiele zamieszkanych planet. Tak więc, zawiązki życia przyniesiono z jednej z nich.

D: Czy masz na myśli zaszczepienie na Ziemi wyhodowanej kultury komórek, niczym podczas badań laboratoryjnych?

P: Ziemia to nie laboratorium. Lepiej nazwać ją ogrodem. W tym ogrodzie zasiano nasiona i doglądano ich wzrostu oraz rozwoju. Opiekowano się nimi.

D: W jaki sposób ,,przyniesiono" życie na Ziemię?

P: Zawiązki życia transportowano statkiem kosmicznym.

D: To wyjaśniałoby moje ciągłe wrażenie, że istoty z kosmosu nas obserwują.

P: Tak. Wciąż jesteśmy ogrodem. Ziemię uznano za ogród, który zaczyna rodzić owoce.

D: Czy to będą dobre owoce?

P: Cóż, wszystko przecież zależy od ogrodu. Nie można przewidzieć, jakie rośliny wyrosną z nasion i czy będą rodzić dobre owoce. Można tylko dbać o ogród i stworzyć roślinom jak najlepsze warunki. Nie istnieje przepis mówiący: „Ten ogród będzie rodził takie i takie owoce". Rodzaj owoców ziemskiego ogrodu, ich jakość, zależy od mieszkańców tej planety, od ich wolnej woli.

D: A więc, kiedy nadejdzie czas zbiorów – jeśli mogę tak powiedzieć – będziemy gotowi do zasiania życia na innych planetach?

P: Do tego właśnie próbujemy was przygotować. Wasz ogród wkrótce zacznie owocować.

Pomyślałam o naszych badaniach przestrzeni kosmicznej. Byłam ciekawa, czy Phil w swej wypowiedzi wziął pod uwagę tę kwestię; czy moglibyśmy spróbować „przenieść" życie na inne planety naszego systemu słonecznego.

D: Wnioskują, że jacyś ludzie na Ziemi już zajmują się tą sprawą?

P: Przygotowania postępują na dwóch płaszczyznach: fizycznej oraz duchowej. Większa ich część jest jednak dla Ziemian niewidoczna.

D: Czy prace nad „przeniesieniem" życia na inne planety są prowadzone przez NASA, przez naukowców zajmujących się przestrzenią kosmiczną?

P: Mówiłem przecież o działaniach w sferze duchowej, nie tylko fizycznej. Mówiłem o nasionach ducha, o wiedzy, o oświeceniu. Nie da się rozwiązać tych kwestii na poziomie fizycznym. Nie można przenieść nasion ducha na pokładzie statku kosmicznego. Niezbywalnym elementem przygotowań jest oświecenie poszczególnych jednostek.

D: Ale czy istnieją naukowcy zajmujący się kwestią zapoczątkowania życia na innych planetach? Zasiania na nich życia, w sensie fizycznym?

P: Są ludzie zaangażowani w projekt kolonizacji innych planet. Naukowcy poczynili ogromne postępy w tej dziedzinie, ich plany są już bardzo dokładne. Ale w sensie duchowym, nie są oni bardziej lub mniej zaangażowani w ten proces, niż każda z osób obecnych w tym pokoju. Praca każdego z nas jest równie istotna, ważna dla całego procesu.

D: Czy wiesz, o jakiej konkretnie planecie myślą ci naukowcy? Na której planecie chcieliby zaszczepić życie?

P: Z racji ograniczeń natury technologicznej wybór oscyluje wokół dwóch obiektów w przestrzeni kosmicznej. Jeden z nich to Księżyc. Nie jest to planeta, ale rozważa się możliwość jego kolonizacji. Naukowcy poważnie rozważają też możliwość kolonizacji Marsa, choć napotykają w swej pracy wiele trudności natury technicznej. Tak więc, biorą pod uwagę tylko te dwa ciała kosmiczne.

D: Cóż, kolonizatorzy będą musieli siać, uprawiać i hodować, aby zapewnić sobie wyżywienie. Ale nie o takich nasionach życia rozmawialiśmy, prawda? Mówiliśmy o nasionach życia, które zapoczątkowałyby życie, jakim je znamy. O nowym początku.

P: Tak, masz rację. Kolonizacja to jakby pierwsze kroki, jakie stawia dziecko na drodze ku dorosłości. Byłyby to próby, których nie można uznać za nowy początek, za początek wielkiej podróży.

D: Ale nadejdzie taki moment, gdy damy początek życiu na innej planecie? Tak, jak s tato się to

na Ziemi?

P: Tak.

D: A co z Wenus? Znajduje się w podobnej odległości od Ziemi jak Mars.

P: Kiedy technologia ziemska osiągnie właściwy poziom, w swych planach zasiania życia nie będziecie brali pod uwagę planet z waszego układu słonecznego. Dotrzecie do innych galaktyk, gdzie napotkacie wiele planet zdolnych do podtrzymania życia, gotowych na jego przyjęcie. Będą one bardziej odpowiednie dla waszych planów, niż planety waszego systemu słonecznego.

D: Powiedziałeś – zgodnie z prawdą – że Księżyc nie jest planetą. Co wiesz o Księżycu?

P: A co dokładnie chcesz wiedzieć?

D: Chciałabym uzyskać informacje o pochodzeniu Księżyca, o jego początkach.

P: Księżyc to fragment Ziemi, który został odłupany w trakcie kolizji planety z wędrującą gwiazdą. W tamtym czasie na Ziemi nie istniało jeszcze życie. Tak więc, Księżyc zbudowany jest z materii, która nie jest w stanie podtrzymać życia. Ale, co już udowodniliście, żyjąca istota może funkcjonować na Księżycu. Jednak wyłącznie jako „gość”.

D: Słyszałam, że na Księżycu istnieje baza kosmiczna jakiejś pozaziemskiej cywilizacji.

P: Przedstawiciele tej cywilizacji nie mają tam stałej bazy. Po prostu, czasem bywają na Księżycu jako goście, podobnie jak wy.

D: Niektórzy ludzie twierdzą, iż przez teleskopy ujrzeli na Księżycu obiekty nienaturalne, jakby stworzone ludzką ręką. Czy masz jakieś informacje na ten temat?

P: Nie sądzę, by te twierdzenia miały rzetelne podstawy. Być może, niektórzy dostrzegli jakieś obiekty przynależące do programu badań kosmicznych prowadzonych przez ten kraj (USA). Na księżycu nie ma jednak żadnych fizycznych dowodów odwiedzin innych cywilizacji. To zresztą nie przypadek. Wszelkie ślady pobytu innych cywilizacji są starannie przez nie usuwane. Nic nie może zdradzić ich obecności. Odkrycie, że przedstawiciele innych cywilizacji przybywają na Księżyc, byłoby dla Ziemian doświadczeniem traumatycznym.

D: A więc, ludzie mogą zobaczyć na powierzchni Księżyca wyłącznie naturalne struktury i naturalne zjawiska?

P: Tak.

D: Czy wiele cywilizacji odwiedza ziemski Księżyc?

P: Tak. Chociaż, teraz już coraz rzadziej.

D: Czy sądzisz, że Ziemianie skolonizują Księżyc i zbudują tam swoją bazę?

P: To możliwe, bardzo prawdopodobne.

Powyższa sesja wydała mi się bardzo interesująca. Zainspirowała mnie. Stwierdziłam, że faktycznie nasi naukowcy są tak zaangażowani w badaniach kosmosu, iż mogą poważnie rozważać możliwość zaszczepienia życia na jakiejś jałowej planecie. Jeżeli ta próba zakończyłaby się sukcesem, to kiedyś, w dalekiej przyszłości, stworzenia będące efektem tego procesu uznałyby nas na Boga, za swego Stwórcę. A może takie wydarzenia, taki proces, miały miejsce na Ziemi? Kiedyś, w dalekiej przeszłości?

Koncepcja przedstawiona przez Phila wydała mi się intrygująca, ale nie w pełni doceniłam jej wagę. Po tej sesji uważałam ją za kolejny temat, kolejną ideę przekazaną ze świata Trzech Szczytów. Nie zamierzałam nawet kontynuować tego wątku. Okazało się jednak, że siły (czy jak chcecie to nazwać), kierujące przekazem, miały inne plany. Stwierdziły, że przyszedł czas, by ujawnić mi pełnię historii.

Rozdział 13

Badacze

Jeszcze przez kilka tygodni powracaliśmy w czasie sesji do świata Trzech Szczytów. Członkowie grupy zadawali Philowi pytania dotyczące tajemniczych miejsc na Ziemi. W naszych spotkaniach uczestniczyło coraz więcej osób, które wcześniej nie miały do czynienia z podobnym fenomenem. Osoby te przychodziły z czystej ciekawości. O sesjach z Philem dowiadywały się od znajomych i postanawiały zweryfikować zasłyszane informacje. Wszyscy chcieliśmy dowiedzieć się czegoś więcej o naszej przeszłości; o zagadkach historii Ziemi, nurtujących wnikliwe umysły.

Byłam przekonana, że wiele osób zadających Philowi pytania gruntownie przygotowywało się do seansów. Jednakże siły kierujące przekazem nie zamierzały podporządkować się naszym planom. Miały własne zamiary. I zdarzyło się, iż podczas jednej z sesji, kiedy mentalna winda się zatrzymała, Phil nie ujrzał planety Trzech Szczytów. Zobaczył natomiast drzewa.

P: Po mojej prawej stronie stoi srebrzysty statek kosmiczny. Czeka na trzech członków załogi, którzy wcześniej udali się do lasu.

Czyżby Phil sam zmienił poziom świadomości, który chciał badać? Coś takiego jeszcze nie zaszło w trakcie sesji grupowych. Dotychczas Phil wchodził w trans i oczekiwał na pytania uczestników seansu. Przedstawiona przez niego scena nie pochodziła z poziomu Trzech Szczytów. Planeta z tamtej płaszczyzny była jałowa. Najwidoczniej, siły kierujące przekazem prowadziły nas do miejsca, do którego powinniśmy dotrzeć – nie zważając przy tym na życzenia uczestników seansu. Nie miałam wyjścia, musiałam iść z Philem. Poprosiłam go o opis statku kosmicznego.

P: Pojazd jest okrągły, ma srebrzysty kolor. A właściwie, w przekroju, statek jest owalny. Stoi na czterech wspornikach, a z pokładu na ziemię prowadzi rampa, czy coś w tym rodzaju.

D: Czy to duży statek?

P: Ma jakieś 30 stóp średnicy.

D: Jest więc bardzo duży.

P: Nie, nie aż tak. Statek-matka, skąd przyleciał ten obiekty jest naprawdę wielki, ogromny. Ten pojazd służy do lotów na krótkie dystanse.

D: Powiedziałeś, że widzisz drzewa. Opisz oglądany krajobraz.

P: To ziemski krajobraz. Znajduję się w tym okresie historii Ziemi, gdy osobowość (Phil) przebywała na tej planecie we wcześniejszym wcieleniu.

A więc, Phil oglądał swoje rzeczywiste wcześniejsze wcielenie, a nie egzystencję wdrukowaną.

D: Powiedziałeś, że na planecie są trzej ludzie, czy też trzej członkowie załogi, którzy opuścili statek?

P: Tak. Oni przebywają teraz w lesie. Biorą próbki gruntu i roślinności, ponieważ ta planeta otrzyma wkrótce przywilej życia. Zanim zostanie ono zasiane, należy rzetelnie przebadać tutejsze środowisko. Muszą tu panować warunki umożliwiające podtrzymanie życia. Taki jest właśnie cel naszej misji. Musimy stwierdzić, czy środowisko Ziemi jest w stanie utrzymać życie.

D: Jedna sprawa mnie zastanawia. Przecież rosną tam drzewa, prawda? A więc, istnieje życie, tak?

P: Tak. Mówimy o ludzkich formach życia, o zwierzęcych formach życia, wymagających innych warunków środowiskowych niż rośliny. W tym czasie na Ziemi dominują minerały oraz rośliny. Królestwo zwierząt dopiero nadejdzie. Teraz są tu tylko rośliny.

D: Powiedziałeś, że pobieracie próbki gleby i roślin. Dokąd je zabieracie? Kto zajmuje się kwestią życia na Ziemi?

P: Pobrane próbki są wysyłane do centrum Super Uniwersum. Tam podlegają gruntownej analizie. Wyniki tych badań zadecydują, czy na Ziemi mogą funkcjonować zwierzęce formy życia.

D: Gdzie jest ten ośrodek?

P: To Havana (zapis fonetyczny). Jest centrum Uniwersum. (Zastanawiam się, czy zbieżność fonetyczna słów „Havana" i "Heaven" – „niebo" – jest przypadkowa?) Jest to ośrodek, centrum, skąd bierze się wszelkie stworzenie. Dla Uniwersum jest to siedziba Tego, który rządzi całym stworzeniem – Boga, jak nazywacie Go na Ziemi. To źródło wszelkiego stworzenia; pochodzą z niego wszystkie istoty.

D: Twoja cywilizacja uznaje Boga?

P: Każda cywilizacja uznaje Boga. On jest jeden, ale jest wszystkim. Funkcjonuje pod różnymi nazwami, w wielu koncepcjach, ale jego istotę wyznają wszyscy. On jest, a my jesteśmy Nim.

D: Czy kiedykolwiek byłeś w centrum?

P: Nie odpowiem na to pytanie, ponieważ implikuje ono następne, które nie są właściwe. Nie możemy o tym teraz rozmawiać.

Na pewno przewidział, że chcę go zapytać o opis centrum, a następnie o opis Boga. Zapewniłam Phila, że nie będę wywierać na nim żadnej presji i wymuszać odpowiedzi, których nie chce udzielić. W trakcie sesji regresji hipnotycznej czasami zdarza się, że pacjent nie chce mówić o pewnych sprawach. Zazwyczaj szanuję takie decyzje.

D: Byłam tylko ciekawa.

P: To zrozumiałe, my też bywamy ciekawi. Dlatego też pobieramy próbki ziemskiej gleby i wysyłamy je do centrum – aby zaspokoić naszą ciekawość. Ciekawość, chęć poznania, nie jest cechą wyłącznie ludzką.

D: Pomyślałam, że skoro On ma swoją siedzibę, to być może jest jednostką, formą fizyczną. To właśnie wywołało moją ciekawość.

P: On nie jest jednostką. On JEST. To wszystko, co teraz mogę powiedzieć. Istnieje Jego siedziba, Sala Boga, stanowiąca centrum Uniwersum, z której Bóg wysyła swe emanacje.

D: Wydaje mi się dość dziwne, że Bóg ma swoją siedzibę.

P: To kwestia interpretacji wynikającej z twojego poziomu rozwoju. To kwestia trudności przełożenia niektórych idei na wasze pojęcia. Przekazujemy ci informacje, gdyż nie masz względem nich żadnego punktu odniesienia. Dlatego musimy upraszczać informacje, byś mogła je zrozumieć.

D: Dobrze, rozumiem. Ujmując jednak rzecz inaczej – Bóg posiada jakiś „punkt kontaktowy"; miejsce, w którym jest zawsze osiągalny. Czy wasz statek kosmiczny to jeden z wielu, zajmujących się badaniem środowiska Ziemi?

P: Istnieje flota statków przeznaczonych do tego celu. Należą one do sił ekspedycyjnych, których zadaniem jest podróżowanie na planety, mające wkrótce osiągnąć status planet żyjących. W trakcie tych ekspedycji przestrzegamy określonych norm i regulaminu.

D: Ale nie podejmujecie ostatecznych decyzji w tej sprawie?

P: Zgadza się. Zbieramy tylko dane, z których tworzony jest później wizerunek planety.

D: Czy mógłbyś opisać mi członków załogi waszego statku, jak tylko wrócą z lasu?

P: Nie chcielibyśmy teraz podawać takich szczegółów. Słuchacze mogliby pomyśleć, że wszystkie istoty wyglądają podobnie, co nie jest prawdą. Istnieje wszak wiele ras, różniących się wyglądem – by posłużyć się waszymi pojęciami. Nie podamy więc opisu członków załogi, by uczestnicy spotkania nie uogólniali tej kwestii. Później dokonamy opisu oraz charakterystyki indywidualnych form fizycznych.

D: W trakcie poprzednich rozmów opisywałeś mieszkańców innych planet.

P: Tak, ale wcześniejsze spotkania były bardziej kameralne, prywatne. Teraz, ze względu na otoczenie, musimy przestrzegać powyższych założeń.

D: Dobrze, zdaję się na twoją opinię. Powiedz, jakich wydarzeń jesteś uczestnikiem?

P: Oglądam zbieranie próbek gleby i roślin. Próbki są umieszczane w cylindrycznych

pojemnikach i przesyłane na statek. Później zostaną przetransportowane na statek-matkę, a następnie – do stacji, którą można by nazwać „Dowództwem” tej części galaktyki. Stamtąd, *via*... poczta kosmiczna, jeśli chcecie to tak nazwać (śmiech wśród członków grupy) dotrą do centralnego Uniwersum, gdzie zostaną poddane gruntownej analizie i różnym badaniom. Tam też podejmuje się decyzje o przyznaniu danej planecie przywileju życia.

D: To dosyć skomplikowana procedura, prawda?

P: Przypomnij sobie działanie mechanizmów administracyjnych we własnym społeczeństwie. Proces decyzyjny jest równie skomplikowany i to w mniej znaczących kwestiach, niż zasianie życia. Struktura waszego społeczeństwa w znacznym stopniu jest odbiciem struktury Uniwersum.

D: Dobrze. Pobieracie próbki gleby i roślin. A co z powietrzem? Czy to istotna sprawa przy podejmowaniu decyzji o zasianiu życia?

P: Celem naszej misji jest zebranie próbek gleby i roślin.

D: OK. Czy członkowie załogi mogą oddychać ziemskim powietrzem?

P: Nie odpowiemy na to pytanie. Powody odmowy podaliśmy wcześniej. Możemy jedynie powiedzieć, że członkowie załogi nie mają kłopotów z poruszaniem się na Ziemi i nie odczuwają dyskomfortu.

D: W porządku. Czy udzielisz mi odpowiedzi na te pytania w trakcie prywatnej sesji?

P: Nie, ponieważ... Nie będziemy więcej o tym mówić.

Stwierdziłam, że podejmowany przeze mnie wątek należy do grupy tematów zakazanych. Zazwyczaj potrafię obejść taki zakaz i złagodzić sprzeciw pacjentów, ale w wypadku Phila miałam do czynienia ze zbyt silną cenzurą.

D: Dobrze. Czy mógłbyś opisać statek-matkę?

P: Ma on kształt cygara. Większość statków-matek jest w tym kształcie. Ludzie widywali podobne pojazdy. Statek-matka nie należy do największych, istnieją pojazdy o większych gabarytach.

D: Czy statek-matka może lądować?

P: Nie. Statek-matka nie wchodzi w atmosferę.

D: Czy możesz powiedzieć, skąd pochodzą te statki kosmiczne?

P: Możemy powiedzieć, że pochodzą z konstelacji Andromedy, widocznej z Ziemi gołym okiem. I niektóre odwiedziny istot z kosmosu, mające teraz miejsce na Ziemi, są inicjowane w tym właśnie punkcie.

D: Mówiąc „teraz”, masz na myśli czas, w którym prowadzimy rozmowę?

P: Teraźniejszość, rok 1984.

D: Dlaczego te istoty wciąż przylatują na Ziemię?

P: Przez długi okres nie przybywały na Ziemię. Teraz powracają. Nadszedł bowiem czas wypełnienia przeznaczenia tej planety. Trzeba zebrać informacje na temat stanu rozwoju planety, zbadać stopień zanieczyszczenia powietrza, gleby, poziomy energetyczne itp.

D: Statki, które teraz przylatują na Ziemię pochodzą z tej samej planety, co statki ekspedycyjne?

P: Tak. Życie na waszej planecie zostało zasiane przez wybraną grupę pojazdów kosmicznych. Możemy teraz wam powiedzieć, że ludzkość oraz wiele innych form życia zostało zasianych niczym rośliny w ogrodzie. Pielęgnowano je i doglądano wzrostu. Teraz już wiecie, iż wasi bracia obserwują was z przestrzeni kosmicznej, z nieba. Nadchodzi czas, byście przemierzali tę przestrzeń wraz z waszymi braćmi.

D: Gdzie znajduje się źródło nasion życia? Skąd pierwotnie pochodzą?

P: Dlaczego o to pytasz? Jeśli wskażemy wam jedno miejsce pochodzenia ziaren życia, pomyślicie zapewne: „To musi być wspaniałe miejsce, lepsze, niż to, w którym się znajdujemy”. Nie chcemy, byście popadali w myślowe schematy. Pragniemy, abyście zachowali otwarte umysły. A nasiona pochodzą z różnych miejsc, nie z jednego.

D: Byłam tylko ciekawa, czy pochodzą z jakiejś planety, gdzie wyhodowano je w warunkach laboratoryjnych – jeśli mogę użyć tego określenia.

P: Nasiona życia wzięto od rasy, która została już wypróbowana i sprawdzona. Stwierdzono też, że będą one odpowiednie dla tej planety. Gdyby podjęto inną decyzję, zaczerpnięto ziarna życia od innej rasy, nie wyglądalibyście teraz tak, jak wyglądacie. Bylibyście bardzo zdziwieni własnym wyglądem, gdyby podjęto inną decyzję. (Śmiech wśród członków grupy.)

D: Przyszedł mi na myśl termin „klonowanie", bardzo popularny w naszych czasach. W związku z tym zapytałam o sposób, w jaki otrzymuje się ziarna życia.

P: Nie będziemy o tym rozmawiać. Nie przekażemy tych informacji.

Kiedy pacjent nie chce odpowiedzieć na jakieś pytanie, staram się to pytanie nieco zmodyfikować. Czasami wystarcza zmiana jednego słowa w pytaniu, a pacjent udziela odpowiedzi.

D: Dobrze. A co ze zwierzętami? Które formy zwierzęce zostały najpierw zasiane na Ziemi?

P: A, do tego zmierzasz. Co było najpierw, wóz czy koń, o to chodzi?

D: Cóż, jestem po prostu ciekawa.

P: Jak już powiedzieliśmy, odpowiadamy na te pytania, na które w tej chwili możemy odpowiedzieć, na które pozwolono nam odpowiedzieć. A ty często w swych pytaniach przekraczasz wiążące nas ograniczenia. Tak jest i w tym wypadku. Przekroczyłaś granicę. Nie wolno nam odpowiedzieć na twoje pytanie.

D: Ciekawiło mnie, czy zwierzęta pojawiły się na Ziemi przed człowiekiem.

P: Ludzie są zwierzętami.

D: Tak, to prawda.

P: W swych rozważaniach weź to pod uwagę. Ludzie są dla zwierząt braćmi. Tak jak są braćmi istot ze statków kosmicznych przemierzających ziemskie przestworza. Macie dualistyczną naturę, na którą składa się ciemność i światło. Jesteście istotami zarówno fizycznymi, jak i duchowymi.

D: Próbuję zrozumieć twoją wypowiedź. Czy twierdzisz, że człowiek rozwinął się w toku ewolucji, z form zwierzęcych? (Phil dał mi znak oczami.) Jeśli nie chcesz odpowiedzieć, zrozumiem to.

P: Próbujmy znaleźć kompromis między chęcią przekazania ci informacji i obowiązującym nas zakazem. Próbujemy też udzielać ci prostych, zrozumiałych odpowiedzi. Powiem tak: to nie przypadek, że ludzkie ciała są właśnie takie, jakie są teraz. Wasza fizyczność, wasz wygląd, to efekt szczegółowego i starannie przygotowanego planu.

D: Pomyślałam przed chwilą, że w tych dawnych epokach, u zarania dziejów ludzkości, prowadzono na nas jakieś eksperymenty, doświadczenia.

P: Zgadza się. W takich wypadkach zawsze mamy do czynienia z eksperymentem, na tej planecie, czy na innych. Te doświadczenia nie dochodzą jednak do punktu, kiedy ktoś stwierdzi: „W porządku, koniec na tym. Zostawiamy tę sprawę". Każda planeta ma własne uwarunkowania, indywidualne wymagania i decydując się na zasianie życia, nie jesteśmy w stanie przewidzieć całości przebiegu procesu. Nie znamy odpowiedzi na wszystkie pytania, gdyż za każdym razem pracujemy na indywidualnej, jednostkowej planecie.

D: Zastanawiałam się, czy drobiny wiedzy o tych eksperymentach nie przetrwały w starożytnych mitach i legendach, mówiących o bestiach, istotach na poły ludzkich.

P: Większość tworów funkcjonujących w legendach to wytwór ludzkiej wyobraźni.

D: Co się dzieje po zasianiu życia? Statki kosmiczne odlatują i co dalej?

P: Jak już mówiliśmy, otaczamy ogród-planetę troskliwą opieką. Co jakiś czas upewniamy się, czy wszystko idzie zgodnie z planem. Czasami jakiś intruz z zewnątrz powoduje... (Phil przerwał, jakby czegoś słuchał)... nie możemy powiedzieć więcej. Zbliżamy się do granicy możliwości przekazu. W każdym razie, na Ziemi plan został zakłócony i dlatego człowiek napotkał więcej barier rozwojowych, niż było to zamierzone. Przyczyną zakłóceń planu był właśnie intruz, jego ingerencja.

D: Wydarzyło się coś niespodziewanego?

P: Tak. Mimo posiadanej przez nas wiedzy, nie jesteśmy w stanie utrzymać całkowitej kontroli nad wszystkimi poziomami rozwoju. Nawet najlepsze plany mają swoje słabości. Nawet plany

przygotowywane na poziomach anielskim i superanielskim mogą zostać zaburzone.

D: Czy mógłbyś dać mi jakąś wskazówkę, która naprowadziłaby mnie na trop tego niespodziewanego wydarzenia? Czy mógłbyś powiedzieć mi coś na ten temat bez naruszania ograniczających cię zakazów?

P: Chcielibyśmy to uczynić, bo jest to naprawdę niezwykła historia. Teraz jednak nie możemy jej opowiedzieć.

D: Dobrze. Czy w trakcie naszych spotkań nadejdzie właściwy czas na ujawnienie tej opowieści?

P: Tak.

Nie próbowałam wyciągnąć od Phila tych informacji. Temat ten pozostawiłam na prywatne sesje.

D: Powróćmy do poprzedniego tematu. Istoty z kosmosu od czasu do czasu odwiedzają swój ogród, tak?

P: Tak, wciąż przecież pozostają ogrodnikami (z uśmiechem).

Weszłam w jego nastrój i ze śmiechem zapytałam: „Ciekawa jestem, co teraz o nas myślą".

P: Wolelibyśmy nie odpowiadać na to pytanie, ponieważ... potrafimy patrzeć. (Phil powiedział to z lekkim uśmiechem i wzbudził śmiech w grupie.)

D: Wyobrażam sobie, co widzicie. (Śmiech)

P: Jeśli myślisz o panującym w tym miejscu bałaganie, to twoje wyobrażenia są dość wierne prawdzie. Nie trzeba nic do nich dodawać. (Śmiech)

Siły przemawiające przez Phila miały chyba poczucie humoru i od czasu do czasu lubiły sobie z nami pożartować. Te chwile rozluźniały poważną atmosferę naszych spotkań. Grupie odpowiadały chwile relaksu, gdyż niektórzy przychodzili na spotkania z czystej ciekawości lub dla rozrywki.

D: Czy „doglądanie ogrodu" ma jakiś związek ze zjawiskiem UFO i manifestacjami UFO, jakie obserwujemy od wielu lat?

P: Czy to znaczy, iż nie rozumiesz, że o tym właśnie mówimy?

D: Chciałam się tylko upewnić. Widujemy wiele różnych typów statków kosmicznych, zapewne pochodzących z różnych miejsc kosmosu. A może...

P: Masz rację. Wasze społeczeństwo stanowi odbicie społeczeństw innych cywilizacji. Zauważ, że samochody produkowane we Francji różnią się od tych z Niemiec, porsche różni się od pinto. Pojazd jest odbiciem wyobrażeń jego twórcy, projektanta. Tak samo, nasze statki kosmiczne różnią się między sobą, gdyż są budowane przez odmienne społeczności.

D: W jakim celu inne statki kosmiczne przybywają na Ziemię?

Miałam na myśli statki z innych planet, ale Phil zinterpretował moje pytanie we własny sposób.

P: Statki latające nad Ziemią to pojazdy badawcze. Wyruszają one ze statków-matek. Główny, czy też centralny statek służy do podróży między wymiarami. Podobną strukturę obiektów można znaleźć w waszej marynarce wojennej. (Phil służył w marynarce, dlatego odwołał się do tego doświadczenia.)

D: Dobrze. Ale wracając do mojego pytania, dlaczego te inne statki przylatują na Ziemię?

P: Przybywają na tę planetę w różnych misjach, w rozmaitych celach. Każdy z widzianych tu statków wypełniał własną misję. Niektóre dotyczyły procesu ewolucji, inne były związane z badaniami planety. Możliwości jest wiele. Zasianie życia to poważne przedsięwzięcie, wymagające dobrze zaplanowanych, systematycznych i konsekwentnych działań. W zakres tych poczynań wchodzi zasianie życia na poziomie fizycznym, czyli zaszczepienie komórek życia w przyjaznym

mu środowisku, na przykład w wodach laguny, na mokradłach, w wilgotnym poszyciu leśnym. Trzeba opiekować się tymi ziarnami i nadzorować ich rozwój.

D: Faktycznie, to bardzo skomplikowany proces. Wymaga wiele pracy i szczegółowych planów.

P: Tak, masz rację. Już wcześniej zwracaliśmy na to uwagę. Nie można nic pozostawić przypadkowi, losowi.

D: Musisz przyznać, iż to dość radykalna koncepcja.

P: To nie jest koncepcja, idea. To historia. Z naszym przekazem nie wiążą się jakieś wielkie plany. Po prostu, przekazujemy ci informacje. Posiadamy wiele informacji i będziemy ci je udostępniać tak długo, jak długo będziesz poszukiwać wiedzy. To najlepsze wyjście na tym poziomie świadomości. Nasza wiedza przekracza wasze zdolności pojmowania. Dlatego właśnie obowiązują nas pewne zakazy, ograniczenia co do przekazywanych informacji. Nie możemy wam powiedzieć więcej, niż możecie zrozumieć. Niektóre dane, z racji ograniczeń ludzkiego intelektu, wydają się wam bezużyteczne. Niektóre – zbyt skomplikowane, niezrozumiałe.

Niekiedy mamy trudności z przełożeniem informacji na ziemski język, na ziemskie pojęcia. Po pierwsze, z racji nikłego zasobu pojęciowego waszego języka. Po drugie, z powodu ograniczeń ludzkiej percepcji. Posługujemy się więc terminami i określeniami znanymi ludzkości. Informacje te są prawdziwe, oparte na faktach. Może się wam jednak zdawać, iż opierają się na paradoksach. Świadczy o tym twoje pytanie. Zapewniamy cię jednakże, iż nie ma tu żadnych przekłamań, a niejasności przekazu wynikają z trudności przełożenia naszych idei na język Ziemian.

D: Prawdopodobnie, wielu informacji nie otrzymamy, właśnie z powodu niemożności ich przeleżenia.

P: Tak, masz rację. Ludzki język ma wiele słabych stron, ograniczony zasób pojęć. Gdybyśmy porozumiewali się telepatycznie, uniknęlibyśmy wszelkich nieścisłości.

D: Doceniam to, że staję się jakby pośrednikiem dla waszego przekazu.

P: Biegle władasz językiem angielskim i nie poddajesz się jego ograniczeniom. Nie popadasz w schematy myślowe i językowe. Realizujemy teraz etap planu, który ma przygotować waszą planetę do zasiania życia na innej planecie. Musimy pracować z ludźmi, którzy w swym rozumowaniu wychodzą „poza język” i rozumieją znaczenie słów, myślą konceptualnie. Jesteś jedną z tych osób i wybrano cię do współpracy.

D: Ta współpraca musi być nawiązana przed osiągnięciem stanu, w którym moglibyśmy zasiać życie na innej planecie?

P: Tak. Pracujemy nad tym, aby koncepcja zasiania życia nie została przez ludzi źle zrozumiana. Naszym pragnieniem jest uczynienie jej czystą i komunikatywną. Proces zasiania życia nie przebiega wyłącznie na płaszczyźnie fizycznej. Równie istotna, a nawet bardziej znacząca jest tu sfera duchowa. Dusze zamieszkujące tę planetę będą podróżować do innych światów i przekazywać im swoje doświadczenia, zebrane przez tysiąclecia egzystencji na Ziemi. Tak więc, świadomość upadłych planet, podrzędnych planet... nie, nie podrzędnych, to nie jest właściwe określenie. Chcieliśmy powiedzieć, że dzięki połączeniu z ziemskimi duszami, może rozwinąć się świadomość innej planety. Ziemskie dusze mogą stymulować jej rozwój. Dojdzie do tego jednak dopiero po osiągnięciu przez Ziemię stanu „siewcy”. Widzisz więc, że proces siania życia może trwać i trwać. W Uniwersum zawsze będą istniały planety gotowe do zasiewania i do siania.

D: Czy możesz powiedzieć coś więcej na temat odrodzenia Ziemi? Niedawno wspominałeś o tym. Co dokładnie miałeś na myśli?

P: Koncepcję zasiewania życia, zasiewania planety. Wyobraź sobie polny kwiat. We wczesnych stadiach rozwoju nie przyciąga niczyjej uwagi, jest zwyczajny. Ale w czasie kwitnienia zauważają go wszyscy. Otwiera kielich kwiatu i oddaje cząstki siebie, aby rozprzestrzenić własny gatunek. Ziemia stoi u progu kwitnienia i otwiera swój kwiat, aby całe Uniwersum mogło go ujrzeć.

D: Czy my będziemy nasionami tego kwiatu?

P: Niektórzy tak.

D: Dokąd się udamy?

P: To kwestia indywidualna, nie będzie żadnych nakazów w tym względzie. Każdy musi powziąć decyzję i wziąć na siebie odpowiedzialność za swój wybór. Wielu pozostanie na Ziemi,

ponieważ historia Ziemi nie będzie jeszcze zamknięta. Wielu jednak postanowi odejść z Ziemi i nieść nasiona życia na inne planety; zanieść tam nasiona ludzkiego, ziemskiego doświadczenia. Te wydarzenia mogą zajść na płaszczyźnie fizycznej lub duchowej. Decyzja o sianiu życia na innej planecie lub towarzyszeniu jakiejś cywilizacji w trakcie jej rozkwitania może pociągnąć za sobą konieczność inkarnacji na tej planecie, w danym społeczeństwie. Ziemska energia przeniknie Uniwersum i dotrze do planet, które jej potrzebują.

D: Z jakiego powodu energia Ziemi jest wyjątkowa?

P: Bo pochodzi z Ziemi. Każda planeta ma własną, niepowtarzalną energię.

D: Nasuwa mi się interesujące pytanie: na jakim etapie rozwoju zasianego życia następuje „siew ducha”?

P: To długotrwały proces. Ludzkie ciało musi osiągnąć pewien punkt rozwoju, w którym zostanie przygotowane na przyjęcie „mieszkańca”. Trzy zasadnicze etapy tego procesu to: zasianie pierwszych ziaren życia, rozwinięcie ich; do form zwierzęcych i zasianie dusz w przygotowanych na to formach.

D: Czy zwierzęta kiedykolwiek zostały obdarzone takim typem ducha?

P: Nie wolno nam o tym mówić. Przynajmniej, na razie. Później przekażemy ci informacje na ten temat, o ile otrzymamy na to pozwolenie.

D: Dobrze, będę o tym pamiętać! (Śmiech)

P: My nie zapomnimy...

D: Ja również. Mam bardzo dobrą pamięć. (Śmiech)

P: To nic w porównaniu z naszą. (Słychać jeszcze głośniejszy śmiech wśród grupy.)

D: Dobrze, chowam ten temat w pamięci do czasu naszych prywatnych spotkań.

P: I tak ma być. Nie chcemy w tej chwili, w tej grupie podejmować niektórych tematów. Rozpatrzymy je we właściwym czasie. Otrzymasz od nas więcej informacji, niż będziesz mogła pojąć i zrozumieć. Od ciebie zależy, w jakim celu i w jaki sposób je wykorzystasz.

D: Doceniam to. Zgodnie z tym, co posiedziałeś, kiedy ludzie osiągnęli określony punkt ewolucji, trzymali ziarna ducha, czyli dusze.

P: Tak, zgadza się. Przekazanie ludziom duszy było częścią planu. Że dusza posiądzie ludzkie ciało. Mam nadzieję, że dobrze rozumiesz moje słowa. Potoczne rozumowanie dyktuje, iż to dusza zamieszkuje ciało. To nieprawda. W rzeczywistości, to ciało zamieszkuje duszę. Dusza stanowi prawdziwą formę życia.

D: Faktycznie, to odwrotny tok myślenia, niż powszechnie przyjęty. Mogę zapytać, skąd pochodzą duchy?

P: Z wielu planet. Nie istnieją duchy pochodzące wyłącznie z Ziemi. Tak naprawdę, nie ma „rdzennie ziemskich” duchów. Są jednak takie, które spędziły na tej planecie wiele tysiącleci i zwyczajowo uznaje się je za duchy ziemskie.

D: W jakim stosunku pozostają te informacje do historii stworzenia, do Biblii?

P: Weź także pod uwagę teorię ewolucji Darwina, a zobaczysz, że każda z tych idei zawiera cząstkę prawdy. Prawdą jest, iż ludzkie ciało ewoluowało, że życie ewoluowało. Prawdą jest również idea boskiego daru życia: przekazania człowiekowi ducha. Tak więc, i Biblia, i teoria Darwina mają po części rację.

D: Już wcześniej doszłam do wniosku, że obie koncepcje są podobne.

P: One są nie tyle podobne, co komplementarne. Każda zawiera pewien aspekt prawdy. Aby uzyskać pełny obraz początków ludzkości, należy rozważyć obie idee.

D: Czy według ciebie, informacje zawarte w przekazie nie stoją w sprzeczności z biblijną historią stworzenia?

P: Czy mogłabyś wskazać nam punkt, w którym są sprzeczne?

D: Według mnie, nie są, ale niektórzy twierdzą, iż te koncepcje się wykluczają.

P: Zawsze znajdą się ludzie o skrajnych poglądach, zamknięci na nowe informacje.

D: Ja staram się być zawsze pośrodku.

P: To dobrze, nie można popadać w skrajności.

Zauważyłam, że ktoś z grupy chce zadać Philowi pytanie: „Czy w momencie zapładniania Ziemi, wprowadzono na nią więcej, niż jedną formę życia?”

P: Wprowadzono wiele różnych form życia, które mogłyby wyewoluować do form ludzkich. Wszystkie były uważnie obserwowane, badano ich zdolności adaptacyjne. Wybrano tylko jedną formę, najbardziej odpowiednią dla tej planety. Jak już powiedzieliśmy, istniało wiele wariantów wyglądu i formy ludzkiego ciała. Wybrano formę, która zdeterminowała wasz współczesny wizerunek.

D: Znowu nasuwa mi się myśl o laboratorium, w którym powielane są wybrane formy życia. (Śmiech)

P: Niesłusznie. Używamy tej terminologii, ponieważ obiekt (Phil) jest z nią obeznany. Idee przekazywane w trakcie channellingu muszą przejść przez filtr umysłu obiektu, przez filtr znanych mu pojęć i wyrażeń. Dostosowujemy się do koncepcji znanych obiektowi i wykorzystujemy je do przełożenia naszych idei. Gdyby obiekt był lekarzem, ogrodnikiem lub kaznodzieją, nasz przekaz brzmiałby nieco inaczej, byłby inaczej interpretowany.

Postanowiłam porzucić ten wątek i powrócić do tematu.

D: Czy ktoś pomagał Bogu w wypełnianiu Jego planów, czy też On sam dokonał wszystkiego?

Miałam tu na myśli koncepcję Elohim, wielu bogów, wspomagających akt stworzenia.

P: Takie pytania nas bawią i rozczulają. Dowodzą, że całą dotychczasową dyskusję możemy właściwie wyrzucić przez okno, przekreślić (śmiech wśród grupy).

Później zrozumiałam, co znaczyły te słowa. W końcu, Phil przekazywał informacje o rozmaitych zadaniach statków kosmicznych i istotach z kosmosu, pomagających w procesie zasiania życia na Ziemi. Ale moje pytanie odnosiło się do istot wyższego poziomu, poziomu boskiego.

D: Innymi słowy, nie sądzisz, by Bóg prosił kogokolwiek o radę w tej kwestii?

P: Prosimy, abyś sprecyzowała swoje pytanie. Wnioskujemy bowiem, że postrzegasz Boga jako jednostkę, indywiduum, które z nieba rzuca ziarna życia na tę maleńką planetę. A potem siada, obserwuje ich wzrost i uśmiecha się z samozadowoleniem, zacierając z radością dłonie. (Śmiech)

D: No cóż, niektórzy ludzie naprawdę tak myślą.

P: Tak, zauważyliśmy to. Prosimy cię jednak, byś miała otwarty umysł i postrzegała Boga jako Kogoś, kto obserwuje swe dzieci w trakcie wypełniania powierzonych im zadań. Dzieci wypełniają swe zadania. A Bóg po prostu jest. Dzieci działają; Bóg jest.

D: Próbuję zrozumieć. Byłam tylko ciekawa, czy Bóg kiedykolwiek zasięgnął czyjejś opinii, czy też czyni wszystko sam.

P: Opinii zasięga się u Boga, nigdy odwrotnie. Uczymy się przy tobie cierpliwości, tak jak ty pewnie uczysz się cierpliwości przy nas (śmiech). Zrozum, że te sesje sprawiają nam radość, dlatego pozwalamy sobie czasem na żarty (śmiech).

D: Cóż, uprzedzam, że mam w zanadrzu jeszcze milion pytań.

P: A my – odpowiedzi. Pozostawiamy je jednak na przyszłość. Dziękujemy wam za udział w tej sesji i marnej nadzieję, że przyjdziecie na następne. Naprawdę, te spotkania sprawiają nam wiele radości. Lubimy wasze poczucie humoru i chcielibyśmy nadal z wami żartować i śmiać się. Jest nas dwunastu i wszyscy jesteśmy zgodni w tej kwestii. (Śmiech)

Byłam nieco zdezorientowana, gdy te siły (czy cokolwiek innego) zaczynały z nami żartować. Zastanawiałam się, czy żartują sobie także z nas. Zapytałam więc, czy informacji o sianiu życia były prawdziwe, czy też stanowiły element gry i zabawy ze słuchaczami. Siły przemawiające przez Phila natychmiast spoważniały.

P: Przekazujemy wam prawdziwe, dokładne informacje. Na tyle dokładne, na ile to teraz możliwe. Nie jest naszym celem fałszowanie informacji, fałszowanie historii ludzkości. Nasza misja nie jest zabawą, grą, nie ma w niej nic śmiesznego. Wypełniamy bardzo poważne zadanie. Ale cieszymy się z chwil, gdy nastrój powagi zostanie przełamany. Nie igramy z wami. Przekazujemy wam prawdziwe, ważne i poważne informacje.

D: Ale rozumiecie, że muszę ostrożnie i z dystansem podchodzić do otrzymywanych informacji?

P: My także musimy być ostrożni, byście właściwie przyjęli i zrozumieli przekazywaną wam wiedzę.

D: Nie chciałam nikogo urazić ani napadać.

P: Nie czujemy się urażeni. Chcemy tylko, abyście zrozumieli, jak ważna jest misja, w którą się zaangażowaliśmy.

Po sesji zrozumiałam, dlaczego obce siły unikały odpowiedzi na niektóre pytania. W grupie słuchaczy znajdowały się osoby po raz pierwszy uczestniczące w tego typu spotkaniu. Przyszły na seans wyłącznie dla rozrywki, a nie z chęci poznania. Przemawiająca do nas grupa osobowości, czy też „rada”, jak raz siebie nazywała, dbała o właściwą interpretację przekazywanych informacji. Nie chciała, by cokolwiek z tej wiedzy zostało źle zrozumiane. Dlatego też z wielką starannością dobierała słowa i określenia, unikając koncepcji, których nie mogła dokładnie przełożyć.

Nasze spotkania przyjęły nowy kierunek. Wiedziałam, że uczynię wszystko, by zyskać pełną wiedzę na temat zasiania życia na Ziemi i możliwości dawania życia innym planetom.

Rozdział 14

Chwasty w ogrodzie

Wreszcie spotkałam się z Philem na prywatnej sesji. Chciałam uzyskać odpowiedzi na pytania, które pozostały bez echa w trakcie sesji grupowych. Po wprowadzeniu Phila w trans zapytałam, czy „oni” chcą kontynuować poprzedni wątek i czy odpowiada im metoda „windy”, którą stosuję w czasie regresji hipnotycznej.

P: Pragniemy ci powiedzieć, że możesz zmienić metodę pracy. Nie istnieje żaden nakaz, który dyktowałby konieczność stosowania takiej, czy innej metody działania. To kwestia umowy. Uprzedzamy cię jednak, iż czasami będziemy przemawiać samodzielnie, z potrzeby, konieczności, do ciebie, do grupy. Weź pod uwagę taką możliwość. Zachowaj ostry umysł i nie trzymaj się kurczowo procedury. Stosując metodę windy, otrzymujesz informacje, jakie obiekt może wyselekcjonować ze swych poprzednich wcieleń. A my możemy te same informacje zaczerpnąć z *Kroniki Akaszy*. Z tego punktu widzenia, wiedza przekazana przez nas pochodzi jakby „z drugiej ręki”. Dzięki metodzie windy możesz uzyskać informacje wynikające z osobistego, bezpośredniego doświadczenia. Dlatego właśnie ta metoda pracy jest bardzo efektywna.

Dzięki metodzie windy, obiekt zyskuje bardzo bliską perspektywę w stosunku do wcześniejszych doświadczeń. Dla twojej pracy to bardzo ważna kwestia. Obiekt jest naszym kanałem przekazu, ale otrzymujesz od niego także informacje dotyczące poprzednich egzystencji. To, co dzięki przekazowi „widzisz” nie zależy tylko od twojej woli, czy od naszej. Istnieje wszak obiekt, „kanał”, koncentrujący się na ważnych dla niego sprawach. To, co „widzisz” jest udziałem trojga: obiektu, twoim i naszym. Naszym również, ponieważ jesteśmy zbiorową podświadomością obiektu.

Zaintrygowało mnie to stwierdzenie, gdyż „oni” wydawali się czasami odrębnymi osobowościami, nie związanymi z Philem. Te osobowości, ich cele, nie zawsze bywały zbieżne z

cechami i motywacjami mojego pacjenta. Na czym więc polegał ten typ channellingu? Wielu „ekspertów” starało się wyjaśnić ów fenomen, ale dla mnie wciąż pozostawał on zagadką. Nie podejmowałam nawet prób rozwikłania tej tajemnicy. Postanowiłam, że zaczekam z tym do czasu zebrania większej ilości informacji.

D: Chciałabym dzisiaj powrócić do kilku kwestii, których nie rozwinęliśmy w czasie spotkań grupowych. Przypominacie sobie te tematy?

P: Dziękujemy, że zwracasz się do nas. Będziemy ci towarzyszyć w trakcie tej sesji, jeśli takie jest twoje życzenie. Niestety, wciąż jesteśmy ograniczeni pewnymi zakazami dotyczącymi treści przekazu. Nie wolno przekazać nam przez ten kanał żadnych informacji, które mogłyby przerazić, uprzedzić lub zranić kogokolwiek, kto w tych informacjach, w tym materiale poszukuje bodźca duchowego rozwoju. Taka jest kwintesencja naszych zakazów. I nie wolno nam przekroczyć wytyczonych przez te zakazy granic.

D: Rozumiem. Nigdy nie proszę moich pacjentów, obiekty, o coś, czego nie chcą uczynić bądź powiedzieć.

P: To nie jest kwestia niepokoju czy dyskomfortu obiektu. Przecież może się zdarzyć, że informacje zaakceptowane przez obiekt przestraszą lub zranią tych, którzy słuchają przekazu. Zakaz bierze pod uwagę dobro wszystkich. Dlatego selekcjonujemy informacje i wybieramy te, które nie zaszkodzą nikomu.

D: Z tego powodu nie chcieliście odpowiadać na niektóre pytania w trakcie poprzedniej sesji?

P: Zgadza się. Odsunęliśmy odpowiedzi do czasu prywatnego spotkania. Nie na wszystkie pytania jednak odpowiemy. Niektórych informacji nie wolno nam przekazać, bez względu na rodzaj sesji, na liczbę słuchaczy. Niektóre informacje nie mogą zostać przekazane, ani przez ten, ani przez inny kanał. Istnieje sfera tematów zakazanych; funkcjonuje ona na wielu poziomach, nie tylko na tym. Wiele informacji ludzie uznaliby za przerażające, wiele opinii za zbyt radykalne. Nasz przekaz zamiast leczyć i wspomagać rozwój, mógłby mu zaszkodzić. Mógłby okazać się trucizną.

Musiałam zaakceptować podyktowane mi reguły. W przeciwnym razie, nie uzyskałabym żadnych informacji.

D: W porządku. Zdaję się na waszą ocenę sytuacji.

P: Dziękujemy, że tak postąpiłaś. Prosimy, byś zrozumiała, że nasze metody i zasady różnią się od ludzkich.

D: Rozumiem. Na poprzedniej sesji obiekt obserwował członków załogi, zbierających próbki ziemskiej gleby oraz roślinności. Próbki te poddawano szczegółowej analizie i na podstawie wyników badań decydowano, jakie formy zwierzęce zostaną wprowadzone na Ziemię, gdy ta uzyska przywilej życia. Przypominacie sobie tę rozmowę?

P: Tak.

D: Obiekt nie udzielił wówczas odpowiedzi na pytanie dotyczące wyglądu członków załogi statku kosmicznego.

P: Teraz możemy podać ci ich opis. Istoty te są raczej niskie, dość wątłej postury. Mają na sobie srebrzyste kombinezony zakrywające całe ciało. Pełnią one funkcję ochronną. Nie przepuszczają promieniowania ultrafioletowego, przenikającego atmosferę ziemską. Atmosfera Ziemi nie jest jeszcze stabilna i promieniowanie jest bardzo intensywne.

D: Jakie są charakterystyczne cechy fizyczne tych istot?

P: Nie możemy o tym mówić.

D: Z jakiego powodu?

P: Nie podamy ci innego powodu, niż ten, że nie wolno nam o tym mówić.

D: Wspomnieliście wcześniej, iż ten rodzaj istot wciąż przylatuje na Ziemię.

P: Nie będziemy o tym rozmawiać.

Po wyjściu z transu Phil przypomniał sobie, że te istoty wydawały się szare. Nie był jednak w

stanie podać mi więcej szczegółów, ponieważ nie pozwolono mu ich oglądać. A więc nie rozwinęłam tego wątku. Nie udało się.

D: Powiedzieliście wcześniej, że na Ziemi rosły drzewa. Były także minerały i różne rośliny. Skąd się wzięły?
P: Rozwinęły się w toku ewolucji z prakomórek powstałych, w „zupie" praoceanów.
D: Czy formy zwierzęce i ludzkie nie mogły rozwinąć się w ten sam sposób? Teoria ewolucji dyktuje, iż wszystkiej organizmy żywe rozwinęły się z tych prakomórek.
P: To tylko spekulacje. Planeta była gotowa na zasianie życia i zostało ono zasiane. Było to działanie świadome i celowe, tak jak świadomie i celowo wykorzystujemy ten obiekt do przekazu. Powróćmy do metafory ogrodu. Masz ogród, z dobrą glebą. Użyźniasz tę glebę, nawozisz. Nadchodzi deszcz i nawilża ją. Pytamy: czy będziesz siedziała w ogrodzie i czekała, aż wyrosną jakieś rośliny? Będziesz czekać, aż z tej gleby same wyrosną pomidory? Pomyślisz, że ziemniaki urosną, bo taką masz nadzieję? Czy uprawia się ogród w taki sposób? Oczywiście, że nie. Musisz podjąć jakieś działania, aby uzyskać rezultaty. Rośliny nie wyrosną same z siebie, spontanicznie, bo takie masz życzenie. Podobnie było z Ziemią. To był ogród czekający na ziarna, nasiona życia.
D: Czy nie sądzisz jednak, że na jakiejś planecie życie pojawiło się właśnie spontanicznie, rozwinęło się tak samo z siebie?
P: Możemy powiedzieć ci tylko trochę na ten temat. Istnieją miejsca, gdzie życie powstało samo przez się. Przypomnij sobie sesję, gdy otrzymałaś informacje na temat istot zamieszkujących srebrzyste budynki; niewysokich, wątłych stworzeń. Te istoty były rdzennym rodzajem tamtej planety, pochodziły z tamtego świata.
D: Rozumiem. Byłam ciekawa, czy taki proces jest możliwy.
P: To tylko spekulacje. Nie mamy czasu, żeby siedzieć z założonymi rękoma i przyglądać się rozwojowi życia. Mamy zbyt wiele do zrobienia.
D: Dobrze. Następna sprawa z poprzedniej sesji. Mówiliście o ogrodzie i o życiu, które zaczyna wzrastać. Od czasu do czasu używaliście określenia „eksperyment" i odnosiliście je do waszych poczynań.
P: Mówiliśmy, że ziemski ogród został opuszczony. Otaczamy go nieustanną duchową opieką.
D: Wiele istot, które zasiały życie na Ziemi, pozostało tu, by opiekować się ogrodem, mam rację?
P: Nie, raczej bywają tu okazjonalnie. Jak już wspomniano wcześniej, Ziemia leży z dala od głównych traktów Uniwersum. Zresztą, istoty te nie musiały pozostawać na Ziemi przez cały czas. Proces rozwoju jest bardzo powolny, długotrwały. Zbyt powolny, by permanentnie go obserwować.
D: Podczas poprzedniej sesji powiedzieliście, że coś zakłóciło wasz plan. Jakaś ingerencja z zewnątrz.
P: Zgadza się. Zilustrujemy to następująco: meteoryt z innej części Uniwersum uderzył w Ziemię. Nastąpiła kolizja. Meteoryt ten przyniósł na Ziemię przerażającego wirusa i organizmy żywe, wzrastające uprzednio w odmiennym środowisku. Organizmy te zaadaptowały się do ziemskich warunków i zmieszały z formami życia, wzrastającymi w tym czasie na planecie. To tak, jakby do zadbanego ogrodu wiatr przyniósł nasiona chwastów, żywotnych i nie dających się wyplenić. Ogrodnik nigdy nie pozbędzie się ich w całości. Zawsze coś zostanie. Tak właśnie było w wypadku ziemskiego ogrodu. Nie podamy więcej szczegółów, nie wolno nam.

Zaciekawiła i zaintrygowała mnie ta opowieść. Postanowiłam uczynić wszystko, by obejść zakaz, oszukać tego cenzora.

D: Ciekawe, jakie konsekwencje spowodowały te zakłócenia.
P: Nie wolno nam o tym mówić. Możemy tylko powtórzyć, że było to niczym chwasty w ogrodzie.
D: Czy wymieszanie nasion życia spowodowało powstanie hybryd, jakichś nie zaplanowanych form życia – możecie o tym mówić?

P: Prosimy, nie myśl o tym w kategoriach charakterystycznych dla istot ludzkich. Po prostu, w kodach genetycznych różnych form życia zagnieździły się chwasty. Nie chodzi nam tu o konkretne formy życia, na przykład o jedną rasę ludzką. To niewłaściwy sposób myślenia. Owe chwasty zagnieździły się w „zupie”, skąd wzięło początek wszelkie życie.

D: Właśnie to miałam na myśli mówiąc o hybrydach. Hybryda to typ rośliny, której kod genetyczny ulega modyfikacji, przez co staje się ona odmienna od pierwotnej swej formy.

P: Nie, nie możemy stosować tego określenia w odniesieniu do omawianego procesu. Najlepiej oddaje jego istotę metafora chwastów w ogrodzie.

D: Jak zareagowały istoty z kosmosu na to wydarzenie?

P: Odczuwały smutek i zmieszanie, gdyż nie przewidziały takiego toku wypadków.

D: A zmiany genetyczne już się dokonały i nie można było ich odwrócić?

P: Tak. Do momentu uderzenia meteorytu ogród był w idealnym stanie. Był czysty i taki miał pozostać. Oni wiązali z nim bardzo duże nadzieje. Natomiast po upadku meteorytu i spowodowanych tym konsekwencjach ich nadzieje zostały zredukowane do minimum.

D: Nie mogli powstrzymać tych zmian?

P: Nie, niestety nie.

D: Myślę tu o sposobach, jakie stosują nasi naukowcy w trakcie eksperymentów genetycznych.

P: Powtarzamy, że nie można stosować tego przełożenia w odniesieniu do omawianego procesu. (Pauza) Musimy teraz to skonsultować, gdyż przeczuwamy, że niektóre z tych informacji są zakazane i nie powinniśmy ich przekazywać.

Oczyma wyobraźni widziałam, jak istoty te pochylają się ku sobie i zażarcie dyskutują.

D: Postaram się zrozumieć te informacje jak najlepiej.

P: Dobrze. Prosimy, abyś spojrzała na tamtą sytuację w ten sposób...

Podjęli decyzję. Wcześniej odmawiali mi informacji na ten temat, a teraz postanowili wyjaśnić mi pewne sprawy.

P: To nie plony są zachwaszczone. Gleba została zanieczyszczona. Chwasty nie wyrosły w samodzielne, odrębne rośliny, lecz zanieczyściły glebę, z której miały wyrosnąć pożądane rośliny. Pragniemy, byś myślała o tym zakłóceniu w planach siania życia nie jak o chwastach, lecz jak o złej glebie. Złej glebie, wrzuconej z zewnątrz do ogrodu. Posługując się metaforą chwastów możemy komuś zasugerować, że na Ziemi żyją istoty niepożądane, gorsze. To mogłoby wzbudzić w ludziach podejrzliwość i uprzedzenia, na przykład rasowe czy na tle religijnym. Jedna grupa ludzi mogłaby uznać drugą grupę za chwasty i podjąć działania w celu „oczyszczenia” społeczeństwa. Dlatego właśnie, aby zapobiec powstaniu jakichkolwiek uprzedzeń, będziemy mówić o złej glebie, a nie o chwastach.

D: Taka interpretacja nie przyszła mi do głowy, ale rozumiem, że ktoś mógłby w ten sposób pojąć ideę „chwastów w ogrodzie”.

P: Sama widzisz, że przekazując ci informacje musimy zachować najwyższą ostrożność. Nasze słowa muszą być dobrze zrozumiane i właściwie zinterpretowane. Niektóre informacje są dla was zakazane, ponieważ – z racji trudności w przekładzie na pojęcia ziemskie – mogłyby być źle zrozumiane.

D: A więc, owe istoty wróciły do ogrodu i zauważyły, że niektóre gatunki zostały w mniejszym lub większym stopniu zarażone, czy zanieczyszczone. Czy to właściwe słowa?

P: Nie „gatunki”.

D: Formy życia?

P: Nie. Sama gleba została zanieczyszczona. Ziemia została zarażona. Nieoczekiwanie otrzymała zasób... (szukał właściwego słowa) genów, materiał genetyczny, zakłócający prawidłowe funkcjonowanie planety. Ziemia została zarażona chorobą.

D: Przed zanieczyszczeniem nie istniały choroby?

P: Nie. Owo zanieczyszczenie stało się źródłem chorób. Musieliśmy skonsultować się w sprawie używanej terminologii. Czasami zwracamy się do naszych „ekspertów”, obeznanych z ludzką percepcją. Teraz możemy już rozmawiać o źródle zjawiska, które nazywasz „chorobą”. Właśnie owo zakłócenie planu zasiania życia, zanieczyszczenia gleby, jest źródłem chorób na Ziemi. Pierwotny plan nie zakładał istnienia chorób. Oczywiście, funkcjonowało w nim zagadnienie naturalnej śmierci, ale nie choroby, przynoszące ludziom oraz innym formom życia ból i cierpienie.

D: Dobrze, to czyni sprawę bardziej zrozumiałą. Choroby nazywacie chwastami.

P: Zgadza się. Widzisz sama, jak trudno jest nam przedstawić niektóre idee. Musimy podjąć wszelkie starania, byśmy zostali właściwie zrozumiani.

D: Czy zanieczyszczenie gleby spowodowało deformacje u istot ludzkich?

P: Ta choroba mogła powodować deformacje. Nie mamy co do tego żadnych wątpliwości. Nie jest jednak jedynym źródłem mutacji czy też deformacji organizmów żywych.

D: Czy z tego zanieczyszczenia wzięły swój początek wszystkie choroby gnębiące ludzkość? Ich źródło tkwi w meteorycie, który zanieczyścił glebę ziemskiego ogrodu?

P: Masz rację, ale tylko po części. Niektóre choroby są wynikiem poczynań człowieka, jego ignorancji. Jednak większość chorób wywodzi się właśnie z meteorytu. Musisz zrozumieć, w rodzinnym systemie tego meteorytu nie istnieją odpowiedniki ziemskich chorób. Nie wywoływał on tam żadnych chorób. Ujawniły się one dopiero po zetknięciu ze środowiskiem Ziemi. Dopiero tutaj spowodował on chorobę.

D: Rozumiem. Na Ziemi panowały warunki inne, niż w jego rodzimym systemie. To, co wcześniej było nieszkodliwe, na Ziemi okazało się niebezpieczne. Wyjaśnijcie mi jedną sprawę. Czy w momencie, gdy istoty z kosmosu zauważyły wystąpienie zakłóceń programu, nie mogły zniszczyć zainfekowanego środowiska i zacząć wszystkiego od nowa?

P: A dlaczego wylewać dziecko z kąpielą? Zbyt wiele już uczyniono. Jak sama możesz zauważyć, choroby nie ogarnęły całej cywilizacji, nie spowodowały wyginięcia ludzkości.

D: W jakim stadium rozwoju było życie na Ziemi, gdy odkryto zanieczyszczenie gleby?

P: Wciąż tkwiło w nasionach. Intruzi byli dobrze zamaskowani i początkowo ich nie zauważono. Kiedy wreszcie dostrzeżono ich obecność, rozprzestrzenili się, w stopniu zbyt dużym, by odwrócić proces.

D: Do jakiej postaci rozwinęły się ziemskie formy żywe, zanim odkryto ,,chwasty”?

P: Jak już powiedzieliśmy, życie wciąż pozostawało w nasionach. Zakończono właśnie proces siania życia i dopiero rozpoczęło ono swój rozwój.

D: I było na tym etapie, gdy istoty z kosmosu przybyły na Ziemię i odkryły chorobę?

P: Tak. Wróciły i w swym ogrodzie znalazły chwasty.

D: Myślałam, że życie rozwinęło się już do form ludzkich.

P: Nie. Kiedy odkryto chorobę, odbyło się spotkanie w lokalnej... instytucji rządzącej, jeśli możemy tak powiedzieć. Zarządzający tym Uniwersum zwołał to spotkanie, aby rozważyć dalsze działania na waszej planecie. Nie zdecydowano się na zabicie życia na Ziemi. Pozwolono mu się rozwijać i podjęto kroki w celu zapobiegania skutkom choroby. Przekazano ziemskim formom życia informacje genetyczne, mające stanowić barierę ochronną przed tą... chorobą. „Choroba” to nie najlepsze określenie, ale używamy go z braku bardziej precyzyjnego.

D: Chcę was zapytać o pewną sprawę, która właśnie przyszła mi do głowy. Wasza opowieść o ogrodzie przypominała mi przypowieść o Raju, o Rajskim Ogrodzie. Czy istnieje jakiś związek pomiędzy waszymi słowami i tą biblijną historią? Rajski Ogród był ponoć idealnym miejscem.

P: Tak, wiemy o tym. Musimy się skonsultować. (Długa pauza, jakby znowu się naradzali.) Nie udzielimy ci informacji na ten temat. Nie wypracowaliśmy consensusu w tej kwestii. Istnieją pewne związki między tymi historiami, ale nie są one wyraziste. Przypowieść biblijna odnosi się do konkretnego, fizycznego miejsca, które moglibyście nazwać Rajskim Ogrodem. Jest to jednak legenda, a nie prawdziwa historia. Chociaż – podkreślamy to – zawiera elementy prawdy.

D: Wspomnieliście o konkretnym, fizycznym miejscu. Czy tam zostało posiane życie?

P: Nie. Nasiona życia posiano w wielu miejscach Ziemi. Nie było jednego, dominującego obszaru naszych działań.

D: I życie rozprzestrzeniło się z tych właściwie miejsc? Ta koncepcja jest odmienna, niż podaje Biblia.

P: Tak, zgadza się. Nie możemy dalej o tym rozmawiać. Zrozum, że nasze zakazy biorą pod uwagę także wierzenia funkcjonujące na tej planecie. Nie możemy powodować konfliktów miedzy członkami różnych wyznań. Nie możemy negować waszych wierzeń. Naszym celem jest stymulowanie rozwoju ludzkiej świadomości. Dążymy do przebudzenia ludzkości. Dlatego dozujemy informacje, a nie podajemy wam całej wiedzy od razu.

D: Znam ludzi, którzy zgłaszaliby obiekcje do waszej wersji stworzenia życia na Ziemi. Ja jednak zauważam pewne związki między waszą opowieścią i legendą biblijną.

P: Masz racje mówiąc, że to legenda. Nie można rozumieć jej dosłownie, jako zapisu realnych wydarzeń. Biblia podaje interesujące historie. Nie są one jednak oparte na faktach. Zawierają tylko fragmenty prawdy, jakby rozbłyski światła, dalekie i słabe wspomnienia rzeczywistych zdarzeń.

D: Czy moglibyście rozwinąć tę wypowiedź?

P: Jeszcze nie teraz. Nie uzyskaliśmy consensusu. Jak już mówiliśmy, musimy wypracować consensus przed przekazaniem każdej informacji. Jest nas dwunastu i każdy byt specjalizuje się w określonej dziedzinie. Każdy reprezentuje inny obszar wiedzy, dotyczący zarówno ludzkich doświadczeń, jak i egzystencji w wyższych królestwach bytu. Jesteśmy radą, której członkowie reprezentują różne typy „interesów”. Nasz przekaz warunkowany jest jednomyślnością. Musimy być zgodni co do przekazywanych informacji.

D: Chyba trudno uzyskać tę jednomyślność. Przynajmniej, byłoby trudno uzyskać ją wśród ludzi.

P: Mamy więcej dobrej woli, niż ludzie na Ziemi. Nie doświadczamy ostrych konfliktów. Po prostu, dyskutujemy różne punkty widzenia. Dyskusja prowadzi do ustanowienia consensusu.

Rozdział 15

Dinozaury

Temat dinozaurów pojawił się w dalszym ciągu sesji. Nadmieniam, że kolejne rozdziały niniejszej książki prezentują cotygodniowe spotkania z Philem, w porządku chronologicznym.

D: Czy moglibyście powiedzieć, w jakim kierunku następował rozwój życia na Ziemi?

P: Życie na Ziemi wzięło początek z jednej żywej komórki, z jednokomórkowców. Później rozwinęły się one do organizmów wielokomórkowych, te rozwinęły się do stworzeń wyższego rzędu, a te do płazów, gadów i tak dalej, i tak dalej.

D: Czy istoty z kosmosu miały wpływ na rozwój konkretnych form życia, konkretnych rodzajów i gatunków?

P: Większa część rozwoju życia na Ziemi pozostawała pod czujną i troskliwą obserwacją. Działo się to do momentu, gdy można było zostawić ewolucję jej własnemu biegowi. Permanentna opieka przestała być potrzebna w chwili, kiedy życie ewoluowało do wyższych form zwierzęcych. Wtedy też zarzucono kierowanie i ścisłą kontrolę ewolucji i ograniczono się do ogólnej obserwacji i pielęgnacji.

D: Mówiąc o „wyższych formach zwierzęcych”, macie na myśli człowieka?

P: Istniało wiele stadiów rozwoju życia przed pojawieniem się człowieka, które powoli acz konsekwentnie zmierzały ku formom ludzkim. Opieka nad tymi formami miała zapewnić ich prawidłowy rozwój do stadium człowieka. Na wczesnych etapach życia należało starannie kierować jego rozwojem, by doprowadził on do ukształtowania człowieka, a nie innych form.

D: Czy dokonywano w tym celu zmian genetycznych?

P: Przekazywano organizmom ten typ energii, który determinował ukształtowanie form pożądanych. Nie podtrzymywano gatunków i form niepożądanych. Ulegały one wymarciu, a

oddana przez nie energia była przekazywana formom pożądanym i rozwijającym się harmonijnie.

D: A więc, wciąż uważnie obserwowano proces ewolucji?

P: Tak. W swych początkowych stadiach ewolucja wymagała kontroli i ścisłego ukierunkowania, niczym dziecko, które należy „prowadzić za rączkę” aż do dorosłości. Po osiągnięciu progu dorosłości dziecko nie wymaga ścisłej kontroli i uważnej obserwacji, ale rodzice wciąż troszczą się o nie. Nawet wtedy, gdy nie trzeba się nimi opiekować, ponieważ jest już autonomiczną, odpowiedzialną jednostką.

D: Cóż, nasi ziemscy naukowcy uznają teorię ewolucji, lecz jej bieg przypisują przypadkowi. Wciąż poszukują „zaginionego ogniwa”, łączącego świat zwierząt z człowiekiem.

P: Nie odnajdą takiego ogniwa. Żadne „zaginione ogniwo” nie istnieje. Ewolucja to nie tylko powolny, stopniowy proces przekształcenia się form żywych. Czasami przejścia od jednej do następnej formy odbywały się na zasadzie gwałtownych skoków. Nagłej mutacji, jeśli możemy tak powiedzieć. Skoki w ewolucji były gwałtowne i dokonywały się nawet za życia jednego pokolenia.

D: Zawsze intrygowała mnie era dinozaurów. Czy były one jednymi z form, którym pozwolono wyginąć, wymrzeć? Nagle zniknęły z powierzchni Ziemi. Czy było to zamierzone?

P: To był wymóg ewolucji. Dinozaury musiały wyginąć i tak się stało. Zawsze należy wybierać to, co najwłaściwsze w danym momencie i podążać tą drogą. Ich czas się skończył, ewolucyjna droga dinozaurów się skończyła, więc zakończyła się ich egzystencja. Wszystkie formy zwierzęce wyrosły z nasion życia. Dinozaury po prostu miały swój czas, a potem odeszły. Ich wymarcie powodowane było procesami naturalnymi. Przechyliła się oś obrotu Ziemi, co spowodowało zmiany klimatyczne. Przetrwały te istoty, które potrafiły przystosować się do nowych warunków. Dinozaury nie miały takich możliwości adaptacyjnych, więc wymarły.

D: Ludzie są bardzo zaintrygowani przyczyną wyginięcia dinozaurów. Znajdujemy wiele kości tych zwierząt, wiele szczątków. W niektórych pozostałościach ich dal znaleziono nawet resztki pożywienia.

P: Zmiany klimatyczne na Ziemi nastąpiły bardzo gwałtownie. Tam, gdzie było dotychczas ciepło, nagle, w przeciągu bardzo krótkiego czasu, zrobiło się zimno i mroźnie. Ziemia zmieniła swą oś obrotu. To tak, jakby stary człowiek w czasie snu przewrócił się na drugi bok. Było to zjawisko naturalne. Zresztą, niedługo sami go doświadczycie. Aktualnie na Ziemi następuje wiele zmian fizycznych. Będą one nasilać się przez następne 18 lat. Wszystkie te zmiany można uznać za jeden „kataklizm”. To powolny, stopniowy proces, prowadzący do gwałtownej zmiany osi planety. Pola magnetyczne Ziemi pozostają bowiem pod wpływem bliskich i bardzo odległych gwiazd.

D: Czy te odległe gwiazdy mają silny wpływ na Ziemię?

P: Tak, choć nie wszystkie.

D: Słyszałam, że przesuwanie się, ziemskich biegunów powoduje liczne wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi, zmianę biegu rzek, poziomu oceanów i mórz oraz inne zjawiska.

P: Tak. Ziemia przygotowuje się do „nowego początku”, do powrotu do źródeł. Wyrazem tego są liczne erupcje wulkanów, zakłócenia w przepływie wód. Bieguny ziemskie przesunęły się już o trzydzieści stopni (30°) w stosunku do stanu sprzed czterdziestu lat. Jeśliby jednak wybuchła teraz wojna nuklearna, to eksplozje jądrowe spowodowałyby gwałtowną zmianę osi Ziemi. Naturalny proces jest bardzo powolny. Ludzkość może się przygotować na jego efekty, może się przystosować. Gwałtowna zmiana położenia biegunów, powodowana eksplozjami atomowymi, oznacza zagładę rodzaju ludzkości.

D: Czy wiecie, kiedy nastąpi zmiana osi obrotu Ziemi?

P: To zależy od Ziemi i od Ojca w Niebie. Niczego więcej nie wiemy.

Nie powiem, żeby spodobały mi się te informacje. Czułam się nimi przerażona, postanowiłam więc wrócić do tematu dinozaurów.

D: Czy po zmianie osi obrotu Ziemi wyginęły wszystkie dinozaury, czy też niektóre przeżyły, schroniwszy się w jakichś rejonach?

P: Niektóre pozostały przy życiu. Wyginęły dinozaury o największych rozmiarach, ponieważ

one nie potrafiły przystosować się do nowych warunków środowiskowych. Zmiany nastąpiły zbyt szybko. Te ogromne zwierzęta nie mogły znaleźć dla siebie schronienia. Mniejsze dinozaury przeżyły. Ukryły się w naturalnych schronieniach. Przykryły się resztkami trawy, liśćmi i w ten sposób uzyskiwały ciepło niezbędne do przeżycia.

D: Kiedyś czytałam o znaleziskach archeologicznych – rysunkach naskalnych, rzeźbionych kamieniach – na których przedstawiono sceny z udziałem ludzi i dinozaurów.

P: Zgadza się. Był czas, gdy ludzie i dinozaury koegzystowały. Co prawda, były to prymitywne formy ludzkie, lecz już zamieszkane przez ducha.

D: Byłam ciekawa, kiedy duchy przybyły na Ziemią i zamieszkały ludzkie ciała.

P: Bardzo wcześnie, tak.

D: Według naukowców, ludzie pojawili się długo po wyginięciu dinozaurów.

P: Naukowcy zawsze mają swoje teorie i nie lubią ich zmieniać. Nie mają jednak pełnego dostępu do wiedzy, dlatego też tworzą teorie z informacji, które są im dostępne. A jest to bardzo ograniczony zasób informacji.

D: Sądzę, że wniosek naukowców, dotyczący pojawienia się człowieka, opiera się na fakcie, iż w pokładach geologicznych zawierających szczątki dinozaurów nie odnaleziono ludzkich kości.

P: Zgadza się. Ale teraz dokonano już takiego odkrycia. Znaleziono szczątki człowieka i dinozaurów w jednym miejscu. Naukowcy jednakże nie zaakceptowali tego znaleziska, nie rozpowszechnili wiedzy o nim. Ich poglądy są bardzo radykalne; utwierdzali się w nich przez wiele lat. Środowisko naukowe stawia silny opór wszelkim zmianom, ponieważ uczeni musieliby zweryfikować swe dotychczasowe dokonania, musieliby na nowo pisać historię. Trudno zmienić dogmaty, prawda?

D: Tak. Wśród ludzi funkcjonuje również teoria, że skok ewolucyjny od zwierząt do człowieka został zdeterminowany przez istoty z kosmosu. Ponoć dokonały one tego dzięki eksperymentom genetycznym.

P: Manipulacje genetyczne są jednym ze sposobów stymulowania rozwoju życia. Nie skupiano się jednak na zmianie materiału genetycznego zwierząt, lecz na przesyłaniu odpowiedniej energii wspomagającej rozwój. Nowe informacje genetyczne przekazywano wtedy, gdy te istniejące nie gwarantowały dalszego rozwoju.

D: Czy to mieliście na myśli mówiąc o ukierunkowaniu ewolucji?

P: Tak, mniej więcej. Gdyby nie ta forma wspomagania rozwoju, ludzie pozostaliby na poziomie Neandertalczyka.

D: A więc ludzki umysł, nasze współczesne zdolności intelektualne, nie są wynikiem naturalnej ewolucji?

P: Zgadza się. Owszem, moglibyście się rozwinąć do postaci współczesnej nawet i nie wspomagani, lecz zajęłoby wam to wiele, wiele milionów lat.

W naszym społeczeństwie funkcjonują dwa typy myślenia, dwie teorie dotyczące stworzenia człowieka. Jedna teoria dyktuje, że życie zostało stworzone w akcie Bożej kreacji, czyli zainicjowane przez siłę nadprzyrodzoną. Według teorii ewolucji natomiast, życie rozwinęło się w toku powolnego procesu, a jego źródłem była pojedyncza żywa komórka. Przeciwnicy teorii ewolucji wskazują, iż osiągnąwszy pewien punkt rozwoju, gatunki nie mogłyby dalej ewoluować, co potwierdzone zostało przez serię kontrolowanych eksperymentów naukowych. W tym „punkcie krytycznym” musiały nastąpić zmiany materiału genetycznego, mutacje. Niewykluczone, że przemian tych dokonano na drodze manipulacji genetycznej. Tak więc, według mnie, przemawiająca w trakcie sesji rada miała rację twierdząc, iż zarówno w biblijnej historii stworzenia, jak i w teorii Darwina odnaleźć można cząstkę prawdy.

D: W Biblii napisano, że Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo.

P: Ludzie, pod względem zewnętrznym, fizycznym, są podobni do innych ludzkich form, ras, żyjących w Uniwersum. Tak więc, biblijne twierdzenie jest bliskie prawdy.

D: A więc, w Uniwersum przeważają formy ludzkie, humanoidalne?

P: Nie tyle „przeważają”, co... istnieje wiele form życia, pod żadnym względem nie przypominających ludzi. Wystarczy powiedzieć, że forma ludzka jest jedną z wielu występujących w Uniwersum. Istnieją planety, na których funkcjonuje wiele form życia „rozumnego”, jakbyście to określili, żyjących ze sobą w harmonii. Na Ziemi funkcjonuje tylko jedna forma tego typu: człowiek. Jest ona podobna do istot zamieszkujących Uniwersum. Wiele z nich ma włosy, określoną budowę ciała, organy, bardzo podobne do ludzkich.

Gdy życie na Ziemi rozwinęło się do form ludzkich, istoty z kosmosu przestały przylatywać na naszą planetę. Byłam ciekawa, dlaczego tak się stało.

P: Po prostu, nie było to konieczne. Tylko życie we wczesnych stadiach wymagało troskliwej opieki i ukierunkowania. Później, gdy rozwinęło się do form ludzkich, taka opieka nie była konieczna. Istoty opiekujące się Ziemią wróciły do swych rodzimych systemów.

D: Czy nie pozostał tu żaden obserwator?

P: Na Ziemi pozostały grupy fizycznych istot, które zajmowały się codzienną obserwacją ewolucji. Nie podejmowały jednak żadnych skomplikowanych działań. Po prostu, obserwowały.

D: Powiedzieliście, że te istoty były fizyczne?

P: Tak, były fizyczne, materialne, trójwymiarowe. Nie były jednak przedstawicielami rasy ziemskiej.

D: Czy istoty te narodziły się w sposób podobny ludzkiemu czy też ,,sformułowały” swe ciała?

P: Sformułowały ciała, by użyć twojego określenia. Nie były to ciała sformułowane na wzór ziemski, gdyż na tej planecie nie istniała jeszcze populacja istot, których ciała można by „pożyczyć”, czyli odwzorować.

Poprosiłam, by rada przybliżyła tę kwestię.

P: Fizycznie, mieszkańcy tej planety nie osiągnęli jeszcze poziomu rozwoju charakterystycznego dla człowieka. Proces rozwoju rodzaju ludzkiego trwał przez miliony ziemskich lat. A więc, można powiedzieć, że na początku człowiek w ogóle nie istniał. W czasie, o którym mówiliśmy, na Ziemi funkcjonowały bardzo prymitywne formy człowieka, reprezentujące najwcześniejsze stadia rozwoju rodzaju ludzkiego.

D: W Biblii odnajdujemy informacje na temat gigantów, olbrzymów, zamieszkujących lądy.

P: Zgadza się. Formy ludzkie tamtej rasy miały przeciętnie siedem stóp wzrostu. Istniało wiele ras, ale ta była jedną z pierwszych. Nośnikami jej genów są także ludzie współcześni. Niektórzy osiągają wzrost nawet powyżej siedmiu stóp.

D: W Biblii wspomniano również o związkach między synami Boga i córkami człowieka.

P: Nie jest to właściwe pojęcie sprawy. Po prostu, dochodziło do „wymiany nasienia” między istotami z kosmosu i mieszkańcami Ziemi. Celem tych stosunków było stymulowanie rozwoju. Należało wzbogacać materiał genetyczny ziemskich istot, gdy tylko osiągnęły one punkt, w którym niemożliwa była dalsza ewolucja. Wówczas dokonywano „podniesienia” gatunku na wyższy poziom rozwoju fizycznego i umysłowego.

D: Tak więc, bez interwencji istot z kosmosu ludzka rasa pozostałaby na zwierzęcym etapie rozwoju?

P: Nie wykształciłaby zdolności intelektualnych, niezbędnych do rozumienia uniwersalnych koncepcji, na przykład idei Boga, czy tym podobnych. Musimy ci powiedzieć, że historie biblijne stanowią po części odbicie mentalności ludzi, którzy je spisywali, odbicie mentalności tamtych czasów.

D: A więc, ludzie spisujący te historie znali prawdę, lecz interpretowali ją na swój sposób? I rozumieli ją w sposób właściwy dla siebie i swego społeczeństwa?

P: Tak. Dzięki temu mechanizmowi przekazywania wiedzy, przetrwała część prawdy. Chociaż, została ona zniekształcona w toku dziejów, podczas przekazywania jej z pokolenia na pokolenie.

D: Wielu ludzi przeżyje prawdziwy szok, czytając wasze wyjaśnienia.

P: Tak, to prawda. Również z tego powodu nie wolno nam przekazać ci bardziej kompletnej wiedzy, dokładniejszych wyjaśnień dotyczących historii Ziemi i człowieka. Chcemy ci powiedzieć, że proces siania życia zachodzi w wielu miejscach naszego „lokalnego” Uniwersum. Dzieje się to teraz, może w tej chwili. Procedura siania życia nie jest niczym niezwykłym. Dla mieszkańców Uniwersum jest to tak zwyczajne, jak dla Ziemianina fakt posiadania ogrodu i jego pielęgnacja.

Byłam ciekawa, czy zaszczepianiem życia na innych planetach zajmuje się ta sama rasa, która czyniła to na Ziemi.

P: Członkowie tej samej linii, to lepsze określenie. Linii istot, które są odpowiedzialne za ten typ misji.
D: Czy w trakcie następnego spotkania opowiecie mi o początkach naszego rozwoju, o początkach człowieka współczesnego?
P: Tak. To będzie bardzo owocna sesja.

Po wyjściu z transu, Phil opowiedział mi o odczuciach, jakich doznawał w trakcie przekazu. Czuł się wyróżniony, dumny, że powierzono mu misję zasiania życia na Ziemi. Przeżywał ogromne emocje związane z tym eksperymentem, odczuwał wielkie nadzieje i oczekiwanie wobec gatunków rozwijających się na naszej planecie. Czuł również gorzkie rozczarowanie, gdy nastąpiło zakłócenie planu.
Jak już wcześniej wspomniałam, Phil był wyjątkowym pacjentem. Angażował się emocjonalnie w oglądane sceny i zapamiętywał swe emocje oraz przebieg seansu. Przedstawił mi trzy powody, z których nie mógł przekazać odpowiedzi na niektóre moje pytania. Oto one:

1. Całkowity zakaz przekazu danych. Nawet Phil nie mógł przełamać tej bariery.
2. Brak dostępu do informacji. Phil czuł wówczas całkowitą pustkę; brak jakichkolwiek danych.
3. Emocje związane z pytaniem wzbudzały jego niepokój. W tym wypadku, cenzorem była podświadomość Phila i to ona nakazywała zmianę tematu.

Rozdział 16

Powtórny zasiew

Na początku następnej sesji Phil wysiadł z mentalnej windy i zauważył rząd ogromnych kryształów. Postanowił zostać w tym miejscu przez chwilę i wyczuł niezwykle silną energię, bijącą z kryształów. Stwierdził, że ta energia oczyszcza jego kanały przekazu. Po kilku minutach zaczęłam zadawać mu pytania.

D: Kontynuujemy naszą rozmowę o zasianiu życia na Ziemi. Wiecie, o czym mówię?
P: Tak. Dziękujemy, że się do nas zwracasz. Musimy ci powiedzieć, że nie jesteśmy osobiście odpowiedzialni za wybór ciebie jako słuchaczki i osoby, która ma opisać zachodzące tu wydarzenia. Dałaś na to przyzwolenie – samej sobie – a my zgodziliśmy się tobie towarzyszyć. To twój projekt, to twój twórczy eksperyment.

To dziwne. Wszak nie podejmowałam w tym względzie żadnych świadomych decyzji, a zachodzące wokół mnie wydarzenia uznawałam za niespodziewane i nieprzewidywalne. Cóż, nie wszystko dzieje się na poziomie świadomości. Cieszyłam się jednak, że mogę pisać na te niezwykłe tematy i wypowiedź rady mnie nie zaniepokoiła.

D: Na poprzedniej sesji rozmawialiśmy o procesie siania życia na Ziemi. Mówiliście, że istoty z

kosmosu miały na Ziemi swą bazę i że opiekowały się zasianym na Ziemi życiem oraz kierowały jego rozwojem. Mówiliście także o tym, że dochodziło do wymiany materiału genetycznego między zwierzętami i istotami z kosmosu. Celem tej wymiany było stymulowanie ewolucji, by w jej toku ukształtowały się inteligentne formy człowieka. Czy mam rację?

P: Tak.

D: Dobrze. W takim razie, kontynuujmy. Czy do wymiany materiału genetycznego dochodziło na poziomie fizycznym, w trakcie fizycznego kontaktu, czy też w laboratoriach, na drodze manipulacji genetycznej lub inseminacji?

P: Nie dochodziło do fizycznych stosunków. Nasienie pobierano chirurgicznie. Do zapłodnienia dochodziło na drodze inseminacji. Zwierzęta na tej planecie były bardzo agresywne, więc wybrano jedyne rozsądne rozwiązanie.

D: Czy istoty z kosmosu koncentrowały się na jednym gatunku zwierząt, czy też próbowały wymiany materiału genetycznego z przedstawicielami wielu gatunków?

P: Wybierano te gatunki, które rokowały powodzenie eksperymentu. Te, które mogły później rozwinąć się do form pożądanych.

D: Czy te działania prowadzono na dużą skalę?

P: Nie odpowiemy na to pytanie.

D: Chodziło mi o to, czy podobne działania podejmowano na całej planecie, czy też na jakimś konkretnym obszarze, tylko z kilkoma osobnikami.

P: Na początku zajmowano się kilkoma osobnikami, a później wieloma innymi.

D: Próbuję sobie wyobrazić przebieg tych wydarzeń. Ci wybrani osobnicy musieli przebywać w jakimś odosobnionym miejscu, gdzie można było ich obserwować.

P: Nie lubili być obserwowani, to pewne.

D: Czy ich więziono?

P: Nie.

Według mnie, istoty, które poddano wymianie materiału genetycznego, „wszczepieniu inteligencji", były czujnie obserwowane. Nadzorowano ich rozwój. Cały proces musiał być niezwykle powolny i długotrwały. O ile mi wiadomo, przejście od form zwierzęcych do człowieka prymitywnego dokonywało się bardzo długo. Istoty z kosmosu, nadzorujące przebieg procesu, musiały obserwować eksperymentalne gatunki i w razie potrzeby otaczać je ochroną. Gdyby te istoty żyły przeciętnie tyle lat, co współczesny człowiek, przeminęłoby wiele ich pokoleń, zanim mogłyby „zejść ze stanowiska". Wiele pokoleń przedstawicieli tej rasy umarłoby na Ziemi, w czasie pełnienia swych obowiązków. Wedle słów rady, ziemscy „ogrodnicy" utrzymywali kontakt ze swymi macierzystymi planetami. Dla nich była to po prostu praca.

D: Czy te istoty miały jakiś kontakt z mieszkańcami planety? Koegzystowały z nimi?

P: Odwiedzały Ziemię. Z ludzkiego, wówczas jeszcze prymitywnego punktu widzenia, istoty te były bogami. Postrzegano je jako bogów. Przekazywały one ludziom wiedzę, która mogła być w tamtych czasach zrozumiana, która zmuszała prymitywnych ludzi do myślenia. Stymulowano ich myślenie na temat spraw, nad którymi samodzielnie nawet by się nie zastanowili. A więc, przekazywano im pokarm dla myśli, dla umysłu, jeśli możemy tak powiedzieć. Stymulowano ich myślenie na temat miejsca człowieka w Uniwersum i roli, jaką odgrywa on w uniwersalnym planie. Nie istnieją jednak żadne źródła pisane, na podstawie których mogłabyś zweryfikować nasze informacje. Mówiliśmy bowiem o bardzo dawnych czasach.

Istnieje wiele legend, przekazywanych od najdawniejszych czasów z pokolenia na pokolenie, opowiadających o niezwykłych istotach, uznawanych przez dawne ludy za bogów. Mam tu na myśli postaci takie, jak Ozyrys czy Quetzacoatl, których czczono jako bóstwa lub bogów pomagających ludziom i przekazujących im wiedzę. Podzieliłam się swoimi przemyśleniami z radą.

P: Mówiliśmy o wypadkach i zdarzeniach znacznie dawniejszych. Wspomniałaś o istotach, które

nie były bogami, lecz dostąpiły oświecenia przez kontakt z tymi... „bogami”, jeśli możemy powtórzyć twoje określenie. W tamtych czasach, jednostkę przekazującą ludziom wiedzę zazwyczaj uznawano za proroka lub osobę pozostającą w bezpośrednim kontakcie z Bogiem. W konsekwencji, zwyczajowo, taką jednostkę zaczynano utożsamiać z Bogiem. Chcemy ci wyjaśnić, że osoby, o których tu mówimy, potrafiły czerpać energię przenikającą Uniwersum i ta umiejętność stawiała je „ponad” otoczeniem. A były to po prostu istoty odbierające uniwersalną energię i przekazujące ją.

D: Według legend, byty te (Ozyrysa, Quetzacoatla) uważano za istoty z innego świata, które przybyły na Ziemią, by nauczać ludzi i żyć między nimi.

P: Jest w tym nieco prawdy, lecz nie nadawalibyśmy tym istotom tak wysokiej rangi. Powtarzamy, to byli posłańcy, niosący Ziemi energię i prawdę; pełnili oni funkcje przekaźników energii. Na Ziemi, wśród Ziemian, żyło wiele istot z innych wymiarów, z innych światów. Towarzyszyli oni rozwojowi ludzkości i przekazywali ludziom wiedzę stymulującą określone etapy rozwoju. Niektórzy znali prawdziwą tożsamość tych istot, ale w większości były one nie rozpoznawane.

D: A więc, czy byty takie jak Quetzacoatl byty fizycznymi ludźmi, urodzonymi w danym ludzie, czy też pochodziły z innych planów egzystencji?

P: Niektóre jednostki, niektórzy przywódcy ludzkich wspólnot pochodzili z innych planów egzystencji, innych poziomów doświadczenia. Nie ujawnimy teraz ich tożsamości. Nie nadszedł po temu odpowiedni czas. Nie chcemy bowiem, by wasze zainteresowanie skupiało się na jednostkach, na osobach, ale na samej informacji i jej znaczeniu. Możemy jedynie powiedzieć, że osoby te miały i mają możliwość przekazywania informacji całym rzeszom ludzi. Takie zadanie nie zostanie powierzone, na przykład, sprzedawcy sklepowemu, bo ma on ograniczony wpływ na ludzką opinię, na ludzkie poglądy. Jego wpływ jest nieporównanie mniejszy, niż na przykład sfer rządzących.

D: Czy zdarzało się – a moim zdaniem tak bywało – że te jednostki, ci posłańcy, byli otaczani kultem?

P: Tak, niektórych posłańców czczono niczym bogów. Powtarzamy jednak, że ich rola na Ziemi sprowadzała się do asystowania człowiekowi w jego rozwoju, do opieki nad ludzkością. Pamięć o tych istotach przetrwała do dnia dzisiejszego i wciąż są one otaczane najgłębszym szacunkiem. Uznawano je za istoty boskie, czy też – o boskiej naturze. Posłańcy pojawiali się najczęściej wśród kultur prymitywnych. Wybierali te grupy, te plemiona, które rokowały największe szansę rozwoju. Również te, które były w stanie pojąć zachodzące wokół wydarzenia i nie sprowadzały odwiedzin obcych bytów do objawień boskich istot. Posłańcy pojawiali się jako fizyczne jednostki, lecz byli formami energetycznymi, przybierającymi ludzkie kształty, by nie wzbudzać w ludziach strachu.

D: Jaką wiedzę przekazywali oni ludziom?

P: Prowadzono liczne dyskusje na ten temat. Spierano się, jakie informacje można ludziom przekazać. W końcu postanowiono, że należy stopniowo rozwijać ludzką świadomość, a nie zapełniać jej informacjami, czy też wiedzą, pochodzącą z gwiazd. Przekazywano więc ludziom wiedzę praktyczną, dotyczącą życia codziennego; na przykład uprawiania roli. To były zresztą jedne z pierwszych przekazanych informacji. Wraz z rozwojem społeczeństw wyodrębniły się grupy strażników wiedzy; osób świadomych konsekwencji naszych wizyt. Zajęto się więc rozwijaniem świadomości tych przodujących grup i przekazywano im, powoli, wiedzę na temat Ziemi – jej miejsca w kosmosie i roli, jaką pełni. Niektórym ludom prymitywnym przekazywano, na przykład, wiedzę z dziedziny astronomii.

D: Z jakiego powodu powinni oni znać położenie Ziemi wśród gwiazd?

P: Wielu ludzi zdaje sobie sprawę, jak silny wpływ mają gwiazdy na ludzkie postępowanie. Teraz tę wiedzę nazywacie astrologią. Kiedyś wiedza ta była zdecydowanie głębsza i pełniejsza, a także pełniej wykorzystywana. Z pozycji planet oraz gwiazd wyczytywano wiele informacji. Natura energii docierających do Ziemi wskazywała na znaczenie wydarzeń, mających rozegrać się w przyszłości.

D: Czy przekazywano ludziom także inny rodzaj wiedzy?

P: Tak, oczywiście. Ludzie otrzymywali wiedzę z różnych dziedzin. Nie podejrzewacie nawet, jaką wiedzą dysponowali ci „prymitywni” ludzie. Praktykowali, na przykład, stomatologię i to na

bardzo wysokim poziomie. Dokonywano niemal bezbolesnych ekstrakcji. Po „naprawieniu” usuniętego zęba, na powrót instalowano go w jamie ustnej. I podejmował on swe funkcje. Takie zabiegi wówczas przeprowadzano. Teraz znowu dochodzicie do tej wiedzy.

D: (Byłam zaskoczona). Nie wstawiano sztucznych zębów, tylko prawdziwe? W jaki sposób uśmierzano ból?

P: Ludzie mieli kiedyś – i mają nadal – dostęp do licznych ziół, uśmierzających ból. Wiedzę, o której mówimy, przekazywano wybranym ludziom. Oni, po „przeszkoleniu” w danej dziedzinie, wykorzystywali ją dla dobra swych plemion. Być może, będziesz zaskoczona informacją, że już w tamtych czasach praktykowano chirurgię. Przeprowadzano operacje na otwartym sercu. Wykonywano je – szukamy właściwego słowa... Nie znajdujemy określeń, by wytłumaczyć tę koncepcję. Naszą intencją, kierującą przekazem wiedzy o operacjach na otwartym sercu, było wskazanie ludziom sposobów leczenia, sposobów „naprawiania” serca. Jednakże, z biegiem czasu, techniczne szczegóły tyczące operacji zostały zapomniane, powód takich operacji został zapomniany i operacje na otwartym sercu zamieniły się w składanie ofiar z ludzi. Cała procedura operacji została zredukowana do aktu złożenia ofiary. Ofiary te były składane bogom stworzonym przez ludzi. Miały uratować ludzi przed losem gorszym niż śmierć. A więc, śmierć była niską ceną za uratowanie ludzkości. Wybacz, ale nie możemy znaleźć bardziej odpowiednich określeń, by przełożyć tę koncepcję.

D: Dobrze. A w czasach, gdy operacje na otwartym sercu były przeprowadzane zgodnie z waszą, intencją, w jaki sposób powstrzymywano krwawienie? To jest problem współczesnej chirurgii.

P: Do tamowania krwi i powstrzymywania krwawienia używano naturalnych składników, które są wykorzystywane również dzisiaj. Stosowano sproszkowane zioła, ograniczające krwawienie. Także uciskanie określonych punktów ciała pacjenta pozwalało na kontrolowanie krwawienia.

D: Czy w podobny sposób leczono infekcje?

P: Nie przez uciskanie punktów ciała.

D: Chodziło mi o to, czy wykorzystywano lecznicze działania ziół.

P: Infekcje leczono energią. Ludzie przekazywali sobie energię. Takie praktyki odbywają się także współcześnie, w grupach, które ten obiekt (Phil) nazywa „metafizycznymi”.

W tym momencie przypomniałam sobie, iż według naukowców, Aztekowie składali ofiary z ludzi, wycinając im serca.

D: Czy rytuał składania ofiar z ludzi praktykowany był przez lud, który zbudował piramidy w Meksyku?

P: Niestety, tak. Był to lud z jednej strony – bardzo zaawansowany w rozwoju, ale z drugiej strony – zacofany. Piramidy wzniesiono w okresie świetności tego ludu. Później następowała jego stopniowa degradacja, która doprowadziła do rytuału składania ludzkich ofiar, a nawet do aktów kanibalizmu.

Mogłam sobie wyobrazić sytuację, gdy umiera mądry strażnik wiedzy, a wraz z nim – na skutek jakichś wydarzeń – umiera wiedza, którą dysponował. Po prostu, wiedza nie została przekazana następnym pokoleniom. Każda następna generacja zniekształcała i wypaczała sens praktyk swych przodków, nadając im w końcu formę złowrogiego kultu.

D: A czy istoty z kosmosu, wciąż obserwujące Ziemię, nie mogły wrócić i znowu przekazać wiedzy, która została przez ludzi zapomniana lub wypaczona?

P: Nie istniała taka możliwość. Nie możemy ci tego wyjaśnić, gdyż mamy trudności z przekładem naszych koncepcji na pojęcia ziemskie.

D: Sądziłam, że jeśli te istoty przybyły na Ziemię raz, to mogły odwiedzić ją po raz drugi.

P: Na swój ludzki sposób upraszczasz całą sprawę. Uniwersalny plan kieruje się skomplikowanymi mechanizmami. Wpisany jest w niego zakaz manipulowania rdzennymi ludami.

D: Myślałam, że istoty z Uniwersum mogłyby przylecieć na Ziemię i powiedzieć: „Nie czynicie

dobrze. Nie tak was uczyliśmy".

P: Byłby to rodzaj manipulacji. Manipulacja jest zakazana.

D: Ale przecież ingerowano w rozwój tych ludów. Czy to nie, była manipulacja?

P: Przekazano Ziemi dar wiedzy. Wszelkie korekty odnoszące się do tego daru uznano by za manipulację. Istnieje różnica między przekazaniem wiedzy jako daru a kierowaniem sprawami danej społeczności.

D: Rozumiem. Przekazano ludziom wiedzę, ale nie można było kontrolować sposobów jej wykorzystywania.

P: Mniej więcej. Mówiąc waszym językiem: każde społeczeństwo kreuje własny los.

D: A więc, społeczeństwa powinny chronić otrzymaną wiedze, i troszczyć się o jej prawidłowy przekaz.

P: Tak, to właściwy wniosek. Niestety, wypaczano otrzymaną wiedzę, Na przykład, w dawnych czasach, na bardzo wysokim poziomie stała uprawa roli, „rolnictwo". Do uprawy wybierano rośliny gwarantujące obfite żniwa, odpowiednie dla gleby danego regionu. Wybierano rośliny ze względu na ich wartości odżywcze.

D: Jak ta wiedza ma się do praw dotyczących żywności, zawartych w *Starym Testamencie*? Praw, które otrzymał Mojżesz, by przekazać je swojemu ludowi? Prawa te zakazują spożywania, na przykład, wieprzowiny. Zakazują też picia krwi. Czy moglibyście wyjaśnić przyczyny tych zakazów?

P: Oczywiście. Zakazy te przyjmowane są jako prawa natury religijnej, lecz mają bardzo realistyczne, konkretne podstawy. Opierają się na wiedzy dotyczącej ludzkich potrzeb żywnościowych. W trakcie podróży ludzie powinni wybierać żywność bogatą w witaminy i składniki odżywcze, co gwarantuje wysoką wydajność organizmu.

D: A więc przekazano ludziom wiedzę na temat rodzajów żywności, dostępnych w określonym klimacie? Roślin, które są najodpowiedniejsze dla danej gleby i warunków klimatycznych?

P: Tak.

D: Czy wiecie, jakie byty losy cywilizacji Majów? Naukowcy podejrzewają, że Majowie nagle opuścili swoje miasta i po prostu zniknę li.

P: Możemy powiedzieć, że Majowie nie wymarli, tylko zostali przetransportowani.

D: Statkami kosmicznymi?

P: Nie będziemy rozwijać tego tematu. Powiemy tylko, że zostali przetransportowani.

D: Czy wiecie, dlaczego tak się stało?

P: Ucieczka była ich wyborem. Przewidzieli zniszczenie bratnich cywilizacji podczas hiszpańskiej konkwisty.

D: Czy inne cywilizacje ziemskie podlegały podobnym działaniom?

P: Tak, choć niezbyt często. Po prostu, jeśli jakaś cywilizacja – jako całość – osiągnęła określony poziom rozwoju, a dla jej przetrwania konieczne jest przetransportowanie, wówczas podejmujemy takie działania. Chociaż nie istnieje prawo nakazujące przetransportowanie.

D: Czy moglibyście podać inne, bardziej współczesne, przykłady pomocy udzielanej przez obcych rozwijającej się cywilizacji?

P: W obecnej fazie rozwoju człowieka nie istnieją już sfery bezpośredniego kontaktu z istotami Uniwersum. Jednak one wciąż pomagają ludziom. Współcześnie, przez kontakt mentalny, czyli channelling, jak ty to nazywasz. Przekazujemy ludziom wiele informacji, stymulujących rozwój waszej cywilizacji. Nasze informacje, przekazywane idee, stały się zalążkiem licznych wynalazków. Oczywiście, zasługi związane z nowatorskimi pomysłami nie są przypisywane nam, tylko wynalazcy, jego umysłowi. Sam wynalazca nie jest świadomy, jak powstał określony projekt czy pomysł. Uważa go za produkt własnego umysłu.

D: Istoty z Uniwersum nie wchodzą więc w bezpośredni, fizyczny kontakt z ludźmi. W naszych czasach preferują kontakt mentalny.

P: Raczej tak. Ale jak już mówiliśmy, większość ludzi nie jest świadoma tego kontaktu.

D: Czy to wyjaśnia fakt, że niekiedy różni ludzie, w różnych miejscach, ale w tym samym czasie pracują nad tym samym pomysłem, wynalazkiem?

P: Tak.

D: Ale w jaki sposób przekazujecie informacje? Bombardujecie planetę jakąś ideą?

P: Ku planecie kierowane są określone energie, a Ziemia je przyjmuje. Ci, którzy odbierają te energie – nie możemy znaleźć właściwego słowa... Oni...

D: Zostają zainspirowani?

P: Tak, to chyba odpowiednie określenie. Zostają zainspirowani, by tworzyć określone formy, opierając się, czy też czerpiąc z tych energii.

D: Czy nie uznajecie tego za ingerencję, manipulację?

P: W większości wypadków, ludzie nie są świadomi źródeł swych pomysłów. Tylko osoby na wysokim poziomie duchowego rozwoju, świadomi istnienia innych planów egzystencji, postrzegają niektóre idee jako pochodzące z innych planów, czy też z podświadomości.

D: A więc, na Ziemię docierają określone energie, które zyskują formę w wynalazkach potrzebnych ludziom na danym etapie rozwoju. Każdy może te energie odebrać, wychwycić. Istoty Uniwersum nie dopuszczają się ingerencji, nie stosują żadnych środków przymusu, gdyż nie nakłaniają nikogo do zaakceptowania czy też przyjęcia tychże energii.

P: Zgadza się. Inspiracja, pomysł na określone urządzenie, pochodzi z ukrytego planu świadomości. Ludzie czerpią z tego poziomu i wytwarzają określone formy fizyczne.

Być może to, co nazywamy „wyobraźnią” powinno nosić inną nazwę; może to część ukrytego planu świadomości.

D: Istoty Uniwersum zakładają, że ludzie wychwycą, przyjmą wibracje określonej idei. Że ktoś na Ziemi dostroi się do odbioru tych wibracji, jeśli mogę tak powiedzieć.

P: Tak, choć czasem dokonuje się wyboru konkretnej osoby. Nikt jednak nie zostaje do niczego zmuszany. Wszystko leży w gestii wybranej osoby. Zależy od jej wolnego wyboru. Musisz pamiętać, że to jest planeta „wolnej woli”.

D: Tak, rozumiem to. Na przykład, jakiś człowiek może pewnego dnia powiedzieć: „Och, właśnie przyszedł mi do głowy wspaniały pomysł!” I zaczyna zastanawiać się nad realizacją tego pomysłu. Ten człowiek nie powinien raczej wiedzieć, że ta idea nie pochodzi od niego, że nie jest jego. Mógłby stracić do siebie zaufanie, mógłby zarzucić twórcze poszukiwania. Jednak taka osoba nie jest ubezwłasnowolniona. Co prawda, idea została jej przekazana, ale wzbogacając ideę własną pomysłowością, twórczą energią, przejmuje ją; staje się ona częścią tego człowieka. Tak więc, nie czuje się on jak marionetka w rękach jakichś wyższych istot, przejmująca od nich pomysły i realizująca je wedle ich uznania.

P: Tak, zgadza się. Idea może być realizowana w różny sposób, zyskać rozmaite przejawy, w zależności od twórczego potencjału człowieka. My przekazujemy tylko koncepcję. Od ludzi zależy, jak ją wykorzystają i jakie znajdą dla niej zastosowanie.

D: Czy te idee są nam przesyłane przez istoty pozaziemskie, przedstawicieli innych cywilizacji?

P: Musisz najpierw zrozumieć jedno: istoty pozaziemskie są bardzo różne. Zazwyczaj, ludzie myślą o nich jako o fizycznych istotach z innych planet. I po części, mają rację. Byty pozaziemskie zyskują jednak różne formy, mnóstwo różnych form. Są byty duchowe pochodzące z innych planet. Mimo że nie mają form fizycznych, bez wątpienia są bytami pozaziemskimi. Istnieją energie z innych wszechświatów, innych galaktyk i planet, które niemal bliźniaczo przypominają ludzkie energie. Też są istotami pozaziemskimi. W swej istocie, wszystkie byty są pozaziemskie, gdyż wszystkie byty są energiami Uniwersum. Dlatego też można powiedzieć, że wszystkie formy są pozaziemskie i że – jednocześnie – żadna z form nie jest pozaziemska.

Nie ma tu kategorycznych podziałów, nie ma ograniczeń. Istnieją tylko różne manifestacje energii Uniwersum.

D: Miałam na myśli istoty, które brały udział w powstawaniu życia na Ziemi; te, które nas obserwują. Pytałam, czy owe wibracje idei, inspiracja, w jakiś sposób są związane z ich ciągłą

obecnością.

P: W pewnym sensie, moglibyśmy odpowiedzieć „tak”. Wysyłane energie mają bowiem związek z pracą nad rozwojem świadomości planety. Istoty te jednak nie zajmują się szczegółowym podziałem energii. Na Ziemi jest wiele rodzajów energii. Tak wiele, jak wiele jest typów ludzi.

D: W jaki sposób udaje im się utrzymać jakiś porządek, skoro jest tyle rodzajów energii?

P: Porządek wpisany jest w wieczny plan Uniwersum, gigantyczny, mistrzowski plan, w koncepcję Boga.

D: A więc, istoty te wiedzą, co robić i czym się zająć w danym okresie naszej historii.

P: Tak. Wiedzą, co w danym czasie jest dla Ziemi odpowiednie, a co nie.

Rozdział 17

Miejsce dla dygnitarzy

Po otwarciu mentalnej windy Phil nie postrzegł trzech szczytów. Znalazł się w innej scenerii. Nie mieliśmy pojęcia, czego się spodziewać. Odpowiedź nadeszła w czasie sesji.

P: To jest miejsce, teren, zarezerwowane dla dygnitarzy z innych planet. Z tych planet, o których rozmawiamy w trakcie naszych spotkań. To miejsce postoju tymczasowego. Stąd wyruszają dygnitarze i tutaj przylatują. Naprzeciwko widzimy symbol unii, znany i rozpoznawany w tej części Uniwersum.

Zapytałam, czy Phil narysuje ten symbol po wyjściu z transu. Stwierdził, że nie będzie w stanie przekazać go na dwuwymiarowym rysunku, na płaszczyźnie. Symbol ten był czterowymiarowy.

D: A więc, symbol ten jest rodzajem wibracji?

P: Można tak powiedzieć z twojego punktu widzenia. To jest, jak powiedziałby mieszkaniec tej planety, sygnał lojalności. To symbol federacji wysoko rozwiniętych cywilizacji – jeśli użyć pojęć ziemskich. Federacja ta gromadzi rasy o podobnym stopniu rozwoju i zajmuje się sprawami duchowymi oraz moralnymi, związanymi z członkowskimi cywilizacjami.

D: W jakim celu przybyliśmy na tę planetę?

P: W pracy z kierującymi nas energiami nie ma konkretnych motywów czy powodów działań. Nie ma bowiem jednej przyczyny ich poczynań. Kierują się własnymi pobudkami.

Innymi słowy, nigdy nie możemy być pewni, na jakim poziomie zatrzyma się mentalna winda.

D: Mówiliście, że to miejsce tymczasowego postoju? Czy nie przypomina nieco terminalu lotniczego?

P: To strefa, gdzie następuje powitanie przybywających członków federacji, przedstawicieli poszczególnych planet. Stąd też kieruje się ich do miejsc, będących celem wizyty. Mogą, na przykład, odwiedzić miejsca prac naukowych, instytucje rządowe lub handlowe. Aby zilustrować ci zasady rządzące tym miejscem, odwołamy się do zwyczajów ziemskich. Jeśli do waszej stolicy, do Waszyngtonu, przyjeżdża ważna osobistość, to w trakcie przejazdu do Białego Domu nie korzysta z metra, prawda? Wasz prezydent nie wita gościa na stacji metra, ani kiedy ten wysiada z taksówki. Przywitanie ważnej osobistości, na przykład szefa rządu innego kraju, wymaga zorganizowania uroczystości, jest pewną ceremonią. Podobnie rzecz wygląda na tej planecie. To miejsce przeznaczone jest na uroczyste przywitanie ważnych osobistości, dygnitarzy. A że przybywa ich liczne grono, wydzielono duży obszar na ten cel.

D: To wydzielony obszar na konkretnej planecie?

P: Tak, na tej planecie.

D: Mówicie: „na tej planecie”. Nie macie chyba na myśli Ziemi?

P: Nie, oczywiście, że nie. Po prostu, mamy pewne kłopoty z jednoczesnym oznaczeniem przestrzeni w dwóch różnych rzeczywistościach. Postaramy się precyzować nasze wypowiedzi.

D: Czy wiecie, gdzie zlokalizowana jest planeta, o której rozmawiamy?

P: Wyobraź sobie Mleczną Drogę. Nad ramieniem galaktyki, gdzie znajduje się wasz system słoneczny, później prosto i nieco na lewo od ciebie – tam mniej więcej leży ta planeta. Gdzieś za tobą, powyżej prawego ramienia, w tamtym kierunku.

Przyznam, że nie nadążałam za tym opisem. Najwyraźniej jednak, tamta planeta leżała po drugiej stronie galaktyki, na jednej z jej ramion układających się w spiralę.

D: Z jakiego powodu uznano, że ta planeta będzie najlepszym miejscem na spotkanie dygnitarzy?

P: Nie ma szczególnych powodów ku temu. To po prostu jedna z wielu planet. Nie jest nawet planetą centralną tego regionu. Zresztą, miejsca dla dygnitarzy znajdują się na każdej planecie tego rejonu. To jest tylko jednym z wielu.

D: A więc, wszystkie planety należą do tej – jak to nazwaliście – federacji? Wszystkie uznają ten sam symbol jedności, unii?

P: Staraliśmy się przetłumaczyć to jak najdokładniej.

D: Czy dygnitarze odwiedzają każdą planetę należącą do federacji?

P: Zgadza się. Cieszą się powszechnym zaufaniem, oferują wsparcie. Cywilizacje, o których mówimy, są bardzo życzliwe sobie, nie żyją w strachu przed atakiem sąsiednich społeczeństw. Ich rozwój już dawno przekroczył granicę przemocy, intencjonalnej przemocy. Nie stosują jej.

D: Czy ze względu na ten aspekt rozwoju, Ziemia nie jest członkiem federacji? Ze względu na przemoc, charakteryzującą ludzkie poczynania?

P: Ta federacja ma charakter lokalny. Gromadzi cywilizacje zamieszkujące sąsiednie planety. Ziemia leży zbyt daleko, by uznać ją za sąsiada.

D: Czy ta federacja, w swej istocie, przypomina nieco Organizację Narodów Zjednoczonych?

P: Tak, to dość dobre porównanie. Stosowne dla waszego poziomu planetarnego.

D: Czym zajmują się, ci dygnitarze w czasie pobytu na różnych planetach?

P: Jak już mówiliśmy, koncentrują się na kwestiach handlowych, naukowych. Co do nauki, to w federacji funkcjonuje wolny przepływ informacji. Poszczególne cywilizacje dzielą się zdobytymi informacjami, nowymi ideami, odkryciami. Cywilizacje te mają swoje rządy, lecz nie przypominają one rządów ziemskich państw. To są, jak by to powiedzieć, rządy plemienne. Tak, bardziej przypominają rządy plemienne, niż wasze – demokratyczne.

D: Czy tych dygnitarzy można określić mianem ambasadorów? Otrzymują oni pewne informacje i przekazują je rodzimym społecznościom. Chociaż, jako naukowcy, mają znacznie szerszą wiedzę, niż przeciętny ambasador. Czy oni dzielą się wszystkimi informacjami, wszystkimi odkryciami?

P: Tak. Pracują wspólnie, dla rozwoju wszystkich cywilizacji.

D: Niestety, na Ziemi nie znamy podobnego zjawiska. Nasi naukowcy często zazdrośnie strzegą własnych odkryć, tajemnic. A przywódcy państw dbają o dobro własnego kraju, nie patrząc na inne społeczności.

P: Ludzie kierują się przede wszystkim własną korzyścią, korzyścią osobistą. Na tej planecie jest inaczej. Nikt nie kieruje się pobudkami egoistycznymi, taka motywacja po prostu nie istnieje. Nie ma tu zawodowej zazdrości, zawiści, jak na Ziemi.

D: Tak, te zjawiska to jeden z naszych problemów. Naukowcy utrzymują swe odkrycia w sekrecie. Szczególnie od czasu, gdy większość odkryć znalazła zastosowanie w dziedzinie wojskowości, w sferze zbrojeń. Tamci ludzie nie pożytkują swej wiedzy w ten sposób, prawda?

P: Zgadza, się. Nie ma tu przemysłu zbrojeniowego. Nie ma rywalizacji w tym względzie. Wszelka rywalizacja jest tu nieznana.

D: Oni myślą wyłącznie o ogólnym dobru? Działają tak, by przysporzyć korzyści wszystkim?

P: Tak. Wszelkie odkrycia służą wszystkim.

D: Dla ludzi to niezwykłe zjawisko, nie spotykane na naszej planecie. Zbyt wiele u nas strachu – przed rządami innych państw, przed innymi ludźmi.

P: A przecież tak łatwo to zmienić. Wystarczy myśleć o innych tak, jak myślimy o sobie.

D: Sądzę, że ludzi czeka długa droga, zanim osiągną ten etap rozwoju.

P: Nie tak długa, jak myślisz, jak niektórzy myślą. Na Ziemi następuje teraz wiele zmian, które doprowadzą do przemiany ludzkiej świadomości, do praktykowania wspomnianej zasady.

D: Czy istoty pozaziemskie próbują dokonać tej przemiany ludzkiej świadomości?

P: Poniekąd. Gwiezdne istoty, inkarnowane na Ziemi, mają dawać przykład nowej postawy względem innych. Mają demonstrować we własnym życiu. A ludzie powinni pójść za ich przykładem.

D: Ale inkarnując się na Ziemi, żyjąc tutaj, automatycznie zostają oni włączenie w „wyścig szczurów", jak my to nazywamy. Zostają włączeni w rywalizację, toczącą się wokół zarobków, stylu i poziomu życia. Przecież inkarnowane na Ziemi istoty z gwiazd prowadzą normalne życie, muszą zdobywać pożywienie, a więc zostają włączone do rywalizacji – czy chcą tego, czy nie.

P: Tak. Dla wielu inkarnowanych na Ziemi istot to bardzo frustrująca sytuacja. Ale traktują ją jako rodzaj testu, który umacnia wyznawaną przez nich ideę oraz pragnienie podzielenia się nią ze swymi braćmi. Istoty z gwiazd próbują przekształcić stare koncepcje i zastąpić je nowymi. Skupiają na tym całą swą energię. Tę energię kierują także przeciw mitowi sukcesu, funkcjonującemu we współczesnym świecie, szczególnie widocznemu w społeczeństwie amerykańskim.

D: Wydaje mi się, że w pracy i zarabianiu pieniędzy nie ma niczego złego, póki nie staje się to jedynym celem życia do którego się dąży wszelkimi środkami.

P: Tak, masz rację. Nie ma niczego złego w zarabianiu pieniędzy na uczciwe życie. Praca leży także w ogólnym dobru społeczności. Nie można jednak popadać w skrajności.

D: Ciekawa jestem, czy Ziemia to jedyna „czarna owca" w Uniwersum. Czy jako jedyni nie wprowadziliśmy w życie wspomnianej przez was zasady?

P: Nie, nie jesteście wyjątkiem. Istnieje wiele planet podobnych pod tym względem do Ziemi. Niektóre społeczności charakteryzują się barbarzyństwem, panuje w nich tyrania. Pod względem poszanowania „praw człowieka", jakbyście to nazwali, plasują się znacznie niżej od Ziemi. Gdzieniegdzie istnieje jeszcze niewolnictwo.

D: Czy istoty pozaziemskie pomagają także tamtym planetom?

P: W niektórych wypadkach nie jest to możliwe. Po prostu, wszelka pomoc byłaby uznana za ingerencję. Musimy czekać na dalszy rozwój wypadków. Do momentu, gdy będziemy mogli – bez jakichkolwiek zastrzeżeń – udzielić tym planetom pomocy, towarzyszyć im w rozwoju i brać czynny udział w podnoszeniu ich świadomości. Tak, jak czynimy to teraz na Ziemi.

D: Czy życie na tych planetach zostało zasiane w podobny sposób, jak na Ziemi?

P: Wystarczy powiedzieć, że wszelkie życie zostało zasiane. Stało się to u zarania dziejów, na początku czasów i trwa nadal.

D: Ale mówiliście, że rozwój życia jest ukierunkowany, kontrolowany. Jak doszło do tego, że te cywilizacje są w tak złym stanie?

P: Popełniono wiele takich samych błędów, jak na waszej planecie. Ziemia nie jest planetą wyjątkową. W waszej historii istnieje wiele ciemnych stron, haniebnych i tragicznych wydarzeń. Podobnie rzecz ma się na innych planetach. Nie na wszystkich, ale na niektórych – tak.

D: Według mnie, wraz z rozwojem planety następował rozwój ludzkiego ducha. Ludzie doświadczali wcześniejszych żywotów, w których dominował egoizm i chęć własnej korzyści. Stopniowo powinniśmy wyzwalać się z ograniczeń tych motywacji. Wydaje mi się, że planeta podąża tą samą drogą, tylko na większą skalę, oczywiście. Czy to prawidłowe wnioski?

P: Planeta rozwija się z powodu ducha. Jej rozwój stanowi odbicie rozwoju duchowego, ewolucji ducha. Bo przecież duch jest realny, jest prawdziwą rzeczywistością. Materia to lustro, w którym odbija się duch.

D: A więc, jeśli wzrasta świadomość ducha zamieszkującego fizyczne, ludzkie formy, wzrasta świadomość całej planety. Świadomość planety to po prostu odbicie ducha poszczególnych form,

ludzi?

P: Tak.

Rozdział 18

Różne typy istot

Na początku sesji Phil stwierdził, że Trzy Szczyty wyglądają nieco inaczej.

P: Do windy wpływa białe światło. Trzy Szczyty wyglądają inaczej. Jeszcze nigdy tak nie wyglądały. Stały w porządku od najwyższego do najniższego, wedle wysokości. Teraz najniższy stoi w środku, a otaczające go szczyty wydają się tej samej wysokości. Inaczej układa się na nich światło, mają też chyba inny kształt. Ale te zmiany nie wypływają ze zmiany samych szczytów, lecz ze zmiany ich interpretacji dokonywanej przez obiekt (Phila).

D: Czy chcielibyście rozmawiać o innych planetach? Przekazać informacje o kosmosie?

P: Tak, z radością. Z radością i miłością przekażemy ci teraz pewne informacje. Te, które możemy przekazać.

D: Powiedzieliście kiedyś, że większość form żywych, zamieszkujących Uniwersum to formy ludzkie czy też humanoidalne.

P: Dla tej części Uniwersum jest to stwierdzenie prawdziwe. Żyje tu wiele form humanoidalnych.

D: To zaskakujące, że mieszkańcy różnych planet wyglądają podobnie.

P: Między wami i naszymi kosmicznymi braćmi istnieje więcej podobieństw, niż różnic.

D: Mam nadzieję, że przekażecie mi więcej informacji na temat istot pozaziemskich i ich stylu życia. Informacje nie dotyczące tych planet, gdzie obiekt doświadczał poprzednich egzystencji. Szczególnie interesują mnie trójwymiarowe planety i ich fizyczni mieszkańcy. Czy możecie przekazać mi takie informacje?

P: Istnieje wiele rzeczywistości. „Realność” to termin niejasny, dwuznaczny, kryjący to, co ktoś mógłby nazwać „prawdą”. Moglibyśmy ci opowiedzieć o wielu realnościach; rzeczywistościach fizycznych i duchowych. Będziemy jednak mówić o tym, co nazwałaś „fizycznym” poziomem egzystencji na innych planetach. W tym sektorze lokalnego uniwersum istnieje około dziesięciu tysięcy fizycznych form życia. Niektóre z nich to formy węglowe, jakbyś to określiła. Mogłabyś postrzec je swoimi zmysłami. Chyba taki rodzaj „fizyczności” miałaś na myśli, prawda? Ale istnieją także formy, które... nie znajdujemy odpowiednich określeń... Chcielibyśmy powiedzieć, że niektóre formy fizyczne, wedle twojej definicji, mają właściwości przekraczające twoje możliwości postrzegania. Innymi słowy, istnieją zmysły, zmysły „fizyczne”, których na Ziemi nie znacie. Powinniśmy mówić także o tych formach życia, o ich właściwościach, by oddać kompletny obraz otaczających cię rzeczywistości. Czy zrozumiałaś naszą wypowiedź?

D: Chyba tak. Powinnam otworzyć się na sprawy mi nie znane. Nawet jeśli ich nie zrozumiem, będę usatysfakcjonowana, że podjęłam wyzwanie i spróbowałam zbadać te sprawy. Spróbuję więc zrozumieć fizyczne jednostki, ludzi, czy jakkolwiek te formy nazwiemy, działające i funkcjonujące w sposób odmienny od ziemskiego.

P: Dobrze. A my postaramy się przekazywać ci informacje o tych właściwościach „fizyczności”, które są ci znane. Może się jednak zdarzyć, że nie będziemy mogli się ograniczyć wyłącznie do tych właściwości.

D: W porządku. Nie musicie stawiać sobie żadnych ograniczeń. Po prostu sprawdźmy, ile z tych informacji zrozumiem. Spróbujmy.

P: Dobrze. Wybierzmy się więc w podróż statkiem kosmicznym. Podążymy do innych części waszego Uniwersum, jednego z wielu. Lecimy ku najdalszym zakątkom waszego Uniwersum, ku

istotom żyjącym na skraju znanego wam wszechświata. Zbliżamy sią do grupy gwiazd. Gdyby obiekt (Phil) posiadał głębszą wiedzę astronomiczną, moglibyśmy dokładniej opisać miejsce naszego pobytu. W centrum systemu znajduje się słońce, podobne do waszego. Znajdujemy się na piątej planecie tego systemu, licząc od słońca. Dociera tu jasnozielone światło słoneczne. Planetę zamieszkują formy, które nazwałabyś fizycznymi. Ale nie zdołałabyś postrzec ich swoimi zmysłami. Jako człowiek, zobaczyłabyś tu tylko cienie. Gdybyś spróbowała dotknąć tych cieni, nie poczułabyś ciepła ani zimna, tylko pewien ucisk, jakby ktoś odpychał twoje palce.

D: Te istoty nie mają ciała materialnego, stałego?

P: Nie w ziemskim znaczeniu tego słowa, ale są one trójwymiarowe, fizyczne, materialne. Oczywiście, nie mogłabyś porozumieć się z tymi stworzeniami. One porozumiewają się telepatycznie, dzięki koncepcjom miłości i pełnej świadomości. Nie używają języka pojęciowego.

D: Podsumowując, te istoty są niewidzialne dla ludzkich oczu, ale dotykiem można wyczuć ich ciało. Mam rację?

P: Im jaśniejsze światło na nie skierujesz, tym będą wydawać się ciemniejsze, bardziej wyraziste.

D: Czy to inteligentne formy życia?

P: Tak, to istoty prezentujące wysoki stopień rozwoju. Jeden z aspektów ich społeczności można by nazwać industrialnym, preferują jednak mentalny, telepatyczny sposób konstruowania rzeczywistości.

D: Czy mogłabym zobaczyć ich wspólnotę, ich siedziby? Na przykład, jakieś budynki?

P: Swymi zmysłami mogłabyś postrzec niektóre instalacje wykorzystywane przy wydobywaniu naturalnych surowców tej planety. Surowce te są fizyczne, a więc do ich transportu skonstruowano fizyczne, materialne obiekty. Z budynkami jest podobnie: mogłabyś tylko ujrzeć plątaninę rur i kabli, co nie skojarzyłoby ci się z budynkiem. Pomyślałabyś, że widzisz kłębowiska kabli i rur, które donikąd nie prowadzą.

D: Ale można poczuć budynek, gdy się do niego zbliży?

P: Dotyczy to wyłącznie mieszkańców tej planety. Tobie wydawałoby się, że w takim miejscu nic nie ma. Dlatego, że ty nie masz możliwości dostrzegania typu rzeczywistości, jaki prezentuje ten budynek.

D: Nawet przez dotyk?

P: Zgadza się. To konstrukcja telepatyczna. Jest prawdziwa, rzeczywista, dla istot obdarzonych niezwykle wrażliwymi zmysłami. Gdyby te byty przybyły na Ziemię, postrzegałyby ludzi jako kamienie, skały – z powodu „gęstości” wibracji charakterystycznych dla was. Dla nich bylibyście istotami zbudowanymi z kamienia. Ludzie mają inne wibracje, niż mieszkańcy tej planety. Poza tym, byty te porozumiewają się telepatycznie. Funkcjonują na bardzo wysokim poziomie świadomości, prezentują ogromną wiedzę. One podróżują telepatycznie. Pomyślą o miejscu docelowym podróży i w jednej chwili tam się znajdują. Byłyby zadziwione waszym, ludzkim, sposobem porozumiewania. One nawiązują kontakt telepatyczny, nie posiadają żadnych organów głosowych.

D: Wydaje mi się, że nie mają również ciał.

P: Mają prawdziwe, fizyczne, materialne ciała. Są one jednak bardzo delikatne, subtelne, niczym obłok dymu.

D: Miałam na myśli, że są to istoty duchowe.

P: Cóż, oni są duchami o bardzo inteligentnych ciałach. Ty również jesteś duchem, ale o gęstym, silnym ciele.

D: Mówicie o interesujących sprawach, ale czy moglibyście opisać inny typ istot, bardziej – cóż, powiedzieliście, że wszystkie są fizyczne... Czy moglibyście opisać istoty, które mogłabym zobaczyć?

P: Oczywiście. Możemy przedstawić ci wiele typów takich istot. Należą do nich, między innymi, byty, które zapewne nazwałabyś „bestiami”. To stworzenia budzące przerażenie wśród tych, którzy je ujrzą. Chyba zaliczyłabyś je do zwierząt.

D: No, tak, ale one raczej nie wykazują się rozwiniętym intelektem, prawda?

P: Prawda, rozmawiamy teraz o zwierzętach.

D: A ja szukam informacji o inteligentnych stworzeniach, które nie mają form humanoidalnych. Powiedzieliście, że takich istot jest wiele.

P: Tak, w Uniwersum, o którym mówimy, istnieje wiele form o ciałach fizycznych podobnych do twojego. Na kilku planetach odnalazłabyś mieszkańców niemal identycznych – pod względem fizycznym – z ludźmi. Nie mogłabyś zaprzeczyć ich człowieczeństwu, ponieważ to naprawdę są ludzie. To rasy ludzkie nie spotykane na tej planecie. Tamte istoty przystosowały się do warunków panujących na rodzimych planetach i prawdopodobnie nie przeżyłyby na Ziemi.

D: Tak, już rozmawialiśmy na ten temat.

P: Zgadza, się. Nie znaczy to jednak, że na waszej planecie nie ma obcych istot. Na Ziemi materializowało się wiele bytów z różnych poziomów egzystencji. Przebywały one pośród ludzi i nikt nie odkrył ich prawdziwej tożsamości. A one nauczały, przekazywały wiedzę tym, którzy słuchali. Ci, którzy nie chcieli słuchać, stracili wielką szansę na przyspieszenie swego rozwoju.

D: (Śmiech) Tak, ludzie raczej nie lubią słuchać nauk. Ale moje wcześniejsze pytanie dotyczyło istot, które nie mają form humanoidalnych. Chodziło mi o stworzenia fizyczne, inteligentne, ale nie humanoidalne. Pytałam o istoty, które nie przypominają ludzi pod względem fizyczny, ale są... ludzkie w duchu. Rozumiecie moją koncepcję? Chodzi mi o to, że chociaż ktoś inaczej wygląda i odmiennie się zachowuje, nie musi być uważany za obcego i przerażającego.

P: Możemy powiedzieć, że istnieje wiele, wiele form, które mogłabyś nazwać nie humanoidalnymi, a które rozwinęły intelekt znacznie bardziej niż ludzie. Ich poziom intelektualny jest dla was niewyobrażalny.

D: Czy moglibyście opisać jedną z takich form?

P: Tak. Możemy przedstawić ci jedną z takich form, funkcjonującą na wysokim poziomie intelektualnym. Stworzenia te są nastawione bardzo prospołecznie i tworzą skomplikowane struktury społeczne. Ich wspólnoty mogłabyś porównać do funkcjonujących na Ziemi kolonii pszczół. Oczywiście, pod względem zasad budowy i mechanizmów zachowań.

D: Jak wyglądają te istoty?

P: Stosując twoje kryteria, moglibyśmy powiedzieć, że mają około trzech stóp wzrostu. Ich ciało kształtem przypomina cebulę, rozszerzonym końcem zwróconą do powierzchni gruntu. Istoty te nie mają kończyn, które nazywasz „nogami”. Z dolnej części ich ciał odchodzą macki, czy też czułki, jeśli możemy tak to określić.

D: A więc, przypominają nieco ziemskie ośmiornice?

P: Tak. Stworzenia te osiągnęły wysoki stopień rozwoju mentalnego, wykorzystują zdolności telepatyczne. Nie posiadają odpowiednika waszego zmysłu wzroku. Porozumiewają się telepatycznie.

D: Powiedzieliście, że one żyją w koloniach. A w jaki sposób...

P: (Zaczął odpowiadać na moje pytania, zanim zdążyłam je zadać.) Pożywienie pobierają dzięki mackom, bezpośrednio z gruntu planety. Czynią to dzięki „porom” w skórze, jeśli możemy użyć tego sformułowania.

D: Czy ich ciała mają kolor cebuli?

P: Nie, są raczej szare. Ty tak byś je postrzegała, ponieważ – jak już powiedzieliśmy – owe istoty nie mają oczu.

D: Tak sobie myślę... Ośmiornice takie mają przyssawki, czy też pory, na mackach. Czy istoty z tamtej planety przypominają pod tym względem ośmiornice?

P: Nie. Te stworzenia nie muszą niczego chwytać. Pory w ich skórze są niewielkie. A mechanizm pobierania pożywienia z gleby przypomina raczej sposób przyswajania składników odżywczych przez systemy korzeniowe ziemskich roślin.

D: Ale istoty te mogą – że tak powiem – wyciągnąć swoje korzenie i przejść w inne miejsce.

P: Tak, stworzenia te przemieszczają się w swoim środowisku. Nie są bytami „stacjonarnymi”.

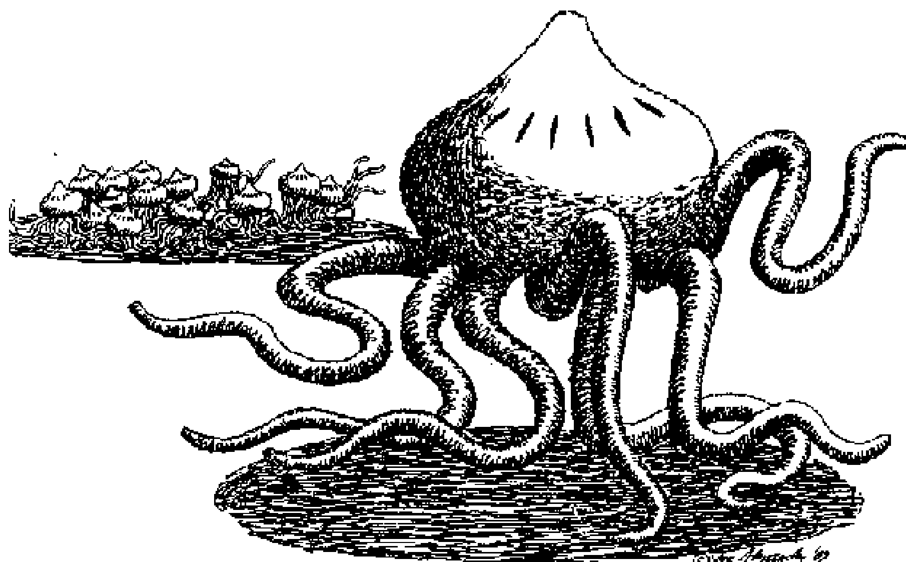
D: Czy one się rozmnażają? A może nie istnieje taka potrzeba?

P: Nie są to istoty płciowe. Rozmnażają się przez podział własnego ciała, podobnie jak ameby na Ziemi. To naturalny proces, który zajmuje kilka lat – jeśli oczywiście zastosujemy się do

waszego pojmowania czasu.

D: Powiedzieliście, że byty te żyją w koloniach czy tez wspólnotach. Możecie opisać miejsce czy też obiekty, gdzie funkcjonują?

P: Nie ma tu żadnych kompleksów obiektów, czy też fizycznych struktur, które moglibyśmy ci opisać. Istoty te nie ukrywają się przed warunkami naturalnymi. Są tak znakomicie przystosowane do środowiska, że nie muszą budować żadnych obiektów. Żyją na otwartej przestrzeni. Nie znają pojęcia prywatnej własności, funkcjonującego na Ziemi. Wszystko jest tu wspólne, niczym w ulu.



D: Czują więc potrzebę przebywania razem.

P: Tak. Przez cały czas są połączone telepatycznie. Stanowią jedność. Wszystkie te stworzenia są niczym jedno.

D: Czy te istoty mają naturalnych wrogów? Czy też żyją w harmonii ze środowiskiem naturalnym?

P: Nie ma na tej planecie żadnego „łowcy”, drapieżnika, który polowałby na te istoty. Tworzą one bardzo spokojne, pokojowo nastawione społeczeństwo. Nie jest ono wysoko rozwinięte pod względem technologicznym. Natomiast rozwój mentalny jego członków jest bardzo zaawansowany. Właśnie wysoki poziom rozwoju mentalnego stanowi o wyjątkowości tej planety. Oczywiście, tutaj także występuje zjawisko „śmierci”. Ty nazwałabyś to w ten sposób. To naturalne prawo, uniwersalna zasada. Istoty te przenoszą się na wyższe plany egzystencji. Ich ciała chorują, nie są wytrzymałe. Słońca oświetlające tę planetę wysyłają na jej powierzchnię silne promieniowanie. Ono właśnie powoduje chorobę, cierpienie, a z czasem – śmierć tych istot.

D: Powiedzieliście „słońca”. Jest tam więcej, niż jedno słońce?

P: Tak. Są tu trzy słońca, mające bezpośredni wpływ na tę planetę. Są one niczym trzy siostry, obracające się wokół siebie. Niekiedy ich promieniowanie staje się tak intensywne, że powoduje śmierć wielu istot. Śmierć jest tu traktowana jako koniec jednego naturalnego cyklu i zarazem początek następnego, innego. To wyraz głębokiej mądrości mieszkańców tej planety.

D: Czy te istoty są jedynymi inteligentnymi formami życia w tamtym świecie?

P: Tak. Gdyby pojawiły się jakieś formy życia, te istoty nie potrafiłyby się przed nimi obronić.

D: Czy w systemie trzech słońc istnieją inne formy życia?

P: Tak. Niektóre mogłabyś przyrównać do owadów czy też niższych form. Mają różne rozmiary, reprezentują rozmaite gatunki. Są tu również formy inteligentne, lecz wedle twoich kryteriów, stojące niżej od człowieka. Ludzie mają tendencję do myślenia, że są jedynymi formami inteligentnymi. A nie jest to prawdą. Istnieje wiele inteligentnych stworzeń, stojących w rozwoju powyżej, a także poniżej człowieka.

D: Czy te istoty o niższym stopniu rozwoju osiągną wyższe poziomy ewolucji?
P: Oczywiście, taki jest ich cel; cel ich egzystencji. Dzięki nabywanej wiedzy oraz doświadczeniu mogą ewoluować do wyższych form życia, funkcjonujących na innych planetach.
D: A na rodzimej planecie nie mogą rozwinąć się inne formy?
P: Na tamtej planecie, nie.
D: A więc, na tamtej planecie mogą funkcjonować jedynie jako owady.
P: Na planecie, o której mówimy: tak. Na tego typu planetach życie może rozwijać się tylko do określonego poziomu. Na innych planetach formy żywe ewoluują od najniższych do bardzo wysokich poziomów egzystencji. Wszystko zależy od rodzaju nauki, jaki przeznaczony jest dla planety.

Uznałam, że mentalna podróż, której doświadczyłam, jest niezwykle ekscytującym przeżyciem. Widziałam, że mam możliwość uzyskania jeszcze wielu fascynujących informacji. Poprosiłam radę o pozwolenie na kontynuację tych podróży.

P: Dobrze. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy dzielić się z tobą naszą wizją Uniwersum. Z radością zabierzemy cię w następne podróże po Uniwersum.
D: Cóż, nie możemy tego uczynić w statku kosmicznym, więc podróż mentalna stanowi jedyną okazję do poznania kosmosu.
P: Tak. Statek mentalny jest potężniejszy i ma większą moc, niż jakiekolwiek urządzenie czy pojazd zbudowany z materii. Trzeba tylko otworzyć się na taką możliwość.
D: Ludzie są z natury ciekawi. Interesują się kosmosem. Ale upłynie jeszcze dużo czasu zanim będziemy mogli go poznać.
P: A przecież, dzięki podróżom mentalnym, moglibyście zgłębiać wiedzę o Uniwersum. To smutne, że niektórzy nigdy nie opuścili ziemskiego planu tylko dlatego, że nie wierzą w swe zdolności. Są również tacy, którzy podróżowali w Uniwersum, przebywali na innych planetach i przekazywali ludziom swe wspomnienia z innych rzeczywistości. Te wspomnienia możesz odnaleźć w sferze nazywanej „science-fiction”, w literaturze tego gatunku. Więcej w niej nauki niż fikcji.
D: A więc, dzięki literaturze i filmom, dzięki rozrywce, ludzie otrzymują wiedzę, zawiązki prawdy i mądrości. I bawiąc się, nie zdają sobie sprawy, jaki dar otrzymali.
P: Tak, zgadza się. Dlatego chcemy dzielić się z tobą prawdą i mądrością.

Po wyjściu z transu Phil narysował istoty o ciałach w kształcie cebuli. Był bardzo zadowolony z odbytej podróży. W jej trakcie odczuwał obecność i przepływ subtelnej, niemal kobiecej energii. Stwierdziłam, że tak naprawdę nie wiemy, jaka energia kryje się za przekazami rady. I prawdopodobnie, nie dowiemy się tego.

Rozdział 19

Obcy są między nami

D: Czy chcielibyście udzielić mi informacji dotyczących spraw, o które nie zapytałam?
P: Chcielibyśmy powiedzieć, że istoty z kosmosu widziano na Ziemi – i to wielokrotnie. Przybywały tu na pokładach statków kosmicznych. Odwiedzały Ziemię od zarania dziejów tej planety, od samego początku ewolucji życia.
D: Czy byt to ten sam typ istot, który wspomagał proces zasiewania życia na Ziemi?
P: Nie przynależały do tej samej rasy, ale miały – jakby to powiedzieć – podobną naturę. Niektóre istoty z kosmosu stacjonują na Ziemi, mają tu bazę. Niewiele osób zna ich tożsamość – tylko ci, którzy przebywają na Ziemi w celu wspomagania waszego rozwoju.

Zaskoczyła mnie informacja, że istoty z kosmosu mają na Ziemi swą bazę.

D: Byty te uznały, iż lepiej mieć stałą bazę na Ziemi, niż przylatywać tu z wizytami?

P: Tak, masz rację.

D: Czy możecie mi powiedzieć, gdzie znajduje się ta baza?

P: Nie mamy na to pozwolenia.

D: Jest na Ziemi czy na księżycu?

P: Zlokalizowano ją na tej planecie. W kilku miejscach Ziemi znajdują się bazy, czy też – kolonie istot pozaziemskich, jak powszechnie określa się te byty. One po prostu tu są, choć wielu, a właściwie większość ludzi nie uświadamia sobie ich obecności.

D: Ale baza... Myślę sobie, że gdyby wyglądała na obiekt pozaziemski, tak obco, na pewno zwracałaby uwagę ludzi. Czy jest to obiekt, jaki możemy oglądać na co dzień, nie domyślając się jego funkcji?

P: Bazy są dobrze ukryte. Na pierwszy rzut oka ich przeznaczenie nie jest dla ludzi oczywiste. Odkrycie baz przed odpowiednim czasem nie leży w niczyim interesie. Dlatego utajniono ich istnienie i dokładnie ukryto, zamaskowano.

D: Będę zgadywać: znajdują się na odizolowanym terenie, gdzieś na obszarze naszego kraju (USA)?

P: Niekoniecznie leżą na terenie Stanów Zjednoczonych, ale na pewno znajdują się na odludnych obszarach. To prawda, że do twojego kraju przybywa wielu gości z kosmosu, ale żyją oni nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Bazy utrzymywane są z dala od wielkich skupisk ludzkich.

D: A czy te istoty przebywają także na silnie zaludnionych terenach?

P: Tak. Odwiedzają raczej małe miasta, zazwyczaj unikają skupisk, które nazywasz metropoliami. Takie wizyty są bardzo krótkie, niezauważalne i odbywają się przeważnie nocą.

D: No, tak. Jeśli obcy różnią się od ludzi wyglądem, to na zaludnionych obszarach zwracaliby na siebie uwagę.

P: Zgadza się.

D: Z jakiego powodu przybywają do miast, metropolii?

P: Aby obserwować, wspomagać, towarzyszyć, zrozumieć. Jest wiele powodów.

D: Kiedyś rozmawialiśmy o istotach z rzeczywistości czterowymiarowej. Czy byty, nazywane przez nas „ufonautami", „załogami latających spodków", przybywają z czwartego wymiaru?

P: Czasami. One nie są bytami fizycznymi, ale formami duchowymi, czy też energetycznymi, które komponują swe ciała. Wśród ludzi żyją jednak istoty fizyczne z kosmosu, ich bazy są trójwymiarowe i znajdują się na ziemskim, fizycznym planie.

D: Niektórzy twierdzą, iż bazy UFO znajdują się we wnętrzu Ziemi. Czy to prawda?

P: Nie. To błędne rozumowanie. Musimy jednak powiedzieć, że faktycznie, obszary pod powierzchnią waszej planety są zamieszkane. Funkcjonuje tam, pod powierzchnią „wewnętrzna cywilizacja". Teraz nie możemy udzielić ci bardziej szczegółowych informacji na ten temat.

D: Czy są to istoty fizyczne czy duchowe?

P: Posiadają obydwa aspekty, podobnie jak wy.

D: Czy są nam wrogie, czy przyjazne?

P: To istoty bardzo subtelne i delikatne. Pod względem społecznym są od nas wyżej rozwinięte. Gdyby jednak ktoś je zaatakował, to na pewno podjęłyby obronę. Tak więc, w wypadku spotkania waszych społeczeństw może nastąpić eskalacja przemocy.

D: Czy postrzegalibyśmy te istoty jako obcych, czy różnią się od ludzi? A może wyglądają tak, jak my?

P: Ogólnie mówiąc, są one nieco słabszej budowy, niż ludzie. Poza tym, osiągają wzrost powyżej przeciętnego wzrostu człowieka. Mają także bardzo bladą, wręcz białą karnację.

D: Czy kiedykolwiek nastąpiło spotkanie przedstawicieli naszych społeczeństw? Czy mieszkaniec powierzchni Ziemi spotkał reprezentanta „wewnętrznej cywilizacji"?

P: Można powiedzieć, że tak. Badacze, naukowcy, kilkakrotnie napotykali w ziemi tunele, będące drogami istot spod powierzchni. Mogli więc spotkać przedstawicieli ich cywilizacji. Po

powrocie na powierzchnię nie opowiadali jednak o swych doświadczeniach – ze strachu przed posądzeniem o chorobę umysłową. Wiedza o tej cywilizacji nie pochodzi od osób, które się z nią zetknęły bezpośrednio, lecz od poszukiwaczy prawdy, stojących na jej straży. Niektórzy członkowie twojej grupy metafizycznej mogliby być określeni mianem poszukiwaczy prawdy. W swych bibliotekach możecie znaleźć wiele książek mówiących prawdę; pisma traktujące o tamtej cywilizacji. Wiedza w nich zawarta nie pochodzi z bezpośredniego doświadczenia. Jej źródło leży w pragnieniu poznania.

D: Dlaczego owa cywilizacja zamieszkała pod powierzchnią Ziemi?

P: Stało się to w czasach zagłady Atlantydy. Podczas przesunięcia skorupy ziemskiej powstała głęboka szczelina w powierzchni i mieszkańcy Atlantydy uciekli w głąb planety. Posiadali niezwykłą wiedzę, mądrość swej cywilizacji, co pozwoliło im przetrwać w podziemnych grotach. Tak więc, istoty te nie są potworami, bestiami, zwierzętami, lecz praprzodkami ludzkości, którzy przenieśli się kiedyś w inne rejony.

D: Dlaczego nie powrócili na powierzchnię po ustabilizowaniu się warunków na Ziemi?

P: Nie chcieli wracać na powierzchnię, doświadczać braku harmonii i zagubienia. Życie pod powierzchnią stało się dla nich źródłem nauki, bodźcem rozwoju intelektualnego oraz społecznego. Osiągnęli bardzo wysoki poziom tego rozwoju.

D: Czy możecie mi powiedzieć, gdzie dokładnie zlokalizowana jest ta cywilizacja?

P: Geograficznie: pod dnem Zatoki Meksykańskiej. Tam właśnie żyją istoty będące spadkobiercami Atlantów.

D: Czy Trójkąt Bermudzki stanowi wejście, bramę do tego obszaru?

P: Nie tyle jest wejściem, ile konsekwencją tego, co znajduje się pod powierzchnią Ziemi. Wydarzenia rozgrywające się w Trójkącie Bermudzkim to skutek uboczny prac prowadzonych pod powierzchnią Ziemi.

D: Czy kiedykolwiek nawiążemy kontakt z tą cywilizacją?

P: Nawet teraz, w tej chwili możesz się z nią porozumieć. Trzeba tylko dostroić się, dostosować do ich poziomu.

D: Czytałam gdzieś, że niektórzy członkowie rządu Stanów Zjednoczonych są świadomi istnienia innych cywilizacji. Czy to prawda?

P: Zgadza się. Nie stworzono jeszcze żadnej agencji, zajmującej się tą kwestią, ale kręgi rządzące posiadają informacje na temat innych cywilizacji.

D: Nie wiem dlaczego, ale wyobrażam sobie, że pod naszym światem istnieje ogromna, wielka cywilizacja. Czy pod powierzchnią Ziemi są warunki do podtrzymania i rozwijania się licznej populacji?

P: Tak. Nie tak licznej, jak ludzka, gdyż przestrzeń życiowa tej cywilizacji jest mniejsza. Ale wystarczy jej dla całkiem sporej populacji.

D: Wracając do kwestii UFO. Powiedzieliście, że ludzie widywali UFO. Czy jednak kiedykolwiek wchodzili w bezpośredni, fizyczny kontakt z istotami pozaziemskimi?

P: Jak już powiedzieliśmy, na Ziemi żyją osoby, będące strażnikami wiary, strażnikami światła. Ludzie ci – w swej naturze – przypominają znanych ci Esseńczyków, którzy byli strażnikami prawdy. Współpracowali oni z Chrystusem. Swe działania utrzymywali w głębokiej tajemnicy, aż do nadejścia czasu najodpowiedniejszego dla głoszenia prawdy i przesłania.

Dzieje Esseńczyków poznałam w trakcie zbierania materiałów do mojej książki „Jezus i Esseńczycy". W swej pracy dość ostrożnie postawiłam tezę, że podczas pobytu Jezusa w Qumran nad Morzem Martwym, miejsce to odwiedzili obcy. Tak zwani Obserwatorzy byli bardzo zadowoleni z faktu, iż Esseńczycy starają się ochronić i zachować starożytną wiedzę.

P: Mówiliśmy też, że na Ziemi żyją ludzie wspomagający rozwój planety, asystujący przy naszym przedsięwzięciu. Są fizycznymi, zwykłymi osobami, nie wyróżniającymi się w tłumie. Pracują, mają sąsiadów, prowadzą spokojne życie. Ludzie ci współpracują z istotami pozaziemskimi. Sami są istotami pozaziemskimi, a jako ludzie pomagają w realizacji naszych

celów.

D: Słyszałam wiele opowieści o kontaktach z obcymi. Na przykład, że samochody zostają zatrzymane na drodze, a ich kierowcy i pasażerowie są zabierani na pokład statku kosmicznego i tam podlegają badaniom. Czy wspomniany przez was typ istot pozaziemskich ma swój udział w rozpowszechnianiu tych historii?

P: Zgadza się. Jest to sposób na upowszechnienie informacji, na dotarcie z nią do ludzi. Czynimy to, aby w delikatny sposób spowodować przebudzenie waszej cywilizacji; przebudzenie w niej świadomości, że istnieje życie, inteligentne życie na innych planetach. Nasze działania są bardzo ostrożne, staramy się nie wywoływać ogólnoświatowej paniki.

D: Osoby, które doświadczyły „wzięcia” na pokład UFO twierdzą, że istoty pozaziemskie oddziaływały na ich umysły.

P: To prawda. W ten sposób odwracano ludzką uwagę od ciała, od fizyczności, a koncentrowano się na planie mentalnym.

D: Niektóre osoby „wzięte” na pokład UFO nie pamiętały swych doświadczeń. Wspomnienia z tych przeżyć powracały dopiero po sesjach regresji hipnotycznej.

P: Zgadza się. Doświadczenia te najpierw musiały być przetworzone i przyswojone przez podświadomość. Dopiero później mogły przebić się do świadomości.

D: Owi „porwani” wspominają paraliżujący strach związany z przeżyciami. Podczas badań sądzili, że grozi im niebezpieczeństwo.

P: Tak, to prawda, że ludzie postrzegają swe doświadczenia z UFO jako przerażające. Sama więc widzisz, że istnieje konieczność bardzo delikatnych, subtelnych działań z naszej strony.

D: Dlaczego ludzie są zabierani na pokłady statków kosmicznych? Dlaczego poddaje się ich badaniom?

P: Należy stwierdzić, w jaki sposób środowisko wpływa na ludzkie ciało. W jaki sposób związki chemiczne i inne czynniki środowiskowe wpływają na systemy ludzkiego organizmu.

Czyż to nie naturalne? Dlaczego istoty pozaziemskie nadal nie miałyby być zainteresowane ludzkim rozwojem? Czyż nie troszczą się o nas od zarania życia na Ziemi? Wypowiedź rady wydawała mi się bardzo racjonalna i wiarygodna. Oczywiście, że istoty pozaziemskie od czasu do czasu mogą sprawdzać, jakim przemianom ulega ludzkie ciało pod wpływem zmian środowiska i zanieczyszczeń. Raport o tych zmianach prawdopodobnie jest przekazywany do bazy głównej, gdzie uzupełnia zapisy dotyczące naszej cywilizacji. Wreszcie znalazłam – mam nadzieję – sensowne wytłumaczenie zachowań obcych wobec ludzi.

D: Co owe istoty sądzą o promieniowaniu przenikającym ziemską atmosferę? Czy może ono powodować mutacje?

P: Nie postrzegamy zmian w ludzkich organizmach jako manifestacji przemian środowiskowych. Jak sama wiesz, coraz częściej zdarzają się zachorowania na raka. Nie twierdzimy, iż fakt ten można prosto wytłumaczyć intensywnością promieniowania. Jego przyczyna jest bardziej złożona. Większa zachorowalność na raka to nie tylko skutek promieniowania, ale również przeniknięcia do ludzkich systemów życiowych rozmaitych związków chemicznych. Rak stanowi wyraz protestu, buntu ludzkiego ciała. W ten sposób daje ono do zrozumienia, że nie jest w stanie przyswajać związków chemicznych i substancji negatywnie wpływających na metabolizm. Ciało mówi: „Nie mogę przyjąć tego bagażu, nie udźwignę go”.

D: Czy według was, organizmy przyszłych generacji będą miały zwiększoną tolerancję na te substancje?

P: Możemy powiedzieć, że ten „bagaż” będzie pozostawał pod kontrolą i taki protest ciała, czyli nowotwór złośliwy, straci rację bytu.

D: Jednak któreś z istot z – jak je nazywamy – „latających spodków” stanowią dla ludzi zagrożenie? Według niektórych, a właściwie większości, to co obce, jest na pewno złe. Boimy się każdej odmienności, inności.

P: Cóż, taki typ myślenia prezentujecie. Możemy cię zapewnić, że nikt nie ma wobec was złych

intencji. To po prostu nie leży w naturze świetlistych istot.

D: Ofiary „wzięć” twierdzą, że były obezwładnione przez światło, że to światło ich raniło, parzyło. Nie wiem, na ile prawdziwe są te relacje. Może właśnie owe uderzenia silnego światła powodują, że ludzie boją się UFO?

P: Zgadza się. Podczas spotkania z nami dochodzi czasem do wyładowania energii. Może ono spowodować lekkie oparzenie lub zaczerwienienie skóry. Te znaki mają być fizycznym dowodem spotkania. Bez nich, wszelkie raporty czy opowieści ludzi, którzy przeżyli takie spotkanie byłyby mniej znaczące. Co do szkód odnoszonych przez te osoby podczas zetknięcia się z istotami pozaziemskimi, to funkcjonują na ten temat mylne opinie. Oparzenia czy zaczerwienienia, będące wynikiem spotkania, ustępują bardzo szybko. Nie są bardziej bolesne czy uciążliwe od tych, jakie pozostają, na przykład po zbyt długim opalaniu na plaży.

D: Sądzicie więc, że istoty z UFO czynią to intencjonalnie?

P: W niektórych wypadkach, tak. Niekiedy jest to wynik przypadkowego zetknięcia człowieka z tą energią.

D: Słyszałam również, że widywano statki kosmiczne w okolicach elektrowni i innych skupisk energii. Istnieje teoria, że być może UFO wykorzystuje naszą energię.

P: To błędna teoria. Statki nie potrzebują waszej energii. Nie są od was zależne. Ich źródła energii są dla was jeszcze niedostępne i niewyobrażalne. Załogi tych statków – widywanych wokół elektrowni – obserwowały warunki środowiskowe. Przelot w okolicach tych obiektów bywa także rodzajem demonstracji. Sposobem na ujawnienie się ludziom, bez wzbudzania niepotrzebnego strachu.

D: Oni chcą być zauważeni?

P: Zgadza się. Takie zachowanie ma na celu podniesienie globalnej świadomości oraz wzbudzenie akceptacji dla tych istot. Nadszedł czas na otwarte działania.

D: Wyobrażam sobie, że istnieje jakaś kosmiczna armada, wręcz armia istot, które nas obserwują i przygotowują się do kontaktu.

P: Bo to faktycznie jest armada. Używamy jednak tego słowa w innym kontekście, niż ty. W twoim ujęciu, słowo „armada” kojarzy się ze sferą wojskowości, z działaniami militarnymi. A jak sama widzisz i słyszysz, jesteśmy absolutnie pacyfistycznymi stworzeniami. Nie uznajemy przemocy. Nie krzywdzimy innych. Nie czujemy potrzeby zadawania bólu i nie chcemy tego. Chcemy przekazać waszej planecie energię miłości oraz uniwersalną wiedzę. Przekażemy swą wiedzę wszystkim, którzy będą jej spragnieni. Przybywamy pełni miłości i poświęcenia. Jesteśmy pełni pokory, tak jak pokorny był Jezus.

D: Wiele osób zadaje sobie pytanie, dlaczego istoty pozaziemskie po prostu nie wylądują w Waszyngtonie, obok Białego Domu, i nie nawiążą kontaktu z rządem.

P: Wywołałoby to panikę, a za wszelką cenę należy jej uniknąć. Kontakt musi zostać nawiązany bardzo ostrożnie, delikatnie. Ludzie nie znajdują w sobie tolerancji dla tego, czego nie rozumieją.

D: A więc, istoty pozaziemskie ujawniają się ludziom tylko na odizolowanych obszarach?

P: Tak. Dzięki temu, stopniowo wzrasta świadomość istnienia innych cywilizacji. Od ludzi zależy, czy wierzą w to, czy nie.

D: Czy kiedyś ujawnicie się całej ludzkości? Pozwolicie, by każdy was ujrzał?

P: Tak. Tak właśnie będzie. Czynimy ku temu przygotowania. Wypełniamy plan, a pełny kontakt z ludźmi jest częścią planu. To na pewno się wydarzy i będzie kolejnym krokiem w rozwoju człowieka, prowadzącym do uzyskania uniwersalnej świadomości. Nie uczynimy nic, czego ludzie by nie chcieli. Respektujemy waszą wolną wolę. Wolna wola to fundamentalna zasada Uniwersum.

D: To znaczy, że istoty pozaziemskie mogą wysyłać nam pozytywną energię, idee i informacje, ale od nas zależy, czy z nich skorzystamy?

P: Zgadza się. Przeznaczenie ludzkości zależy od decyzji wszystkich jej jednostek.

D: Czy gdyby na Ziemi działo się coś złego, np. wybuchła wojna nuklearna, czy te istoty wylądowałyby na Ziemi? Mogłyby zapobiec nieszczęściu?

P: To dyskusyjna teza. Lądowanie mogłoby pogorszyć sytuację.

D: Dlaczego tak sądzicie?

P: Ludzie nie znaliby naszych intencji i mogliby potraktować nas jak intruzów, agresorów. Skierowaliby przeciwko nam swą najskuteczniejszą broń. Eksplozja nuklearna i tak by więc nastąpiła, choć broń wycelowano by w innego – pozaziemskiego – wroga.

D: Ale istoty pozaziemskie mogłyby podjąć obronę. I, jak sądzę, całkiem skuteczną.

P: Nie musiałyby się bronić. Po prostu, w momencie wybuchu nie byłoby ich już na ziemskim planie. Zmaterializowałby się na innej płaszczyźnie egzystencji. Zresztą, to czyste spekulacje, nie widzimy potrzeby kontynuowania tego tematu.

D: Istoty te z natury są tak dalekie od stosowania przemocy, że uwzględniają nawet możliwości zaistnienia takiej sytuacji?

P: Nie zagłębiają się w czcze spekulacje i przewidywania.

D: Jakiego rodzaju wiedzę przekazywałyby one ludziom, gdyby ci ich słuchali?

P: Kiedy osiągniecie poziom uniwersalnej świadomości, przekażemy wam lekcje na temat miłości i zrozumienia, w ujęciu znacznie szerszym, niż możecie to sobie wyobrazić. Uniwersalną wiedzę dotyczącą polityki, spraw społecznych, roli jednostki i tym podobne.

D: Czy ludzie nie uznają za ingerencję kontaktu i układów z politykami?

P: Nie będzie wówczas takich polityków, jacy rządzą współcześnie. Ci dzisiejsi nie realizują założeń uniwersalnej polityki. Ci, którzy nastąpią, otworzą się na nowe koncepcje oraz idee, przełamią uprzedzenia i obalą stare poglądy.

D: A więc, istoty pozaziemskie pomogą nam ustanowić nowe rządy?

P: Tak, będą was wspomagać w tym przedsięwzięciu. W ustanowieniu rządu światowego, globalnego. Ujrzycie konieczność pójścia nowymi drogami, porzucenia starych ścieżek rozwoju. Jeśli taka będzie wasza wola, pomożemy wam odnaleźć te nowe drogi.

D: Sądzę, że ustanowienie rządu globalnego będzie trudnym zadaniem. Nasi politycy zbyt różnią się poglądami, by dojść do kompromisu.

P: Jak już powiedzieliśmy, porzucicie stare drogi, dawne sposoby myślenia, a otworzą się przed wami nowe możliwości.

D: Ludzie podejmowali już próby utworzenia globalnego rządu. Powstała w tym celu Organizacja Narodów Zjednoczonych, ale nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Podobne działania trafiają na wiele przeszkód.

P: Zgadza się. Możemy tylko powiedzieć: bądźcie czujni i zachowajcie otwarte umysły. Bądźcie gotowi zaakceptować nowe drogi i możliwości.

D: Zawsze znajdą się jednak tacy, którzy będą opierać się zmianom. Pomyślą, że konieczność zmiany ich stylu życia jest równoznaczna z agresją, przejawem wrogich sił.

P: Niestety, masz rację. Wskazuje na to historia waszej planety. Tacy ludzie znajdują się w dość trudnej sytuacji, znacznie trudniejszej, niż osoby otwarte na nowe idee. Przyjdą dla nich ciężkie czasy, gdyż rozwój tej planety nie zostanie powstrzymany, bez względu na ich postawę.

D: Właśnie. Według mnie, ludzie myślą, że obcy są... źli – by tak powiedzieć – ponieważ mają zamiar zmienić nasze życie.

P: Przemiana jest przeznaczeniem tej planety, a istoty pozaziemskie tylko ją wspomagają. Ludzie, którzy odmówią uczestnictwa w przemianie doświadczą ciężkich czasów; trudniejszych, niż ci, którzy przemianę zaakceptują.

D: A co się stanie, jeśli większość społeczeństwa odrzuci nowe idee?

P: Wtedy dla większości społeczeństwa nadejdą ciężkie czasy. Jak już powiedzieliśmy, przeznaczenia nie można zmienić, tak jak ciężarna kobieta, która nie pragnie dziecka, nie może powstrzymać porodu. Owszem, powstrzyma poród o dziesięć, jedenaście godzin, ale dziecko i tak się urodzi. Lepiej więc wspomagać takie narodziny, zaakceptować je, niż z nimi walczyć.

D: Według mnie, ludzka niechęć do zmian może być powodem wojny. Wybuchnie przemoc.

P: Nie masz racji. Żadne zmiany nie będą wprowadzane na siłę. Nie będzie więc powodu do wszczynania wojny. Działania zmierzające do wprowadzenia zmian są bardzo subtelne, ostrożne. Wszystko dzieje się bardzo powoli. To ewolucja, a nie rewolucja.

D: Tak, teraz lepiej to rozumiem. Sadziłam, że istoty pozaziemskie będą próbowały dokonać radykalnych, gwałtownych zmian. W takiej sytuacji znalazłoby się wielu ludzi przeciwdziałających

tym poczynaniom.

P: Nie, nic nie jest czynione na siłę.

D: Czy istoty pozaziemskie będą miały wpływ na ziemskich przywódców?

P: Już teraz wpływają na ich decyzje.

D: A czy mogą powstrzymać ich przed użyciem broni nuklearnej?

P: Po części. Przywódcy otrzymują telepatyczną sugestię, by nie użyć broni nuklearnej.

D: A więc, istoty pozaziemskie nie wchodzą z nimi w bezpośredni, fizyczny kontakt. Potrafią oddziaływać mentalnie...

P: Zgadza się. Tę umiejętność posiadają wszyscy ludzie, nie tylko istoty pozaziemskie.

D: Czy mogę przekazać ludziom informacje, które od was uzyskałam?

P: Oczywiście, choć z jednym zastrzeżeniem. Jeśli ktoś w nie nie uwierzy, nie naciskaj go. Nie przekonuj, że to „najprawdziwsza prawda". Prawdą jest to, co czynią jednostki. Nie próbuj zmieniać czyichś przekonań wbrew jego życzeniom. Wiem, że ty nie forsowałabyś tych koncepcji na siłę, wbrew czyjejś woli. Ale są tacy, którzy tak właśnie by postępowali.

D: W takim razie, opiszę nasze spotkania, spiszę rozmowy i przekażę je ludziom. Pozostawię im wolny wybór: uwierzą w to lub nie. Cóż, czy chcielibyście przekazać nam coś jeszcze?

P: Najważniejszą sprawą dla tej planety jest rozwój ludzkiej świadomości. Wojny toczące się na Środkowym Wschodzie są doskonałą ilustracją tego, co teraz dzieje się na Ziemi. I nie chodzi tu tylko o wojny. Zwróćcie uwagę na wydarzenia rozgrywające się w Afryce Południowej, w waszych krajach, w waszych miastach. Wszędzie zauważycie zobojętnienie na los drugiego człowieka, brak troski o innych. Uczyńcie choć jeden krok, by zmienić tę sytuację. Ten jeden krok jednego człowieka może być przykładem dla innych. Za tym jednym człowiekiem podążą następni.

Według mnie, jeśli Phil naprawdę jest gwiezdnym dzieckiem, istotą pozaziemską, to potrzebujemy więcej jemu podobnych, infiltrujących nasz świat. Potrzebujemy ich subtelności i delikatności. Może nasza planeta, zasilona wystarczającą ilością „świeżej krwi", uwolni się wreszcie od przemocy i będzie żyła w pokoju i harmonii.

Rozdział 20

Nocny terror

Wedle wszystkich praw, w tym momencie niniejsza książka powinna się skończyć. Tak naprawdę, kończyła się poprzednim rozdziałem. Zredagowałam ją i przygotowałam do wysłania kilku wydawcom. Zgodnie bowiem ze wszelkimi regułami pracy pisarskiej, kiedy autor dociera do ostatecznych konkluzji, jego wnioski zamykają książkę. Dalsze badanie tematu byłoby po prostu bezowocne. Jednakże, w roku 1987, zdarzyło się coś, co zmusiło mnie do ponownego otwarcia „akt Phila". Materiał dotyczący procesu zasiewania życia na naszej planecie pochodził z lat 1984-1985. Po zakończeniu sesji związanych z tym zagadnieniem, Phil zajął się własnym życiem. Chyba zaakceptował wszystkie doświadczenia wyniesione z naszych spotkań, wszystkie swe niezwykłe wspomnienia. Odsunął je w kąt świadomości i nie wracał do nich. Ja natomiast kontynuowałam pracę z innymi pacjentami i pisałam następne książki. Poza tym, szukałam wydawcy dla książki dotyczącej doświadczeń z Philem.

Od zakończenia moich spotkań z Philem minęły dwa lata. W swej pracy spotykałam się z niezwykłymi informacjami. Nie odrzucałam ich. Starałam się je przyjmować z otwartym umysłem. Poza prowadzeniem sesji regresji hipnotycznej zajmowałam się także pracą w MUFONIE (Mutual UFO Network – znana światowa organizacja, koncentrująca się na badaniach zjawiska UFO). Od 1987 roku pracowałam nad sprawą „wzięć" na pokłady UFO. Zajmowałam się ludźmi, którzy twierdzili, że zostali uprowadzeni na pokłady pozaziemskich statków kosmicznych. Moja praca zyskała nowe perspektywy. Pomagałam ludziom rozwiązywać problemy wynikłe z traumatycznych

przeżyć ich teraźniejszego, a nie tylko – przeszłego życia. To zmusiło mnie do zmiany technik pracy. Zbierałam informacje pochodzące od wielu osób i notowałam podobieństwa między ich doświadczeniami ze spotkań z istotami pozaziemskimi. Oczywiście, nie porzuciłam swych badań nad reinkarnacją. Wszystkie moje wnioski i teorie dotyczące powyższych zagadnień przedstawiam w mej książce *The Custodians*, ilustrującej, przede wszystkim, moje badania nad fenomenem „wzięć" na pokłady statków kosmicznych.

Mniej więcej w tym czasie (1987), Budd Hopkins oraz Whitley Strieber opublikowali swe książki na temat uprowadzeń przez istoty pozaziemskie i zwrócili uwagę opinii publicznej na tę sferę zagadnień. To właśnie oni otworzyli zaklęte wrota tematyki „wzięć". Podczas lektury ich prac wielu ludzi odkrywało cień wspomnień ze spotkań z UFO, dotąd skrzętnie ukrywanych przez ich opiekuńczą podświadomość. Być może, był to jeden z celów obydwu wielkich badaczy? Może tego typu wspomnienia znajdują się gdzieś, na krawędzi świadomości i potrzebują tylko słabego impulsu, by wypłynąć na powierzchnię świadomego umysłu? A może, „przebudzenie" ludzkiej świadomości poprzez literaturę to nie zamierzenia pisarzy i badaczy, lecz etap mądrego, przemyślanego i skomplikowanego planu, którego ludzki umysł nie jest w stanie objąć?

Chyba nie zaskoczył mnie fakt, że Phil (w teraźniejszym życiu) przeżył spotkanie z pozaziemską cywilizacją. Co by nie mówić, był predestynowany do tego typu doświadczeń. W końcu, w poprzednich wcieleniach, sam był istotą pozaziemską. Phil zadzwonił do mnie którejś nocy, w 1987 roku. Od razu wiedziałam, że coś go niepokoi. Powiedział, że właśnie skończył lekturę „Wspólnoty" Whitley'a Striebera. Zaniepokoiły go w tej książce dwie sprawy. Pod jej wpływem odkrył wspomnienia, z którymi nie mógł sobie poradzić. W swej książce, Strieber wspomina o obrazie „sowy" jako o projekcji rzeczywistego obcego. W mojej praktyce spotkałam się z rozmaitymi typami projekcji. Nazywałam je „nakładkami". Mają one chronić naszą świadomość przed rzeczywistymi doznaniami, postrzeganymi obrazami. Być może, sami obcy stosują metodę „nakładki", by chronić ludzi przed szokiem lub innymi negatywnymi doznaniami. Jeśli tak, to naprawdę potrafią manipulować naszymi umysłami.

W swej książce Strieber wspomina także o istotach przypominających owady. Ta informacja również zaniepokoiła Phila; przywołała niejasne wspomnienia. Przypomniała mu o koszmarnym śnie, który miał kilka lat temu, gdy mieszkał w Kansas. Teraz nie wiedział, czy był to tylko nocny koszmar, czy coś więcej. Poprosił mnie o zorganizowanie sesji, która wyjaśniłaby tę kwestię.

Zaaranżowałam spotkanie. Phil opowiedział mi wszystko, co pamiętał ze snu, który miał w 1977 roku, kiedy to mieszkał w Lawrence, w Kansas. Skończył wówczas 21 lat. Wydarzenia opowiedziane przez Phila rozgrywały się przed jego przeprowadzką do siostry, do San Francisco oraz przed próbą samobójstwa. Z owej koszmarnej nocy pamiętał dwa odrębne wydarzenia. Chociaż nie był pewien, czy miały one miejsce tej samej nocy. Wiedział tylko, że działo się to podczas jego pobytu w Kansas.

Pewnego wieczoru wracał do Lawrence z Ottawy, gdzie wybrał się do kina. Wieczór był dość jasny. Warto nadmienić, że w kinie Phil oglądał komedię, a nie film grozy czy science-fiction, co mogłoby częściowo tłumaczyć późniejsze wypadki. Phil jechał opustoszałą drogą. Nagle, w szarości wieczoru, na wprost samochodu, zobaczył ogromnego ptaka. Według Phila, była to wielka sowa, prawdopodobnie szukająca na drodze szczurów albo jakichś martwych zwierząt. Leciała bardzo nisko, tuż nad środkiem jezdni. W pewnej chwili znalazła się w zasięgu przednich świateł samochodu. Phil pomyślał, że uderzy w pojazd. Przestraszył się, bo wszystkie wypadki zachodziły bardzo szybko, a całe zdarzenie było raczej niezwykłe. Wspomnienie tego właśnie wieczoru poraziło Phila podczas lektury „Wspólnoty". A ściślej mówiąc, podczas lektury fragmentu traktującego o sowie. Po dziwnym wypadku na drodze Phil wrócił do domu i położył się spać. Podczas rozmowy ze mną stwierdził, że następne niezwykłe wydarzenie nastąpiło właśnie tej nocy, ale ze względu na niepełność wspomnień, nie był tego pewien.

Pamiętał, że obudził się około czwartej nad ranem. Przebudził się nagle, zlany potem i sparaliżowany strachem. Stwierdził, że nigdy w życiu nie bał się tak bardzo, jak tamtej nocy. Miał wówczas sen, który pamięta mimo upływu czasu. Próbował mi go opowiedzieć. Dostrzegłam wówczas, że sen ten wciąż wzbudza w nim silne emocje, nawet po dziesięciu latach.

„Najpierw, we śnie, ja – czy też moja dusza – czułem się jak... wielka kropla, kropla wody... kropla czegoś. Nie czułem własnego ciała. Ono było takie... rozmyte, bezwładne. I wtedy zbliżył się do mnie jakiś gigantyczny palec. Pojawił się... skądś i popchnął tę kroplę, która była mną. Czułem wtedy silny ucisk, jakby mój duch, moja dusza była wypychana z fizycznego ciała. To było tak, jakby moja świadomość stała się piłką, którą bawił się ten wielki palec; odbijał ją do góry i w dół”.

Niestety, Phil nie pamiętał zbyt dużo ze swego snu. Przypomniał sobie jeszcze jakieś dziwne stworzenia o kształtach owadów, lecz wielkości człowieka. Wspomniał także poczucie całkowitego paraliżu członków:

„Wiedziałem, że nie mogę się poruszyć. Wiedziałem, że nawet, gdybym mógł, to nie powinienem się ruszać. Właściwie nie próbowałem walczyć. Coś mi mówiło, że nie stanie mi się nic złego. W tym śnie jednak byłem przerażony”.

Sądziłam, że te owadopodobne istoty mają wielkie oczy, małe twarze i długie ramiona. Phil dopowiedział kilka szczegółów ich wyglądu:

„Nie widziałem ich twarzy. Pamiętam tylko ogólny wizerunek tych stworzeń. Wyglądały jak patyki z głowami na górnych końcach. Miały kilka rodzajów ramion. W śnie natychmiast zidentyfikowałem je jako istoty-owady”.

Podczas przeprowadzanych na nim badań, Phil odczuwał pewne niedogodności, jednak nie czuł bólu.

„Czułem, fizycznie, że jakiś przedmiot jest wpychany w okolicach mojego karku, ale nie była to przemoc fizyczna, a raczej – psychiczna. To wszystko było takie dziwne, obce. Uczucie, że ja nie mam nad niczym kontroli, a oni – czy »to« – jakkolwiek powiemy – mają. Wówczas nie miałem żadnych moralnych oporów. Znalazłem się po prostu w sytuacji, która nie była dla mnie komfortowa. To wszystko. Trudno opisać moje odczucia. Jak powiedziałem, było to dziesięć lat temu. Szkoda, że nie zapisałem tego snu. Do czasu lektury »Wspólnoty« Striebera, nawet o nim nie myślałem”.

Phil opowiedział mi także o swych doznaniach po przebudzeniu.

„Obudziłem się i pomyślałem, że miałem koszmarny sen. Jeszcze nigdy nie czułem takiego przerażenia, tak potwornego strachu. Myślałem, że jestem bliski śmierci ze strachu. Wstałem i włączyłem wszystkie światła w mieszkaniu, nawet w toalecie. Nie mogłem znieść ciemności. Zacząłem się modlić. Następnego dnia poszedłem do księdza z mojej parafii i powróciłem na łono kościoła katolickiego. Nie jestem osobą religijną, pobożną, ale wówczas tylko o tym mogłem myśleć. Sądziłem, że podczas snu przyszło coś złego, diabelskiego i przeraziło mnie. Tylko w ten sposób mogłem uporać się z tymi wydarzeniami: nazywając je poczynaniami diabelskimi. Śniłem najstraszliwszy koszmar w życiu. Również na jawie nie doświadczyłem czegoś równie przerażającego. Opowiadałem ten sam sen wielu ludziom, przez kilka lat, ale nikt nie powiązał go z żadnymi realnymi doświadczeniami, z uprowadzeniami na pokład UFO. Dopiero książka Striebera podsunęła mi pewne sugestie. Być może, był to naprawdę tylko nocny koszmar, ale wolałbym to sprawdzić”.

Jeśli ludzka świadomość zalicza spotkania z istotami pozaziemskimi do sfery marzeń sennych, to trzeba przyznać, iż obcy świetnie opanowali sztukę maskowania, kamuflowania realnych doświadczeń. Ilustruje to ich pełną wiedzę na temat ludzkiej psychiki. Znają nas lepiej, niż my sami. Jednak nie do końca chyba rozumieją nasze metody zdobywania informacji. Nie w pełni

rozumieją, że możemy je uzyskać dzięki hipnozie.

Zdecydowałam się na zorganizowanie sesji z Philem. Jako cel postawiłam sobie ujawnienie jego wspomnień, prawdopodobnie kryjących się pod obrazami nocnego koszmaru.

Chociaż nie pracowaliśmy razem od dwóch lat, nie mieliśmy problemów z nawiązaniem kontaktu. Phil niemal od razu wszedł w głęboki trans. Poprosiłam, by wrócił do roku 1977, kiedy mieszkał w Kansas. Natychmiast podał mi swój adres, zaczął opisywać mieszkanie w starym domu i opowiadać o swej pracy w zakładzie elektronicznym.

Przeniosłam go do tej nocy, kiedy wracał z Ottawy, z kina. Natychmiast zaczął opowiadać o wrześniowym wieczorze i samotnej podróży samochodem. Mówił też o wielkiej sowie, która pojawiła się w ciemności i leciała środkiem drogi, na wprost samochodu. Musiałam go uspokoić, ponieważ przestraszył się, że zaraz nastąpi zderzenie z ptakiem.

D: Czy to było jedyne niezwykłe wydarzenie tamtej nocy?

P: Nie, chyba nie, działo się coś jeszcze, ale... czuję, że powiedziano mi, iż nic więcej się nie stało, (z nagłym oburzeniem w głosie) Ja nie widziałem sowy! Powiedziano mi, że widziałem sowę. Nakazano mi ją widzieć!

D: Czy to znaczy, że tam nie było sowy?

P: Nie. Powiedziano mi, że jest. Albo zasugerowano mi, że ją widzę.

D: Co przez to rozumiesz? Kto ci powiedział, kto zasugerował?

P: Widzę światła. Rozbłyski światła. Światło pada na ziemię, na drogę.

D: Czy to światła z okolicznych domów?

P: Nie, nie. One mają różne kolory. Przypominają neony, są niebieskie i czerwone, mają wiele, wiele kolorów.

D: Jak lampki na bożonarodzeniowej choince?

P: Mają znacznie więcej kolorów. Światła padają chyba z mojej prawej strony... tam są jakieś drzewa albo... nie widzę zbyt wyraźnie. Tylko cienie i smugi światła. Ale tam coś się rusza, (poważnym tonem) Czuję, że nadszedł czas, by się tego dowiedzieć, by sobie przypomnieć.

D: Co się stało?

P: Coś każe mi zjechać z drogi... na prawo. Jest tam ścieżka prowadząca między drzewa. Coś nakazuje mi tam skręcić, (miękko, cicho) To nie jest dobre posunięcie. Zjechanie z drogi to nie jest dobre posunięcie.

D: Co masz na myśli?

P: Nie wiem. Chyba nie chcę tego zrobić. Coś każe mi zjechać z drogi, ale ja nie chcę.

D: Skręciłeś?

P: Nie. Zatrzymałem się na środku drogi... ponieważ na środku drogi jest światło. Tam jest światło, (emocjonalnie) Oni... zatrzymali mnie. Na środku drogi. Jestem zły. Czuję gniew, (z prośbą w głosie) Nie chcę tego robić. A oni i tak to zrobią.

D: Kto cię zatrzymał?

P: Oni. Oni to zrobili.

D: Kim są „oni”?

P: Nie wiem. Nie wiem, kim oni są. Na drodze jest światło. Musiałem się zatrzymać na środku drogi. Ja nie chcę tego doświadczyć, nie czuję się gotowy. Myślałem, że byłem... chciałem, ale nie byłem gotowy.

D: Co to znaczy? Czy już wcześniej miałeś takie doświadczenia?

P: (Pauza, później cicho) Tak.

D: I chciałeś przeżyć to znowu?

P: Ja... (z westchnieniem) nie wiem. Nie rozumiem.

D: Ale zobaczyłeś światła i wpadłeś w gniew? I co się później stało?

P: Przyszli do samochodu... nie podoba mi się to. Nie lubię ich. Ale wiem, że oni nie zamierzają mnie skrzywdzić. Czuję... bezwład. To nie ja. Nie wiem, kim jestem.

D: Jak oni wyglądają?

P: Są niscy, tacy mali. Nie chcę ich oglądać. Czuję ich dłonie... na mnie. Są takie zimne. Nie

rozumiem, dlaczego oni chcą mnie. Dlaczego ja? Dlaczego ja? Czegoś ode mnie chcą. Potrzebują mnie do czegoś. Oni są tacy przyjaźni, czuję ich... miłość. Nie rozumiem. Są niscy, mają szarą skórę. Są... łysi, mają duże głowy i małe, cienkie palce.

D: A jak wyglądają ich twarze?

P: (Pauza) Widzę tylko ogromne oczy. Oni są jak dzieci, szczupłe dzieci, małe dzieci.

D: Ilu ich jest?

P: (Pauza) Nie jestem pewny. Chyba pięciu.

D: I co się stało później?

P: Nie chcę, nie mogę zostawić samochodu na środku drogi. Mówię im, że nie mogę. Oni mówią, że wszystko jest w porządku. To dziwne. Nie chcę zostawiać samochodu pośrodku drogi. Oni mówią, że wszystko będzie dobrze. Więc zostawiłem. Poszliśmy do statku kosmicznego. Oni mnie prowadzili. Cały czas mnie trzymali i dotykali, jakby prowadzili. I szedłem.

W tych małych istotach było coś dziwnie znajomego. Zachowywały się tak, jakby znały Phila. Nie wzbudzały w nim strachu. Miał wrażenie, że znajduje się pomiędzy przyjaciółmi. Po sesji czuł się nieco zakłopotany moimi wnioskami.

D: Czy oni z tobą rozmawiają? Posługują się językiem?

P: Oni nie mówią słowami, ale... uczuciami. Emocjami. Ja po prostu wiem, co mówią. I potrafię im odpowiedzieć. Wchodzimy do statku. Tam są... otwarte drzwi. Wchodzimy.

D: Po schodach?

P: Nie, to raczej rampa, bez stopni. Wnętrze statku jest jasno oświetlone. Wszędzie jest światło. Po prostu jest. Chyba na kogoś czekają albo kogoś szukają. Zatrzymaliśmy się u szczytu rampy. Po mojej prawej stronie jest jakieś pomieszczenie. To chyba pokój kontrolny. Coś tam przygotowują.

D: Powiedziałeś, że na kogoś czekają? Co teraz się dzieje?

P: (Z głębokim westchnieniem) Boję się, ponieważ wiem, co się wydarzy. I nie chcę tego.

D: Skąd wiesz, co się zdarzy?

P: Wiem, co zamierzają. Po prostu, wiem. I nie podoba mi się to. Boję się... (pauza).

Wydawało mi się, że Phil najwyraźniej boi się wydarzeń, które miały nastąpić. Dlatego dałam mu instrukcje, by nie uczestniczył we wspomnianych scenach. Mógł je obserwować bez osobistego i emocjonalnego zaangażowania.

D: Na kogo oni czekają?

P: (Pauza) Chyba na mnie. (Westchnienie) Chyba będę musiał przez to przejść. Czuję, że nie chcę ich zawieść, rozczarować. Lubię ich. Oni są... dobrymi ludźmi. Zapewnili mnie, że wszystko będzie dobrze, więc... przejdę przez to.

D: Czy możesz samodzielnie podjąć decyzję?

P: Nie wiem. Nie chcę wiedzieć.

D: Idźmy dalej. Dokąd cię zaprowadzili?

P: Korytarzem w dół, a później na lewo. Drugie drzwi po lewej stronie. Tu jest biało. W środku wszystko jest białe.

D: Czy dostrzegasz coś szczególnego?

P: Tak. (Pauza, potem emocjonalnie.) TO! Widzę to! Nie podoba mi się to.

D: Czym jest ,,to"?

P: Nie wiem. Nie wiem, czy to jest maszyna, czy żywa istota. Ale nie podoba mi się.

D: Jak to wygląda?

P: Przypomina coś, czego mój ojciec używał w gabinecie. (Ojciec Phila był dentystą.) Przyrząd do borowania... Wiertarka dentystyczna. Mieliśmy taką w wojsku. Ale ta ma jakieś dodatkowe urządzenia. Ma takie wysuwane ramię, czy coś w tym rodzaju, (emocjonalnie) Nie wiem, czy to żywa istota, czy maszyna. Chyba to żywe stworzenie.

D: Dlaczego sądzisz, że to żyje?

P: Nie wiem. Nie chcę na to patrzeć. Nie chcę wiedzieć, co to jest. Nie chcę tego oglądać!

D: Nie musisz, jeśli nie chcesz. Opowiadaj tylko, co się dzieje.

P: Nie wiem. Nie chcę patrzeć. Leżę na stole. Jest biały... jest zimny. Prosili mnie, bym się położył. Albo kazali mi to zrobić. Oni po prostu... Wiedziałem, że mam się położyć. Leżę na brzuchu, a to „coś" zbliża się do moich pleców.

D: Czujesz to?

P: Tak. Wiem, że po to tam jestem. Aby mogli pobrać próbkę.

D: Jakiego rodzaju próbkę?

P: Nie jestem pewny. Czegoś z wewnątrz. To wchodzi we mnie, w moje plecy, po prawej stronie.

D: Czy czujesz ból?

P: Nic mnie nie boli. Ale wiem, że coś jest w moim ciele. Czuję to. Nie wiem, czego oni chcą. Dlaczego?

D: Czy ktoś ci powiedział, co z tobą robią?

P: Powiedzieli, że wszystko będzie w porządku. Że mam się nie martwić. Że potrzebują próbki do badań. To właśnie powiedzieli.

D: Czy masz na sobie ubranie?

P: Nie. Zdjęli je ze mnie w korytarzu.

D: Co wtedy czułeś?

P: Nie bałem się. Ubranie było brudne, nie mogłem w nim wejść do tego pomieszczenia. Do statku, tak, ale nie do tego pokoju.

D: Co stało się później?

P: Mnóstwo miłości, (pauza) Zrobili coś z moją głową. Nie pamiętam co. Jakiś ucisk... rodzaj stymulacji. Nie wiem. Przekazali mi energię, (z niedowierzaniem) Oni usunęli moją świadomość! Pokazują mi, w jaki sposób usuwają świadomość z ciała! Bez zranienia ciała! Nie wiem, w jaki sposób to robią. (Phil mówił teraz o wrażeniach doznawanych w czasie snu, kiedy to wielki palec „wypychał" jego świadomość z ciała.)

D: Czy widzisz swoje ciało?

P: Tak... leży na stole. Ta rzecz wbiła w moje plecy długą srebrną igłę, ale ja tego nie czuję. To tak, jakby ciało czuło, ale świadomość nie. Ciało pamięta to uczucie, lecz świadomość nie. Oni rozdzielili ciało i świadomość.

D: Czy robią coś jeszcze z ciałem?

P: Tak. Oczyszczają ciało światłem. Purpurowym. Ono wysyła promieniowanie, podobne do ultrafioletowego. Usuwa zarazki. Później przeprowadzają testy. Oczy. Język. Uszy. Pobierają próbki, sprawdzają. Czegoś szukają. Nie wiem, czego. DNA?... Użyć... wykorzystać... użyć DNA.

D: Po co im tak dużo próbek?

Ton głosu Phila uległ zmianie. Zaczął mówić mechanicznie, bez emocji. Oddzielił się od Phila poddanego badaniom. Był teraz tylko obserwatorem i kanałem, przekaźnikiem informacji. Widywałam go już w podobnym stanie i jego zachowanie mnie nie zaskoczyło. Zaczął wyjaśniać postępowanie istot pozaziemskich.

P: Muszą sprawdzić, czy w DNA występują anomalie, defekty. Szukają najlepszego, najdoskonalszego gatunku. Wykorzystają tę wiedzę do ponownego zaludnienia, do drugiego przyjścia.

D: Co to znaczy?

P: Drugi początek. Drugi Rajski Ogród. Nowa ludzkość. Nowy początek.

D: Na Ziemi?

P: Nie, w innym miejscu. Na innej Ziemi. Oni potrzebują wzorców ciał. Potrzebują wzorców genetycznych, aby zaludnić inną planetę. Przygotowują drogę dla tych, którzy zechcą opuścić planetę po wielkiej przemianie. Przygotowują im przyjazne środowisko i ciała podobne do tych, jakie po zmianie zostawią tutaj. To wiedza dostępna wszystkim, którzy chcą ją poznać. Oni są

świadomi rangi tej misji. Pobierają próbki DNA, by stworzyć nowe obiekty (ciała) na innej planecie.

D: Pobierają wiele próbek. Dlaczego?

P: Pobierają próbki żywych form funkcjonujących w ludzkich ciałach. Nie chcą podobnych organizmów na tamtej planecie. Badają je i decydują, czy należy je wyeliminować, czy nie.

D: Czy mówisz o bakteriach, czyli mikroskopijnych formach życia funkcjonujących w ludzkich organizmach?

P: Tak. Niektóre są dobre, inne nie.

D: Hmmm. Nie pomyślałam o tym. A więc, oni chcą mieć pewność, że odtworzone ciała będą doskonałe?

P: Tak. Po to właśnie te próbki, testy, sprawdziany.

D: Czy wiesz, kto kazał im to robić? Czy oni wykonują jakieś rozkazy?

P: Zbiorowy umysł. Zbiorowa świadomość. Wszystko jest jednym, jedno jest wszystkim.

D: Mówiłeś o usuwaniu świadomości z ciała. A więc, kiedy oni pobierają próbki i przeprowadzają testy, czynią to niejako poza świadomością człowieka?

P: Tak, zgadza się. Świadomość jest po prostu formą energii, niejako „zapakowaną” w ciało, umieszczoną w polu energetycznym. Ciało-pojemnik zostało skonstruowane z najwłaściwszych po temu elementów, składników energetycznych. Nie jest to więc tylko trójwymiarowy pojemnik. Jego funkcje są bardziej skomplikowane, między innymi odpowiada za „znieczulenie” siły życiowej na traumę egzystencji.

D: A teraz, kiedy jako świadomość zostałeś usunięty z ciała, możesz dokładniej obejrzeć te niewielkie istoty?

P: Tak.

D: Możesz je opisać?

P: Mają duże, nieco skośne oczy. I szarą skórę o fakturze skóry zwierzęcej, choć ich dłonie są miękkie i gładkie. Mają delikatny dotyk.

D: Czy możesz podać więcej szczegółów?

P: Mają dosyć szeroko rozstawione i wysoko ułożone kości policzkowe.

D: A nos, usta?

P: Prawie nie widać ust, jest tylko ich zarys. Istoty te są pełne miłości i współczucia. Promieniuje z nich miłość.

D: Czy mają uszy?

P: Nie takie, jak my... mają... dziury.

P: Czy noszą jakieś ubrania?

P: Tak, ciemnoniebieskie mundury... z jakimiś insygniami. Nie jestem pewny co do ich wyglądu.

D: W którym miejscu są te insygnia?

P: Na lewej piersi.

D: Czy będziesz w stanie odtworzyć je po sesji?

P: Nie jestem pewny. Niełatwo je opisać. Są... abstrakcyjne. Ale spróbuję. Może się uda.

Przekazałam Philowi sugestię, by zapamiętał wygląd insygniów i narysował je po wyjściu z transu. Bez takiej sugestii posthipnotycznej Phil mógłby zamknąć w podświadomości ten szczegół. Po przebudzeniu, nie udało mu się jednak narysować wspomnianych znaków. Były zbyt abstrakcyjne.

D: Czy wszystkie istoty noszą takie same mundury z insygniami?

P: (Pauza, jakby się rozglądał) Wszystkie, które widzę. Wiem jednak, że są tu i inne stworzenia. Ta rzecz jest inna.

D: Co sądzisz o tej rzeczy?

P: Nie wiem. Nigdy, przenigdy, nawet w wyobraźni, nie oglądałem czegoś takiego, (znowu emocjonalnie) To chyba żyjąca maszyna. Maszyna, która ma w sobie życie. Tak, to jest to! To żyje... ale jest maszyną. Nie wiem, co to jest.

D: Czy jest obdarzone świadomością?
P: Nie taką, jaką my posiadamy. Nie ma też woli podobnej do naszej. Nie ma osobowości. Ale żyje. Wykonuje rozkazy. Wie, co robić i robi to. Wie, dokąd pójść. Wie, czego szukać.
D: Może się poruszać?
P: Tak, samodzielnie. To żyje.
D: Czy widzisz więcej podobnych „rzeczy"?
P: Nie wiem. (emocjonalnie) Nie chcę tego oglądać. Nie chcę podchodzić za blisko.
D: W porządku, nie musisz. Już dosyć mi powiedziałeś. Jak sądzisz, czy już spotkałeś się z podobną „rzeczą", czy widzisz ją po raz pierwszy?
P: (Z westchnieniem) W innych czasach, w innych wcieleniach. Po raz pierwszy w tym życiu.
D: Pytam, bo chyba wiedziałeś, co cię czeka w statku, skoro nie chciałeś do niego wejść.
P: Byłem świadomy, kim oni są i po co przybywają.
D: Cóż, co stało się później? Czy to badanie długo trwało?
P: Nie, niezbyt długo. Zresztą, trudno powiedzieć, kazano mi zapomnieć. Wrócić do domu i zapomnieć. Nie pamiętać.
D: Kazano ci zapomnieć? Czy twoja świadomość była wtedy wciąż odseparowana od ciała?
P: Nie wiem. Nie wiem, gdzie jestem. Nie wiem.
D: Czy nie powiedziałeś wcześniej, że pokazano ci pomieszczenie kontrolne?
P: Tak. Pokazali mi mapę gwiezdną. Pokazali, gdzie znajduje się ta nowa planeta. Dokąd zmierzamy. Dokąd się udamy.
D: Co masz na myśli? Chyba – dokąd możemy się udać, prawda?
P: Tak. W fizycznym życiu. Trójwymiarowym. To ciało. Podróż później. Z wieloma innymi. Migracja. Podróż do nowego domu. Nowy dom.
D: Czy ta mapa wisiała na ścianie?
P: Nie. Została wygenerowana. Była trójwymiarowa. To hologram. Nie wiem, gdzie będzie ten nowy dom. Ale widzę go. Nowe słońce. Inne słońce... nie nowe, ale inne. Inne formy życia.
D: Czy mógłbyś później narysować choć fragment tej mapy?
P: Nie. Nie wiem, gdzie jest ta planeta. Dlaczego? Kiedy? Nie wiem.
D: Jak wygląda ta mapa?
P: Planety są niczym... małe piłki. Świetliste. Nie wiem.
D: Nie ma tam żadnych znaków ani wzorów, które mógłbyś narysować?
P: Oni wiedzą. Oni wiedzą, oni rozumieją. A ja czuję się jak ignorant. Tak niewiele wiem, a oni wiedzą wszystko. Czuję, że też powinienem wiedzieć. Powiedziano nam to bardzo dawno temu. A teraz ja... nie wiem. Nie wiem czegoś, co powinienem wiedzieć. Dlaczego powinienem?
D: Czy oni pokazali ci to wszystko na hologramie? Czy nie to powiedziałeś?
P: Na trójwymiarowym obrazie. Niby jest płaski, ale możesz zajrzeć w głąb niego.
D: Czy Ziemia jest na tym obrazie?
P: On obejmuje obraz po... zakończeniu ziemskiego rozwoju. Pokazuje obszar daleko, daleko stąd. Nie zagrożony przez... odpadki.
D: Odpadki?
P: Odpadki Ziemi, kawałki Ziemi.
D: Co przez to rozumiesz?
P: Nie podoba mi się ta koncepcja. Wielu nie przeżyje.
D: Czy powiedzieli ci, że któregoś dnia wrócą i zabiorą cię stąd?
P: Zabiorą wielu. Tych, którzy będą najodpowiedniejsi. Oni nie zostaną... zabrani, lecz... odrodzeni duchowo. Niektórzy będą przetransportowani do nowego świata. Stworzą nowe życie. Nowy świat.
D: Dlatego robią te testy...
P: Tak. Tworzą ciała dla nowej populacji. Dla tych, którzy nadejdą. Niektórzy nie przetrwają i będą potrzebowali nowych ciał.
D: Czy wszyscy, którzy byli poddawani testom przeniosą się do nowego świata?
P: Nie. Niektórzy nie będą chcieli.

D: Czy w pomieszczeniu kontrolnym widzisz jeszcze coś interesującego?

P: (Z zaskoczeniem) Wiadomość! Wiadomość od... kogoś. Dla mnie! To wiadomość dla mnie!

D: Co to znaczy?

P: Nie wiem. (emocjonalnie) Tu jest wiadomość dla mnie. Od kogoś... kogoś, kogo znałem. (Jego głos zadrżał.) To pudełko, skrzyneczka. Od kogoś... z dawnych czasów. Pamiątka. To wiadomość ode mnie sprzed wielu, wielu lat. Dla mnie, abym pamiętał. Abym pamiętał o celu. (miękko i łagodnie) Tak. Ode mnie dla mnie. Wiadomość sprzed wielu, bardzo wielu lat. Z innych światów, z innych żywotów.

D: Czy to wiadomość pisemna?

P: Nie znajdę w ziemskim języku słów, by ją opisać. Ale jest. Rozpoznaję ją. Pamiętam, (ze smutkiem w głosie) Ja to zbudowałem, (pauza) Oni są przyjaciółmi.

D: Mówiłeś o wrażeniu, że na pokładzie jest więcej ludzi.

P: Tak, są inni, w innych częściach statku.

D: Co ciekawego widzisz jeszcze w tym pomieszczeniu?

P: Nie wiem, nie rozpoznaję żadnych przedmiotów. Jest tu dużo światła, ale nie widzę lamp. Światło po prostu jest. Podłoga jest twarda. Szara. Hmmm, ma chyba pory. Na Boga! Mam nadzieję, że ten statek nie jest żywy! (z przerażeniem w głosie) Nie wiem. Jest?

D: Nie wiem. A dlaczego tak sądzisz?

P: Czy ten statek żyje? Może ten cholerny statek jest żywy? Nie wiem. Tamta rzecz żyła. Może ich maszyny to żywe istoty. (Phil wydawał się bardzo przerażony.)

D: A może to tylko jakiś nie znany ci materiał?

P: Nie wiem. Nie chcę wiedzieć. Nie chcę wiedzieć.

D: (Próbowałam go uspokoić.) Wszystko w porządku. Nie musisz się dowiadywać, jeśli nie chcesz. Czy pokazali ci coś jeszcze?

P: Tak wiele pytań. (Z westchnieniem) Nie wiem. I chcę, i nie chcę wiedzieć.

D: Rozumiem. Trochę za dużo przeżyć jak na jeden raz.

P: Boję się poznać prawdę.

D: W porządku, nie musisz tego robić. W jaki sposób opuściłeś statek?

P: Nie pamiętam. Nie wiem. Nie wiem jak ani kiedy. „Czas iść" – ktoś powiedział.

D: I gdzie się wtedy znalazłeś?

P: Nie wiem, nie pamiętam. Nie chcę wiedzieć.

D: W porządku. Wróciłeś do samochodu?

P: Nie wiem. Nie pamiętam. Obudziłem się. Wiem, że się obudziłem. Zły sen. Zły sen, naprawdę zły sen!

D: A więc, nie pamiętasz jak wróciłeś do domu?

P: Nie. Nie chcę wiedzieć. Ja nie chcę tego wiedzieć.

D: W porządku. Pamiętasz tylko to, że miałeś zły sen.

P: Zły sen.

D: O.K. Sądzisz, że tylko raz doznałeś podobnego przeżycia?

P: Nie chcę wiedzieć, nie chcę wiedzieć. Nie chcę wiedzieć.

D: Dobrze. Nie musisz. Świetnie się spisałeś.

Już chciałam go wyprowadzić z transu, kiedy coś sobie przypomniał. Przerwał mi.

P: Wiadomość. Pamiętam.

D: Co miałeś zapamiętać?

P: Pamiętać. Wiadomość. Pamiętać. Pamiętać. To jest klucz. Pamiętać.

D: Co to znaczy?

P: Nie wiem.

D: Czy oni chcieli, byś zapamiętał wiadomość, a zapomniał resztę wydarzeń?

P: Będzie więcej. Pamiętać. Będzie więcej. Pamiętasz?

D: Co to znaczy?

P: Zapamiętać. Będzie więcej. Więcej. Więcej.
D: Czego? Informacji?
P: Zabawy.
D: Więcej zabawy? Czy to powiedziałeś?
P: To oni powiedzieli, a nie ja.
D: (Śmiech) Jak sądzisz, co to znaczy?
P: (Najpierw głęboko westchnął, a później cichym głosem.) Wiem. Będzie więcej.
D: Dobrze. Chyba koniec na dzisiaj. Doceniam to, że podzieliłeś się ze mną swoimi przeżyciami.

Przekazałam mu sugestię, że po przebudzeniu będzie miał znakomite samopoczucie i nic nie będzie go niepokoić. Po seansie Phil usiadł na łóżku i zaczęliśmy rozmawiać o tych fragmentach jego doznań, które zapamiętał. Zawsze zachęcam moich pacjentów do takich rozważań tuż po sesji, ponieważ wiem, że wspomnienia uciekają ze świadomości niemal tak szybko, jak sny.

D: Już nie myślisz, że wtedy, na drodze, spotkałeś sowę?
P: Nie wiem, dlaczego, ale tak właśnie myślałem. Dopiero jak spytałaś, to poczułem, że nie. Wiem, że to była tylko projekcja. Tylko „ekran", który skrywał inne przeżycia. Mój umysł naturalnie koncentrował się na obrazie sowy, na neutralnym obrazie, który nie wzbudzał żadnych emocji.
D: Tak, ten ,,ekran" pokazywał ci zwyczajne obrazy z naszej rzeczywistości. Normalne, choć nieco dziwne, jak obraz sowy lecącej środkiem drogi, na wprost samochodu.
P: Tak, to było dziwne. Ona leciała tuż nad drogą. Wystraszyła mnie na śmierć.
D: Czy pamiętasz powrót do domu, tamtego wieczoru?
P: Nie. Nie pamiętam. Dziś już nie pamiętam.
D: No tak, to było dziesięć lat temu. Ciekawe, czy miałeś więcej podobnych doświadczeń, czy tylko to jedno.
P: Nie wiem. Chyba nie chciałbym się teraz tego dowiedzieć. Nie w tej chwili.
D: W pewnym momencie odczuwałeś silny gniew. Może dlatego, że wiedziałeś, co się stanie?
P: Cóż, wiedziałem.
D: A skąd?
P: Nie wiem. Po prostu, wiedziałem. Czułem gniew, bo nie chciałem, żeby coś zmieniło się w mojej rzeczywistości. Nie chciałem zmian.
D: I wiedziałeś, że oni coś chcą ci zrobić?
P: Tak, w jakiś sposób to wiedziałem. Może przekazali mi taką sugestię? Może to była intuicja? Miałem takie uczucie: „Nie teraz, jest za wcześnie. Nie chcę, aby to się teraz stało". Pamiętam też fragment doznania – już po operacji. Wszedłem do pomieszczenia kontrolnego. I wtedy zacząłem się zastanawiać, czy aby ten statek nie jest żywą istotą. Nie widziałem różnicy miedzy tymi maszynami i ludźmi. Nie mogłem uchwycić tej różnicy. Wtedy pomyślałem: „Do diabła, ten statek chyba żyje". I zdenerwowałem się. Byłem przerażony. Pomyślałem, że to coś... statek wie, że ja na nim stoję.
D: Rozumiem, co masz na myśli.

Ta sesja wstrząsnęła Philem. Nawet po godzinnej rozmowie nie mógł jeszcze dojść do siebie. Miał problemy z analizą swych doświadczeń, nie był w stanie ich zaakceptować. Nie sądziłam wówczas.

Rozdział 21

Odkrywanie wcześniejszych kontaktów

Phil był bardzo poruszony poprzednią sesją. Powiedziałam mu, że jeśli będzie się czuł na siłach, może nawiązać ze mną kontakt w celu zgłębienia jego doświadczeń z UFO. Tak naprawdę, nie sądziłam, by to zrobił. Tydzień później jednak zadzwonił do mnie. Stwierdził, że od ostatniej sesji miewa dziwne sny. Był ciekaw, czy mają one związek ze wspomnieniami ujawnionymi podczas tego spotkania.

Zaaranżowałam sesję, by to zbadać. Na taśmie magnetofonowej nagrałam opowieści o jego snach. Od pewnego czasu budził się o trzeciej nad ranem. „Czasami budzę się w środku nocy, bez wyraźnej przyczyny. Wiem tylko, że miałem sen i że on był dla mnie ważny" – opowiadał. – „Patrzę wtedy na zegarek. Zawsze wskazuje na godzinę trzecią. Z jakiegoś powodu, ta godzina jest ważna". Jeden ze snów koncentrował się na matce i rodzeństwie. Phil widział siebie, swoje siostry i swoich braci jako dzieci, a nie osoby dorosłe. Przejeżdżali samochodem przez nieznane miasto. (Kiedy Phil był dzieckiem, jego rodzice żyli w separacji.) W następnym sennym obrazie Phil ujrzał siebie siedzącego w jakimś pomieszczeniu, przypominającym poczekalnię w przychodni lekarskiej albo w gabinecie lekarskim. Reszta rodziny także tam przebywała, ale wszyscy byli nieprzytomni.

P: Mówiłem coś do pewnej kobiety. Czułem, że grozi mi niebezpieczeństwo, że oni mi coś zrobią, ale nie bałem się ich. Nie potrafię opisać tego uczucia. Z jednej strony, czułem się poważnie zagrożony, a z drugiej – nie odczuwałem strachu. Wiedziałem, że oni nie chcą nas skrzywdzić. Brzmi to paradoksalnie, ale we śnie nie postrzegałem tego jako sprzeczności. Przebywająca ze mną kobieta powiedziała, że oni pobierają jajeczka od moich sióstr. I ja wiedziałem, że oni zabrali coś także ode mnie; połowę czegoś, co miałem. Wiedziałem to. Kobieta zapewniła, że nie zrobią nam krzywdy. Zapytałem ją: „Dobrze, a co będzie później, kiedy zechcę mieć dzieci?" Ona nie odpowiedziała. Ostatnim obrazem, który pamiętam z tego snu, jest widok tych owadopodobnych stworzeń.

To wszystko, co Phil zapamiętał. Opowiedział mi jeszcze trzy sny, ale nie uznałam ich za świadectwo rzeczywistego spotkania z UFO. Zgodziłam się jednak sprawdzić podczas sesji jego wszystkie wspomnienia. Stwierdziłam, że te sny są ważne. Szczególnie dlatego, iż rozpoczęły się po pierwszej sesji dotyczącej tej tematyki. Drzwi zostały wówczas otwarte i, być może, wspomnienia kontaktów napłynęły ze zdwojoną siłą. W trakcie przygotowań do seansu miałam nadzieję, że ujawnimy wspomnienia ze spotkań z istotami pozaziemskimi, pochodzące z dzieciństwa i wczesnej młodości Phila. Pozostawałam także w nadziei, że nie odkryjemy nic, co zakłóciłoby spokój mojego pacjenta i zburzyło jego wewnętrzną równowagę, co zdarzyło się podczas poprzedniego spotkania.

W czasie sesji zastosowałam naszą standardową procedurę, czyli metodę „windy". Tym razem jednak, zamiast widoku trzech szczytów czy innych, znanych już nam miejsc, Phil zobaczył sceny ze swego dzieciństwa. Bez mojego ukierunkowania wrócił do doświadczeń wcześniejszych kontaktów z UFO.

Znaleźliśmy się w roku 1965, gdy Phil miał 10 lat. Trafiliśmy na scenę, kiedy mój pacjent stał na polu rozciągającym się za rodzinnym domem i obserwował dziwny obiekt. Nikt inny go nie widział, ponieważ widok z domu na pole przesłaniały drzewa. Także przebiegająca obok autostrada zasłonięta była drzewami. Obiekt miał kształt dzwonu, u podstawy szerokiego na 30-40 stóp. Stał na wspornikach. Był jasno oświetlony, mimo że wkoło padało dzienne światło.

D: Co teraz robisz?
P: Rozmawiam... rozmawiam z nimi.

Jego głos brzmiał jak głos dziecka. Musiałam więc rozmawiać z nim, niczym z dzieckiem. Phil utożsamiał się ze swoim doświadczeniem i sobą z tamtych lat.

D: Z kim?
P: Z ludźmi wewnątrz. Opowiadają mi różne rzeczy. Stoją na rampie. Ja stoję na ziemi.
D: Jak oni wyglądają?
P: Są niscy, mają duże głowy i szarą skórę. Ale są naprawdę mili; bardzo mnie kochają. Są pełni miłości.
D: Mówiłeś, że coś ci opowiadają?
P: Tak, mówią o mnie. Mówią, co będę kiedyś robił, co powinienem robić. I dlaczego. Mówią o mojej przyszłości.
D: Czy oni do ciebie mówią słowami?
P: Nie, ale ja wiem, co mówią. Myślą do mnie. Powiedzieli, że jestem tu z ważnego powodu i mam misję do wypełnienia. I że wszystko, co się w moim życiu zdarzy, ma mi pomóc w wypełnieniu misji. Mam o tym nie zapominać i nie poddawać się.
D: Czy powiedzieli ci, co to za misja?
P: Tak. Mam pomagać ludziom, ponieważ ludzie będą się bali. I będą potrzebowali kogoś, kto im powie, co się dzieje i wtedy przestaną się bać. Kogoś, kto ich poprowadzi i uspokoi, kiedy nadejdzie ten strach.
D: W jaki sposób znalazłeś się na tym polu?
P: Przyszedłem z domu.
D: Skąd wiedziałeś, że oni są na polu?
P: Czułem to. Po prostu wiedziałem.
D: Jest dzień. Czy inni ludzie też widzą statek?
P: Nie wiem. Ja widzę. Wiem, kim oni są. Po prostu, wiem. Jakbym znał ich od dawna. Wiem, że oni są przyjaciółmi, (ze smutkiem) Było mi przykro, kiedy odlecieli. Nie chcieli tu zostać. Chciałem lecieć z nimi. Płakałem. Później wróciłem do domu i położyłem się spać. I zapomniałem o wszystkim.
D: A więc, nie wszedłeś na pokład statku?
P: Nie. Kazali mi zostać tutaj. Nie chcieli zabrać mnie na pokład.
D: Czy widziałeś odlot statku?
P: Nie. Odwróciłem się i poszedłem w stronę domu. Kiedy spojrzałem za siebie, już ich nie było. Oni... mnie znali. Polubiłem ich.
D: Czy wtedy widziałeś ich po raz pierwszy?
P: Nie. Ja ich znałem. Ale nie pamiętam... skąd.

Zdecydowałam się kontynuować temat. Zapytałam podświadomość Phila, czy wizja kontaktu jego rodziny z istotami pozaziemskimi była odbiciem realnego doświadczenia, czy tylko snem. Powiedział, że było to wspomnienie, a więc skierowałam go do czasu, kiedy nastąpiło to wydarzenie. Niemal natychmiast zaczął opowiadać o wakacjach, które wraz z rodziną spędził w Memphis. Zapytałam go o niezwykłe wydarzenia z tego czasu. Powiedział, że w Memphis nie zdarzyło się nic szczególnego. Dopiero powrotna nocna podróż przyniosła dziwne doświadczenia.

P: Nie wiem, gdzie to było. To musiał być sen.
D: Sądzisz, że to był sen?
P: Nie, nie! To było naprawdę. Byłem tam. Tylko ja się obudziłem. Inni się bali i zasnęli. Ale ja się nie bałem. Pozwolili, bym nie spał. Znałem ich. Byli moimi przyjaciółmi... z góry. Mili ludzie.
D: Gdzie byłeś, kiedy to się działo?
P: Na pokładzie statku. Na poboczu drogi z Memphis. Oni powiedzieli, że czegoś potrzebują. Odpowiedziałem: „Dobrze".
D: Jak oni wyglądają?
P: Cóż... nie tak źle. Są trochę szarzy.

D: Czy wszyscy wyglądają tak samo?

P: Nie, jeden jest inny. Tamtego nie lubię, (dziecięcym głosem) Wygląda okropnie. Jak... owad. Nie wiem. Nie jestem pewien, czy on jest żywy. Porusza się. Wygląda jak maszyna, ale zachowuje się jak żywa istota. Nie, ten mi się nie podoba.

D: Co oni robią? Mówiłeś, że czegoś potrzebują?

P: No, tak. Próbek. Chcą tylko próbek.

D: Co się dzieje z resztą twojej rodziny? Czy oni coś im robią?

P: Nie, niezupełnie. Nic złego. Nikogo nie skrzywdzą. Chcą tylko próbek.

D: Czy pobierają próbki od twoich braci i sióstr?

P: Od najstarszych sióstr: Lindy i Gaily. Nie chcą niczego od Cathy ani od mojego brata.

D: A co z twoją matką?

P: Nie, od niej też niczego nie chcą. Chcieli pobrać próbki ode mnie, ale jestem jeszcze za młody.

D: Czy wiesz, jakiego typu próbki pobierają od twoich sióstr?

P: Jajeczka.

D: W jaki sposób to robią?

P: Tą... rzeczą. Ona wbija w nie igłę. Wbija igłę w brzuch. A później ją wyciąga.

D: Jak zachowują się twoje siostry?

P: Śpią.

D: Co się stało później?

P: Umieścili nas w samochodzie. (Długa pauza)

D: Wtedy obudziliście się i co dalej?

P: (Głębokie westchnienie, później głos Phila stał się cichy.) Nie wiem. Zasnąłem. I zapomniałem.

D: I nie powiedziałeś rodzinie, co się wydarzyło?

P: Zapomniałem o tym.

D: Ciekawa jestem, czy to był sen, czy opis prawdziwych wydarzeń.

P: To się stało naprawdę.

Kiedy zapytałam Phila o wspomniane przez niego inne sny, jego podświadomość sklasyfikowała je jako marzenia senne. Gdyby Phil fantazjował, wszystkie sny uznałby za relację z rzeczywistych zdarzeń; nie koncentrowałby się na jednym. Według mnie, ten fakt uwiarygodnia jego doświadczenia.

Podczas tej sesji Phil opowiedział mi następne, podobne do wyżej opisanego, przeżycie. Doznał go również w czasie podróży do Memphis (mieszkała tam jego babcia). Miał wówczas 14 lat.

Najpierw Phil zobaczył obraz siebie siedzącego na szarym stole. Intuicyjnie wiedział, że reszta rodziny leży na sąsiednich stołach. Jego uwaga koncentrowała się na dziwnej istocie stojącej naprzeciw. Od tej chwili zaczął do mnie mówić dziecięcym głosem. Jego wypowiedzi nie były tak kompletne, jak u osoby dorosłej. Postrzegał świat oczami dziecka, w nieco uproszczony sposób. Próbował opisać oglądaną istotę.

P: To... kobieta. Chyba jakiś rodzaj kobiety. Ale naprawdę, to nie kobieta. To typ kobiety.

D: Co masz na myśli?

P: No, ona nie wygląda jak normalna kobieta. To inny rodzaj kobiety.

D: Co jest w niej innego?

P: Jest bardzo miła, ale ma pomarszczoną twarz.

D: Kobiety miewają zmarszczki.

P: Te są inne. Jej cera przypomina skórę słonia. Jest szara i ma mnóstwo zmarszczek. Ona mówi... oczami. Tak naprawdę, to nie mówi. Kiedy patrzy na mnie, to mówi oczami.

D: Czy jest wysoka?

P: Trudno powiedzieć. Jesteśmy na jednym poziomie, bo ja siedzę na stole.

D: Czy ma jeszcze jakieś szczególne cechy?

P: Niewiele widzę. Przede wszystkim, jej oczy. Są takie skośne, w kształcie migdałów. Inne, niż nasze. One są... głębokie. Takie przenikliwe. Jakby cię wyczuwała, kiedy na ciebie patrzy.

D: Czy ma włosy?

P: Nie jestem pewny. Tak naprawdę, widzę tylko jej oczy.

D: Skąd wiesz, że to kobieta?

P: Sposób, w jaki ona czuje. Jak kobieta.

D: Co ci mówi swoimi oczami?

P: Żebym się nie bał.

D: Dlaczego reszta twojej rodziny śpi?

P: Śpią, bo byli przerażeni. Ona powiedziała, że ja już to poznałem i nie boję się. Dlatego nie śpię. Gdybym się bał, zasnąłbym.

D: W jaki sposób dostaliście się w to miejsce?

P: Jechaliśmy do Memphis i zobaczyliśmy światła. Nie pamiętam zbyt wiele. Chyba to się stało na drodze. Chyba wzięli nas z samochodu. Nie wiem.

D: Kim są oni?

P: Nie wiem. Jacyś ludzie... albo coś. Nie jestem pewny, kim albo czym są. Bałem się. Zamknąłem oczy. A oni wzięli nas z samochodu. Jakby nieśli nas... dokądś. Nie wiem, dokąd.

D: Obudziłeś się i co dalej?

P: Ona do mnie mówi. Nie pamiętam wszystkiego, co powiedziała. Ale coś mnie wystraszyło. Myślałem, że chcą mnie skrzywdzić, że będzie bolało. Nie chciałem, żeby bolało. Ona mnie uspokajała. Oni chcieli mnie... ukłuć.

D: Czym?

P: Nie wiem. Jakąś igłą. To nie bolało. Ona powiedziała, że wszystko będzie dobrze.

D: Co jeszcze się zdarzyło?

P: Spotkałem tam... pilota. Był naprawdę miły. Śmiał się ze mnie; z tego, że się bałem. Mówił, że nie mam się niczego obawiać. Ja też zacząłem się śmiać. Zrobiło mi się głupio, że czułem strach. Śmieszyło mnie to.

D: Jakie dźwięki wydawał ten pilot?

P: Żadnych. To działo się w naszych głowach... przez nasze oczy. Nie wiem. Rozmawialiśmy, ale tak naprawdę, to nie rozmawialiśmy. Nie głośno.

D: Jak wyglądał pilot?

P: Był bardziej normalny, niż pozostali. Bardzo podobny do nas, chociaż miał inne oczy. Ale inni też byli fajni. Pilot miał włosy. Chyba jasne – takie srebrzyste albo blond, coś w tym rodzaju. Nosił ubranie, jakby marynarkę i spodnie. Nie wiem, czy miał na nogach buty. Polubiłem go. Był zabawny. Przyjacielski. Był chyba kimś ważnym.

D: Powiedziałeś „inni”. Oni wyglądali jak ta kobieta?

P: Nie. Byli różni. Niewiele pamiętam.

D: A gdzie był ten pilot?

P: Chyba w... pomieszczeniu kontrolnym. Pokazywał, jak może uruchamiać urządzenia. Robił to z daleka, przesuwając ręką nad nimi. (Phil uśmiechnął się.) Ja też spróbowałem i udało się.

D: Czy powiedział, co to za urządzenia?

P: Tak, ale nic nie zrozumiałem.

D: Czy pokazywał ci coś jeszcze?

P: Tak. Rodzaj pola siłowego, czy coś w tym rodzaju. Oni potrafiliby... Nie wiem, to straszne. Nie chcę o tym mówić.

D: Dlaczego? Dlaczego się przestraszyłeś?

P: Nie wiem. Nie chcę o tym mówić. Jest w tym coś złego. Nie podoba mi się to, co oni potrafią zrobić. Mogą ranić ludzi. Trzymać ludzi... jak zwierzęta. Nie podoba mi się to.

D: Dlaczego mieliby to robić?

P: Nie wiem. Nie podoba mi się to. Nie wiem, czy on jest moim przyjacielem, czy nie. Nie podoba mi się to, co mówi... może on tak naprawdę nie jest przyjacielem.

D: Ale czujesz się dobrze w jego towarzystwie.

P: Nie podoba mi się to, co mówi. Co może zrobić ludziom. Potrafi to robić stąd, ze statku. Robią to ludziom. Zaczynam się bać, że mi to też zrobią. Mogą wywołać u ludzi szok, mogą ich sparaliżować, obezwładnić. Tak jak my robimy to zwierzętom. Paraliżujemy je, a później robimy z nimi, co chcemy. Ranimy je. Nie myślimy o ich uczuciach. Oni to robią nam. Nie podoba mi się to. (z podejrzliwością w głosie) To chyba nie jest mój przyjaciel. Chyba... wpadłem w tarapaty.

D: Nie, raczej nie. Możesz go zapytać, dlaczego postępują z ludźmi w taki sposób?

P: Mówi, że czasami muszą, bo ludzie są gwałtowni, stosują przemoc i wpadają w histerię. Nie chcą się uspokoić. Tak powiedział.

D: A więc, nie krzywdzą ich przez cały czas, prawda?

P: Nie. Tak powiedział.

D: Czy powiedzieli ci, dlaczego znalazłeś się na pokładzie?

P: Nie, nie rozmawialiśmy o tym. Rozmawialiśmy o urządzeniach w pomieszczeniu kontrolnym. Pilot powiedział, że później wszystko zrozumiem.

Phil zajmuje się elektroniką. Powinien więc rozpoznać urządzenia na panelu kontrolnym, a przynajmniej – móc je szczegółowo opisać. Podczas tego seansu był jednak 14-latkiem, wszedł w umysłowość 14-latka i wszystko wydawało mu się dziwne, obce, tajemnicze.

D: Czy pilot pokazał ci coś jeszcze?

P: Małą czarną skrzynkę, pudełko. Powiedział, że należy do mnie. Powiedział, że nie mogę tego zatrzymać, ale on chciał mi to pokazać.

To chyba była ta sama skrzyneczka, o której Phil wspominał w trakcie poprzedniej sesji. Widocznie pokazywano mu ją kilkakrotnie, w nadziei, że w końcu ją rozpozna.

D: Jak wyglądało to pudełko?

P: Jest małe... nie szerokie, ale długie. Czarne... i błyszczące. Gładkie. Chciałem je otworzyć, ale nie wiedziałem, w jaki sposób. Coś jest w środku. Nie wiem, co. Powiedział, że to moje... ale nie mogę tego zabrać.

D: Co miał na myśli mówiąc, że jest twoje?

P: Powiedział, że to zrobiłem, bardzo dawno temu.

D: Jak zareagowałeś?

P: Nie kłóciłem się z nim. Wszystko było w porządku.

D: Skąd wyciągnął pudełko?

P: Nie wiem. Chyba ktoś mu je podał. Powiedział: „O! Spójrz na to!" „Co to jest?" – zapytałem. Odpowiedział: „Należy do ciebie. Zrobiłeś to... dawno temu, kiedy należałeś do innej rasy. Ma ci przypominać o twoim dziedzictwie". „A co to jest?" – zapytałem. Coś odpowiedział. Nie wiem, co. Obs... Jakieś słowo. Nie pamiętam. Pudełko było ciężkie. Gładkie, czarne i błyszczące. Wyglądało prawie jak mała trumna. Nie mogłem go otworzyć.

D: A otworzyłbyś, gdybyś się postarał?

P: Taaak. Chyba nawet wiedziałem, w jaki sposób, ale bałem się otworzyć pudełko. Jego otwarcie zależało ode mnie, od mojego umysłu. To był chyba mentalny zamek w moim umyśle. Jeśli nie wiesz, jak on działa, to nie otworzysz takiego pudełka. A jak w umyśle zobaczysz zasadę działania zamka, to otworzysz pudełko i wyciągniesz jego zawartość.

D: Czy ktoś inny mógłby otworzyć pudełko?

P: Chyba tylko ja. Ja je zrobiłem. Tak powiedział pilot.

D: I co się stało z czarną skrzyneczką?

P: Oddałem ją pilotowi. Uśmiechnął się. Chyba coś wiedział. Nie śmiał się ze mnie. Uśmiechał się do mnie.

D: Pokazał ci coś jeszcze?

P: Tam tak dużo się działo. Było wielu ludzi. Mali ludzie nad czymś pracowali.

D: Jak wyglądali?

P: Byli mali, brzydcy, szarzy. Mieli wielkie łyse głowy.
D: A ta kobieta – jak ją nazywasz – nie była do nich podobna?
P: Nie. Była inna. Miła. Przyjazna. Miała tylko pomarszczoną skórę. W jej oczach było coś niezwykłego. Nie mogłem oderwać od nich wzroku. Przyciągały mnie. Trzymały mnie. Ale to było miłe uczucie.
D: Czy istoty, które nazwałeś „brzydkimi”, też porozumiewały się z tobą za pomocą oczu?
P: Nie, one tam po prostu były i nie zwracały na mnie uwagi. Pracowały. Coś przesuwały, nosiły. Były zajęte.
D: A więc, komunikowałeś się jedynie z kobietą i pilotem?
P: Tak.
D: Czy widziałeś kogoś, kto wyglądałby jak pilot?
P: Tak, widziałem. Szedł korytarzem. Nie patrzył na mnie... to znaczy, nic nie powiedział. Po prostu przechodził obok. On był podobny do pilota. Czyli – podobny do nas.
D: Co się stało później?
P: Nie jestem pewny. Chyba... znowu była noc i siedzieliśmy wszyscy w samochodzie. Wszyscy spali. Nie... mama prowadziła samochód. Jechaliśmy do Memphis.
D: W jaki sposób dostaliście się do samochodu?
P: Nie jestem pewny. Nie wiem.
D: Czy twoja mama powiedziała coś?
P: Martwiła się, czy dotrzemy do Memphis na czas. Później już nic nie mówiła. Było cicho.
D: Czy mówiła coś o tych niezwykłych wydarzeniach?
P: Nie. Nikt nic nie mówił. Oni nie wiedzieli.
D: A ty pamiętałeś, co się stało?
P: Nie, wtedy nie. Nie pamiętałem. Aż do dziś.
D: Czy sądzisz, że to był sen?
P: Nie wiem. To nie było przerażające przeżycie. Czasami tylko trochę się bałem. Nic mnie nie bolało. Ale nie chciałbym przeżyć tego jeszcze raz. Było zbyt dziwne, inne, nie wiem... W sumie, to mi się nie podobało.
D: Ale oni nic ci nie zrobili, prawda?
P: Taaak... zrobili. Pobrali próbki.
D: Próbki czego?
P: Skóry.
D: Czegoś jeszcze?
P: (Pauza) Nie pamiętam.

Przekazałam Philowi sugestię, iż będzie wspominał te wydarzenia niczym wizytę u lekarza. Sądziłam, że jego przeżycia umieszczone w takim kontekście przestaną go niepokoić, zostaną „oswojone”.

D: Przenieśmy się teraz do czasu, kiedy nastąpi następne spotkanie z obcymi istotami. Policzę teraz do trzech, a gdy powiem „trzy” znajdziemy się w żądanym czasie. Raz, dwa, trzy... już się przenieśliśmy. Co teraz robisz? Co widzisz?

Muszę tu zaznaczyć, iż poprzednio (w trakcie relacji z incydentu z 14. roku życia) Phil przemawiał wolno, nieco zaspanym głosem, trochę niewyraźnie. Po przeniesieniu się do następnej sceny, jego głos wrócił do normy. Powiedział, że patrzy na głęboką, otwartą ranę. Czuł się zagubiony.

P: Nie wiem, skąd się wzięła. Niczego nie pamiętam. Nie jestem nawet pewny tego, co widzę.
D: Czy rana krwawi?
P: Nie. Ale patrzę na nią. To wielka dziura w moim ciele.
D: W którym miejscu jest rana?

P: Po mojej... w moim prawym boku. Ma kilka cali długości... dwa, może trzy szerokości. Nie krwawi, ale jest głęboka i ciemnoczerwona w środku.

D: W jaki sposób powstała?

P: Powstała, aby... można było coś usunąć. Nie wiem, co. Coś, co wcześniej zostało we mnie umieszczone.

D: W jaki sposób to usunięto?

P: Chirurgicznie.

D: Kto to zrobił?

P: Oni, Oni. Obserwatorzy. Przyjaciele.

D: Gdzie byłeś, kiedy to się stało?

P: Wewnątrz statku kosmicznego, na jednym ze stołów. Na stole. Na jedynym stole w tamtym pomieszczeniu.

D: Czy wiesz, w którym roku to się stało?

P: (Pauza) Nie jestem pewien. Nie mam poczucia czasu.

D: Czy możesz zobaczyć, co ci usunięto?

P: To był jakiś... kawałek materii, który sprawiał kłopoty. Musieli go usunąć, ponieważ... wywoływał ból.

D: Czy powiedziałeś, że to oni go tam umieścili?

P: To był produkt uboczny czegoś, co oni włożyli w to miejsce. Tej rzeczy. Umieścili we mnie srebrzystą metalową kulkę. Wokół niej zaczęła formować się tkanka. Oni chcieli próbki tej tkanki. Nowotworu. To było konieczne, chociaż dla mnie bardzo bolesne doświadczenie.

D: Czy usunęli także srebrzystą kulkę?

P: Tak, była wewnątrz tkanki. Nowotwór formował się wokół kulki. Był im potrzebny do zbadania mojego systemu. Systemu... nie odpornościowego, ale zbliżonego. Nie całkiem rozumiem o jaki system chodzi, ale ma on związek ze zdolnościami regeneracji. Badali tkankę, która otaczała narośl.

D: Czy nie było to dla ciebie niebezpieczne?

P: Trochę doskwierające, ale bezpieczne. Czułem tylko lekkie zaburzenia pracy ciała.

D: Jakiego typu zaburzenia?

P: Zmęczenie, czasem zaburzenia równowagi, mowy. Po prostu, moja energia była wykorzystywana do walki z tym obcym ciałem.

D: Jak długo nosiłeś to w sobie?

P: Nadal tam jest.

D: (Zaskoczyło mnie to wyznanie) Nadal? Myślałam, że to wyciągnęli?!

P: Nie, jeszcze nie.

D: To znaczy, że oni wyciągają to teraz, w tej chwili?

P: Nie, teraz jeszcze jest w środku.

D: (Nic nie rozumiałam) A więc, wyjęli tę tkankę otaczającą narośl, a nie wyjęli narośli?

P: To jeszcze się nie wydarzyło.

D: Cóż, powiedziałeś, że widziałeś ranę w swoim ciele, z której oni usunęli tkankę.

P: Usuną. Jeszcze tego nie zrobili. To ważne zdarzenie. Dla nich, dla mnie, dla przyszłości.

D: Co masz na myśli?

P: Nie wiem. Tak jest. Dla przyszłości. To wszystko, co wiem.

D: Ale czy nie mówiłeś, że pozostawienie tej tkanki w twoim ciele byłoby dla ciebie niebezpieczne?

P: Pozostawienie – tak. Ale ona we mnie nie zostanie. Ale nie nadszedł czas, by ją wyjąć. Jeszcze nie.

D: A więc, musi w tobie zostać przez jakiś czas, a później zostanie wyjęta i przetestowana. Co by się stało, gdyby nie usunięto tej tkanki?

P: Przekształciłaby się w nowotwór złośliwy, w guz, który zaatakowałby nerki. W końcu nerki przestałyby funkcjonować.

D: Umieszczono to więc w okolicach nerek.

Najwidoczniej, obcy obiekt został umieszczony w ciele Phila w trakcie kontaktu ukrytego pod „nakładką” spotkania z sową.

Po wyjściu Phila z transu, sprawdziliśmy stan jego pleców. Nie było na nich żadnych blizn. Jeśli istoty pozaziemskie dokonały na nim jakiegoś zabiegu, to nie pozostawiły po nim najmniejszego śladu. Mój pacjent przypomniał sobie, że obcy obiekt był mały i srebrzysty. Prawdopodobnie nie skonstruowano go z metalu, lecz z jakiegoś minerału, niewykrywalnego przez promienie RTG.

D: Cóż, wygląda na to, że spotkasz się jeszcze z tymi istotami. Przecież muszą wyciągnąć to urządzenie (śmiech).

P: Nie ma problemu. Patrząc na to z dystansu, nie miałem z nimi szczególnie przykrych doświadczeń. Oni są przyjaciółmi.

D: No, taak. Nawet jako 10-latek nie bałeś się ich.

P: Czułem, że ich znam. Nie poszczególne osoby, ale tak w ogóle, jako całość, jako rasę.

Pierwszą kwestią, jaką poruszyliśmy w naszej dyskusji posesyjnej, były wydarzenia rozgrywające się w pomieszczeniu, gdzie Phil spotkał kobietę o pomarszczonej skórze. Musiało zaistnieć tam więcej wydarzeń, niż relacjonował Phil. Najwyraźniej, zdarzyło się coś, o czym 14-letni chłopak nie potrafił mówić. Nawet teraz, w momencie dyskusji na ten temat, mój pacjent wydawał się zmieszany czy zawstydzony. Kiedy opowiadał mi o tym, utkwił wzrok w ścianie. Widocznie, nie mógł swobodnie o tym mówić.

P: Nie chciałem mówić o tym w transie, ale... oni wzięli ode mnie jakiś próbki. Jakieś... ach, nie wiem, co to było. Płyn albo komórki.

D: Wtedy tak się przestraszyłeś? Bałeś się, że cię zranią? Powiedziałeś, że chcą cię ukłuć.

P: To była mała srebrzysta rurka. Czymś zakończona. Zobaczyłem tę rurkę i zamknąłem oczy. Nie chciałem tego oglądać. Coś mi robili. Nie bolało mnie. Wzięli ode mnie wzorce gatunkowe, próbki. Tak sądzę.

D: To interesujące, że zidentyfikowałeś tę istotę jako kobietę.

P: To chyba jej energia, typ energii, typ osobowości o tym zdecydował. Była niczym przełożona pielęgniarek, czy ktoś w tym rodzaju. Miała naprawdę mnóstwo zmarszczek. Nie mogłem oderwać wzroku od jej oczu. Kiedy patrzyła na mnie, czułem się po prostu zniewolony. Resztę jej postaci widziałem tylko kątem oka. Nie pamiętam jednak zbyt wiele. Tylko te oczy. Nie pamiętam nawet, czy miała włosy.

D: Może właśnie o to chodziło. Skupiła całą swoją uwagę na swoich oczach i dlatego nic nie czułeś.

P: Chyba tak. Kiedy pielęgniarki pobierały próbki... byłem świadomy, że mnie dotykają, ale koncentrowałem się na komunikacji z tą kobietą, na jej oczach. Niepokoiłem się o resztę rodziny. Nic mi na ten temat nie mówiła. Przypuszczałem jednak, że wszystko jest w porządku.

D: Jedyną informacją, która cię naprawdę przeraziła była ta uzyskana od pilota, dotycząca obezwładniania, paraliżowania ludzi, prawda?

P: Tak. To mnie poruszyło. Przeraziło. Za pomocą urządzeń na panelu kontrolnym oni potrafią kontrolować ludzkie zachowania. Kiedy się o tym dowiedziałem, wydali mi się mniej przyjaźni. Nie patyczkowali się z nami.

D: A jak teraz to oceniasz?

P: Hmmm, chyba neutralnie. Tak naprawdę, nie wiem, czy wierzę w to, czy nie; czy mnie to niepokoi, czy nie. Chciałbym w to wierzyć. Myślę o tym wszystkim, jak o wytworze wyobraźni, a nie prawdziwym doświadczeniu. Nie wiem, czy to zdarzyło się naprawdę.

D: A dlaczego chciałbyś w to uwierzyć?

P: (Powoli i z namysłem) Myślę, że to... cóż, daje nadzieję, że istnieje coś więcej, niż zwykła, szara codzienność; że życie to coś więcej, niż ten bagaż codzienności. Daje nadzieję, że istnieje inna rzeczywistość. Jest gdzieś tam. To bardziej ekscytujące, niż rozważanie codzienności. Ale nie

możemy tak po prostu powiedzieć: „Tak, taaak, to jest prawdziwe”. To może być obraz podsuwany przez wybujałą wyobraźnię albo... Nie wiem, o co tu chodzi.

Ta sesja dawała nadzieję, że Phil odzyska wewnętrzny spokój. W końcu, utwierdził się w przekonaniu, że spotkał istoty mu przyjazne. Okazało się to jednak nieprawdą. W ciągu następnego miesiąca przeżył wiele traumatycznych sytuacji i nie potrafił odnaleźć się w swojej rzeczywistości. Nie dzwonił do mnie, więc nie miałam pojęcia o walce, którą toczył z własnym życiem.

Rozdział 22

Utrata kontaktu z rzeczywistością

Nie wiedziałam, że relacjonowana poprzednio sesja wstrząsnęła światem Phila. Dostrzegłam to dopiero podczas naszego następnego spotkania, kilka tygodni po seansie. Chciał porozmawiać ze mną o trapiących go sprawach. Tak więc, znowu włączyłam swój magnetofon. Stwierdziłam, że jego wypowiedzi i wnioski mogą pomóc ludziom zajmującym się zjawiskiem uprowadzeń na pokłady UFO.

P: Muszę ci coś powiedzieć. Te sesje... cała ta sprawa mnie prześladuje, nie daje spokoju. Gdybym mógł to zakończyć, zrobiłbym to. Nie chcę, żebyś czuła się winna, nie chcę cię martwić, ale po naszych sesjach czuję się fatalnie. Jestem wyczerpany, zmęczony. Chory. Przerażony. Mam wrażenie, że tracę zmysły. Tracę kontakt z rzeczywistością.

D: Masz na myśli naszą pierwszą sesję dotyczącą kontaktów z UFO?

P: I pierwszą, i drugą sesję. Szczególnie – drugą.

D: Drugą? Pierwsza była dla ciebie przerażającym przeżyciem, ale druga? Nie było w niej nic przerażającego.

P: Nie wiem. Mam pewną teorię na ten temat. Sądzę, że chodzi tu o kilka spraw. Kiedy te wydarzenia się rozgrywają, są przerażające. I wiem, że to przerażenie musi zostać opanowane, wyciszone, rozładowane.

D: A nie czujesz się lepiej, gdy negatywne uczucia są wyciszane?

P: Nie. Czuję się okropnie, strasznie. Pogrążam się w depresji i boję się... Nie wiem, czego się boję. Boję się... czegoś. Czegoś spoza tej rzeczywistości. Tracę kontakt z moim światem.

D: Jak długo trwają te stany?

P: Czasem cały dzień, czasem pół dnia. Różnie. To zdarzyło się trzy albo cztery razy. Przychodzi dzień lub dwa dni po naszych sesjach. Przychodzi nie wiadomo skąd. To potworne poczucie utraty kontroli nad własnym życiem, utrata kontaktu ze światem i niewyobrażalny strach. Nie wiem, czego się boję. To znaczy, nie mogę zwizualizować ani nawet wyobrazić sobie przyczyny tego strachu. Nie ma przyczyny, nie ma obiektu, który wzbudzałby strach. Jest tylko strach, potworny strach. Nigdy wcześniej tak się nie czułem. To naprawdę komplikuje mi życie. A ja nie chcę komplikować sobie życia.

D: Sądziłam, że sprawy, które omawialiśmy lata temu mogły wpłynąć na twoje życie. Wiesz, kwestie związane z twoimi przeszłymi wcieleniami, z channellingiem.

P: Nie, to zupełnie nie zmieniło mojego życia, nie skomplikowało go. Mówiliśmy o przeszłych wcieleniach, o innych żywotach. A teraz dodajemy coś do mojego teraźniejszego życia. Bezpośrednio do mojego życia. Nie mogę się od tego odciąć, oddzielić.

D: No tak, masz rację. Przeszłe wcielenia to zupełnie inna sfera przeżyć. A teraz rozmawiamy o czymś, co dzieje się z tobą teraz, o to ci chodzi?

P: Taak. Pamiętasz, w czasie pierwszej sesji powiedziałem coś takiego: „Nie chcę zmieniać mojej rzeczywistości. Nie chcę, aby to się zdarzyło”. Opierałem się tym wspomnieniom, ponieważ one zmieniały moje wyobrażenie o rzeczywistości, naruszały moją koncepcję świata. Rozumiesz?

Bałam się o Phila. Bałam się, że nie poradzi sobie z tym problemem. Obawiałam się, że ponownie nawiedzą go myśli samobójcze. Nie chciałam tego.

D: Nie chcę cię skrzywdzić.

P: Tak, wiem, że nie chcesz. I jak już powiedziałem, gdybym mógł, zostawiłbym to. Ale nie mogę. To kwestia odpowiedzialności, nie tylko mojej, za moje życie. To odpowiedzialność w szerszym ujęciu, za coś lub kogoś innego. Czuję, że muszę to dalej robić. Nie wolno mi zapominać o tych doświadczeniach, przerywać spotkań.

D: Po pierwszej sesji byłeś naprawdę poruszony. Myślałam wówczas, że dasz sobie spokój ze zgłębianiem swych przeżyć. Ale kilka dni później powiedziałeś: „Dobra, wchodzę w to". Sądziłam, że nie podjąłbyś tej decyzji, gdybyś naprawdę przeżył szok po pierwszym spotkaniu.

P: Ale nie mogę poradzić sobie z własnymi uczuciami. Nigdy nie mogłem. To komplikuje mi życie. Czasem nie robię tego, co chcę. Robię to, co według mnie muszę zrobić. Nie wiem, dlaczego tak postępuję. Tak się dzieje. Z tego też powodu postanowiłem kontynuować sesje.

D: W porządku. Jeśli taka jest twoja wola, możemy przerwać naszą współpracę. Nie musimy przecież organizować seansów.

P: Rozumiem to i doceniam twoją propozycję. Ale nie mogę teraz przestać. Chciałem tylko, byś wiedziała, co się ze mną dzieje. Muszę kontynuować te działania aż do... Nie wiem. Nie wiem, dokąd one mnie zaprowadzą.

D: Taak. Mamy jeszcze wiele nieznanych sfer do odkrycia.

P: Tak. Zawsze wiem, kiedy należy zakończyć temat, a kiedy zgłębiać doświadczenia. Ta wiedza nie pochodzi ze świadomości. Raczej z poziomu podświadomego lub od kogoś z tamtej strony, kto wskazuje mi, co można ujawnić, a czego nie.

D: Pamiętam, że przebywając z istotami pozaziemskimi odczuwałeś ich miłość i odwzajemniałeś ją, prawda?

P: Tak. Tak to już bywa w snach czy wspomnieniach. Wydawało mi się, że w przeżywanych sytuacjach, w tych istotach, nie ma nic przerażającego, strasznego. Wówczas nie czułem strachu. Jakby doświadczenia przenikały do mojej psychiki bez procesu interpretacji zjawisk. Dopiero, gdy zacząłem te wydarzenia interpretować, lepiej rozumieć, pojawił się obezwładniający strach. Strach, wobec którego moja świadomość była bezbronna. Czuję, że moja świadomość, mój umysł, jest za mała. Nie, nie mała – bardzo niedojrzała. Takich uczuć: małości, nikłości, niedojrzałości, doznawałem także w czasie odwiedzin. Nie lubię pojęć „uprowadzenie" ani „wzięcie".

D: Ja też nie.

P: Wtedy zachodzi proces... wyłączenia świadomości. Wszystkie doświadczenia przenikają bezpośrednio do... nie wiem, czy słowo „podświadomość" będzie tu odpowiednie.

D: Do banku pamięci, czy czegoś w tym stylu. Rozumiem cię. W momencie, kiedy włącza się świadomość, doznajemy szoku: ,,O, coś naprawdę się zdarzyło!" I dopiero wtedy zaczynamy się bać.

P: Tak. I pada wówczas pytanie: Czy to naprawdę się stało? Czujesz, że tracisz kontakt z własną, przez długie lata porządkowaną rzeczywistością. Burzy ją jedno pytanie: Czy to naprawdę się stało? „Zaraz, zaraz" – myślisz sobie. – „Zaczynasz tracić rozum. Wszystko sobie wymyśliłeś".

D: Tak, tak właśnie działa świadomy umysł. To z niego pochodzi pytanie: „Jeśli to naprawdę się stało, dlaczego nie kontrolowałem tego zdarzenia?" Podaje to w wątpliwość realność doświadczenia.

P: Mój świadomy umysł próbuje zaakceptować te doświadczenia. Dla niego to coś nowego, odmiennego. Dlatego właśnie chcę kontynuować sesje: by mój świadomy umysł się rozwijał i wzbogacał, by się uczył.

D: Czy będziesz w stanie uporać się z wszelkimi komplikacjami i niedogodnościami, wynikającymi z naszej pracy? Wiesz, że ma ona na ciebie silny wpływ. Może właśnie dlatego większość osób nie chce nawet spróbować przypomnieć sobie kontaktów z pozaziemskimi istotami? Dlatego, że przypuszczają, iż nie poradzą sobie z tą wiedzą? Nie udźwigną nowego,

niezrozumiałego bagażu?

P: Ja sobie poradzę. Wiesz, to zaskakujące, jak niedojrzały jest ludzki świadomy umysł. Jak bardzo infantylny.

Nasza rozmowa była dla Phila formą terapii. Wypowiadając na głos swe uwagi i refleksje, łatwiej odnajdywał sposób na rozwiązanie życiowych problemów. W mojej praktyce przekonałam się, jak ważną sprawą jest zaakceptowanie przez pacjentów nowego typu wiedzy, by nie przeszkadzała ona w ich życiu codziennym. Kiedy pacjent decyduje się na zbadanie poprzednich wcieleń czy kontaktów z UFO, podświadomie jest przygotowany na zaakceptowanie i zrozumienie najdziwniejszych informacji. Zdarzają się jednak pacjenci, którym proces asymilacji nowej wiedzy sprawia olbrzymie trudności. Do takiej grupy należał Phil. Być może, te problemy były związane z jego pochodzeniem. W końcu wywodził się z rodu istot pozaziemskich. Świadomość Phila – nie ugruntowana poprzez kilkakrotne realne ziemskie wcielenia – nie potrafiła poradzić sobie ze skomplikowanymi ludzkimi emocjami.

W ciągu miesiąca (a więc – w przerwie między naszymi spotkaniami) Phil miał kilka dziwnych snów. Niewiele z nich pamiętał: przyrząd w kształcie rewolweru, którego „lufa” zwężała się na końcu. Wiedział, że tym przyrządem „oni” włożyli mu coś, przez kanalik łzowy, do prawego oka. Gdy to „coś” wyjęli, na końcu przyrządu Phil zobaczył krople krwi. W innym śnie Phil znalazł się w pomieszczeniu zabiegowym, przypominającym gabinet lekarski. Zapamiętał, że dominującym kolorem w tym pomieszczeniu była biel, a pokój wydawał się sterylny. Ktoś wbił długą igłę w jego klatkę piersiową, po lewej stronie. Nie wiedział jednak, czy umieszczono w jego ciele jakiś obiekt, czy też wyciągnięto. Phil odkrył, że nie jest sam w pomieszczeniu. Obok zobaczył młodego mężczyznę, który na widok dziwnych przyrządów wpadł w histerię. Sądził, że oni chcą go zranić. Phil obserwował zabieg przeprowadzany na mężczyźnie – podobny do tego, który sam przed chwilą przeżył. Młody człowiek powoli się uspokajał. Zamiast strachu, jego twarz wyrażała spokój i radość. Phil pomyślał, że uspokojono go dzięki sugestii. W tym momencie podniósł koszulę i spojrzał na swą klatkę piersiową, na miejsce, gdzie niedawno wbito mu igłę. Nie zauważył żadnych śladów przeprowadzonego zabiegu.

Najwyraźniej, w trakcie spotkań Phila z UFO poddawano go wielu testom i badaniom. Co paradoksalne, chociaż jego podświadomość ujawniała wspomnienia tych wydarzeń (w formie snów), to równocześnie blokowała nam dostęp do nich.

Rozdział 23

Odmowa dostępu

Po rozmowie rozpoczęliśmy sesję. Chciałam poznać więcej szczegółów jednego ze snów Phila i przekonać się, czy było to realne doświadczenie. Planowałam też pójść tropem czarnej skrzynki, którą Phil zbudował w dalekiej przeszłości, przeznaczonej dla jego przyszłego ziemskiego wcielenia.

Kiedy Phil wszedł w trans, w swej mentalnej podróży napotkał niespodziewane przeszkody. Osobowości, czy jakkolwiek nazwiemy siły, które przejęły kontrolę nad tą sesją, nie zezwoliły na ujawnienie przeżyć ze spotkań Phila z UFO. Były one świadome, jakie zamieszanie w życiu mojego pacjenta spowodowały ostatnie seanse. Wiedziały, że Phil nie zintegrował odkrytych wspomnień ze swym codziennym życiem. Chciały uchronić go przed następnymi traumatycznymi doznaniami. Odmówiły dostępu do wspomnień z incydentów z UFO. Taka sytuacja miała się utrzymywać aż do chwili, gdy Phil rozwiąże gnębiące go problemy. Osobowości te nie pozwoliły na eksplorację podświadomości mojego pacjenta, ale zgodziły się udzielić mi odpowiedzi na kilka pytań. Zastrzegły jednak, iż przerwą kontakt, jeśli moje pytania będą dotyczyły przeżyć Phila.

P: Podzielamy twoje zainteresowanie obiektem (Philem), ponieważ jest on jednym z nas. I nie pozwolimy, by ujawniał doświadczenia, mogące okazać się dla niego destruktywne. Ma ważną misję do spełnienia, a odkrycie niektórych wspomnień zakłóciłoby jego życie i przebieg misji. Odcięcie go od traumatycznych doznań w trakcie sesji jest konieczne. Na Ziemi jest sam, zdany tylko na siebie. Musimy chronić obiekt, opiekować się nim. Nie pozwolimy, aby sam wyrządził sobie krzywdę, ani żeby inni go skrzywdzili.

D: Wiecie przecież, że ja również chcę go chronić.

P: Tak. Dlatego towarzyszyliśmy ci w pracy. Ponieważ postawiłaś przed sobą cel, do którego i my dążymy.

D: Jednego nie rozumiem. Powiedzieliście, że Phil jest zdany tylko na siebie, że jest sam. Sądziłam, iż w działaniach zawsze towarzyszą nam strażnicy, czy też przewodnicy, wspomagający nasze poczynania.

P: Każda jednostka otrzymuje zasób doświadczeń, które ukierunkowują jej życie. To doświadczenia pomagające osobowości uświadomić sobie cel egzystencji. Są one niczym ster, naprowadzający jednostkę na właściwą drogę życiową, kiedy ktoś zboczy z wyznaczonego mu kursu. Teraz obiekt (Phil) przygotowuje się do przemiany świadomości. Zmiana ta wyniesie go na wyższy poziom rozwoju, na którym odnajdzie zagubioną niegdyś więź z osobowościami i energiami, od eonów wspomagających rozwój tej planety. Dla niego to oznacza nowy początek. Nowy rozdział.

D: A jak to wpłynie na życie obiektu?

P: Zmieni się jego sfera emocjonalna, świadomość siebie i innych.

D: Chodziło mi raczej o zmiany w jego życiu codziennym.

P: Możemy tylko powiedzieć, że zmieni się ono na lepsze.

D: W trakcie spotkań z istotami pozaziemskimi pokazywano mu małą czarną skrzynkę. Czy moglibyście udzielić mi jakichś informacji na temat tego przedmiotu?

P: Być może. Zawierają się w nim nie tylko dziedzictwo obiektu, ale także wiedza o tym, w jakim kierunku potoczy się jego egzystencja. W tej chwili ma do wyboru kilka możliwości, kilka życiowych dróg. Wybierze – dzięki wyższej świadomości – tę, która będzie najbardziej odpowiednia. Dokona odpowiedzialnego wyboru. Czarna skrzynka to po prostu ogniwo łączące przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

D: Powiedział, że ta skrzynka mu coś przypomina.

P: Tak, pochodzenie skrzynki jest związane z jego własnym pochodzeniem.

D: Czy ma ona jakąś zawartość?

P: Tak – dosłownie i w przenośni. W skrzynce są informacje, informacje konkretne, w formie inskrypcji na skrzynce.

D: Ale Phil nie wiedział, w jaki sposób ją otworzyć.

P: Zgadza się. Klucz do skrzynki znajduje się w jego umyśle. To klucz mentalny. Odnajdzie go, gdy osiągnie dojrzałość duchową.

D: I wtedy otworzy skrzynkę?

P: Tak. Takie jest jego przeznaczenie. Czy raczej – część wybranego przez niego losu.

D: Czy moglibyśmy przenieść się do czasu, kiedy powstała skrzynka?

P: Nie. Nie możemy.

D: Dobrze. Uznaję waszą decyzję. Ale ciekawi mnie ta skrzynka. To prawdziwa zagadka.

P: Jest także zagadką dla obiektu. Ale nadejdzie moment, kiedy dowie się on, kim był i kim być powinien.

D: Musi być na to przygotowany.

P: Tak. Możemy ci powiedzieć, że skrzynka jest fizycznym, niewielkim przedmiotem, w kolorze czarnym. Zrobiono ją z materiałów naturalnych; z rodzaju kamienia pochodzącego z rodzimych stron obiektu.

D: Czy ten kamień pochodzi z Ziemi?

P: Nie przekażemy ci więcej informacji o skrzynce.

A więc temat został urwany. Zdecydowałam się poruszyć inne zagadnienia.

D: Czy mogą uzyskać informacje na temat istot pozaziemskich, które spotykał Phil?
P: Tak, choć nie możesz pytać o osobiste doświadczenia obiektu. Możemy jednak uzupełnić informacje uzyskane od obiektu.

Zaczęłam rozmowę o dwóch wątkach, które pojawiły się w relacjach Phila.

D: Czy Ziemię zazwyczaj odwiedzają opisywane przez obiekt istoty – fizyczne istoty pozaziemskie?

Nie chciałam wdawać się w dyskusję na temat bytów energetycznych czy duchowych, przybywających na naszą planetę.

P: Możemy powiedzieć, że to podgrupa humanoidów... nie znajdujemy odpowiednika pojęciowego... W każdym razie, jest to podgrupa, podtyp, ogólnej kategorii istot humanoidalnych. Pod względem fizycznym są one podobne do was. Ziemię odwiedzają także byty zupełnie od was różne. To wasi dalecy kuzyni, jeśli możemy tak powiedzieć. Przybyszom towarzyszą androidy, jak ty byś nazwała te formy, które ochotniczo zgłosiły się do wypełnienia misji na Ziemi. Przeprogramowały się na pracę w ramach tejże misji. Nie używamy tu słowa „misja", aby podkreślić rangę tej pracy... Jej cele i założenia są znane... Musimy zaprzestać rozmowy na ten temat, ponieważ zaistniało zagrożenie błędnego zrozumienia naszej wypowiedzi oraz intencji. Nasze intencje mogą zostać błędnie odczytane, jako chęć agresji, a nie pomocy. Nie chcemy być uznani za agresorów, ale za pomocników.
D: Powiedzieliście, że cele tej pracy są już znane. Co mieliście na myśli?
P: Ogólne założenia.
D: I jakie one są?
P: Podniesienie ludzkiej świadomości na poziom uniwersalny. Uczynienie z was braćmi ludzi z gwiazd.
D: Jak wyglądają te stworzenia – humanoidalne czy androidy?
P: Już otrzymałaś ich opis. Są niewysokie, mają szarą skórę. Najbardziej charakterystycznym elementem ich wyglądu są oczy, służące do komunikacji.
P: Czy pełnią te same funkcje, co ludzkie oczy?
P: W pewnym sensie. Postrzegają znacznie szersze spektrum światła, nawet ultrafiolet.
D: Czy te istoty przyjmują pożywienie, potrzebują pożywienia dla podtrzymania funkcji organizmu?
P: Nie potrzebują „fizycznego" pożywienia. Mogą funkcjonować dzięki czystej energii mentalnej.
D: A więc, nie jedzą, jak ludzie?
P: Nie w sensie fizycznym.
D: Jaki typ energii pobierają? Czy pobierają energię ze składników atmosfery?
P: Nie. Funkcjonują dzięki energii mentalnej.
D: Czy one czują, przeżywają emocje?
P: Nie są istotami z rozbudowaną sferą emocjonalną. To androidy.
D: W jaki sposób się reprodukują?
P: Proces reprodukcji następuje w centralnej części planety, będącej siedzibą zarządzających energii.
D: Czy są one klonowane, w jakiś sposób produkowane, czy też tworzone przez jednostki im podobne?
P: Posiadają energię mentalną, przekazaną im przez siły życiowe. W pewnym sensie są produkowane, gdyż to efektywniejszy proces, niż powolny wzrost. Można powiedzieć, że są urządzeniami. Ale to nie znaczy, iż nie żyją. One dysponują siłą życiową, mają życiową energię.

Mają własną energię mentalną, ale też przyjmują rozkazy od jednostek kierujących określoną operacją. Androidy są wykonawcami, pełnią funkcje służebne.

D: W jaki sposób androidy komunikują się z istotami na Ziemi?

P: Musimy wyjaśnić, że istoty z Ziemi nie komunikują się z androidami, lecz z ich zwierzchnikami.

D: Kim są ich zwierzchnicy?

P: To istoty odpowiedzialne za misję, podczas której dochodzi do kontaktu. One są elementami wyższej świadomości, przenikającej wszystko. Jak widzisz, to określona struktura, gdzie każdy poziom ma do wykonania pewne zadania.

D: A więc, androidy nie komunikują się z ludźmi na Ziemi?

P: Nie wchodzą w interakcje z Ziemianami. Dostosowują się do ludzkich emocji, odpowiadają na nie, ale nie wchodzą w kontakt intelektualny.

D: Rozumieją ludzkie emocje?

P: Tak. Mają zdolność empatii.

D: Czy androidy funkcjonują tylko przez określony czas, czy też żyją wiecznie?

P: Nie, nie żyją wiecznie. Ich ciała ulegają dekompozycji po wypełnieniu wszystkich funkcji.

D: Czy na statkach kosmicznych są także inne istoty?

P: Oczywiście. Wiele, wiele form żywych.

D: Czy są one podobne do nas? Jedzą, oddychają itp.?

P: Tak.

D: A jak wyglądają istoty najczęściej towarzyszące androidom?

P: Są humanoidami, ale dla was niewidzialnymi. One widzą, ale nie są widziane. Nie pokazują się także ludziom zabieranym na pokład statku.

D: Jakiego typu pożywienia potrzebują?

P: W formie płynów, zawierających niezbędne składniki odżywcze.

D: Czy wielu mieszkańców Ziemi doświadczyło kontaktu z tymi istotami?

P: Tak, bardzo wielu. Wszyscy, którzy tego pragnęli.

D: W jakim celu te istoty zabierają ludzi na pokłady statków kosmicznych?

P: Musisz zrozumieć, że twój pobyt na tej planecie nie jest wynikiem przypadku. Cel twej egzystencji na Ziemi nie jest też uwarunkowany czynnikami, o których wspomina Biblia. Mówi ona, że Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo i przy tym upierają się fundamentaliści. Prosimy cię, byś zrozumiała, że egzystencja człowieka na tej planecie została zapoczątkowana przez tych, którzy teraz wracają, by poznać owoce swej pracy.

D: Słyszałam, że jeśli użyjemy bomby atomowej, to statki kosmiczne przybędą po tych, którzy przeżyją wojnę nuklearną. Czy moglibyście powiedzieć coś na ten temat?

P: Jeśli wypadki potoczyłyby się według przedstawionego przez ciebie scenariusza, to ludziom, którzy przetrwaliby wojnę, zaoferowano by życie na innej planecie. Stanie się tak również po przemianie, jaka zajdzie na Ziemi. Niektórzy wybiorą życie na innej planecie, budowanie nowej rzeczywistości, a inni pozostaną tu, by odbudować ten świat. Wybór będzie należał do was, do każdego z was.

D: A ci, którzy wybiorą życie na innej planecie – czy będą oni transportowani we własnych ciałach, czy też ulegną one zmianie?

P: We własnych, fizycznych. To będzie masowy transport.

D: Wykorzystacie w tym celu statki kosmiczne?

P: Tak, zgadza się.

D: Czy planeta, o której mówicie, znajduje się na naszym systemie słonecznym?

P: Nie. Ale leży w tej galaktyce.

D: Czy jest podobna do Ziemi?

P: Pod pewnymi względami, tak. Pod pewnymi – nie. Ludzie będą potrzebowali czasu, by się tam zaaklimatyzować, przystosować do nowego rodzaju energii. Będą zdezorientowani, doświadczą nostalgii. Jednakże energia tamtej planety uleczy ich ze wszystkiego; uzdrowi defekty powstałe na tej planecie. Tamta planeta jest bardziej odpowiednia dla ludzi, niż ta.

D: Czy jest ona zamieszkana?

P: Nie przez członków twojej rasy. Mieszkają na niej istoty przygotowujące warunki najodpowiedniejsze dla życia. Nie ma tam żadnej rdzennej społeczności.

D: Powiedzieliście, że tamta planeta różni się od Ziemi. Na czym polegają te różnice?

P: Są tam energie, których nie ma na Ziemi. Tamta planeta leży w innym obiegu energii.

D: A czy ma jakąś nazwę?

P: Ma, ale nie można jej oddać w ziemskim języku. Ma pewną wibrację odbieraną w rzeczywistości duchowej. Nie nadamy jej innej nazwy. Uczynią to ci, którzy tu przybędą i zamieszkają. Oni będą za to odpowiedzialni.

D: Czy ludzie, którzy tam przybędą, zachowają wspomnienia z Ziemi?

P: Oczywiście. Nie utracą świadomości swego pochodzenia. Musimy zaznaczyć, że tylko najwartościowsze jednostki będą mogły zasiedlić tamtą planetę. Nie zezwolimy na to przestępcom. Tylko wysoki poziom duchowego rozwoju będzie przepustką do tamtego świata.

D: A więc będą ograniczenia migracji?

P: Zgadza się.

D: A co z ludźmi, którzy pozostaną na Ziemi? Będą odbudowywać stary porządek, czy też stworzą nowy, inny?

P: Ci, którzy wybiorą dalszy pobyt na Ziemi, uprzątną cały ten bałagan, jeśli możemy użyć tego sformułowania. Zainicjują nowy początek. Oczywiście, będą wspierani przez istoty pozaziemskie. Powstanie nowa jakość, nowy porządek oparty na jedności umysłu, ciała i ducha.

D: Czy ludzie pozostający na Ziemi też będą musieli legitymować się określonymi umiejętnościami, zdolnościami?

P: Decyzja o pozostaniu na Ziemi lub jej opuszczeniu będzie należała do jednostki. Jedyną umiejętnością wymaganą od tych, którzy zechcą pozostać, będzie umiejętność przetrwania. Nie będziemy nikogo zmuszać do pozostawienia Ziemi. Każdy dokona wyboru.

D: Czy migracja nastąpi nawet wtedy, gdy na Ziemi nie stanie się nic strasznego?

P: Tak.

D: W jakich warunkach będą żyli ludzie na tamtej planecie?

P: Zostanie im przekazana technologia pozwalająca na budowanie miast i społeczeństw podobnych ziemskim. Otrzymają także nowe technologie i nowe idee, umożliwiające stworzenie lepszego, doskonalszego społeczeństwa, wolnego od uprzedzeń i restrykcji.

D: Czy ludzie będą potrafili zbudować statek kosmiczny, kursujący między tamtą planetą i Ziemią?

P: Tak, ale to nie wasza technologia umożliwi takie podróże.

D: Ale będzie możliwa komunikacja między planetami?

P: Tak. Mieszkańcy nowej planety będą dzielili się swoimi doświadczeniami i swoją wiedzą z mieszkańcami Ziemi.

D: Czy mieszkańcy nowej planety będą porozumiewali się telepatycznie?

P: Na pewno będą się porozumiewali. Jednakże, czy będzie to komunikacja telepatyczna, to zależy od indywidualnego rozwoju. Od tego, jak szybko będzie on postępował, czego jednostka będzie się uczyć i czy wprowadzi w praktykę swą wiedzę.

D: Czy możecie powiedzieć coś więcej na temat istot, które będą asystowały Ziemianom podczas przenosin na tamtą planetę?

P: Jak już powiedzieliśmy, są one Pomocnikami. To duchowo wysoko rozwinięte energie, przekazujące waszej planecie moc, mającą zapobiec autodestrukcji ludzkości. To właśnie te byty pobierają próbki ze środowiska ludzkich organizmów, dokonują badań i „uprowadzeń", jak je nazywacie. One doświadczyły kiedyś, w dalekiej przeszłości, destrukcji własnej planety. Dokonała się ona w sposób, który wam zagraża. Istoty te są doskonałymi Pomocnikami, ponieważ w swych działaniach opierają się na osobistym doświadczeniu, na wiedzy wyniesionej z historii rodzimej planety. Zadania na Ziemi podjęły się dobrowolnie. Ochotniczo też wezmą udział w przenoszeniu waszego społeczeństwa z Ziemi na inną planetę. Musimy tu zaznaczyć, że na Ziemi funkcjonuje wiele rodzajów Pomocników; nie tylko z jednej planety, ale z wielu systemów i planet. Pomagają

wam, byście uświadomili sobie istnienie wszechobecnej miłości, którą nazywacie duchem Chrystusa czy energią Boga, i mogli się nią dzielić z innymi stworzeniami.

D: Czy w tym procesie przeniesienia Ziemian szczególną rolę odegrają Plejadianie?

P: Wśród pomocników jest wielu Plejadian. A raczej, wielu ma taką naturę. Pochodzą z obszaru Plejad, są mieszkańcami tych systemów. Nie znaczy to jednak, że wasz nowy dom znajduje się w tym rejonie.

D: Zastanawia mnie jeszcze jedna kwestia. Słyszałam relacje ludzi, którzy we śnie ponoć zostali zabrani na pokład statku kosmicznego. Przekazano im tam informacje dotyczące przyszłych wydarzeń. Czy te relacje są prawdziwe?

P: Tak. Zawsze tak się dzieje, kiedy jakaś cywilizacja zbliża się do momentu dramatycznej przemiany. To próba przygotowania do podróży. Przygotowania tych, którzy wybiorą nowy dom. Czynimy to, aby ich oswoić z nowymi warunkami. Działania w tym kierunku przebiegają na płaszczyźnie fizycznej oraz duchowej.

D: Kiedy nastąpi ta wielka zmiana?

P: Nie da się tego ująć w ziemskich latach. Na planie duchowym przygotowywano ją od wielu eonów.

D: Jesteśmy świadkami zmian klimatycznych na Ziemi, nasze pory roku się zmieniają. Czy ma to coś wspólnego z wielką zmianą?

P: To tylko manifestacja zmiany, ale nie jej przyczyna. Zachodzi teraz wiele zmian, na wielu płaszczyznach, ale są one widoczne tylko dla tych, którzy chcą je zauważyć.

D: Ale miałam rację wiążąc zmiany klimatyczne z przyszłymi wydarzeniami?

P: Tak.

D: Czy zmiany te dotkną również skorupę ziemską?

P: Tak.

D: Czy trzęsienia ziemi w Kalifornii mają z nimi coś wspólnego?

P: Tak. Następują i nastąpią silne ruchy tektoniczne, zmianie ulegnie pole elektromagnetyczne wokół Ziemi.

D: Ostatnio głośno mówi się o masowych okaleczeniach zwierząt i wiąże się to zjawisko z aktywnością UFO. Jeśli faktycznie UFO ma z tym coś wspólnego, to dlaczego istoty pozaziemskie postępują w ten sposób? To nie przypomina badań naukowych.

P: Musimy powiedzieć, że nagłośnienie tego zjawiska to, przede wszystkim, przejaw poczynań jednostek; ludzi, którzy potrzebowali jakichś podniet albo po prostu, chcieli coś zademonstrować. Nie wszystkie okaleczenia wynikały jednak z powyższych powodów. Czasami faktycznie wiązały się z działaniami istot pozaziemskich. Z ich badaniami nad systemami odpornościowymi zwierząt, nad funkcjonowaniem zwierzęcych organizmów. Badano zwierzęta pod kątem możliwości transportu i zdolności adaptacyjnych do nowego środowiska. Wszak one również zostaną przeniesione na inną planetę. Poza tym, dostarczały one nasion życia, które zasiano na planecie przygotowywanej dla ludzi. Potrzebowano organów zwierzęcych do eksperymentów genetycznych.

D: Czy na tamtej planecie ludzie będą jedli mięso?

P: Niektórzy na pewno tak. Inni nie, jak na Ziemi.

D: No, tak. Pewnie ludzie radykalnie nie zmienią swych upodobań (śmiech). Ciekawa jestem, czy istoty pozaziemskie dokonują na ludziach manipulacji genetycznych.

P: Czujemy, że rozumujesz w bardzo ziemski, bardzo ludzki sposób. Ale ci odpowiemy. Tak, udoskonalamy wasze ciała. Próbujemy stworzyć ciała doskonalsze, bardziej odporne na choroby. Taka jest intencja naszych poczynań w zakresie inżynierii genetycznej: udoskonalić ludzkie ciało. Udoskonalamy też ludzkiego ducha. Doskonalszy duch wymaga doskonalszego ciała.

D: A więc, istoty pozaziemskie chcą nam pomóc, a nie nas ranić?

P: Tak. Nie chcą ranić nikogo, ani ludzi, ani zwierząt. Aby udoskonalić ludzkie ciało, muszą prowadzić badania próbek pobieranych z ludzkich organizmów. Dzięki tym badaniom może uda się wyeliminować niektóre choroby trapiące ludzkość, choroby podeszłego wieku. Taki jest cel wszelkich badań prowadzonych przez istoty pozaziemskie.

D: A czy to ważne, w jakim ciele znajduje się duch? Przecież i tak przebywa w nim

tymczasowo?

P: Oczywiście. Duch musi mieć warunki do pracy, jak to byś ujęła. Obiekt zamieszkiwany przez ducha musi stwarzać mu warunki do wykonywania życiowych zadań.

D: Pracuję z wieloma osobami, które miały doświadczenia z UFO. Czy w zdobywaniu od nich informacji napotkam podobne przeszkody, jak w wypadku tego obiektu (Phila)?

P: Dostęp do informacji jest uzależniony od natury i osobowości obiektu. Od jego sfery emocjononalnej. Świadomość tych osób jest ochraniana przez ich podświadomość. Podświadomość może zmieniać interpretacje zdarzeń i przedstawiać je w sposób zakamuflowany, by nie wywoływać szoku. Istoty pozaziemskie ukrywają informacje na swój temat głęboko w ludzkiej podświadomości. Czynią tak dla dobra samych ludzi, by nie zakłócać ich równowagi wewnętrznej, równowagi ich świadomości, czy też – świadomości racjonalnej.

D: Czy w tym celu istoty pozaziemskie wykorzystują hipnozę?

P: Można by te działania nazwać rodzajem hipnozy. Są jednak znacznie bardziej skomplikowane i przebiegają na wielu płaszczyznach świadomości i podświadomości jednocześnie, również na płaszczyźnie duchowej.

D: Faktycznie, różni się to od hipnozy, którą ja praktykuję. Ale regresja hipnotyczna ujawnia wspomnienia kontaktów. Dlaczego?

P: Po prostu, informacje te zostają schowane pod świadomością – niestety, nie znajdujemy lepszych określeń... Muszą więc być dostępne w stanie, gdy świadomy umysł jest wyłączony. A hipnoza to forma bezpośredniej komunikacji z poziomem, który nazywacie podświadomością.

D: Czy korzystając z hipnozy uzyskujemy wiarygodne informacje?

P: Tak, choć nie są one zbyt dokładne, ponieważ oddają subiektywny ogląd jednostki, jej interpretację wydarzeń.

D: Ale mamy podstawy sądzić, że uzyskane informacje są wiarygodne?

P: Tak, choć zapewne nieco ubarwione przez dany obiekt, przez emocje i doznania, które towarzyszyły kontaktowi.

D: Lecz dana osoba nie byłaby w stanie „sfałszować” tego typu wspomnień?

P: I znowu powtarzamy, że to zależy od jednostki, od jej moralności.

D: To znaczy, że jeśli ktoś ma tendencje do konfabulacji, to znajdując się pod hipnozą również może fałszować swe przeżycia?

P: Tak.

D: Ciekawa jestem, czy jest szansa, bym od swoich pacjentów usłyszała pełną, w miarę obiektywną opowieść o kontakcie z UFO.

P: Istnieje taka możliwość, ale to mało prawdopodobne. I to nie z powodu intencjonalnego fałszowania wspomnień, co ułomności ludzkiej percepcji.

D: Kiedy więc zdają mi relację z kontaktów, mam prawo założyć, iż opiera się ona na faktach?

P: Tak. Bazą takiej relacji są fakty, prawdziwe wydarzenia i sytuacje. Z tym tylko, że owe fakty zostają przepuszczone przez filtr ludzkiej percepcji i, siłą rzeczy, zniekształcone lub poddane selekcji.

D: Zawsze martwi mnie to, że nie mogę być pewna uzyskanych informacji. Że w swej pracy nigdy nie mam poczucia pewności. Powiedzieliście, że wspomnienia kontaktów z istotami pozaziemskimi są schowane głęboko w podświadomości, aby chronić daną osobę. Zgadzam się z tym. Niektórzy ludzie, mający za sobą podobne doświadczenia z UFO, zaczynają śnić nocne koszmary. Dlaczego tak się dzieje?

Nastąpiła długa przerwa. W pewnej chwili Phil otworzył oczy, niespodziewanie budząc się z transu. Powiedział po prostu: „Przepraszam. Obudziłem się”.

Najwidoczniej, wkroczyłam na obszar zakazany. Nie odpowiedzieli na moje pytanie w obawie, że niebezpiecznie zbliżam się do wyznaczonych przez nich granic tematu. Widocznie nie spodobał im się tok rozmowy i kierunek, w jakim ona zmierzała, skoro przerwali trans hipnotyczny. Zresztą, ostrzegano mnie, że w razie naruszenia zakazów, tak właśnie się stanie. Phil próbował ponownie wejść w trans, ale bezskutecznie. Wtedy byłam już pewna – przekazywane mi informacje nie

pochodziły od Phila, ale tylko przechodziły przez niego.

Rozdział 24

Tajemnica czarnej skrzynki

Minęło kilka miesięcy. W tym czasie pracowałam z wieloma pacjentami, a doświadczenia związane z Philem schowałam w kąt świadomości. Sądziłam, że nie uzyskam od niego więcej informacji. Zresztą, Phil chyba zintegrował swe ujawnione doświadczenia z codziennym życiem, bo nie kontaktował się ze mną. Zastanawiała mnie tylko jedna sprawa: tajemnica czarnej skrzynki. Chciałam się dowiedzieć, w jaki sposób można ją otworzyć i co zawiera. Musiałam jednak uznać, że akta Phila są na razie zamknięte. Najwidoczniej, informacje dotyczące czarnej skrzynki należały do sfery, do której mieliśmy zamknięty dostęp. W mojej pracy, wartością nadrzędną jest dobro pacjenta, a nie zaspokojenie ciekawości osoby prowadzącej regresję hipnotyczną. A w interesie Phila leżało, byśmy nie poruszali tematyki związanej z jego kontaktami z istotami pozaziemskimi. Jednak pisane mi było rozwikłanie zagadki czarnej skrzynki. Otóż, pewnego dnia zadzwonił do mnie Phil. Powziął decyzję o kontynuowaniu sesji. Chciał zbadać nieznane obszary swego teraźniejszego życia.

Od naszego ostatniego spotkania minęły miesiące. W tym czasie Phil miał dziwny sen, który naprowadził go na ślad kolejnego kontaktu z istotami pozaziemskimi. Spotkanie to kojarzył ze sprawą czarnej skrzynki. Podczas rozmowy ze mną stwierdził, że przybysze z gwiazd przekazali mu ważne informacje i że tylko seans regresji hipnotycznej pozwoli mu te informacje wyciągnąć z podświadomości. Czuł, że znajdują się one tuż pod powierzchnią świadomości i będzie łatwo zyskać do nich dostęp. Phil powiedział, że nie odzyska wewnętrznego spokoju, jeśli nie odkryje tych wspomnień. Tak więc, zorganizowałam sesję.

Zaraz po przywitaniu Phil zaczął opowiadać mi swój sen. Był na pokładzie statku kosmicznego. Otaczały go niewysokie stworzenia o szarej skórze. Ich drobne dłonie pieszczotliwie gładziły jego ramiona. Naprzeciwko Phila stał jasnowłosy pilot. W rękach trzymał czarną skrzyneczkę. Istotki o szarej skórze koncentrowały swą uwagę na Philu, a pilot spojrzeniem dodawał mu odwagi. Czuł, że wszyscy mają nadzieję, iż rozpozna skrzyneczkę i odczyta zawarte w niej wiadomości. Phil wiedział, że jeśli nie otworzyłby skrzyneczki, wróciłaby ona na miejsce, do magazynu, czekając na swój czas.

Od tego momentu sen Phila stał się niewyraźny. Pamiętał tylko białe światło rozbłyskujące wokół niego. Zapamiętał też potężne uczucie miłości emanujące z niewysokich istot. Były szczęśliwe – i to z powodu Phila. Obudził się spokojny, odprężony. Czuł jednak, że tuż za progiem świadomości czeka na niego ważna informacja.

Obydwoje doszliśmy do wniosku, że najprawdopodobniej Phil otworzył skrzynkę. Odczytał zawarte w niej informacje, lecz nie przedostały się one do świadomego umysłu. I tu czekało na mnie zadanie: wydostać te informacje na powierzchnię świadomości. Zdecydowałam błyskawicznie – tym razem się uda. Oczywiście, jeśli tajemnicze energie znów nie odmówią nam dostępu do tych wspomnień.

Phil ułożył się wygodnie na łóżku. Rozpoczęliśmy sesję. Po otwarciu drzwi mentalnej windy znaleźliśmy się w centrum sceny opisywanej wcześniej przez mojego pacjenta. Otaczały go niewysokie istoty, spoglądające na niego z miłością i wyraźnym oczekiwaniem. Pilot trzymał w ręku skrzynkę. Wszyscy czekali na reakcję Phila. Ten zaś skoncentrował się na małej, czarnej skrzynce, kształtem przypominającej trumnę. Wiedział, że została zbudowana z kamienia, który nie występuje na Ziemi. Mogła być otwarta tylko za pomocą właściwych wibracji emitowanych przez jego umysł. Jedynie Phil potrafiłby ją otworzyć, gdyż to on ją skonstruował. Nagle naszło go wrażenie, że skrzynka zawiera tak wiele informacji, iż nie będzie w stanie ich przyswoić pozostając w swej fizycznej formie. Będąc sobą, Philem, mógł zyskać dostęp jedynie do niewielkiej części

tych informacji. Tego ich fragmentu, który pozwoli mu na zrozumienie teraźniejszego wcielenia.

Kiedy to zrozumiał, zdarzyło się coś dziwnego. Wieczko skrzynki odskoczyło. W jej wnętrzu Phil zobaczył podłużny, walcowaty kamień emanujący turkusowe światło. A więc, znalazł sposób na otwarcie skrzynki. Co jednak oznacza ten żarzący się kamień? Nagle Phil otrzymał przekaz mentalny, dyktujący, że jeśli będzie się wpatrywał w kamień, zostaną odblokowane kolejne sfery jego podświadomości. Wszystkie wspomnienia przedostaną się do świadomości.

Powyższa opowieść rozbudziła moje oczekiwania. Czyżbyśmy wreszcie zyskali dostęp do skrywanych dotąd informacji? Jeśli tak, to o czym one traktują? Moja ciekawość nie miała granic.

Phil utkwił wzrok w kamieniu. Wówczas obraz statku został zastąpiony przez inną scenerię.

P: Widzę bardzo intensywne białe światło. Jest czyste i białe. Ta energia kojarzy mi się z pojęciem „Białego Światła Opiekuńczego". To jest białe światło opiekuńcze. Ta energia nie ma osobowości, bo na tym poziomie to pojęcie jest pozbawione znaczenia. To energia najwyższego porządku, najwyższa świadomość – ale w znaczeniu szerszym, niż na co dzień używamy tego słowa – energia Uniwersum.

D: Czy ja naprawdę mogę mówić do tego, co znam pod pojęciem „białego światła"?

Bardzo dobrze znam koncepcję białego światła. Zawsze umieszczam w nim – mentalnie, oczywiście – moich pacjentów, którzy wchodzą w trans hipnotyczny. W ten sposób chronię ich przed wpływem wszelkich negatywnych energii.

P: Możesz komunikować się z energiami białego światła. Te energie mówią teraz do Phila, ponieważ mają dla niego ważną wiadomość. Będziemy tłumaczyć nasz przekaz, gdyż energie z tego poziomu nie mogą porozumiewać się z formami, do których mówimy, bez odpowiedniego tłumaczenia. Tak więc, będziemy tłumaczyć i asystować podczas kontaktu. Informacja jest następująca: Chcielibyśmy ci powiedzieć, że dobrze przyswoiłeś swoją lekcję, nasz synu. Na tym etapie ewolucji zostanie otwarty kanał twojej świadomości, który doprowadzi cię do sfer dotychczas dla ciebie niedostępnych. Nie miałeś do nich dostępu z konkretnego powodu. W pewnym okresie swego poprzedniego życia – stosując twoją terminologię – utraciłeś ten przywilej. Wówczas niektóre obszary twojej świadomości zostały zamknięte. Zrobiono to, abyś mógł pełniej wykorzystywać dostępne ci poziomy świadomości oraz ich moce. Silniej odczuwałeś tę zmianę podczas ziemskiej, teraźniejszej inkarnacji. Dlatego tak często pragnąłeś wrócić do rzeczywistości ducha i znowu stać się jedną z jego energii. (Ta wypowiedź prawdopodobnie odnosiła się do próby samobójstwa, podjętej przez Phila.) Kiedyś, w poprzednim życiu na innej planecie została zakłócona twoja równowaga energii. Doświadczenie zamknięcia niektórych sfer świadomości miało ci pomóc w przywróceniu tej równowagi.

D: Czy w poprzednim wcieleniu obiekt wykorzystał energie w niewłaściwy sposób?

P: Tak, w negatywny sposób. Z tym wiązał się jego upadek.

D: Co prawda, mówiliście, że nie znacie pojęcia czasu, ale jestem ciekawa, kiedy to się stało.

P: Moglibyśmy to przetłumaczyć... około kilku milionów lat temu, ale nie jest to ścisłe określenie.

D: A więc, obiekt musiał przejść wiele, bardzo wiele wcieleń, zanim ponownie zyskał dostęp do utraconych niegdyś energii?

P: Tak. Teraz możemy już swobodnie mówić o tym incydencie. To było doświadczenie niezbędne dla rozwoju... nie chcemy teraz używać słowa „obiekt", bo nie jest ono odpowiednie w tej sytuacji. Zbieranie doświadczeń przez tę energię (Phila) można podzielić na wiele „faz". Zamknięcie obszarów świadomości wiązało się z wydarzeniami w czasie jednej z faz. Otóż, energia ta sięgnęła po coś, co nie zostało jej dane. Zapragnęła asystować w podnoszeniu poziomu świadomości istot jej podległych. W Uniwersum rządzą proste i ścisłe zasady, co może być dane, a co nie. Reguły te są jednoznaczne i nie można ich łamać. Uczestniczenie w procesie, w którym energia nie powinna uczestniczyć, było złamaniem świadomości tej energii. W konsekwencji, zamknięto część świadomości tej energii. Zamknięto sfery obejmujące wiedzę, informacje o

Uniwersum i poznanie intuicyjne. Było to konieczne, aby ta energia zrozumiała, dlaczego należy przestrzegać praw. Energie, o których mówiliśmy, po prostu zamknęły część świadomości obiektu... nie znajdujemy innego słowa... Rozpoczął się ciąg inkarnacji, które swój punkt kulminacyjny osiągnęły w tym fizycznym wcieleniu. Teraz obiekt wreszcie się odnalazł. Powrócą do niego utracone energie. Przez wiele inkarnacji stopniowo przypomniał sobie sposoby wykorzystywania tych energii. Teraz koło doświadczeń zostało dopełnione i obiekt wrócił do punktu, gwarantującego właściwe użycie posiadanych energii.

D: Czy to się stało na innej planecie?

P: Utrata energii wydarzyła się w innym wymiarze. Nie w tym uniwersum, lecz w fizycznej części innego, podobnego uniwersum.

D: W jakiej randze byt wówczas obiekt?

P: Miał pod swoją jurysdykcją wiele milionów istot, czy też – inkarnowanych osobowości.

D: Kiedyś powiedzieliście, że każdym uniwersum zarządza rada. Czy obiekt zasiadał w takiej radzie?

P: Nie na poziomie uniwersum, ale na poziomie systemu. System jest jakby jednostką, podgrupą uniwersum.

D: A więc zarządzał czymś w rodzaju galaktyki, czy systemu słonecznego?

P: Tak. Grupą zamieszkanych planet.

D: Czy obiekt miał wówczas formę fizyczną?

P: Nie. Zarządzający systemami nie mogą mieć form fizycznych. Muszą przenikać podległe im systemy, bywać jednocześnie w kilku miejscach, wiedzieć o wszystkich wydarzeniach w nim zachodzących. Ich świadomości muszą przenikać systemy.

D: Z tego wynika, że obiekt osiągnął bardzo wysoki poziom rozwoju, prawda?

P: Tak, to prawidłowe twierdzenie.

D: Próbuję zrozumieć sytuację, dlatego moje pytania są tak naiwne. Istnieją rady różnych uniwersum, nadrzędne wobec zarządców systemów?

P: Istnieje hierarchia przypominająca poziomy zarządzania, poziomy rządzenia, na twojej planecie. Zaczynając od najniższych poziomów: najpierw jest głowa domu, rodziny. Później, zarządca domu, bloku mieszkalnego, mający pod swoją pieczą kilka lub kilkanaście osób. Każda siedziba ma kogoś, kto jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo i dobrobyt jej mieszkańców. Zarządca domu jest z kolei odpowiedzialny przed burmistrzem czy też radą miasta, w którym znajduje się dom. Burmistrz odpowiada przed gubernatorem czy radą okręgu, ta odpowiada przed zarządzającym stanem, a on przed rządem federalnym. (Powyższe porównanie odnosi się do struktury państwowej w USA.)

D: Czy obiekt odpowiadał bezpośrednio przed radą uniwersum, czy między nimi był jeszcze jakiś szczebel rządów?

P: Istnieje wiele rad na wielu poziomach. Zarządzający systemem odpowiada przed tymi, którzy znajdują się na wyższym poziomie.

D: A więc, w tym czasie obiekt posiadał głęboką wiedzę i pełnił ważne funkcje. Kiedy źle wykorzystał te atrybuty, zamknięto pewne obszary jego świadomości, zakazano mu korzystania z tych atrybutów. Mam rację?

P: Przekazał informacje i energie rasie ludzi, której nie powinien wspomagać. Czuł, że należy tak zrobić. Ale nie było to zgodne z prawami Uniwersum.

D: Ale kierował się dobrymi intencjami, prawda?

P: Tak, nie miał złych intencji. Ale złamał reguły. W konsekwencji jego postępowania, opóźnił się rozwój owej rasy.

D: A on sądził, że przekazanie pewnych informacji wspomoże jej ewolucję.

P: Tu chodzi nie tyle o informacje, ile o energie. Istnieje wiele rodzajów energii. Niektóre właściwie użyte, mogą wspomagać rozwój ras i gatunków. Ale on nie wykorzystał odpowiedniej energii. Została ona źle zrozumiana i stracona, i opóźniła rozwój tamtych ludzi.

D: Czy moglibyście sprecyzować, o jakim rodzaju energii mówimy?

P: Nie możemy tego przetłumaczyć na język ziemski.

D: Według mnie, każda energia ma – jak by to powiedzieć – dwie strony. Czy on użył tej złej?

P: Zgadza się.

D: A więc, on przekazał tej rasie energię, ale nie wskazał, w jaki sposób ją zrozumieć i wykorzystać?

P: Takie wskazówki byłyby ingerencją w rozwój. Przekazując energię, podejmuje się pewne ryzyko.

D: Czy podobna sytuacja nie zaszła na naszej planecie? Przekazano nam wiedzę, energię, ale zostawiono nam wolną rękę w kwestii jej wykorzystania?

P: Tak. Prawa zezwalają na przekazanie określonej energii w określonym czasie.

D: Na tamtej planecie tak właśnie się stało. Tamci ludzie mieli wolną wolę i wolny wybór, jeśli chodzi o sposób wykorzystania energii. Użyli jej niewłaściwie.

P: Zgadza, się.

D: Cóż, nie widzę tu więc żadnej winy obiektu.

P: Zostały złamane reguły, prawa. Nie można przekazywać ludziom energii aż do chwili, gdy będą oni gotowi na ich właściwe przyjęcie. A tamci nie byli przygotowani.

D: Ale przekazano by im kiedyś tę energię?

P: Prawdopodobnie.

D: Obiekt został ukarany pozbawieniem stanowiska i zamknięciem dostępu do pewnych energii?

P: To nie była kara. Nie znamy takiego pojęcia. Okazało się, że konieczne dla tej osobowości jest zrozumienie, dlaczego ustanowiono prawa.

D: Rozumiem. Powiedzieliście, że był to upadek. Innymi słowy, utrata pozycji, upadek na niższy poziom.

P: Nie wartościujemy w ten sposób tego słowa. W waszym języku słowo „upadek” ma negatywne konotacje. Z naszej perspektywy, była to tylko lekcja doświadczenia. Konieczna dla rozwoju jednostki. Błędy są popełniane na wszystkich poziomach.

D: Aż nieprawdopodobne, że osiągnąwszy najwyższe poziomy można popełniać błędy i wracać do niższych sfer. Cofać się. Aby osiągnąć utraconą pozycję trzeba przejść wiele, nawet tysiące inkarnacji?

P: Nie przywiązywalibyśmy wagi do liczby inkarnacji. Czasem wystarcza kilkaset. Wcielenia obiektu, które poznałaś, to tylko cząstka wszystkich doświadczeń i lekcji. On sam powziął decyzję o przybyciu na Ziemię w tym momencie jej rozwoju. Doświadczył tu wyobcowania, samotności i wewnętrznych konfliktów. Dlatego chciał opuścić ziemskie ciało. Dla wyższych energii, przebywanie na Ziemi jest niezwykle trudnym zadaniem, ponieważ w swej naturze są one czyste i niewinne. Nie potrafią zrozumieć ciemnych stron waszego świata. Pozostawiając światło i przybywając z misją do ciemności twojego świata, obiekt wykazał się wielką odwagą. Kochamy go za to i szanujemy.

D: A więc, teraz odzyska utracone energie i nauczy się je właściwie wykorzystywać?

P: Nadszedł po temu odpowiedni czas. On musi być świadomy, dlaczego to się stało. Musi widzieć w tym sens i cel. Te energie nie mogą się po prostu pojawić, bez widocznej przyczyny. Nie mogą pojawić się znikąd. Obiekt musi wiedzieć, dlaczego otrzymuje te energie. Musi być za nie odpowiedzialny.

D: Czyli mądrze je wykorzystywać.

P: Tak, zgadza, się. Powinien przenieść na wasz ziemski plan uniwersalną miłość i harmonię – takie są potrzeby twojego świata i cel użycia wspomnianych energii.

D: Czy ma użyć je w określony sposób?

P: Sam znajdzie najwłaściwszy sposób ich wykorzystania. Dzięki nim rozpozna w końcu prawdziwe wartości, do których tęsknił w tym wcieleniu.

D: I kiedy nadejdzie odpowiednia pora, będzie wiedział, co zrobić z tymi energiami?

P: Tak. Zaczyna już teraz nam pomagać, bo dzięki sesjom powraca do niego świadomość.

D: Czasami myślałam, że nie spotkaliśmy się przypadkowo, ale w jasno określonym celu.

P: Zgadza się. Oboje korzystacie z sesji. W Uniwersum nie ma „przypadków”, by użyć twojego określenia. Wszystko ma swój rytm, swoją przyczynę. Chcemy ci teraz powiedzieć, nasz synu, że

zatoczyłeś pełny krąg rozwoju. Wróciłeś do punktu wyjścia. Teraz już wiesz, kim naprawdę jesteś. Bardzo tego pragnąłeś. Teraz możesz wrócić na tę stronę i wykorzystać odzyskaną moc w najwłaściwszy, według ciebie, sposób. Możesz też zostać na poziomie, gdzie się obecnie znajdujesz, i używać tam swej energii. Wybór należy do ciebie. Całkowicie. Prosimy, abyś się nad tym zastanowił i powrócił do nas wedle znanego ci już sposobu. Znasz metodę nawiązania kontaktu z najwyższymi poziomami świadomości i świadomego komunikowania się z energiami Uniwersum. Wspomnianą przez nas decyzję musisz podjąć świadomie. Mówimy teraz do Phila. Wybierz. Możesz zostać na tej planecie. W przyszłości otrzymasz od nas wiele informacji oraz odpowiednie instrukcje. Nie próbuj przewidywać, czego będą dotyczyć. Pozwól, aby stało się to, co ma się stać. Po przebudzeniu musisz przemyśleć stojące przed tobą możliwości i powziąć świadomą decyzję. Wsłuchuj się w siebie, a odnajdziesz wszystkie odpowiedzi. Wybierz mądrze, nasz synu. Pamiętaj, nikt nie będzie cię osądzał. Jakąkolwiek podejmiesz decyzję, będzie oznaczała ona kolejny krok na drodze twego rozwoju. A ciebie, Dolores, zachęcamy, abyś dobrze wykorzystała przekazane ci informacje. Nie nakładamy na nie żadnych restrykcji.

W tym momencie Phil powiedział, że białe światło zniknęło, a on ocknął się, trzymając w dłoni czarną skrzynkę z lśniącym kamieniem. Spojrzał na twarze otaczających go szarych istot, na twarz pilota. Emanowała z nich miłość, szczęście. Najwidoczniej wszyscy wiedzieli, że odzyskał dostęp do tajemnic jego przeszłości.

Phil przekazał skrzynkę obcemu pilotowi. Stwierdził, że otrzymał tylko cząstkę wiedzy zawartej w kamieniu. Wiedział też, że najprawdopodobniej, w ciągu tego życia, nie pozna więcej informacji. Dopiero w stanach przyszłych (czyli w przyszłych egzystencjach) odsłoni wiedzę na temat swego pochodzenia i przeznaczenia.

Phil wyszedł z transu. Patrząc na jego twarz domyśliłam się, jak ważne dla niego będą nadchodzące dni.

Początkowo nie chciałam włączyć powyższych informacji do swojej książki. Bałam się, że mogą zostać źle zrozumiane i zinterpretowane. Nie chciałam, by mylnie odczytano, iż Phil był Bogiem, czy też bytem z tego poziomu. Dlatego starałam się sprecyzować jego pozycję w Uniwersum i funkcje, jakie pełnił zarządzając systemem. Z tekstu chyba jasno wynika, iż Phil (jako wcześniejsza energia) znajdował się na pewnym szczeblu hierarchii, a nie na jej szczycie.

Wnioski płynące z tej sesji są oczywiste. Duch jest wieczny. Nie istnieje czas. Dla ducha nie ma czasowych ograniczeń. Istnieje tylko rozwój, wzrost, nauka, doświadczenie i poszukiwanie wiedzy. Duch jest nieśmiertelny, a jego możliwości doświadczania i nauki – nieograniczone. Duch „gra w życie" we wszystkich formach i wymiarach, gdzie je znajduje. Po eonach osiąga doskonałość i w końcu wraca do źródła. Do jedynego, prawdziwego źródła wszystkiego; do Stwórcy, z którego wszystko wzięło początek. Przejrzyjmy na oczy. Odrzućmy ograniczenia, zasłaniające nam prawdę. Wtedy odkryjemy, jak śmieszne i nieważne są sprawy nas ograniczające. Uniwersum jest naszym światem, w którym nie ma rzeczy niemożliwych.

Po tej sesji w Philu zaszły wielkie zmiany. Moi pacjenci zazwyczaj przechodzą wewnętrzną metamorfozę, szczególnie po dłuższej współpracy. Nie potrafię tego wyjaśnić, ponieważ nie przekazuję im żadnych sugestii, mogących wywołać zmiany ich osobowości czy światopoglądu. Stają się bardziej wrażliwi, wewnętrznie zrównoważeni i znajdują cel swej egzystencji. Wszelkie zmiany następujące w moich pacjentach są zmianami na lepsze. Mam przynajmniej taką nadzieję, bo nie chciałabym mieć udziału w odmianie czyjegoś życia na gorsze.

Phil wciąż był tą delikatną, łagodną osobą, którą poznałam lata temu. Stał się jednak bardziej pewny siebie, jakby odzyskał poczucie bezpieczeństwa. Zdecydował, że nie chce dalej prowadzić warsztatu i zajmować się elektroniką. W ciągu następnego miesiąca poznał atrakcyjną młodą kobietę i zaangażował się emocjonalnie w ten związek. Przeprowadził się nawet do niej i jej synka. Powyższe zachowania nie pasowały do znanego mi wizerunku Phila. Chociaż byłam zaskoczona, uznałam te zmiany za cudowne. Stwierdziłam, że Phil osiągnął dojrzałość emocjonalną.

Inaczej również wypowiadał się o swoim życiu:

„W moim życiu bywało różnie. Przez ostatnie lata czułem, że coś mnie odciąga od codzienności, że muszę coś zmienić, odejść. To się zdarzało cyklicznie – jesienią i wiosną. Czułem wtedy tęsknotę za domem. Coś mnie wzywało do powrotu tam, do domu. Stan ten trwał czasem kilka dni, a czasem kilka tygodni. Byłem wówczas pogrążony w depresji, choć nie ponowiłem próby samobójstwa. Jednak w ciągu ostatniego roku moje emocje się ustabilizowały. Nie wpadam już w depresję. Zaakceptowałem rytm życia, wzloty i upadki. Wiem już, że to naturalny porządek rzeczy. Pogodziłem się ze sobą i swoimi doświadczeniami. Biorę je takimi, jakie są".

Zapytałam go, czy ujawnione przez nas sprawy i wspomnienia pomogły mu w życiu.

– Sądzę, że tak – odpowiedział. – Teraz widzę siebie inaczej: pełniej, głębiej. I jestem szczęśliwy, choć w trakcie seansów nie wszystko sobie przypomniałem. Wiem, iż doświadczyłem wszystkich tych sytuacji i ta wiedza daje mi satysfakcję.
– Czy te sesje pomogły ci określić źródło poczucia wyobcowania, bezsensu życia? – zapytałam.
– Taaak... Pomogły. Wyjaśniły, dlaczego czułem się tu tak obco, nieswojo. Trzymałem się z dala od ludzi. Nie rozumiałem, dlaczego tak łatwo osądzają innych, dlaczego kradną, mordują, dlaczego tyle zła jest na świecie. Nie chciałem żyć w takim świecie. Mówiłem sobie: »Nie chcesz tu być, to nie świat dla ciebie.« I faktycznie, to nie jest świat, w którym chciałbym żyć. Pragnę harmonii, stabilności, porządku. Próbowałem być taki, jak inni. Zacząłem zachowywać się w sposób, jakiego nie znosiłem. Ale dzięki temu wydawałem się normalny. Z tym, że to była maska, która pogłębiała tylko moją frustrację.
– Tak – stwierdziłam. – Występowałeś wówczas przeciwko swej naturze. A to prowadzi do frustracji. Według mnie, wielu ludzi odczuwa podobnie jak ty. Szczególnie – nastolatkowie, młodzież. I nie wiedzą, co ze sobą począć.
– Tak, masz rację. Nie można tak sobie podejść do kogoś, stuknąć go w czoło i powiedzieć: słuchaj mnie, zwróć na mnie uwagę. W moim wypadku, najistotniejszą sprawą był chyba lęk przed samym sobą. Bałem się siebie, ponieważ siebie nie znalem. Nie pozwalałem nikomu się zbliżyć, bo nie wiedziałem, czego ta osoba ode mnie chce. Nie chciałem, żeby mnie skrzywdziła. Teraz jednak zaczynam siebie rozumieć i lubić. Już nie boję się myśleć, że jestem inny. Wiem, że tak naprawdę niczym się nie wyróżniam. Zawsze za dużo oczekiwałem od życia. I byłem rozczarowany, gdy życie nie spełniało moich oczekiwań.
– Ale, oczywiście, nie myślałeś w ten sposób, kiedy doświadczałeś depresji?
– Nie – poważnie odpowiedział Phil. – Dopiero teraz to zrozumiałem. Teraz wiem, że nie można rozczarowania traktować osobiście. Każdy człowiek doznaje rozczarowań. Nie tylko ja. One są częścią egzystencji, częścią człowieczeństwa. Kiedy nachodzi mnie smutek, cień depresji, daję sobie z tym radę, bo wiem, jakie jest źródło tych uczuć. Teraz jestem pewny, że czeka mnie dobra przyszłość.

I o cóż jeszcze mogłam go pytać? Nie przypisuję sobie udziału w tym, co stało się z Philem. Wcześniej nie zauważyłam, że zaszły w nim tak wielkie zmiany. Nie znałam jego problemów, aż do chwili, gdy postanowił mi je powierzyć. Teraz dopiero dostrzegłam, że odkrycie pozaziemskiego pochodzenia Phila pozytywnie wpłynęło na jego życie. Mam nadzieję, że wiedza czerpana z podświadomości pozwoli mu normalnie funkcjonować w tym ogarniętym chaosem świecie.
Pewnego wieczoru oglądałam w telewizji film science-fiction. Film typu: obcy przejmują władzę nad światem. Nagle w mojej głowie rozległ się głośny, wyraźny głos.

„Dlaczego oni przedstawiają nas w ten sposób? Pogłębiają tylko strach w tym, i tak przepełnionym strachem, świecie. Nie jesteśmy tacy, pokazaliśmy ci przecież. Prosimy, powiedz ludziom, kim naprawdę jesteśmy – ich braćmi, ich opiekunami z gwiazd. Nie potrzebujemy władzy nad waszą planetą. Przecież i tak należy do nas. Zawsze należała. Byliśmy tu od samego początku – troszczyliśmy się o życie, pielęgnowaliśmy je. A teraz próbujemy powstrzymać was przed

zniszczeniem tej planety. Macie wolną wolę i to wy musicie podjąć ostateczne decyzje. Ale my nie możemy biernie obserwować, jak systematycznie niszczycie wasz dom. Jedynym wyjściem jest zasilenie tej planety nową energią, nową krwią. My się nie poddamy. Naszym celem nie jest przejęcie władzy nad Ziemią, ale uchronienie jej przed destrukcją”.

Tak. Istoty pozaziemskie są tutaj, żyją między nami. Przybyły tu różnymi drogami: jako duchy odrodzone w ludzkich ciałach, jako istoty komponujące ciała nie odróżniające się od ludzkich oraz jako goście, którzy zamieszkali w tajnych bazach i obserwują ludzkość. Wszyscy przybyli po to, by uchronić nas przed nami.

Są naszymi przodkami, naszymi krewnymi. Ich krew płynie w naszych żyłach, w żyłach każdego stworzenia żyjącego na Ziemi. Przybyli, aby pomóc nam uporać się z chaosem ogarniającym świat. Są naszą nadzieją, ponieważ nie wierzą, że strach, wojna i destrukcja to najlepsze wyjście z każdej sytuacji. Są pełni miłości, pokoju, tolerancji i zrozumienia. Mają zdolność empatii i szanują uczucia innych ludzi. Nie wszyscy, a właściwie – mniejszość – uświadamiają sobie własne dziedzictwo. Wzrastająca liczba samobójstw nastolatków wskazuje, że wielu tych wrażliwych i delikatnych przybyszów nie zdaje sobie sprawy, jak szczytne intencje przyświecały ich ochotniczej misji. Życie na tej planecie okazało się dla nich zbyt bolesne.

Nie wiemy, w jaki sposób odróżnić wśród nas istoty z gwiazd. Po prostu, pozostaje nam wierzyć, że one są pomiędzy nami i pomagają nam uratować naszą planetę.

Tak. Istoty pozaziemskie żyją na Ziemi. I dzięki Bogu, bo bez nich bylibyśmy zgubieni!